

STUDIA POLITOLOGICZNE

VOL. 17

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

POLITICAL SCIENCE STUDIES

EXPLAINING POLITICS

edited by Jan Błuszkowski and Jacek Zaleśny

WARSAW 2010

VOL. 17

UNIVERSITY OF WARSAW • INSTITUT OF POLITICAL SCIENCE

STUDIA POLITOLOGICZNE

WYJAŚNIANIE POLITYKI

pod redakcją Jana Błuszkowskiego i Jacka Zaleśnego

WARSZAWA 2010

VOL. 17

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Rada Jan Baszkiewicz (przewodniczący), Tadeusz Bodio,
Redakcyjna Stanisław Filipowicz, Jan Garlicki, Wojciech Jakubowski,
Miroslaw Karwat, Zbigniew Kiełmiński, Anna Magierska,
Tadeusz Mołdawa, Kazimierz Przybysz, Grzegorz Rydlewski,
Konstanty A. Wojtaszczyk

Komitet Jan Błuszkowski, Stanisław Sulowski (redaktor naczelny),
Redakcyjny Włodzimierz Ulicki, Jacek Zaleśny (sekretarz)

Redaktorzy Jan Błuszkowski, Jacek Zaleśny
naukowi tomu

Recenzent prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski

© Copyright by Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2010

ISBN 978-83-7151-885-0

ISSN 1640-8888

Nakład 600 egz.



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA,
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

Spis treści

Wprowadzenie	9
STUDIA I ANALIZY	
Ryszard Skarżyński	
Powstanie polityki i początki prehistorii stosunków międzynarodowych	13
Tadeusz Klementewicz	
Rola wyjaśniania w rozumieniu działań i zjawisk politycznych...	35
Mirosław Karwat	
Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy...	63
Bohdan Kaczmarek	
„Politologia organizacji”? „Organizatologia polityki”? Polityka w świecie organizacji i organizacyjny sens polityki a ich badanie	89
Sebastian Kozłowski	
Rola deskrypcji w wiarygodnym wyjaśnianiu zjawisk społeczno-politycznych	129
Jacek Ziółkowski	
Perspektywy analityczne w badaniach nad autorytetem politycznym	147
Maria Urban	
Indywidualizm – kolektywizm a ideologie polityczne	160
Jerzy Jaskiernia	
Rada Europy jako „organizacja wartości”	172
Jerzy Mizgalski	
Tożsamość narodowa a integracja europejska	189
Agnieszka Rothert	
Państwo postsuwerenne	212
Jacek Zaleśny	
Kontrola konstytucyjności prawa jako forma badania relacji międzynormatywnych	225

RECENZJE

Grzegorz Rydlewski, <i>Rządzenie w świecie megazmian</i> (<i>Studium politologiczne</i>) (Andżelika Mirska)	265
Jadwiga Staniszkis, <i>Antropologia władzy. Między Traktatem Lizbońskim</i> <i>a kryzysem</i> (Piotr Zakrzewski)	268
Tomasz Żuradzki, Tomasz Kuniński (opr.), <i>Etyka wojny.</i> <i>Antologia tekstów</i> (Justyna Otto)	273
Richard Overy, <i>Dyktatorzy. Hitler i Stalin</i> (Katarzyna Kuryłowicz) ..	280

Contents

Introduction	9
STUDIES AND ANALYSIS	
Ryszard Skarżyński	
The origins of politics and the beginning of prehistory of international relations	13
Tadeusz Klementewicz	
The role of explanation in meaning of actions and political phenomenon	35
Mirosław Karwat	
What is 'political', what is 'politization'. Methodological framework of analysis	63
Bohdan Kaczmarek	
Political science in the study of organization. Organizational studies of politics	89
Sebastian Kozłowski	
The meaning of description in reliable explanation of the social and political occurrences	129
Jacek Ziółkowski	
Analytical prospekt in scientific research on political authority ..	147
Maria Urban	
Individualism – collectivism and political ideologies	160
Jerzy Jaskiernia	
Council of Europe as „organisation of values”	172
Jerzy Mizgalski	
National identity and european integration	189
Agnieszka Rothert	
Postsovereign state	212
Jacek Zaleśny	
The control of the constitutionality of the law as a form of examining relationship between normative acts	225

REVIEWS

Grzegorz Rydlewski, <i>Rządzenie w świecie megazmian</i> (<i>Studium politologiczne</i>) (Andżelika Mirska)	265
Jadwiga Staniszkis, <i>Antropologia władzy. Między Traktatem Lizbońskim</i> <i>a kryzysem</i> (Piotr Zakrzewski)	268
Tomasz Żuradzki, Tomasz Kuniński (opr.), <i>Etyka wojny.</i> <i>Antologia tekstów</i> (Justyna Otto)	273
Richard Overy, <i>Dyktatorzy. Hitler i Stalin</i> (Katarzyna Kuryłowicz) ..	280

Wprowadzenie

Prezentowany tom *Studiów Politologicznych* jest poświęcony wyjaśnianiu polityki – kluczowej kategorii badań politologicznych. Według podejścia ewolucjonistycznego, polityka powstała na pewnym etapie rozwoju gatunku ludzkiego. Narodziła się jako forma aktywności społecznej wówczas, kiedy ludzie byli w stanie grupować się, wspólnie prowadzić systematyczną, kontynuowaną w czasie działalność gospodarczą. Dojrzała w warunkach wysokiego zagęszczenia populacji. Niedostatek zasobów nasilał rywalizację o dobra, a tym samym wymuszał współpracę i grupowanie się ludzi w określone całości społeczne. Poglębiająca się kooperacja prowadziła do powstawania stosunków władzy, które utrzymywały się w wyniku sprawnego kierowania zbiorowościami ludzkimi i zapewniania im bezpieczeństwa. Jak dowodzą autorzy tekstów zamieszczonych w przedkładanym tomie, polityka koncentruje się na czynnościach związanych z utrzymywaniem ludzkich zbiorowości w zjednoczonej postaci, zdolnych dzięki użyciu wszystkich dostępnych im środków istnieć w wielkiej przestrzeni. W efekcie rywalizacji między takimi zbiorowościami możliwe jest nie tylko zachowanie, ale również poszerzenie dostępu do cenionych zasobów kosztem zbiorowości słabszych politycznie lub pozbawionych cechy polityczności.

Polityka była i pozostaje specyficzną działalnością ludzi, istniejącą w efekcie koncentracji i polaryzacji stosunków społecznych. Jest przejawem mobilizacji zbiorowości gatunku ludzkiego na gruncie specyficznej wizji porządku, nadającej sens ich aktywności w wielkiej przestrzeni i czasie obejmującym życie szeregu kolejnych generacji. Polityka jako zjawisko trwałe, nierozłącznie związane z rozwojem gatunku ludzkiego, jest wyjaśniana w różnych kontekstowych ujęciach i perspektywach badawczych. Stosunkowo często analizując zjawiska polityczne, szukamy odpowiedzi na pytania, dlaczego dany decydent polityczny, organ władzy państwowej czy inny uczestnik stosunków politycznych podjął taką, a nie inną działalność polityczną, jakie przesłanki legły u podstaw przeprowadzonego procesu decyzyjnego. Odtwarzamy różnorodne jego wymiary: polityczne,

ideologiczne, gospodarcze, społeczne czy kulturowe. Poprzez badanie tych wymiarów próbujemy ustalić relacje między działaniami politycznymi a interesami podmiotów polityki. W odniesieniu do działań politycznych zadajemy także pytanie o związki między podjętymi czynnościami a faktycznymi rezultatami tych działań; w rezultacie szukamy wyjaśnienia, dlaczego działanie przyniosło takie, a nie inne skutki, w szczególności dlaczego przyniosło ono oczekiwane efekty, bądź przeciwnie – dlaczego się nie powiodło, a nawet spowodowało niekorzystne następstwa.

Autorzy tomu zwracają uwagę, że wyjaśnianie zjawisk politycznych, zwłaszcza poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego w życiu społecznym pojawiają się określone zjawiska polityczne, szczególnie dotychczas nieobserwowane, niepożądane, czy tracące na znaczeniu, wymagają wiedzy faktograficznej zarówno o intencjach i celach działania ludzi, jak i niezamierzonych, dalekosiężnych skutkach ich aktywności politycznej. Wyjaśnianie jest wysiłkiem poznawczym i wiedzytwórczym, prowadzącym do odkrywania nowych zjawisk i prawidłowości życia politycznego. Wymaga myślenia hipotetycznego i wielowariantowej ich interpretacji. Przykładowo pytać więc powinniśmy, dlaczego dany podmiot wykonał określone działania bądź też, dlaczego nie przedsięwziął określonych działań. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przyjąć hipotezy badawcze dotyczące działań analizowanego podmiotu, dostrzeganych przez niego alternatyw, racjonalności postępowania, jego przekonań, pragnień i motywacji.

Eksplanacji rezultatów działań politycznych dokonujemy też za pomocą interpretacji funkcjonalnych – odwołujących się do roli struktur gospodarczych, społecznych, mentalnych w określonym społeczeństwie jako całości. Nie należy też zapominać o zdarzeniach przypadkowych czy okolicznościach niebranych pod uwagę przez działających, które mogą współkształtować efekty polityki. Wyjaśnianie nie powinno abstrahować od wielości podmiotów polityki oddziałujących na zachodzące zjawiska i procesy. Globalne rezultaty działań politycznych stanowią zatem wypadkową wielu okoliczności i prawidłowości. Wyjaśnianie polityki wymaga odwoływania się do większej liczby praw nauki, nie zawsze przy tym jednoznacznych. Występowanie wielu czynników sprawia, że w nauce o polityce wykorzystuje się modele przyczynowe o charakterze probabilistycznym.

Autorzy podkreślają, że wyjaśnianie zjawisk polityki wymaga dociekań dotyczących kryteriów polityczności zjawisk i procesów. Kontekstowo operujemy terminem *upolitycznienie*, odnoszonym do złożonego, wieloaspektowego mechanizmu współzależności między polityką a zjawiskami

formalnie czy pierwotnie nie zaliczanymi do jej zakresu. Może dotyczyć zarówno wpływu polityki na gospodarkę, kulturę symboliczną, twórczość artystyczną, na funkcjonowanie administracji, mediów czy codzienne prywatne życie ludzi, jak i tendencji przenikania polityki do wszystkich dziedzin życia oraz podporządkowania zjawisk społecznych regułom i celom polityki. Tak więc rozstrzygnięcie tego „co jest polityczne” oraz „co i jak się upolitycznia” jest punktem wyjścia i pozwala trafnie zdefiniować materię i zakres polityki. Zasadne wątpliwości wiążą się z formalistycznym podejściem do kryteriów politycznego charakteru zjawisk społecznych, opartym na próbie mechanicznego wydzielenia dziedziny zjawisk „specyficznie politycznych”; polityką nazywa się wówczas wszystko to, czym zajmuje się upoważniony do tego organ władzy ustawodawczej i wykonawczej w państwie. *Polityczność* danego zjawiska może być bowiem cechą obiektywną, niezależną od tego, czy jakiś ośrodek władzy lub jakikolwiek uczestnik gry o władzę dostrzega je i przypisuje mu znaczenie polityczne. Z drugiej strony można upolityczniać zjawiska nienależące do polityki. Coś, co dotychczas nie było traktowane jako polityczne, staje się polityczne lub w każdym razie zaczyna być interpretowane w kategoriach politycznych (przez pryzmat zjawisk politycznych czy też przez filtr pojęć politycznych), w konsekwencji zaczyna być uznawane za przejaw polityki. Upolitycznienie może więc być zarówno rezultatem splotu okoliczności, jak i intencjonalnych oddziaływań, przejawem taktyki działania określonego podmiotu.

Polityki nie da się wyjaśnić i zrozumieć w oderwaniu od organizacji. Powiązania te są szczególnie widoczne, co wynika z faktu, że polityka jest składnikiem świata organizacji. Zjawiska i procesy polityczne mają organizacyjny wymiar. Polityka dzieje się na organizacyjnej scenie i za pośrednictwem organizacyjnych środków. Nie da się sensownie analizować i opisywać, tym bardziej wyjaśniać polityki, bez uwzględnienia jej organizacyjnego aspektu. Wyjaśnianie polityki przez użycie narzędzi właściwych dla nauki o organizacji wzbogaca teoretyczny i metodologiczny arsenał politologa.

W warunkach *postpolityki*, wraz z „ucieczką” polityki w pozornie niepolityczne segmenty rzeczywistości, im bardziej mechanizmy polityki lokują się w pozornie pozapolitycznych sferach rzeczywistości i im bardziej tradycyjne instytucje polityczne tracą na znaczeniu, stają się fasadowe, zrutynizowane i zrytualizowane, tym bardziej trzeba poszukiwać faktycznych mechanizmów polityki w innych niż zwykle miejscach – w świecie gospodarki, mediów, w różnego rodzaju związkach nieformalnych, w wewnątrzorganizacyjnych, często starannie skrywanych

mechanizmach funkcjonowania partii politycznych, w ich oligarchizacji, w funkcjonowaniu politycznych procesów i uwikłań współczesnych korporacji, zwłaszcza transnarodowych, we wzajemnych interferencjach wybranych segmentów tradycyjnych instytucji politycznych i tych sfer rzeczywistości społecznej, w których dokonuje się faktyczna alokacja zasobów czy też definiowane są płaszczyzny sprzeczności i konfliktów społecznych także w wymiarze ich symbolicznego stanowienia, w tym zwłaszcza w globalnej, ogólnoswiatowej perspektywie. Właśnie w takim kontekście repertuar teoretyczno-metodologiczny wypracowany w badaniach nad światem polityki, aparatura pojęciowa i schematy heurystyczne z pogranicza socjologii i ekonomii oraz politologii wykazują swoją szczególną przydatność i uniwersalne zastosowanie. Mogą dawać badaczom polityki nadzieję, że „uciekająca” przed nimi polityka da się zlokalizować, zrozumieć i wyjaśnić.

Jan Błuszkowski
Jacek Zaleśny

Ryszard Skarżyński

Powstanie polityki i początki prehistorii stosunków międzynarodowych¹

SŁOWA KLUCZOWE:

*polityka, mobilizacja polityczna, podmiotowość polityczna,
stosunki międzynarodowe*

STUDIA I ANALIZY

Wprowadzenie

W teoretycznej refleksji nad polityką z trudem przebija się świadomość jej historii, w szczególności zaś prosty fakt, że polityka powstała na pewnym etapie rozwoju gatunku ludzkiego. Dzisiejszy stan badań archeologicznych i znajomość tekstów źródłowych starożytności pozwalają nam pokazać, kiedy i w jakich okolicznościach narodziła się zdolność do specyficznych działań, które określamy mianem *politycznych*, czyli po prostu *polityką*.

Powstanie polityki, jako formy aktywności odróżniającej człowieka od wszystkich innych zwierząt, stało się ostatecznie realne nie wskutek wyłonienia władzy, ale kiedy ludzie do tego stopnia udoskonalili swoją umiejętność współpracy, iż byli w stanie grupować się, wspólnie prowadzić systematyczną, rozciągniętą w czasie działalność gospodarczą i uczynili ją do tego stopnia wydajną, że nastąpił szybki wzrost ich populacji. Dzięki temu mogli pozyskiwać zasoby konieczne do realizowania przedsięwzięć niezwiązanych bezpośrednio z codziennym życiem, ale łączących całą zbiorowość, o charakterze dalekosiężnym.

¹ W zebraniu materiałów do tego tekstu pomogło mi stypendium Alexander von Humboldt-Stiftung (Bonn), dzięki któremu w czerwcu 2009 r. mogłem skorzystać z zasobów bibliotek Uniwersytetu w Marburgu.

Powstanie terytorialnej organizacji politycznej było faktycznie początkiem procesu kształtowania się tego, co dzisiaj nazywamy systemem międzynarodowym. Wtedy zaczęły wyłaniać się coraz większe potęgi, zachłanne na przestrzeń i inne zasoby, które coraz bardziej rozszerzały swoje panowanie, rozwijając własną organizację i wchodząc pomiędzy sobą w ciągi wzajemnych interakcji o rosnącej złożoności. Długo nie było jeszcze narodów, ale już wówczas wyłaniało się to, co obecnie nazywamy stosunkami międzynarodowymi².

Warto pamiętać, że nie wszystkie stosunki i gry międzyludzkie możemy uznać za politykę. Widać to również na przykładzie pierwszych struktur organizacyjnych naszego gatunku. Nawet, gdy owe stosunki kształtowały się publicznie i tak samo toczyły związane z nimi konflikty i gry (co ma stale miejsce także wśród innych ssaków), nie sposób od razu mówić o wyłonieniu się polityki. Szympansy w stadzie publicznie kształtują wzajemne relacje, wśród nich ujawnia się dominujący samiec, ale nie znaczy to jeszcze, że uprawiają politykę³.

Gdybyśmy przyjęli stanowisko dowodzące politycznych zdolności zwierząt, oznaczałoby to, że polityką byłaby każda działalność związana z kultem bogów, administracyjna, a nawet naukowa i szkolna. Tak samo za politykę należałoby uznać przedsiębiorczość znajdującą swój wyraz w produkcji wyrobów i ich obrocie handlowym. Wszędzie tu mamy do czynienia z przedsięwzięciami realizowanymi wobec innych osób, angażującymi wielu, związanymi z podporządkowaniem, kierownictwem, wydawaniem poleceń, grupowaniem się ludzi (np. wokół filozofów tworzących szkoły, przedsiębiorców powołujących firmy) i publiczną rywalizacją oraz kooperacją.

Uznanie tylko nielicznych z nich za politykę zmuszałoby do stwierdzenia, że wszystko jest polityką. Tym samym dawałoby świadectwo, iż politykę określamy wyłącznie intuicyjnie, a faktycznie nie wiemy, czym ona jest. Aby więc ją zrozumieć, musimy w strukturach i działaniach naszych odległych przodków znaleźć to, co odróżniało ich związki i aktywność od gospodarowania, działalności kulturowej, aktów przemocy, a także zwykłego zarządzania, administrowania i realizowania rytuałów religijnych. Gdy tego nie uczynimy, nie wyodrębnimy owej specyficznej czynności, dzisiaj nazywanej polityką. Być może trzeba wtedy będzie przyznać, że

² Świadomość tego faktu zaczyna powoli przebijać się w literaturze przedmiotu. Zob. B. Buzan, R. Little, *International systems in world history. Remaking the study of international relations*, Oxford 2000.

³ Jak sugeruje F. de Waal, *Chimpanzee politics. Power and sex among apes*, New York 1982.

polityka nie istnieje albo każda społeczna aktywność publiczna jest mniej lub bardziej polityczna. Oba stanowisk nie da się obronić.

Rywalizacja i kooperacja

Polityka wyłoniła się nie w efekcie przemyśleń i opracowania planu ambitnych działań. Ona dojrzała w warunkach wysokiego zagęszczenia populacji ludzkiej, gdy na pewnych obszarach żyło tyle osobników naszego gatunku, że coraz mniej możliwe było swobodne wędrowanie i pozyskiwanie zasobów naturalnych. Ich niedostatek nasilał rywalizację o dobra dostarczane przez środowisko, a tym samym wymuszał współpracę i grupowanie się ludzi we wzajemnie zwalczające się całości społeczne. Początkowo w ograniczonym gronie najbliższych, krewnych, potem szerzej, w kręgu sąsiadów i rosnących struktur organizacyjnych.

Kooperujący szybko uzyskiwali przewagę. Prowadziło to do umacniania się stosunków władzy. O rosnącej swoistości, nie opartej na przemocy czy przypadkowej, nie tylko odbieranej jako konieczna (taka była też władza ojca w rodzinie czy głowy rodu). Tutaj chodziło o władzę ugruntowaną złożonymi ideami, a nawet wizjami określającymi tożsamość wielkiej zbiorowości w przestrzeni kosmosu, grupującej ludzi coraz mniej ze sobą spokrewnionych. Taka władza mogła się utrwalić, gdy była zdolna sprawnie kierować zjednoczeniem ludzi i zapewnić sobie ich posłuszeństwo w długim czasie, ponieważ dawała poczucie bezpieczeństwa. Skłaniało to do osiedlania się i bronięcia określonego terytorium, będącego czymś znacznie więcej, aniżeli tylko prostym miejscem gromadzenia i przetwarzania zasobów oraz reprodukcji⁴. Taką funkcję pełni ono w przypadku wielu gatunków zwierząt. Dodatkowo stanowi też narzędzie służące kontroli ich zachowań, wymuszające pewne działania i skłaniające do unikania innych.

W przypadku gatunku ludzkiego odniesienia terytorialne odgrywają znacznie większą rolę, radykalnie umacniając takie zjawiska, jak intensyfikacja relacji pomiędzy bliskimi (współdziałanie, koncentracja stosunków) i obcymi (oddalenie, rywalizacja polaryzacja stosunków), rozwijanie wpływów, podporządkowanie i nadzór. Terytorium traktowano jako dziedzictwo po dziadach i ojciech, przynależne nieprzypadkowo, wywalczone w długich zmaganiach z wrogami, a nawet wyznaczone przez boga. Próbowano wyjaśnić jego miejsce w świecie i wskazywano na nieprzypad-

⁴ R. Sack, *Human territoriality. Its theory and history*, Cambridge 1986, s. 19, 26, 30 i 32.

kową genezę zarówno jego, jak i ludzi na nim zamieszkujących. Porażka i utrata terytorium dramatycznie pogarszały szanse przetrwania ludzi, kiedy wolnych, a jednocześnie nadających się do życia obszarów było coraz mniej. Obniżały także morale, gdy gubiono pamięć o chwalebnych czynach przodków.

Koncentracja i konsolidacja stosunków pomiędzy „swoimi” stawały się czymś naturalnym, nieuchronnym i osiągały stale rosnący poziom zaawansowania, wyrażający się trwaniem więzi w przestrzeni i czasie. Pociągało to za sobą wzrost napięć w relacjach z osobnikami spoza tego kręgu, czyli „obcymi”. Rywalizacja zmuszała do rozwoju, do adaptacji nie tylko do środowiska naturalnego, ale także układów sił, jakie kształtowały się w relacjach z wrogimi podmiotami. One odgrywały coraz większą rolę, w rosnącym zakresie określając zachowania ludzi.

Mobilizacja polityczna okazywała się korzystna, gdy zaczęła dawać przewagę w zakresie dostępu do zasobów w warunkach zagęszczenia populacji posuniętego do tego stopnia, że zwykle współdziałanie niewielkiej liczby osobników już nie wystarczało i konieczne było zaangażowanie się w walkę na zasadach wspólnoty losu. Ugruntowanej specyficzną wizją kosmosu, wielkiej przestrzeni Ziemi i przeżywanej uczuciowo. Mogły przetrwać tylko te zgrupowania ludzi, których członkowie wierzyli, że nie są one przypadkowe, ale funkcjonują jako konieczne, znajdując oparcie w tym, co absolutne. Realizują bowiem ważną misję. Najlepiej dawały sobie radę podmioty grupujące ludzi wierzących, że ich egzystencja, cele i działania określone zostały przez siły przesądzające o porządku uniwersum. Takie wyobrażenia funkcjonowały już w obrębie społeczeństw rolniczych. Uległy one gwałtownemu rozwinięciu i utrwaleniu w ramach społeczeństw zmobilizowanych politycznie, gdyż umacniały ich wiarę w siebie i dawały tym samym poczucie wielkiej siły moralnej.

Polityka od samego początku była związana z moralnością w sensie odczucia opartego na przeżywaniu prawdy, absolutu, słuszności własnych działań. W efekcie tego egzystencja rywala musiała być postrzegana jako coś przeciwnego. Jemu odmawiano racji bytu, postrzegano jako promotora fałszu, angażującego się w akty pozbawione słuszności. Wszystko to było efektem wizji rozwijanych przez umysł wsparty wiedzą o kosmosie i rządzących w nim siłach. Podejście to zakorzenione było jednak w pojęciu egzystencjalnym, narzucającym profil przyjmowanych poglądów. One nie mogły opierać się na uznaniu rywala. Tego rodzaju podejście miało się dopiero rozwinąć w ramach zaawansowanych cywilizacji i ustalonych w wielkiej przestrzeni układów sił, regulujących rywalizację obecnych tam potęg.

Powstanie rolnictwa

Początki zgrupowań prowadzących do wyłonienia podmiotów zdolnych do polityki łączą się nierozdzielnie z posiadaniem przez nie własnego terytorium, wypełniającego, jak wskazałem, rozliczne funkcje. Nie tylko pozwalającego rozwinąć gospodarowanie, podnieść ilość przetwarzanej energii, ale także silniej stawiać opór wrogom i budować potęgę będącą podstawą przetrwania, reprodukcji biologicznej, a potem ekspansji. Wyłonienie rolnictwa umocniło działania w kierunku zabezpieczenia wydzielonej przestrzeni poprzez wykorzystanie niedostępnych dotychczas środków⁵. Uprawiający ziemię mają ograniczone możliwości przemieszczania się. Nie tylko z racji konieczności utrzymania dostępu do żyznej gleby, ale także urządzeń potrzebnych do jej uprawy i rosnącego dobytku, służącego coraz bardziej złożonemu życiu codziennemu.

Już wczesna mobilizacja polityczna okazywała się nieuchronna tak dla zbiorowości, jak i dla jednostek. Wymuszało ją uparte dążenie do kontroli zasobów i podnoszenia sprawności w ich przetwarzaniu na energię. Gdy jedne zbiorowości zaczęły się organizować, natychmiast poprawiały swój dostęp do zasobów. Wówczas inne mogły przetrwać w ich sąsiedztwie wyłącznie uzbijając się nie gorzej od nich. Podnoszenie poziomu integracji, sprawności działania kierownictwa, lepsze wyznaczenie celów, przenosiło rywalizację na nowy poziom. Pobudzało do jej podtrzymywania i usprawniania. Zbiorowości nie przygotowane, aby nadążyć za innymi w rozwoju musiały ulegać sprawniejszym, szybszym w tym zakresie. Tylko tą drogą także pojedyncze osoby były w stanie zabezpieczyć swoją egzystencję, chociaż okazywało się to kosztowne i nierzadko wymagało ofiar.

Współpraca opłacała się, ale faktycznie chodziło o coś więcej: bez niej w sieci stosunków społecznych rozdieranej przez konflikty nieunikniona stawała się porażka na polu walki, utrata dorobku, niewolnictwo lub nawet śmierć. Niepoprawni, pozbawieni skłonności sprostania oczekiwaniom wspólnoty indywidualiści, bywali odrzucani przez dotychczasowych towarzyszy. Stanowili dla nich kosztowny, a nawet niebezpieczny balast. Niekiedy mogli emigrować i czynili to, ale ich szanse przetrwania, z racji cech charakteru, okazywały się zróżnicowane. Niektórzy szybko ginęli, inni zakładali kolonie i w warunkach twardej rywalizacji walczyli o ich utrzymanie. Natomiast bardziej przedsiębiorcze jednostki, lecz zdolne

⁵ Ch. Maisels, *The emergence of civilization. From hunting and gathering to agriculture, cities and the state in the Near East*, London 1990, s. 169–177.

odnaleźć się w istniejącym kolektywie, zajmowały pozycje kierownicze i przywódcze⁶. Przeżywały momenty chwały, doświadczały własnej wielkości, sławy i odczuwały satysfakcję, a nawet przyjemność z poddania się towarzyszy ich woli. Niejednokrotnie zyskiwały przeświadczenie, że wykonują ważną misję z upoważnienia mocy najwyższej.

Tak działała selekcja społeczna, która powodowała, że większość ludzi znajdowała miejsce w społeczeństwie odpowiadające ich cechom charakteru i zdolnościom. Inni szukali miejsca poza nim, tworzyli nowe osady, organizowali zgrupowania polityczne. Gdy to im się nie udawało, ginęli. Skutkiem tego było dostosowanie zbiorowe, dalszy wzrost dostępu do zasobów i umacnianie się populacji lepiej zorganizowanych. Następnie wywierały one na siebie rosnącą presję, coraz ostrzej rywalizując o zasoby. Tą drogą potęgą głębiej zintegrowanych zgrupowań ludzi rosła. Natomiast patrząc z indywidualnego punktu widzenia przedsiębiorczych jednostek ludzkich, polityka wynosiła bardziej aniżeli jakakolwiek inna czynność, także związana z rytuałami wiary. Dawała przywileje, sławę i chwałę, a przede wszystkim pozwalała pozyskać nieosiągalne gdzie indziej zasoby. Oczywiście promowała przede wszystkim tych, którym udało się zdobyć ster władzy nad ludzką zbiorowością i jej dorobkiem oraz ich popleczników. Pozostali mogli jednak także przetrwać, ciężko pracując, poddani eksploatacji, cieszyli się mimo wszystko życiem i potomstwem. Tak oto dostosowanie zbiorowe służyło równocześnie adaptacji indywidualnej.

W wyniku tych złożonych procesów, ludzie kierujący zdobywaniem rosnącej przestrzeni przestawali być kapłanami i administratorami. Przekształcali się w wodzów i zaczęli osobiście odnosić się do bogów, przedstawiając się jako działający z ich upoważnienia, jako ich synowie, a niekiedy nawet bezpośrednio porównywali się do nich i żądali wyniesienia własnej osoby na pozycję obiektu kultu. Byli przecież tak wspaniali, iż jedynie tego typu analogia przychodziła im do głowy. Potrzebowali uzasadnienia swojej pozycji, uprawnień i przywilejów. Ono pozostawało w ich zasięgu i korzystali z niego, przekazując potomstwu uprzywilejowane miejsce w hierarchii społecznej, prawo decyzji o losie poddanych i majątek.

Warto zapamiętać, że polityka nie mogła powstać po prostu tam, gdzie walczyły ze sobą dwa wrogie obozy, na przykład w postaci stada. Nie wyłoniła się wśród szympanów, surykattek i lemurów, które tak właśnie się dzielą i ze sobą rywalizują. Aby pojawiła się polityka, konieczne było

⁶ Rozwój tych procesów w okresie kształtowania się wczesnych struktur politycznych w Chinach przedstawił M. Lewis, *Sanctioned violence in early China*, Albany 1990, s. 15 i 94.

udoskonalenie i utrwalenie zdolności do pozyskiwania zasobów, gospodarowania nimi w długim czasie i w systematycznie rosnącej przestrzeni. Stało się to możliwe dzięki rozwojowi kultur i w ich ramach systemów idei wyjaśniających naturę kosmosu, wraz z miejscem w nim pojedynczego człowieka i ludzkiej zbiorowości. Wizji dających się przetwarzać nie w efekcie uruchomienia krytycznych funkcji umysłu, ale przeżywanym uczuciowo i emocjonalnie. Dzięki tym doznaniom, okazywały się one zdolne połączyć obcych genetycznie przedstawicieli gatunku w aktach długoterminowej, aczkolwiek ograniczonej w czasie współpracy⁷. Z tym wiązała się konieczność artykułowania interesów. Jednak nie w sposób dowolny, ale zawsze na gruncie wizji, dowodzącej, co jest uzasadnione, słuszne, nieprzypadkowe i sprawiedliwe, czyli dobre, co zaś jest tego przeciwieństwem, a więc fałszywe, nie ugruntowane, krzywdzące i złe. Dlatego początki polityki są nierozzerwalnie związane z wierzeniami religijnymi. One pierwsze dostarczyły nie tylko wiedzy na temat kosmosu i pochodzenia człowieka, ale także wyobrażenia tego, co nieprzypadkowe, i dlatego nieodwracalnie, na zasadzie konieczności określa wspólnotę losu.

Organizacja polityczna i charakterystyczny dla niej sposób działania, czyli polityka, rodziły się nie dlatego, że ludzie je wymyślili czy poczuli, że taka aktywność jest ich powinnością, ale ponieważ instynktownie, w efekcie wchodzenia w coraz bardziej intensywne interakcje przez tysiąclecia doskonalili współpracę i jednocześnie natężeniu ulegała rywalizacja pomiędzy tworzonymi przez nich zgrupowaniami. Towarzyszył temu rozwój systemów idei uzasadniających takie poczynania. One zwykle rozwijały się niezależnie, wskutek przeżywania kosmosu i *sacrum* przez osobniki niezwiązane z rządzącymi elitami, lecz tworzące przekonujące, działające na uczucia wizje. Te utrwały się w ludzkiej świadomości i określały sposób postrzegania świata przez rosnące liczebnie zbiorowości. Zdolnym do posługiwania się nimi, także przez manipulację, pozwalały na budowanie pozycji kierowniczych, a nawet przywódczych.

⁷ Historie dawnych ludów przemieszczających się w obrębie Eurazji, które niejednokrotnie mobilizowały się do walki w wielkiej przestrzeni, rozwijały pewne elementy organizacji politycznej, a potem podlegały szybkiej dezintegracji wskutek niedorozwoju kulturowego i rozplywały się wśród obcych autochtonów, mówią nam bardzo dużo na temat procesów społecznej adaptacji ewolucyjnej i roli w nich wytworów ludzkiego umysłu. Pouczający jest między innymi przypadek Wandali. Zdołali stworzyć fundamenty potęgi politycznej w północnej Afryce na przełomie V i VI w. n.e., lecz nie utrwalili własnej odrębności kulturowej, nie przetrwali politycznie, a tym samym utracili samodzielność, co spowodowało ich rozproszenie. Zob. J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 1992.

Wszystko to, co zyskiwało status polityczny, powstawało w efekcie ewolucji społecznej. Zbiorowości ludzkie nie mogły przetrwać na zasadzie współżycia społecznego wszystkich ze wszystkimi. Anarchia nie była i nie jest dla naszego, kreatywnego, wizjonerskiego i ambitnego gatunku. Zjednoczone zbiorowości automatycznie zyskiwały przewagę, dzięki mobilizacji, której podlegali ich członkowie. Dzisiaj tę mobilizację, dającą lepszy dostęp do zasobów i zapewniającą ograniczone bezpieczeństwo, nazywamy polityczną. Nasi przodkowie jej nie rozumieli, działali żywiołowo i nie byli w stanie świadomie kształtować procesów zmian społecznych. Im pozostawało dostosowanie przez zacieśnianie współpracy i podnoszenie sprawności w zakresie kontrolowania i przetwarzania zasobów oraz zdolności do walki na śmierć i życie.

Dzięki mobilizacji politycznej liczba ludności na objętych nią obszarach nie spadła, ale radykalnie podniosła się, pomimo ciągłego nasilania wyniszczających starć wojennych. Wymierali niedostosowani do jej wymagań. Niekoniecznie osobiście niedostosowani. Także zdrowi, silni i przebiegli, gdy przyszło im żyć w zgrupowaniach, pozbawieni dostatecznych środków do przeciwstawienia się rywalom. Oni byli niedostosowani nie osobiście, ale jako części składowe organizacji. Od czasu, gdy organizmy zaczęły łączyć się w struktury społeczne, każdy tak zgrupowany organizm dostosowuje się na dwa sposoby: osobiście i poprzez uczestnictwo w odpowiednio zaadaptowanej strukturze organizmów. Wyłonienie zjawiska mobilizacji politycznej radykalnie podniosło znaczenie tej drugiej formy dostosowania. Nie tylko samotni tracili szanse przetrwania. Taki był los także tych, którzy łączyli się lub trwali w formach organizacji społecznej o niedostatecznie rozwiniętych siłach do walki o zasoby.

Badacze historii ludzkiej populacji szacują, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym powstanie rolnictwa, gdy nasz gatunek miał za sobą już ponad sto tysięcy lat rozwoju, żyło na Ziemi około 6 milionów ludzi. Dziesięć tysięcy lat później, czyli u progu naszej ery, 252 miliony. W ciągu następnych dwóch tysięcy lat, gdy organizacja polityczna szybko się rozwijała, upowszechniła i mobilizacja polityczna ulegała niebywalej wręcz intensyfikacji, liczba ta przekroczyła sześć miliardów. Kiedy zaczynało kształtować się rolnictwo potrzeba było 8369 lat na podwojenie populacji. Na początku obecnego stulecia wystarcza do tego 40 lat. W tym okresie roczny odsetek wzrostu populacji podniósł się od 0,008 do 1,752%⁸.

⁸ M. Livi-Bacci, *A concise history of world population*, Malden 2007, s. 25.

Mobilizacja polityczna niejednokrotnie prowadziła do wojen angażujących wielkie masy ludzi i w krótkim czasie uśmiercających miliony osobników. Ostatecznie jednak ta forma grupowania ludzi sprzyjała wzrostowi tempa reprodukcji naszego gatunku, ponieważ podnosiła jego dostęp do zasobów i zdolność przetwarzania energii. Presja, jaką na siebie wywierali ludzie zjednoczeni politycznie, zmuszała do ciągłego wzrostu tempa rozwoju na wszystkich możliwych obszarach życia społecznego. Nie tylko w gospodarce, ale także w obrębie kultury. Chociażby dlatego, że rodziła zapotrzebowanie na kolejne wizje, lepiej odpowiadające ludzkim uczuciom, pogłębiające ich integrację i umożliwiające silniejszą mobilizację. Procesy te nabrały znaczenia do tego stopnia, że gdy po upływie kilku tysięcy lat wątpliwa stała się idea boskiego pochodzenia władcy i ludzie utracili chęć walki o symbolizowany przez niego porządek, pojawiła się zastępcza idea narodowa. Ona w pełni odrodziła gotowość ofiary politycznej i spowodowała, że miliony w poczuciu konieczności były gotowe działać w ramach niespotykanych dotychczas, jeśli chodzi o wielkość i charakter uzbrojenia, armii, ginąc w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku na polu walki.

Badacze populacji ludzkiej eksplozję demograficzną ostatnich dwunastu tysięcy lat zwykle przypisują wprowadzeniu i rozwojowi uprawy roli i hodowli, a potem uprzemysłowieniu. Wydaje się jednak, że mobilizacja polityczna miała w tym też swój niemały udział, ponieważ przyczyniła się do dramatycznego rozkwitu technologii dostępnej naszemu rodzajowi. Walka w wielkiej przestrzeni, jaka zaczęła się toczyć pomiędzy milionowymi zbiorowościami, tworzyła o wiele większe zapotrzebowanie na wiedzę o przetwarzaniu energii i materii, aniżeli działalność rolników, a potem handlowców i przedsiębiorców. Dopiero niedawne gwałtowne upowszechnienie ambicji związanych z kształtowaniem poziomu i stylu życia w ramach masowej konsumpcji, może być czynnikiem porównywalnym, jeśli chodzi o nadawanie dynamiki rozwoju ludzkiej cywilizacji, z tym, czego dokonała mobilizacja polityczna w ciągu ostatnich kilku tysięcy lat poprzez pobudzanie wysiłków ukierunkowanych na kreowanie nowych technologii.

Aby lepiej zrozumieć powyższe procesy przyjrzyjmy się dostępnym danym historycznym. Mobilizacja polityczna nie wyłoniła się w ciągu kilkuset lat. Dojrzewała powoli, nabierając swoich cech w czasie kilku tysięcy lat.

Początki rolnictwa sięgają dziewiątego, a może nawet dziesiątego tysiąclecia p.n.e. Jednak jego rozwinięcie i upowszechnienie tylko w ograniczonym zakresie musiało potrwać pewien czas. Uważa się, że dopiero

w piątym tysiącleciu p.n.e. istniały nieliczne społeczeństwa opierające swoją egzystencję na systematycznej uprawie pól i hodowli zwierząt⁹. Powoli, stopniowo doskonalono umiejętności i narzędzia¹⁰. Rolnictwo pozwoliło poszerzyć dostęp do zasobów, a tym samym lepiej się odżywiać. Ludzie zaczęli dysponować zapasami zabezpieczającymi długoterminowe wyprawy, najpierw łupieżcze, a potem związane z tworzeniem kolonii i systematycznym rozbudowywaniem własnego terytorium.

Rolnictwo przeobraziło jednak osobniki naszego rodzaju nie tylko w gotowe do bardziej intensywnych i długotrwałych walk. Umożliwiło także rozwój kultury materialnej i duchowej oraz podniosło zdolność reprodukcyjną, gdyż pozwoliło ponosić zwiększone koszty wychowania potomstwa. Tym samym przyczyniło się do dalszego zagęszczenia populacji oraz kolejnych fal potężnych migracji¹¹. Wprowadzenie rolnictwa musiało po pewnym czasie zaowocować pogłębieniem rozwarstwienia społecznego, intensyfikacją interakcji, kształtowaniem się złożonych struktur hierarchicznych, narastaniem sprzeczności i polaryzacją stosunków społecznych. Takie zawsze są skutki rozwoju gospodarczego, kulturowego i technologicznego, powiększania dostępu do zasobów i wzrostu przepływu energii. Korzyści odnoszą przede wszystkim lepiej dostosowani do tego typu zmian: nie tylko indywidualnie, ale przede wszystkim wspólnie, zbiorowo, dzięki własnym związkom i strukturom organizacyjnym. Najbardziej przedsiębiorczy z nich tworzą uprzywilejowaną mniejszość, jeśli tylko zachowują zdolność kierownictwa i przywództwa. Sprawne grupowanie się stojących najwyżej w hierarchii w aktywne kierownictwo polityczne, zdolne sięgać po wszystkie dostępne środki, tym bardziej umacniało korzyści, jakie przyniósł rozkwit rolnictwa.

W efekcie tych procesów relacje sąsiedzkie i z obcymi ulegały szybkim przeobrażeniom. Łączący się w większe, tym bardziej zaś sprawniejsze

⁹ Zob. *Wielki atlas encyklopedyczny historia świata*, Warszawa 2006, s. 20–21; B. Smith, *The emergence of agriculture*, New York 1995; P. Watson, *Explaining the transition to agriculture*, [w:] D. Price, A. Gebauer (red.), *Last hunters, first farmers. New perspectives on the prehistoric transitions to agriculture*, Santa Fe 1995, s. 21–38; O. Bar-Yosef, R. Meadow, *The origins of agriculture in the Near East*, [w:] tamże, s. 39–94; P. Bellwood, *First farmers. The origins of agricultural societies*, Malden 2005, s. 44–66.

¹⁰ Badania przy wykorzystaniu najnowszych technik pokazują, że zasadnicze zmiany w zakresie metod i technik uprawy pojawiały się co kilkaset lat. Zob. R. Bakker, *The emergence of agriculture on the Drenthe Plateau. A paleobotanical study supported by high-resolution ¹⁴C dating*, Bonn 2003, s. 273.

¹¹ Rozwój rolnictwa w kontekście ekspansji populacji ludzkich wnikliwie analizuje słynny genetyk Luigi Cavalli-Sforza, *Gene, Völker und Sprachen. Die biologischen Grundlagen unserer Zivilisation*, München 2001, s. 106–145.

grupy zyskiwali przewagę. Z czasem jednak musieli ulegać tym, którzy skupili się w jeszcze bardziej licznych całościach i wyłonili kierownictwo zdolne wyznaczać cele i prowadzić do ich osiągnięcia. Takie kierownictwo nie mogło być przypadkowe. Ono musiało dysponować niepodważalnym mandatem, pozwalającym nie tylko rozkazywać innym, ale także wymagać od nich przekazania części własnych zasobów na potrzeby wspólnoty i władających nią, a nawet poświęcenia życia w walce.

Ludzie przeznaczeni do rządzenia, do stania ponad wszystkimi innymi, czyli zajmowania najwyższych pozycji, byli selekcyonowani wedle uznanych reguł, a ich uprawnienia wynikały nie z siły fizycznej, z dowolnego uzasadnienia, ale uchodzącego za konieczne, nieodparte. Przemoc niewątpliwie w wielu sytuacjach okazywała się pomocna. Chociażby wtedy, gdy trzeba było przetrwać w warunkach konfrontacji fizycznej, ostatecznie przełamać opór, albo wyodrębnić, odgraniczyć własne terytorium. W polityce osiągać cele dzięki bezpośredniemu użyciu przemocy można jednak tylko krótkoterminowo. Żadna władza nie funkcjonuje stabilnie głównie w oparciu o siły zbrojne czy porządkowe. Decydującą rolę w utrzymaniu zależności społecznych zawsze odgrywały produkty kulturowe, wartości, obyczaje, prawa, a przede wszystkim wizje świata, jakich początkowo dostarczały wyobrażenia religijne. Tym bardziej znaczenie tych czynników wzrosło, gdy gatunek ludzki zorganizował się politycznie. Ostatecznie rządzić i wypełniać najwyższe funkcje przywódcze mogli tylko ci, których pozycja i uprawnienia były uzasadnione wizją, z jaką nie mogła się mierzyć żadna inna. Gdy pojawiał się konkurencyjny zespół wyobrażeń, musiała narastać dezorientacja i, w efekcie podważenia zasad tradycyjnego panowania, rozpoczynał się kryzys społeczny. Kiedy jednak go nie było, władza polityczna działała stabilnie, podlegała przekazywaniu z pokolenia na pokolenie i zupełnie nie przypominała tej, do jakiej zdolne są inne czelkoksztaltne, a nawet koczownicy i rolnicy.

W warunkach formowania się coraz lepiej zintegrowanych, dysponujących poczuciem tożsamości, kierownictwem i przywództwem, całości społecznych, powoli rozpoczynała się rywalizacja pomiędzy coraz bardziej licznymi, rozbudowanymi i zhierarchizowanymi związkami ludzi, wyposażonymi we własne wyobrażenie świata. Nie ograniczającymi się do zdobywania pożywienia czy partnerów, albo ujarzmiania innych celem obrócenia w niewolników, ale chcącymi dokonać czegoś więcej. Prowadziło to do wyłaniania struktur organizacyjnych ukierunkowanych na utrzymanie lub nawet ustanowienie powszechnego porządku wedle wizji wytworzonych w poszczególnych kręgach kulturowych. Dopiero takie całości społeczne wyraźnie odróżniały się od wcześniejszych zgru-

powań, do jakich faktycznie były zdolne na przykład szympansy. Wizję porządku mogli mieć jednak tylko ci, którzy byli świadomi znaczenia własnego terytorium i przestrzeni, w jakiej ono się znajduje. Wyłącznie wtedy kształtowało się przeświadczenie, że owa przestrzeń wymaga ładu i to nam przypada rola jego koniecznego gwaranta lub kreatora, ponieważ czynimy to z woli boga.

Ostatnie sześć tysięcy lat

Tym samym możemy stwierdzić, że człowiek zaczął politycznie funkcjonować w nielicznych miejscach na świecie najwyżej sześć tysięcy lat temu. W czwartym tysiącleciu p.n.e., prawdopodobnie nieco wcześniej w Mezopotamii i niewiele później w Egipcie¹². W tamtych czasach pierwszymi politykami byli ludzie, którym udało się połączyć funkcje religijne z administracyjnymi i stopniowo tworzyć stosunki władcze na gruncie wizji uzasadniającej ich szczególne uprawnienia. Ich pozycje kształtowały się nie w wąskim gronie sąsiadów, ale w stale rosnącej przestrzeni dostępnej niszy ekologicznej. Oni mogli dostąpić misji, o jakiej inni nawet nie śnili. Musieli jednak wykazać się także zdolnościami w zakresie celowego stosowania przemocy, organizacji dowodzenia, struktur administracyjnych, nadzorowania gospodarki i infrastruktury. Nie mogli pozostawać obojętni na kierunki działalności handlowej, umieli utrzymać kontakt z zakładanymi koloniami i okazywali się przygotowani do tego, aby je wspomagać, a potem eksploatować. Wreszcie byli skazani na sprawne podtrzymywanie i przekazywanie wizji, które uzasadniały ich wyjątkową rolę i wielkie uprawnienia.

Tacy ludzie powoli kierowali swoje zgrupowania polityczne ku przedsiębiorstwom, które dotychczas nie miały miejsca: na drogę zorganizowanej, długoterminowej ekspansji w przestrzeni. Polityka nie sprowadza się bowiem do rozkazywania towarzyszom czy poddanym i walki. Tego rodzaju praktyki nawet nie należą do jej istoty, chociaż są z nią nierozdzielnie związane.

Polityka koncentruje się na czynnościach związanych z utrzymywaniem ludzkiej zbiorowości w postaci zjednoczonej całości społecznej, zdolnej, dzięki użyciu wszystkich dostępnych środków, istnieć w wielkiej

¹² Najnowsze periodyzacje dziejów Bliskiego Wschodu w: J. Sasson (red.), *Civilizations of the ancient Near East*, t. I–II, Farrington Hills 2006; E. Hornung, R. Krauss, D. Warburton (red.), *Ancient Egyptian chronology*, Leiden 2006.

przestrzeni. Tutaj możliwe jest, w efekcie rywalizacji z innymi podobnymi podmiotami, nie tylko zachowanie, ale również poszerzanie dostępu do zasobów i podnoszenie zdolności ich przetwarzania na energię¹³. Tak, aby dotrzymać kroku innym politycznie zorganizowanym podmiotom, a nawet je wyprzedzić. Dzięki utrzymaniu pod kontrolą podmiotów pozbawionych cechy polityczności lub słabszych politycznie, aby wykorzystywać zasoby pozostające w ich dyspozycji.

Polityka była i pozostaje specyficzną działalnością ludzi, możliwą w efekcie zmian struktur społecznych, które prowadzą do koncentracji i polaryzacji stosunków społecznych. Jest wynikiem mobilizacji zbiorowości naszego gatunku na gruncie specyficznej wizji porządku, która nadaje sens ich aktywności w przestrzeni dostępnej im niszy ekologicznej (możemy ją nazwać „wielką przestrzenią”) i czasie obejmującym życie szeregu kolejnych generacji („długim czasie”, w odróżnieniu od „krótkiego czasu” doświadczanego przez jednostkę). Mobilizacja, oparta o poczucie konieczności generowane na gruncie wizji ładu skutecznie działającej na uczucia i emocje, pozwala łączyć wielkie zbiorowości ludzkie i korzystać z wszystkich dostępnych środków, aby kształtować własną pozycję w układach sił rozstrzygających o egzystencji i umiejscowieniu podmiotów dominujących w wydzielonej przestrzeni niszy ekologicznej.

Wraz z dostosowaniem kształtujących się w efekcie narastającej mobilizacji zależności społecznych, powstają struktury organizacyjne i systemy ideowe, które określają możliwości działania ich kierowników, przesądając o podejmowanych przez nich przedsięwzięciach. Ci bowiem nie działają dowolnie, lecz w sieciach stosunków społecznych, w układach sił, a przede wszystkim wskutek uprawnień, jakie dają im wyznawane w zbiorowościach ludzkich wizje kosmosu i miejsca w nim człowieka. W miarę rozwoju takich związków społecznych przez kolejne tysiąclecia, rola jednostek stojących na czele owych zjednoczeń musiała maleć. Prowadzenie polityki wprawdzie pozostawało ich zadaniem, ale coraz bardziej liczył się kierunek, w jakim rozwijała się aktywność samej organizacji. Polityka powoli traciła charakter osobisty. Przeobrażała się w politykę organizacji. Proces ten możemy zaobserwować tylko wtedy, gdy poddamy uważnej analizie historię naszego gatunku w przeciągu ostatnich sześciu tysięcy lat. Decydujące zmiany, wiodące do odpersonalizowania polityki, miały bowiem miejsce dopiero w ciągu ostatnich trzystu czy najwyżej

¹³ Wniosek ten staje się uprawniony już w efekcie analizy specyfiki ludzkich zbiorowości i mechanizmów ich funkcjonowania. Jego trafność ostatecznie uzmysławia lektura książki V. Smila, *Energy in world history*, Boulder 1994.

czterystu lat, gdy kształtowały się ostatecznie państwa tworzące globalny system polityczny.

Działalność polityczna od początku nie była zresztą aktywnością pojedynczych, nawet najbardziej szczególnych, wybitnych jednostek. Także wówczas, gdy symbolizowali ją i na pierwszy rzut oka realizowali wyjątkowo uzdolnieni pomazańcy, władczy namiestnicy Boga. Polityka już na początku stała się udziałem małych grup, które organizowały się w obrębie wielkich zbiorowości na gruncie osobistych interesów, predyspozycji, posiadanych środków, wizji porządku, zaufania, wyłaniały kierowników i przewodziły masom, tworząc wśród nich szczególny, zamykający się krąg. W jego obrębie stale toczyła się walka o pozycje w hierarchii i związane z nimi wpływy. Procesy te miały miejsce nawet wtedy, gdy w tym wąskim gronie wyłaniała się jakaś szczególna postać o wybitnych przymiotach kierowniczych czy wodzowskich. Ona zawsze musiała dysponować kręgiem zaufanych, sprawnych współpracowników.

Dla politycznego rozwoju gatunku ludzkiego od początku kluczowe znaczenie miał podział na masy i elitę, monopolizującą kontrolę idei, zasoby materialne i prawo stosowania wszelkich środków czyli prowadzenia polityki. Wynika to już z przebiegu procesu rozmnażania płciowego, który owocuje dyferencjacją zwierząt, w tym także ludzi, na mniej i bardziej uzdolnionych do poszczególnych czynności. Na przykład do rzemiosła, ale także sprawowania władzy, realizowania własnych wizji, z drugiej strony zaś do poddania autorytetowi, posłuszeństwa i wyrażania woli wobec innych. Ludzie są sobie równi jako członkowie wyjątkowego gatunku, zdolnego świadomie uznać i zapisać prawa swoich członków. Nie byli jednak, nie są i nie będą tacy sami, jeśli chodzi o przejawiane cechy charakteru i zdolności. Ujawnia się to między innymi w ich aktach twórczości, działalności publicznej, a także dostępie do decyzji politycznych. Tylko niektórzy z nich są zdolni brać na swoje barki związaną z nimi odpowiedzialność, a jeszcze mniej może być na tym polu skuteczna.

Gdy w łonie wielkich zbiorowości pojawiały się osobniki wyjątkowe, zdobywały w tym kręgu przewagę, stawały się prorokami, wodzami, zyskiwały chwałę, posłuch i sławę, jeśli sprzyjały temu układy sił w ramach stosunków społecznych. One przewodziły innym, którzy kierowali resztą. Najwybitniejszym stawiano wspianiałe grobowce, a potem pomniki, symbolizujące wielkość dokonań nie tylko jednostek czczonych w ten sposób, ale także całej, doprowadzonej przez nich do zwycięstwa i triumfu, organizacji. Ostatecznie przecież każda z takich całości społecznych kształtowała się w na polach bitew, gdzie niszczyła rywali i przejmowała

ich zasoby, by potem ulec z kolei lepiej zjednoczonym, uzbrojonym, mocniejszym moralnie i tym samym bardziej dostosowanym. Dlatego przywódcy, prorocy i członkowie elit byłiby bez znaczenia, gdyby nie masy, z których dorobku oni korzystali, które organizowali, mobilizowali i prowadzili. Gdy czynili to źle, tracili swoje pozycje i na ich miejsce przychodzili nowi przywódcy. Natomiast masy nic by nie osiągnęły, bez tych, którzy pracowicie wynosili się na uprzywilejowane pozycje. Nawet, jeśli ich następcy niszczyli osiągnięcia przodków.

Mezopotamia, Egipt i Chiny

Dysponujemy udokumentowaną wiedzą o tym, że w czwartym tysiącleciu p.n.e. istniały już na obszarach ówczesnej Mezopotamii i przyszłego Egiptu terytorialne struktury społeczne, rywalizujące ze sobą o zorganizowane, stabilne panowanie w przestrzeni. Z czasem spośród nich pozostały najpotężniejsze. Około 2900 r. p.n.e. doszło do zjednoczenia Górnego i Dolnego Egiptu przez Narmera i utrwalenia nad Nilem władzy centralnej¹⁴. W trzecim tysiącleciu p.n.e., zaczęły się wyłaniać organizacje polityczne na terenach obecnych Chin Wschodnich, w dolinie rzeki Huang He. Procesy tam przebiegające we wczesnym okresie znamy niestety o wiele gorzej. Wiemy jednak, że tak samo najpierw funkcjonowały liczne potęgi polityczne, które stopniowo podlegały grupowaniu w większe. Ostatecznie dopiero w 221 r. p.n.e. zjednoczył je na pewien czas Shi Huangdi, pierwszy cesarz Chin. W połowie trzeciego tysiąclecia rozwinęły się też miasta w dolinie Indusu. Tutaj jednak prawdopodobnie najazdy obcych plemion i niekorzystne zmiany klimatu zahamowały proces kształtowania się potęg politycznych¹⁵.

Najbardziej interesujące z punktu widzenia badań nad początkami polityki okazują się procesy przebiegające w czwartym i w trzecim tysiącleciu p.n.e. w Egipcie, a szczególnie w Mezopotamii. Obecnie wiemy już

¹⁴ Ostatnie badania, przy zastosowaniu najnowszych technik, pozwalają umieścić dość dokładnie w czasie pierwszego, z naszej perspektywy historycznego władcę Egiptu, Narmera. Wiadomo o istnieniu wcześniejszych królów, nie znany jest jednak okres i miejsce ich panowania. Zob. J. Kahl, *Inscriptional evidence for the relative chronology of dyns. 0–2*, [w:] E. Hornung, R. Krauss, D.A. Warburton (red.), *Ancient...*, s. 95–95. Z pewnością jednak początki organizacji politycznej w Egipcie przypadają na czwarte tysiąclecie p.n.e., kiedy to z małych terytorialnych zgrupowań politycznych wyłoniły się w końcu dwa, następnie zjednoczone.

¹⁵ *Wielki atlas encyklopedyczny historia świata...*, s. 22–31.

o nich dość sporo dzięki odczytaniu kamiennych inskrypcji i glinianych tabliczek, zawierających przekaz wiedzy o wyobrażeniach tamtejszych elit odnośnie świata, bogów, następstwa władców, natury ładu społecznego, a także sławiące ich wielkie czyny.

We wczesnym okresie cywilizacji kształtującej się nad Nilem i zamkniętej granicami określonymi dość wyraźnie przez morze i pustynię (Sahara ostatecznie przekształciła się w nią w drugiej połowie czwartego tysiąclecia p.n.e.), nie skupiano uwagi na czasie i ruchu, tym bardziej zmierzającego do jakiegoś finalnego celu. Koncentrowano się na zrozumieniu sił związanych z powtarzającymi się wylewami rzeki i cyklami uprawy roli, rozstrzygającymi o równowadze kosmosu, w którym ścierają się potęgi wspierające porządek i zmierzające do jego zniszczenia. Na ich gruncie rodziła się wizja uniwersalnego ładu, trwającego dzięki stabilizacji i wewnętrznej jedności, dzięki temu, że władca nie był człowiekiem, lecz integralną częścią kosmosu, emanacją boga-słońca Ra. On – wedle przekazanych informacji – miał dysponować szczególną wiedzą odnośnie porządku kosmicznego, którą wykorzystywał do harmonizacji sił przesądzających o życiu i pomyślności poddanych, gdy składał ofiary bogom¹⁶.

Nieco inaczej przemiany prowadzące do rozwinięcia się mobilizacji politycznej przebiegały w Mezopotamii¹⁷ – prawdopodobnie najwcześniejszym wielkim inkubatorze organizacji politycznej, kształcącym umiejętność działania politycznego już w czwartym tysiącleciu p.n.e. On charakteryzował się znacznie większą dynamiką stosunków społecznych, aniżeli nisza powstała wzdłuż Nilu. Tutaj nie istniały tak wyraźne granice, jak w Egipcie, dostępna przestrzeń nie była podzielona i jednoznacznie zarysowana w sposób naturalny, lecz rozciągała się daleko, rozbudzając wyobraźnię w odmienny sposób. Dlatego po początkowym okresie rozwoju ideologii przypominających te kształtujące się w Egipcie, mogły

¹⁶ B. Kemp, *Ancient Egypt. Anatomy of a civilization*, London 1991, s. 4, 27 i 51–52; S. Quirke, *The cult of Ra. Sun-worship in ancient Egypt*, New York 2001, s. 7–21.

¹⁷ O początkach organizacji wielkiej przestrzeni w piątym i czwartym tysiącleciu p.n.e. w Mezopotamii zob. G. Algaze, *The Uruk world system. The dynamics of expansion of early Mesopotamian civilizations*, Chicago 1993, s. 5 i 97–115; M. van den Mieroop, *The government of an ancient Mesopotamian city: what we know and why we know so little*, [w:] K. Watanabe (red.), *Priests and officials in the ancient Near East*, Heidelberg 1999, s. 139–161; H. Wright, *Cultural action in the Uruk world*, [w:] M. Rothman (red.), *Uruk Mesopotamia and its neighbors. Cross cultural interactions in the era of state formation*, Santa Fe 2001, s. 123–147; K. Kleber, *Tempel und Palast. Die Beziehungen zwischen dem König und dem Eanna-Tempel im spätbabylonischen Uruk*, Münster 2008, s. 326–332.

pojawić się ich szczególne warianty, również uzasadniające ruch, aktywność, finalny cel i ekspansję. Zwłaszcza, że już około połowy czwartego tysiąclecia p.n.e. miał tam miejsce silny rozwój gospodarczy, nie tylko w obrębie rolnictwa, ale także handlu i rzemiosła. Efektem były migracje i dynamicznie rozwijała się kolonizacja. Towarzyszył temu bujny rozkwit kultury. Wszystko to nie pozostało bez konsekwencji dla sposobu organizowania się zbiorowości ludzkich w wielkiej przestrzeni. Dwie wielkie rzeki tworzyły inaczej ukształtowaną, bardziej rozległą przestrzeń ekspansji.

W ośrodkach kształtujących się nad Eufratem i Tygrysem rozwinęły się idee nie tylko nawiązujące do interpretacji kosmosu, ale także uzasadniające dalekosiężne przedsięwzięcia niektórych jednostek miejskich, zmierzających do rozszerzania swojego stanu posiadania¹⁸. W efekcie ich przyjęcia i utrwalenia ukształtowało się na przełomie XXIV i XXIII w. p.n.e., po okresie rozległych podbojów państwo semickie. Władcy Akadu uważali się za panów „czterech stron świata” i tak tytułowali¹⁹. Ranga owego procesu jest o wiele wyższa, aniżeli może nam się zdawać na pierwszy rzut oka. Był on wyrazem uniwersalnych tendencji rozwojowych, jakie wyłoniły się w obrębie naszego wizjonerskiego, przedsiębiorczego i ambitnego gatunku.

Znaczenie Akadu – wskazuje włoski historyk – zdaje się polegać na tym, że jego królowie zerwali z tradycją elit rządzących pierwotnymi miastami sumeryjskimi, których członkowie pełnili lokalne funkcje administracyjne z wyboru albo z racji uprawnień otrzymywanych od boga. Ich ambicje nie sięgały poza ukształtowane środowisko społeczne. Królowie nowej generacji także widzieli w sobie wykonawców woli sił nadprzyrodzonych, ale zmierzali już do czegoś innego: do panowania nad światem²⁰. Ich myślenie nie ograniczało się do rozumowania w kontekście cykliw natury, ale dotyczyło bezpośrednio przemieszczania się w przestrzeni i utrwalania dorobku w czasie. Dlatego, jak przekazują kamienne inskrypcje, władcy Akadu, początkowo prezentujący się jako rządzący konkretną krainą, powoli przestawali przywiązywać wagę do tego, co lokalne, kierując się ku temu, co uniwersalne. Za cel postawili sobie panowanie nad całym znanym światem, podkreślając swoje bezgraniczne aspiracje specy-

¹⁸ J. Postgate, *Royal ideology and state administration in Summer and Akkad*, [w:] J. Sasson (red.), *Civilizations of the ancient Near East...*, s. 395–411.

¹⁹ J. Wolski, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 1971, s. 22; M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. I, Warszawa 1988, s. 54.

²⁰ M. Liverani, *Akkad: an introduction*, [w:] M. Liverani (red.), *Akkad. The first world empire. Structure, ideology, traditions*, Padova 1993, s. 4.

ficznym opisem przestrzeni. On przetrwał do naszych czasów i stanowi pierwszorzędne źródło do zrozumienia początków mobilizacji politycznej naszego gatunku.

Idea „czterech stron świata” miała prezentować całość o charakterze dostępnego ludziom uniwersum, poza którym nie istnieje *profanum*, ponieważ tam swoje miejsce mają już tylko bogowie²¹. Ona nie była przypadkowym, incydentalnym pomysłem. Trafnie oddawała uczucia i ambicje ludzi tamtych czasów. Dlatego zakorzeniła się mocno w świadomości ówczesnych elit. Znajdujemy ją po upływie stuleci nie tylko w babilońskim Kodeksie Hammurabiego²², ogłoszonym w pierwszej połowie XVIII w. p.n.e., z górą czterysta lat po upadku tej niezwyklej potęgi, jaką był imperialny Akad. Występuje jeszcze także w dokumentach z czasów Asurbanipala²³, ostatniego wielkiego władcy asyryjskiego, żyjącego w VII w. p.n.e.

O ile treść wczesnych inskrypcji koncentruje się wokół podkreślania odwieczności i ciągłości władzy królewskiej realizowanej z woli bogów, to szczególnie w Mezopotamii powoli zaczyna chodzić już o coś zupełnie innego: o chwałę władców osiągniętą dzięki czynom podejmowanym w imię misji realizowanej z woli bogów w wielkiej przestrzeni. W ten sposób myśl ludzka kreowała nową interpretację sensu egzystencji zbiorowej, która miała znaleźć praktyczne zastosowanie w dojrzałej mobilizacji i ekspansji politycznej. Ona przyczyniła się do zorganizowania naszego gatunku w przeciągu kilku tysięcy lat w wielkie jednostki, gotowe zmierzać do ustanowienia nieprzypadkowego porządku, dzięki rozwinięciu zdolności do posługiwania się wszystkimi dostępnymi środkami. W końcu przyniosła podział pomiędzy nie całej przestrzeni globu ziemskiego nadającej się do zamieszkania przez ludzi.

Mobilizacja polityczna kształtowała się powoli w sieci stosunków społecznych Mezopotamii w czasie czwartego i trzeciego tysiąclecia p.n.e. W ideologii i strukturach organizacyjnych Akadu obserwujemy ją już w całkowicie dojrzałej postaci imperium, zmierzającego do bycia światem samym w sobie, poza którym istnieje tylko wymiar dostępny bogom. Imperium, chociaż jest nośnikiem cywilizacji, ostatecznie trwa tylko politycznie, dzięki działaniom opartym na wykorzystaniu wszystkich dostępnych środków celem budowy potęgi, której nie może równać się

²¹ P. Michałowski, *Memory and deed: the historiography of the political expansion of the Akkad state*, [w:] tamże, s. 87–88.

²² *Kodeks Hammurabiego*, Warszawa 1996, s. 75–76.

²³ H. Saggs, *Wielkość i upadek Babilonii*, Warszawa 1973, s. 232.

jakikolwiek inne ludzkie zgrupowanie. Ono poddane jest tylko bogom, działa z ich nadania i realizuje ich wolę.

Imperia, jakie wykształciły się wskutek ewolucji społecznej, nie były szczególnymi podmiotami, które miały rozgrywać swoje interesy w walce z rywalami i przewodzić innym potęgom. One nie zmierzały do hegemonii, lecz ich celem była powszechna dominacja²⁴, oparta na kontroli zasobów, sił i zachowań ludzkich. Dlatego imperia, z racji przypisanej sobie uniwersalnej misji, gardziły obcymi i polityką zagraniczną, tę ostatnią pojmując ją jako coś, co po prostu nie przystoi ośrodkowi powołanemu przez bogów do realizacji działań nie podlegających jakimkolwiek limitowaniu przez innych ludzi. W fazie wzrostu redukowały one działania polityczne do koniecznego minimum, dyplomację zastępując operacjami własnych armii, wymazującymi napotkane granice, przeobrażając świat w obiekt własnej polityki wewnętrznej, opartej na jednolitej wizji porządku.

Gdy pojawiły się pierwsze imperia, polityka osiągnęła swoją ekstremalną formę, realizowaną przez ośrodek wyposażony w wizję uniwersalnej potęgi, dysponującej środkami zdającymi się nie mieć granic, nie podlegającej jakimkolwiek *profanum*, także siłom wewnętrznej erozji. Odczucie to było złudzeniem, ale te w polityce zawsze odgrywały ogromną rolę. Przekonanie o zajmowaniu pozycji najwyższej potęgi dostarczało uczucia mocy. Ono określało postępowanie imperium.

Być może skoncentrowani na budowie panowania w obrębie świeckiego uniwersum królowie Akadu byli pierwszymi, którzy dysponowali dojrzałą, jednoznacznie polityczną wizją wielkiej przestrzeni pojmowanej jako obiekt ekspansji i dominacji, popularną później wśród tych przedstawicieli gatunku ludzkiego, którzy zdołali stanąć na czele potęg zdających się im samym i współczesnym nie mieć granic. W każdym razie wyrażali nową tendencję ewolucji społecznej, jaka wyłoniła się w obrębie naszego gatunku: politycznego grupowania się ludzi w samodzielne potęgi i rozszerzania w całej dostępnej przestrzeni przy wykorzystaniu wszelkich nadających się do opanowania środków. Wtedy ostatecznie polityka, po długim okresie zmian inicjujących jej powstanie, zaczęła przyjmować dojrzałą postać, jako specyficzna forma działalności, inna, aniżeli dowolne użycie przemocy, gospodarowanie, czy wreszcie różnorodna twórczość kulturowa. Ona czerpała z nich wszystkich i nie ograniczała się do nich, aby uprawiając ją, zgrupowani razem ludzie mogli zbiorowo sięgać

²⁴ M. Dole, *Empires*, Ithaca 1996, s. 40.

po coś zupełnie nowego: panowanie nad wielką przestrzenią i dostępnymi w niej zasobami. Historia Mezopotamii, Egiptu i Chin znakomicie obrazuje nam te procesy, zwłaszcza, gdy możemy poznać wizje mobilizujące do działania elity kierujące tymi potęgami.

Mobilizacja w wielkiej przestrzeni

Analiza zgromadzonych wyników badań archeologicznych pozwala stwierdzić, że rozwój mobilizacji politycznej stawał się od czwartego tysiąclecia p.n.e. kluczowym składnikiem przemian prowadzących do kształtowania się stosunków społecznych gatunku ludzkiego w wielkiej przestrzeni. Dzięki niej zostały położone podwaliny pod kolejne cywilizacje, które powstawały tam, gdzie środowisko umożliwiało najszybszy rozwój pierwotnego rolnictwa. Cywilizacje Mezopotamii, Egiptu, Chin i wszystkie późniejsze, były zjawiskami kulturowymi, opartymi na ideach i kompleksowych wizjach, ale możliwymi tylko w wyniku szczególnego rozwoju gospodarczego i efektywnej mobilizacji politycznej. Nawet, jeśli owa mobilizacja prowadziła do utrwalenia podziałów politycznych w ich obrębie.

Początki organizacji politycznej i działania politycznego kształtowały się w warunkach funkcjonowania społeczności ludzkich pojmujących siebie jako trwałe element kosmosu, w którym zachodzą cykliczne procesy wzrostu i obumierania, dające się zaobserwować w naturze. Musiały być one silnie przeżywane uczuciowo, gdyż od nich zależał los członków zbiorowości, które pokusiły się o rezygnację z prostego łowiectwa i zbieractwa. Ci ludzie poświęcali wiele wysiłku utrzymaniu porządku, uchodzącego w ich oczach za naturalny i konieczny, ale przede wszystkim pozwalającego na rozwijanie działalności gospodarczej. Ona wyposażała ich w środki niedostępne koczownikom i powodowała, że zdobywali przewagę w walce o zasoby, podnosząc liczebność własnej populacji. Nie tylko jednak dlatego, że sadzili rośliny i hodowali zwierzęta, ale ponieważ odczuwali szczególny sens własnej egzystencji w obrębie kosmosu i przejawiali związane z tym ambicje.

W ten sposób mobilizacja polityczna przesądzała o przetrwaniu i warunkach egzystencji ludzi wchodzących w skład coraz liczniejszych populacji. Kolejne całości polityczne, nadal odnoszące swoje bytowanie do ładu kosmosu, zaczynały w sobie widzieć potęgi działające z woli boga. Umacniało to przekonanie o konieczności ustanawiania nieprzypadkowego, konkretnego porządku w dostępnej przestrzeni. Był on pre-

zentowany jako miły Bogu, coraz bardziej jednak stawał się wynikiem ambicji i woli rządzących elit. Ta tendencja rozwojowa miała utrwalić się w następnych tysiącletniach w obrębie gatunku ludzkiego i doprowadzić do jego panowania nad całym mu dostępnym światem. Gdy tylko nie-liczne zjednoczenia ludzi chciały ustanowić swoje panowanie w wielkiej przestrzeni, inne musiały czynić to samo. W ten sposób gatunek ludzki został skazany na grupowanie się w silnie rywalizujące ze sobą całości, z których każda składała się ze specyficznej zbiorowości i dysponowała własną wizją ładu. Z nią jej członkowie, czy tego chcieli czy nie, wiązali swój los.

Z treści wiary religijnej wynikało początkowo przeświadczenie o istnieniu porządku społecznego, który trzeba utrzymać wszystkimi środkami, za wszelką cenę. Z czasem jednak pojawiła się idea zupełnie innego ładu, zmodyfikowanego, wyobrazonego, wymagającego ustanowienia poprzez walkę realizowaną w wielkiej przestrzeni, każdym środkiem, jaki tylko da się uruchomić. Ona miała zyskiwać na znaczeniu w kolejnych tysiącletniach i sprzyjać regulowaniu wzajemnych zachowań wielkich zbiorowości.

W efekcie powstania terytorialnych organizacji grupujących ludzi w wielkiej przestrzeni i zdolnych posługiwać się wszystkimi koniecznymi do przetrwania i ekspansji środkami, zaczęły się wyłaniać potęgi o rosnącej zdolności panowania nad światem. Stopniowo one dzieliły go pomiędzy siebie. Życie ludzi poza takimi organizacjami politycznymi stało się niemożliwe. Obecnie, w swojej narodowej formie, władają one światem, tworząc układ określany mianem „systemu stosunków międzynarodowych”. Jego geneza sięga faktycznie nie niejasnych, powikłanych początków narodów, ale okresu wyłaniania się podmiotów politycznych, grupujących zbiorowości ludzkie i panujących w wielkiej przestrzeni.

Dzisiejsze stosunki międzynarodowe zaczęły się wyodrębniać, kiedy pojawiły się pierwsze terytorialnie umiejscowione organizacje, zdolne ugruntować swoją pozycję nie tylko przemocą i gospodarczo, ale także wizjami powszechnego porządku. One, jak żadne inne, operowały w wielkiej przestrzeni wszelkimi znajdującymi się w ich zasięgu środkami. Potem wszystko było już tylko dodatkiem do politycznej organizacji terytorialnej, określającym nie jej istotę, ale formę w danym okresie czasu. Ona, gdy była zdolna do walki o przetrwanie, dostosowywała się do zewnętrznych wobec niej układów sił, rozstrzygających o jej losie.

STRESZCZENIE

Polityka jest specyficzną formą działania ludzkich zbiorowości, które – w wyniku ewolucji stosunków społecznych – zostały zmobilizowane do ustanawiania, w wielkiej przestrzeni i przy zastosowaniu wszelkich dostępnych środków, porządku uznawanego przez nie za konieczny. Polityka jako specyficzna aktywność społeczna wyłoniła się w odrębnych niszach ekologicznych. Najpierw w Mezopotamii, Egipcie i Chinach w czwartym i trzecim tysiącleciu p.n.e., po zainicjowaniu rolnictwa i osiągnięciu przez niego poziomu wydajności pozwalającego radykalnie podnieść liczebność populacji ludzkiej, do rozmiarów wymuszających grupowanie się jej członków w podmioty skupiające osobniki niespokrewnione i zdolne rywalizować ze sobą w wielkiej przestrzeni. Następnie politykę zaczęto uprawić na pozostałych, nadających się do zamieszkania przez człowieka obszarach Ziemi.

Ryszard Skarżyński

THE ORIGINS OF POLITICS AND THE BEGINNING OF PREHISTORY OF INTERNATIONAL RELATIONS

Politics is the specific form of action in human communities that, as a result of the evolution of social relations, were mobilized to establish – in huge areas and by use of all available measures – the order they regarded as the necessary one. As a specific social activity, politics emerged in separate habitats. At first in Mesopotamia, Egypt and China in the fourth and third millennium BC, when agriculture was initiated and it achieved the efficiency that allowed increasing human population radically to the size forcing people to form groups of non-related individuals, capable of competing against each other in a large area. Then, politics appeared in other areas of our planet inhabited by people.

Tadeusz Klementewicz

Rola wyjaśniania w rozumieniu działań i zjawisk politycznych

SŁOWA KLUCZOWE:

*wyjaśnianie, wyjaśnianie przyczynowe, wyjaśnianie intencjonalne,
wyjaśnianie integralne, wiedzotwórcza rola wyjaśniania*

STUDIA I ANALIZY

Wiedzotwórcza rola wyjaśniania

Wyjaśnianie nie bez mocnych podstaw uchodzi za serce napędzające metabolizm badawczy. Odpowiedź na pytanie, dlaczego pojawiły się nowe jakości w życiu społecznym, wzrosła podmiotowość ludzi, zmieniły się struktury wspólnotowego życia, zwiększyła się efektywność pracy ludzkiej, wymaga uruchomienia wiedzy o mechanizmach zmiany społecznej i wiedzy faktograficznej. Wiedzy, która obejmuje zarówno zaplanowane przez ludzi cele działania i efekty działania, jak niezamierzone, daleko-siężne skutki ich aktywności historycznej. Trzeba więc dowiedzieć się, jak w danym wypadku przerobiły plany i działania ludzi oba podstawowe tryby dziejów – mechanizm niewidzialnej ręki (efektu globalnego) i mechanizm racjonalnej kontroli, wykorzystującej zgromadzoną wiedzę praktyczną i dostępne środki działania symbolicznego i przedmiotowego. Z tego powodu wyjaśnianie jest mechanizmem wiedzotwórczym, prowadzącym do odkrycia nowych czynników zjawisk, nowych prawidłowości, tym samym do przeformułowania dotychczasowej wiedzy teoretycznej¹.

Naprzeciw potrzebom poznawczym politologa wychodzi socjologia. Od kilkunastu lat rozwijana jest „nowa ontologia” społeczeństwa – wysiłki scalające różne kierunki refleksji nad mechanizmami zmiany społecznej: socjologię historyczną, teorię strukturacji, teorię stawania się społeczeń-

¹ Zob. w tej sprawie A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2008, s. 119–120.

stwa, różne teorie podmiotowości (A. Archer, A. Giddens, P. Sztompka). W syntezie dotychczas rozbieżnych wizji zmiany społecznej pojawia się jako oś syntezy – dialektyka podmiotowej kreatywności i strukturalnej determinacji. Społeczeństwo w tej syntezie staje się synonimem „dynamicznego procesu, w którego toku ludzie poprzez swoje działania wytwarzają i reprodukują kontekst swojej własnej egzystencji – struktury społeczne, które z kolei stają się warunkami początkowymi (ograniczającymi lub stymulującymi) dla ich dalszych działań”². W tej nowej „ontologii społeczeństwa” dają się wyodrębnić dwa względnie samodzielne aspekty, strony czy warstwy rzeczywistości społecznej:

1. aspekt podmiotowy (działaniowy, humanistyczny, motywacyjny), związany z ludzką kreatywnością: wiedzą praktyczną, systemami wartości, nastawieniami;
2. aspekt strukturalny (współczynnik historyczny, rezultatów działania), obejmujący struktury życia społecznego i zhumanizowaną przyrodę.

W podmiotowości historycznej ludzi spotykają się zatem struktury (zdolność do funkcjonowania) i podmioty (zdolność do działania). Podmiotowość jest podwójnie warunkowana: przez struktury – ich ograniczenia i naciski, a także przez potencjał zmian. Jest też warunkowana właściwościami działających jednostek – ich wiedzą, rzadko adekwatną, postawami, narastającym doświadczeniem oraz formami organizacyjnymi, w których łączą się one w zbiorowości, grupy, ruchy polityczne etc. Podmiotowość stanowi wówczas cechę emergentną. Nie jest bowiem redukowana ani do struktur (poziomu całości społecznej), ani do jednostek. Tworzy nową jakość. Problem podmiotowości stanowi też kluczowy problem nauki o polityce: w jaki sposób działające jednostki i kolektywy przekształcają zastane struktury społeczne (systemy władzy, ustroje polityczne i społeczne, strategie działania)? Pośrednikiem między strukturami społecznymi a działaniem jest podmiotowość polityczna ludzi. Jeśli jest kreatywna, może ona przekształcać zastane ideologie, doktryny, tradycję – zmateralizowane i spetryfikowane w tekstach i rozpowszechnionych potocznych przekonaniach (vide: neoliberalizm) stosownie do wyzwań nowych sytuacji historycznych. Rozwijając zrozumienie nowej sytuacji historycznej, tworząc nowe formy organizacyjne dla ruchów politycznych – podmiotowość może się przyczyniać do zmiany jakościowej dotychczasowych instytucjonalnych warunków działania. Dobrym przykładem

² P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, s. 218–219. Zob. też S. McAnulla, *Struktura a podmiotowość*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2005, s. 271–292.

z najnowszych doświadczeń ludzkości jest strategia rozwoju Chińskiej Republiki Ludowej po 1978 roku oraz transformacja społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej po roku 1989. Szczególnie strategia narodowa ChRL, daleka od demokracji w stylu zachodnim i dyrektyw neoliberalnych, zwanych konsensem waszyngtońskim, zawiera w sobie duży ładunek innowacyjności w sposobie łączenia roli państwa i mechanizmów wolnorynkowych. Dorobek polskiej politologii w analizie podmiotowości politycznej jest szczególnie duży i koresponduje z refleksjami socjologów i historyków³. Na gruncie tego dorobku można podejmować analizy ważnych i nowych zjawisk, narastającej podmiotowości w życiu narodów europejskich, a także w skali całej ludzkości. Np. problemu podmiotowości Europejczyka – w sytuacji nowej całości społecznej, jaką jest ponadnarodowa Wspólnota Europejska. Czy jeszcze bardziej podmiotowości globalnej – podmiotowości całej ludzkości w obliczu tzw. problemów globalnych, zwłaszcza przeciwdziałania zmianom klimatu, presji demograficznej, czy obecnemu kryzysowi finansowemu. Dzięki tym narzędziom analitycznym do opisanie aktualnych, nowych procesów, w których podmiotowa kreatywność przeplata się ze strukturalną determinacją. Mowa na przykład o eksperymencie kilku przywódców państw Ameryki Południowej, na czele z Hugo Chavezem. Eksperyment ten polega m.in. na odrzuceniu recept neoliberalnych i wykorzystaniu bogactw narodowych dla włączenia do gospodarki i polityki warstw najuboższych, słowem, kolejny eksperyment Trzeciej Drogi. Z kolei dla zbadania podmiotowości, kształtującej się na podłożu konfliktu przemysłowego, trzeba brać pod uwagę najnowsze tendencje rozwoju społeczeństwa, opartego na zglobalizowanej gospodarce i nowoczesnych technologiach – jak zanik wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, powstanie pracującej biedoty i nowych podklas. Droga do podmiotowości tych nowych sił społecznych wiedzie przez populizm, retradycjonalizację. Dobrze względnie opisano *backlash* amerykański i polski (Th. Frank, D. Ost⁴). Polega on na zastępowaniu tożsamości klasowej – kulturową.

Dalej, w uprawnionym sensie można by też chyba mówić o podmiotowości surrealistycznej, historycznie nadużytej. Dzieje się tak wówczas, gdy szanse historyczne zmiany zaprzepaszcza swoista fałszywa świadomość

³ M. Karwat, *Podmiotowość polityczna. Humanistyczna interpretacja polityki w marksizmie*, Warszawa 1980 oraz F. Pierzchalski, *Podmiotowość polityczna w perspektywie indywidualistycznej i holistycznej*, Praca doktorska obroniona w Akademii Humanistycznej im. A. Gieyszтора w Pułtusk w 2008 r.

⁴ Zob. Th. Frank, *Co z tym Kansas?*, Warszawa 2008 i D. Ost, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawa 2005.

i nie liczące się z realiami warunków strukturalnych chciejstwo i pobożne życzenia. To przypadek polskiej szlachty, działającej według dogmatu „Polska nie rządem stoi” i przywódczego kręgu Polski podziemnej, decydującego się na powstanie zbrojne w warunkach z lata 1944 roku (położenie frontu wschodniego i zachodniego, sytuacja w sztabie niemieckim po zamachu na Hitlera).

Humanistyczny aspekt rzeczywistości społecznej opisujemy w języku działań, z użyciem pojęć podmiotowych. Zdaje on sprawę z mechanizmu wyboru alternatywnych działań ludzkich. Kluczową rolę odgrywa tutaj świadomość podmiotu. Jednostka znajduje się w polu alternatywnych działań, które są ogólnie zdeterminowane przez warunki obiektywne, strukturalne. Natomiast aspekt strukturalny rzeczywistości społecznej opisujemy w języku procesów. Zdaje on sprawę z warunkowania przez okoliczności obiektywne – wykonania, przebiegu, wystąpienia skutków wybranych już przez podmiot działań, które splatają się z działaniami innych ludzi i warunkami strukturalnymi.

Pełne wyjaśnienie obejmować musi w humanistyce – w świetle zarysowanego obrazu społeczeństwa – zarówno struktury motywacyjne działań ludzkich, jak i wytwory działań. Oryginalną koncepcję wyjaśniania obu aspektów rzeczywistości społecznej – koncepcję wyjaśniania integralnego – rozwinął Jerzy Topolski⁵. Koncepcja Topolskiego wyznacza w metodologii nauk społecznych kierunek syntezy podejścia naturalistycznego i rozumiejącego. Odsyłając Czytelnika do prac Autora *Rozumienia historii* zaprezentuję tylko dyrektywę wyjaśniania integralnego w zastosowaniu do działań i procesów politycznych.

Pełne wyjaśnienie działań ludzkich oraz ich globalnych rezultatów polega na:

1. intencjonalnym (racjonalnym) wyjaśnieniu samych działań, tj. poprzez odtworzenie struktur motywacyjnych działań (celów, wiedzy o warunkach działań systemu wartości działających);

⁵ J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 361–433 oraz tegoż *Jak się pisze i rozumie historię*, Warszawa 1996, s. 155–181. Zob. też B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce*, Kraków 1992, s. 77–104 i A. Chodubski, *Wyjaśnianie cywilizacyjne w poznaniu nauk humanistycznych (społecznych)*, [w:] *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Toruń 1998, s. 21–33. Natomiast koncepcję interpretacji humanistycznej na użytek humanistyki usystematyzował i konsekwentnie stosuje do interpretacji działań intencjonalnych J. Kmita. Zob. tegoż *Wymykanie się uniwersaliom*, Warszawa 2000, s. 39–46. Taki kierunek rozwoju metodologii nauk społecznych postuluje A. Grobler. Zob. tegoż *Metodologia nauk*, Kraków 2008, s. 230.

2. przyczynowym wyjaśnieniu skutków działań (procesu politycznego); jeśli jednak wyjaśniamy sumatywny rezultat wielokierunkowych działań różnych podmiotów politycznych, zabieg ten musi poprzedzać jeszcze jedna czynność, mianowicie adekwatne odtworzenie łańcucha faktów historycznych wiodących od konkretnych działań do interesujących badacza skutków;
3. powiązanie obu rodzajów wyjaśniania, w tzn. wyjaśnianiu integralnym.

Interpretacja humanistyczna działań politycznych

Wyjaśnianie zdarzeń jednostkowych, jakimi są działania podejmowane przez podmioty polityki, jest czynnością wykonywaną przez badacza wtedy, gdy stawia on sobie pytanie: dlaczego interesujący go podmiot wykonał określone działanie (lub alternatywnie: dlaczego dany wytwór czynności pewnej osoby ma określone cechy). Np. dlaczego gen. Wojciech Jaruzelski podjął decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r., czy dlaczego prezydent G.W. Bush zdecydował o interwencji zbrojnej w Iraku bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ? Procedurą badawczą mającą zastosowanie w tej sytuacji jest interpretacja humanistyczna. Żeby otrzymać odpowiedź na postawione pytanie, badacz musi przyjąć hipotezę co do wiedzy analizowanego podmiotu o alternatywach działań, które dostrzegał oraz o użyteczności wyników tych działań, a ponadto przypisać podmiotowi racjonalność jego postępowania, w szczególności niesprzeczność przekonań i pragnień. Czyni się to w tzw. założeniu o racjonalności decyzji, które mówi, że między przekonaniem jednostki (o przewidywanych wynikach projektowanej czynności i użyteczności tych wyników) a jej działaniami zachodzą związki spełniające postulaty logiki oraz matematycznej teorii decyzji. W szczególności, że motywem postępowania jednostki jest dążenie do maksymalizacji oczekiwanej użyteczności (funkcji celu). Często badacz przyjmuje osłabione założenie racjonalności (założenie o celowości), przypisujące działaniom podmiotu jedynie świadomość i celowość. Logiczny schemat postępowania jest wówczas następujący:

- 1) Jeśli x ma w czasie t realizować cel C , to podejmie takie działanie d_1 lub $d_2 \dots d_n$, które w świetle jego wiedzy W i systemu wartości S prowadzi do efektu maksymalnie preferowanego;
- 2) X chciał w czasie t zrealizować cel C itd. (jak wyżej);
- 3) A zatem X podjął działanie d_1 (działania $d_2 \dots d_n$).

Przesłanka (1) w powyższym schemacie, zwana założeniem o racjonalności, nadaje interpretacji humanistycznej jedynie charakter dedukcyjny. Założenie o racjonalności jest bowiem tylko zdaniem ogólnym (przyjętym w schemacie, żeby zachodziło wynikanie logiczne między przesłankami a wnioskiem), lecz nie prawem nauki. Stanowi tylko idealizację faktycznych zachowań ludzi w sytuacji wyboru dostępnych alternatyw działania. Ludzie pozostają pod wpływem emocji. Nie potrafią uporządkować swoich preferencji bądź po prostu zadowolają się pierwszym wykonalnym działaniem bez względu na to, czy jest najlepsze w danej sytuacji decyzyjnej, czy nie. Choć na marginesie dodajmy, że w szerokim zakresie wykorzystuje się je w teorii wyboru publicznego i całej neoklasycznej ekonomii pod szyldem *homo economicus*.

Żeby więc uzyskać pełne (przyczynowe, zatem w kategoriach warunków niezbędnych i dostatecznych) wyjaśnienie działania politycznego, należy rozbudować model interpretacji humanistycznej w kierunku wyjaśniania nomologiczno-dedukcyjnego, uzupełnionego ewentualnie wyjaśnianiem idiogenetycznym. Wróćmy do wspomnianej decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce w roku 1981. Przyjmijmy, że subiektywną racją jego wprowadzenia było zapobieżenie chaosowi kryzysu „bratniej” interwencji, chaosowi kryzysu ekonomicznego i chaosowi wojny domowej. Wówczas stoi przed nami otworem bogata skarbnica refleksji politycznej od Machiavellego i Hobbesa począwszy. Głosi ona, że samo istnienie państwa jest cennym dobrem, gdyż zapobiega ono skrajnym konsekwencjom konfliktu między wielkimi podmiotami polityki. Te konsekwencje to anarchia, zagrożenie tumultami, samosądami i ostatecznie – porozrywanie więzi społecznych. Wspólnota narodowa czy zbiorowość państwowa może się rozpaść na bardziej elementarne części – jak klany, plemiona, rody, czego doświadcza obecnie Czad, Somalia, czy Afganistan. Mamy tu prawidłowość życia politycznego – w takich sytuacjach ład konstytucyjny bywa zawieszany. Czy przegrany w konflikcie uzna to za delikt konstytucyjny, czy zbrodnię stanu – o to toczą się spory żywych, kiedy decyzja już zapadła, dramat się skończył, tylko kurtyna wciąż w górze.

Wyjaśnianie przyczynowe zjawisk politycznych – dyrektywa wyjaśniania integralnego

W wyjaśnianiu przyczynowym wskazujemy wystarczające, konieczne, sprzyjające lub przeszkadzające warunki zajścia zdarzenia, będącego skutkiem działania określonego podmiotu polityki, a także skutkami działań

innych jednostek i grup społecznych w danych warunkach. Eksplanacji globalnych rezultatów działań politycznych dokonujemy też za pomocą wyjaśnień funkcjonalnych – odwołujących się do roli struktur gospodarczych, społecznych, mentalnych w określonym społeczeństwie jako całości. Często występują także zdarzenia przypadkowe, czy okoliczności nie brane pod uwagę przez działających, jednak to one determinują ostateczny rezultat podjętych czynności.

Ponieważ globalne rezultaty działań politycznych stanowią wypadkową splotu wielu prawidłowości, ich wyjaśnienie wymaga odwołania się do większej liczby praw nauki, nie zawsze przy tym jednoznacznych. Tu znów przydaje się erudycja humanistyczna, znajomość dorobku teoretycznego pokrewnych dyscyplin. Gdyż to za ich pomocą możemy szerzej uchwycić złożone przyczyny interesującego nas zjawiska.

Prawo mówiące o wystarczającym warunku zajścia jakiegoś zdarzenia wylicza na ogół wiele różnych czynników nań wpływających, od najważniejszych do ubocznych – zgodnie z idealizacyjnym charakterem większości praw wszystkich nauk empirycznych. Tak więc, żeby wyjaśnić przyczynowo dany fakt, nie wystarczy znaleźć odpowiednie prawo i jego odpowiednik przedmiotowy – prawidłowość – wskazujące badaczowi czynniki, które mogły go wywołać. Musi on w toku dalszych czynności eksplanacyjnych dokonać:

- a) albo konkretyzacji prawa, jeśli miało ono charakter idealizacyjny, czyli inaczej – uwzględnić czynniki uboczne, mniej istotne;
- b) albo uszczegółwić klauzulę *ceteris paribus* tego prawa; innymi słowy – zbadać, czy w danej sytuacji nie wystąpiły czynniki przeszkadzające pojawieniu się, stwierdzonej w prawie zależności przyczynowej;
- c) albo ustalić, przy jakich czynnikach ubocznych, przeszkadzających, ujawniła się prawidłowość, o której mówi stosowane do wyjaśnienia prawo;
- d) albo wreszcie znaleźć taki splot zaistniałych prawidłowości, którego wynikiem jest wyjaśniany fakt. Niektóre fakty złożone powstają bowiem w wyniku sieci procesów przyczynowych.

Punktem wyjścia jest jednak zawsze ustalenie tych konkretno-historycznych warunków nie będących przyczynami głównymi, które są:

- niezbędnymi składnikami warunku wystarczającego zrealizowania się danej prawidłowości bądź ich splotu,
- lub też stanowią warunki przeszkadzające bądź sprzyjające – zrealizowaniu się owej prawidłowości (ramowej lub określonej).

Przy czym prawidłowość zachodzi, ilekroć wystąpienie warunków początkowych powoduje zaistnienie zjawiska opisanego w następniku

prawa; natomiast prawidłowość realizuje się wtedy, gdy występują konkretne warunki początkowe prawa.

Występowanie wielu czynników, dających w efekcie interesujący nas skutek sprawia, że w naukach społecznych wykorzystuje się modele przyczynowe o charakterze probabilistycznym. Rekonstrukcja sieci przyczyn konkretnego wydarzenia prowadzi do wyjaśnień idiograficznych, jak w poniższym przykładzie wyjaśnienia przyczynowego klęski głodu w Rosji w 1891 roku. Natomiast dążenie do jak najlepszego wyjaśnienia, przy jak najmniejszej liczbie czynników sprawczych w celu wykrycia prawidłowości (praw) występowania interesujących badacza zjawisk, prowadzi do nomotetycznego modelu wyjaśniania⁶. Np. poszukiwanie związku między religijnością ludzi a jakością życia w bogatych społeczeństwach może prowadzić do ustalenia przyczyn laicyzacji.

Lecz takie wyjaśnienia faktów i procesów politycznych, w których podaje się ich czynniki sprawcze, jest w dalszym ciągu fragmentaryczne. Rzeczy tak się mają, ponieważ wszystkie te czynniki, na które powołujemy się w wyjaśnieniach faktów i procesów historycznych działają jedynie poprzez ludzi. Mogą wpływać na bieg rzeczy dopiero wówczas, gdy staną się elementami ludzkiego działania⁷. Ten właśnie fakt, a więc dualna struktura rzeczywistości społecznej, stanowi teoretyczną przesłankę dyrektywy wyjaśniania integralnego. Dyrektywa wyjaśniania integralnego wymaga od politologa rozbudowy modelu wyjaśniania dedukcyjno-nomologicznego w ten sposób, by warunki, o których mówią poprzedniki praw stosowanych w tej procedurze – stały się składnikami świadomości działających podmiotów polityki. Inaczej mówiąc, musi on zrekonstruować strukturę motywacyjną działań, przyjmując założenie o racjonalności (subiektywnej) działających.

Z kolei, dokonując eksplanacji wyższego stopnia, inaczej mówiąc – systematyzując wyjaśnienia racjonalne – stawiamy pytanie, dlaczego określony grupowy podmiot polityczny zaakceptował dane przekonania opisowe i normatywne, współwyznaczające hierarchię celów działania oraz dobór środków ich realizacji.

Systematyzacja wyjaśniania racjonalnego polega w szczególności na:

1. Rekonstrukcji systemu wiedzy i systemu norm właściwych świadomości politycznej danego społeczeństwa, jego klas, narodów itd. Konkretna wiedza o sytuacji działania i konkretne normy postępowania

⁶ Zob. E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa, s. 88–97.

⁷ J. Topolski, *Teoria wiedzy...*, s. 420–421.

ujęte są zazwyczaj w programy polityczne, które z kolei stanowią konkretyzację panujących ideologii (wyjaśnienie funkcjonalne),

2. Odtworzeniu relacji funkcjonalnego warunkowania przez globalne rezultaty poprzednich działań politycznych oraz działań grup społecznych zrekonstruowanego wcześniej systemu wiedzy i norm, właściwego w owym czasie działającemu podmiotowi polityki. W tej fazie wyjaśniania chodzi o wskazanie funkcji określonych ideologii politycznych w realizacji celów grupowych bądź utrzymywaniu struktury społecznej. Te prawidłowości opisują prawa funkcjonalne składające się na wiedzę nomotetyczną zawartą w teoriach systematyzujących wyjaśnianie racjonalne działań. Procedurą stosowaną w tej sytuacji jest wyjaśnianie funkcjonalne, które jest odmianą wyjaśniania przy czynowego.

Wyjaśnianie funkcjonalne znajduje szerokie zastosowanie w biologii. Służy ono biologom do tłumaczenia określonych cech anatomii i *behavioru* ich funkcją przystosowawczą. Osobniki posiadające dane cechy filogenetyczne lub stosujące określoną strategię zachowania, lepiej radzą sobie w danym ekosystemie – żyją dłużej lub pozostawiają więcej potomstwa – zgodnie z darwinowską *fitness*. Takim przystosowaniem homo sapiens do wymagań życia społecznego i środowiska jest wielki mózg. W naukach społecznych wyjaśnianie funkcjonalne służy badaczom do wskazania przyczyn utrzymywania się norm kulturowych, wzorów zachowań czy instytucji społecznych. W tym zabiegu badawczym tłumaczymy utrzymywanie się danych form życia społecznego tym, że dzięki ich trwaniu reprodukuje się struktura społeczna, ich funkcją w systemie społecznym jest jego sprawne podtrzymywanie; dopóki tak się dzieje nie zostaną zastąpione innymi. O użyteczność analogii między funkcjonowaniem organizmów w przyrodzie a trwaniem instytucji społecznych w metodologii nauk społecznych toczą się dyskusje⁸. Użyteczna wydaje się koncepcja zależności adaptacyjnej. Jeśli działający podmiot chce realizować swe cele w danych okolicznościach przyrody i społeczeństwa – pod rygorem nieefektywności swych działań – powinien w sensie pragmatycznym (zależność osłabiona) – kierować się wiedzą o sytuacji działania możliwie adekwatną. Fałszywe teorie ekonomiczne, zdogmatyzowane ideologie polityczne – nie uwzględniające realiów danego czasu i miejsca wiodą go do klęski, porażki, eliminują jako podmiot dziejów,

⁸ Zob. np. J. Kmita, *Wymykanie się uniwersaliom*, Warszawa 2000, s. 101, 114; A. Grobler, *Metodologia nauk...*, s. 233–237; K. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 1992, s. 331–332.

a wraz z nim jego niefunkcjonalne koncepcje. To, że ideologie czy teorie nauk społecznych są korelatami grup czy zbiorowości, powiększa tylko rozmiary ewentualnej klęski. Tak zakończyły historyczny żywot elity polityczne II Rzeczypospolitej, kiedy nie potrafiły w realiach – zmienionych przez drugą wojnę światową – rozstać się z ideą Polski jagiellońskiej.

Wśród czynników wyjaśniających struktury motywacyjne działań politycznych, znajdujemy, obok ideologii politycznych, także czynniki wiążące się z grupowym charakterem działalności politycznej (interesy organizacji politycznych, interesy osobiste aktywu tych organizacji itp.). Mówi o nich choćby twierdzenie sformułowane przez Stanisława Ossowskiego: „interesy osobiste wiążą aktyw organizacyjny z polityką organizacji tym silniej, im większą trwałość wykazuje organizacja, im mniejszy wpływ na obsadzenie stanowisk organizacyjnych mają szerokie rzesze członków zbiorowości, którym organizacja przewodzi – czy służy, im mniejsza jest względem nich odpowiedzialność faktyczna osób zajmujących wybitniejsze role społeczne w organizacji”⁹.

Dalej, do czynników wyjaśniających struktury motywacyjne działań politycznych, musimy też zaliczyć presję zorganizowanych grup społecznych.

Poniżej omawiamy przykład narracji historycznej, który ilustruje, jak w praktyce badawczej przebiega wyjaśnianie (przyczynowe) faktu; wyjaśnianie, w którym istotną rolę odgrywa rekonstrukcja złożonej sytuacji historycznej, a następnie, jak wyjaśnienie przyczynowe jest rozbudowywane w kierunku wyjaśnień racjonalnych (intencjonalnych).

Latem 1891 roku rozpoczął się we wschodniej i południowo-wschodniej części Rosji okres wielkiego głodu, wywołany klęską nieurodzaju zbóż. Prawie równocześnie z klęską nieurodzaju wybuchła w Rosji epidemia cholery i tyfusu, będąca naturalną konsekwencją skrajnie złego odżywiania się ludności wiejskiej, a także warunków odbiegających od najbardziej elementarnych norm higienicznych. Wystąpiła też silna epizootia, dziesiątkująca stan pogłowia bydła i trzody w gospodarstwach wiejskich (...).

Mimo rozmiarów nieszczęścia, jaki nawiedziło Rosję, car i jego otoczenie nie przywiązywali zrazu większego znaczenia do rozpoczętej kampanii aprowizacyjnej (...). Rząd zaskoczony rozmiarami nieurodzaju nie potrafił podjąć od razu energicznych i skutecznych środków zaradczych (...). Rozpatrując przyczyny głodu, wskazywano na ogrom zacoiania

⁹ S. Ossowski, *O strukturze społecznej*, Warszawa 1982, s. 89.

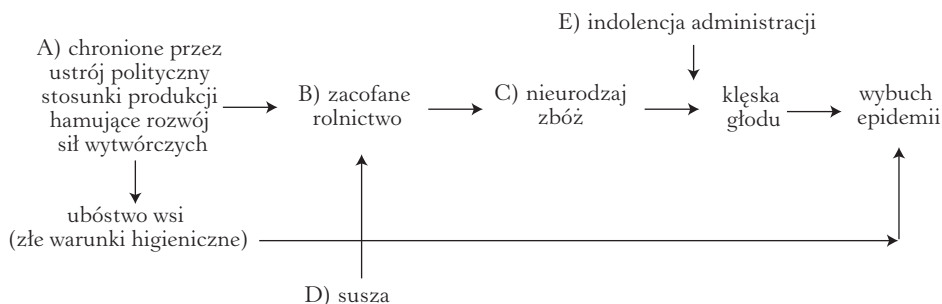
rolnictwa rosyjskiego, jego niską wydajność, brak kultury agrarnej oraz funkcjonowanie przepisów hamujących rozwój ekonomiczny gospodarstw wiejskich. Kumulacja tych czynników powodowała, że odporność rolnictwa na klęski żywiołowe była więcej niż znikoma. Jedną z głównych przyczyn niskiego stopnia rozwoju gospodarki chłopskiej upatrywano w istnieniu wspólnoty gminnej¹⁰.

Zakładane przez Autora związki przyczynowe mogą być uporządkowane m.in. w następujący ciąg przyczynowo-skutkowy. Rozpoczyna go przyczyna główna (A), a jest nią niski poziom rozwoju gospodarki rolnej. Warunkują go istniejące wówczas stosunki produkcji, chronione przez monarchię absolutną carów. Właśnie zacofanie rolnictwa rosyjskiego, przejawiające się m.in. w niskim poziomie kultury agrarnej, małej wydajności, ubogim technicznym wyposażeniu, stanowi kolejną, bardziej pośrednią przyczynę wyjaśnianego zdarzenia (B). Wspomniany ciąg warunkowań kończą przyczyny bezpośrednie leżące najbliżej klęski głodu. Do małej produktywności rolnictwa, będącej skutkiem jego zacofania dołączył się czynnik naturalny i niesterowalny zarazem – susza (D). Ujemne następstwa suszy mogłaby łagodzić jedynie gospodarka odpowiednio uzbrojona technicznie, wyposażona np. w zbiorniki retencyjne, deszczownice itd. Ponieważ te warunki nie były spełnione, w następstwie suszy dotykającej zacofane rolnictwo – doszło do klęski nieurodzaju. Do obu wspomnianych przyczyn (nieurodzaju i suszy) dołączyła się trzecia, a mianowicie – opieszałość działania administracji (E). Wyraziła się ona szczególnie w nieudolnym prowadzeniu bezpośredniej akcji aprowizacyjnej, zgromadzeniu nikłych rezerw zbożowych, a także opóźnionym zakupie środków żywnościowych. Ten złożony fakt można rozpatrywać również jako efekt przecięcia się trzech linii rozwojowych, jako sieć procesów: przyrodniczego (konkretny przebieg cyrkulacji atmosferycznej i oceanicznej w okresie poprzedzającym suszę), gospodarczego (reprodukowanie się struktury zacofanej gospodarki rolnej) i politycznego-toczącej się gry między ziemstwami a administracją rządową o powołanie instytucji przedstawicielskiej.

Powiązania przyczynowe między omawianymi czynnikami obrazuje poniższy schemat:

¹⁰ L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1979, rozdz. II.

Bardziej pośrednie i bezpośrednie przyczyny klęski głodu w Rosji w 1891 r.



Widzimy więc, że susza (czynnik D) oraz indolencja administracji (czynnik E) w połączeniu z zacofaniem rolnictwa (czynnik B) stały się składnikami niezbędnymi warunku wystarczającego nastania klęski głodu w Rosji w roku 1891.

Pozostała przyczyna bardziej pośrednia – będąca skutkiem zacofania mała produktywność rolnictwa (czynnik B) – występowała w owym czasie stale. Tym samym tylko niekorzystne warunki atmosferyczne tj. suszę oraz opieszalą postawę administracji uznamy za konkretne warunki (składniki sytuacji), które doprowadziły do wyjaśnianego faktu. Mamy zatem do czynienia z wyjaśnianiem idiograficznym ze względu na rekonstrukcję łańcucha przyczynowo-skutkowego konkretnego wydarzenia. Natomiast schemat rozumowania przybiera postać wyjaśniania przez wyszczególnienie. Otwiera je pytanie: „dlaczego w układzie a zaszło b?”. Założeniem tego pytania jest zdanie „Zdarzenie b zaszło w układzie a na skutek wystąpienia pewnej szczególnej przyczyny”. Odpowiedź zaś brzmi: „Zdarzenie b w układzie a zaszło na skutek wystąpienia przyczyny x”. Żeby to wyjaśnienie uznać za wiarygodne prawem przyczynowym musi być zdanie: „jeżeli x oraz f_1, \dots, f_n , to w układzie a zachodzi b”. Przy czym x jest czynnikiem istotnym przyczynowo dla wystąpienia b¹¹. W omawianym przykładzie czynnikiem x jest susza oraz nieskuteczna akcja aprowizacyjna, składnikami niezbędnymi f_n w układzie (tle) warunków byłoby zacofane rolnictwo i system samodzierżawia.

Dla uznania tego wyjaśnienia za prawomocne trzeba rozpatrzyć jeszcze możliwe wyjaśnienia alternatywne (hipotezy konkurencyjne). W danym przypadku lepszych nie widać.

¹¹ Erotetyczne ujęcie koncepcji wyjaśniania przez wyszczególnienie podają za A. Gloglerem, *Metodologia nauk...*, s. 117 zob. też P. Lipton, *Inference to the Best Explanation*, London 1991 oraz W. Salamon, *Four Decades of Explanation*, Minneapolis 1989.

To wyjaśnienie może ewentualnie być punktem wyjścia do uogólnień zmierzających do znalezienia przyczyn klęski głodu w społeczeństwach zacofanych cywilizacyjnie, w których dominuje tradycyjna gospodarka rolna. Poszukujemy wówczas prawa nauki mówiącego, że w pewnych warunkach pojawianiu się jednych stanów rzeczy będzie towarzyszyło wystąpienie innych. W danym przypadku taka próba prowadziła do prowizorycznej formuły nomologicznej: zawsze, gdy w jakimś społeczeństwie charakteryzującym się zacofaną gospodarką rolną, nastanie okres długotrwałej suszy, a tej towarzyszy indolencja administracji (mogąca się przejawiać np. w zgromadzeniu niedostatecznych zapasów zbóż), to kraj ten dotyka klęski głodu.

Wówczas logiczny schemat wyjaśniania dedukcyjno-nomologicznego jest następujący:

- (1) Dla każdego x jeżeli $F(x)$, to $A(x)$ (prawo nauki, zdanie ogólne);
- (2) Konkretny przedmiot x_1 posiada cechę f (warunek początkowy);
- (3) A zatem: przedmiot x_1 posiada cechę a .

Zgodnie z tym modelem wyjaśnianie polega na dedukcyjnym wyprowadzeniu twierdzenia uznanego za prawdziwe z dwóch przesłanek: (1) prawa nauki, które jest zdaniem ściśle ogólnym i (2) warunku początkowego. Prawa nauki głoszą pewną prawidłowość, natomiast warunki początkowe stwierdzają, że prawidłowość realizuje się w rozważanym przypadku. Np. w myśl prawa Dollarda frustracji-agresji, każdy człowiek sfrustrowany będzie zachowywał się agresywnie (frustracja poprzedza agresję).

Rozbudowa wyjaśniania przyczynowego sprowadza się w omawianym przykładzie klęski głodu w Rosji do interpretacji humanistycznej opieszałej działalności administracji. Dlaczego mianowicie ludzie powołani do działania w imię społeczeństwa jako całości pozostawili tysiące głodujących ziomek samym sobie? Autor książki „*Carat i ziemstwa na przełomie XIX i XX w.*” odpowiada i na to (domyślne) pytanie. Rekonstruuje strukturę motywacyjną działań ówczesnej administracji rosyjskiej. Jej działania ukształtowały takie przekonania jak:

- 1) Obawy, a nawet podejrzenia wobec ziemstw. Włączenie się samorządu terytorialnego do akcji pomocy mogło doprowadzić do radykalizacji nastrojów szlachty. Wówczas mogły się pojawić z nową siłą dążenia do reform istniejącego systemu państwowego w duchu ustanowienia przedstawicielstwa narodowego (s. 74).
- 2) Niechęć do upowszechnienia całej prawdy o katastrofalnym stanie gospodarki chłopskiej, a prawdę ową zawierały opracowania statystyczne ruchu ziemskiego (s. 57). Na reakcji aparatu wykonawczego

– zarówno na szczeblu centralnym, jak lokalnym – zaciążył konflikt między administracją a ziemstwem żądającym od tej pierwszej aktywnego stosunku wobec potrzeb aprowizacyjnych, a także zapewnienia jego personelowi swobody działania w zakresie niesienia pomocy miejscowościom dotkniętym klęską. To zaś, że konflikt rozgrywano tak ogromnym kosztem głodującego chłopstwa mogło się zdarzyć w autokratycznym systemie rządów. Jak pisze bowiem cytowany autor: „W postępowych kręgach szlachty zaczęto zdawać sobie sprawę, że indolencja i konserwatyzm czynników oficjalnych wypływa z istoty samego systemu skoncentrowanego głównie na ochronie prerogatyw samowładztwa, a nie na zaspokajaniu palących potrzeb ludności” (s. 75).

Zgodnie ze schematem interpretacji humanistycznej decyzja centralnej administracji sprowadzała się do wyboru spośród dwóch alternatyw działania:

- albo skuteczna akcja aprowizacyjna z konieczną pomocą ziemstw za cenę późniejszych ustępstw wobec ruchu samorządowego szlachty, np. realizacji postulatu powołania Dumy;
- albo samodzielnie prowadzona akcja aprowizacyjna bez istotnej wszakże pomocy dla dotkniętych głodem.

W świetle systemu wartości, którym kierowała się administracja centralna – na jego czele była ochrona samodzielnego – działaniem prowadzącym najkrótszą drogą do celu była alternatywa druga, z jej tragicznymi skutkami dla mieszkańców guberni dotkniętych suszą.

W ten sposób w praktyce badawczej przeplatają się nieustannie interpretacja humanistyczna z wyjaśnianiem przyczynowym, prowadząc do integralnego wyjaśniania danego faktu czy procesu politycznego.

Dużym wyzwaniem dla każdego badacza, tym większym dla adepta politologii, jest rozumienie jakościowych zmian świata polityki, zmian ustroju społeczno-politycznego. Trzeba wówczas połączyć nie tylko aktywność różnych grup ludzi, przebiegającą w zastanych warunkach strukturalnych. Same warunki tworzą złożoną strukturę: od uwarunkowań zewnętrznych i występujących w danym systemie politycznym – od warunków ekonomicznych (twardych) po świadomościowe (miękkie). Trzeba też dostrzec jakieś novum w dotychczas istniejącej sytuacji, skoro zrodziła ona szanse nowych rozwiązań instytucjonalnych, szansę przejawienia się podmiotowości kreatywnej. Słowem, dlaczego została przerwana ciągłość dotychczasowego ładu instytucjonalnego i ustrojowego? Zwykle czynników i okoliczności przełomowej zmiany społecznej jest tak wiele, że chcąc ogarnąć myślą główne linie rozwojowe, musimy uprasz-

czać obraz badanej rzeczywistości, pomijać we wstępnej analizie mniej istotne czynniki i okoliczności, słowem, skazani jesteśmy na wyjaśnianie modelowe, z dużym początkowym udziałem idealizacji. Ten wstępny obraz może stanowić punkt orientacyjny dalszych badań, w których fakty modelują interpretację, a interpretacja umożliwia docieranie do coraz to nowych faktów. Zobaczymy, jak przebiega wyjaśnianie zmiany jakościowej na przykładzie implozji realnego socjalizmu w Polsce w roku 1989.

Wyjaśnianie modelowe w analizie politologicznej

Zagadnienie wyjaśniania modelowego prześledzimy na przykładzie łagodnej agonii realnego socjalizmu. Najogólniejszy schemat pracy syntetyzującej – w ujęciu Jerzego Topolskiego¹² – jest następujący: teoria → selekcja warstwy faktograficznej → wyjaśnienie warstwy faktograficznej (z odwołaniem do teorii) → narracja wyjaśniająca.

W konstrukcji syntezy procesu detotalitaryzacji w Polsce posługujemy się ogólnym modelem rzeczywistości społeczno-historycznej. W tym modelu rzeczywistość społeczna stanowi zhierarchizowaną strukturę, w której splotem centralnym są stosunki produkcji (szerzej: struktura ekonomiczna). Analiza tych stosunków jest kluczem – w sensie warunków koniecznych – do poznania procesów zmiany społeczeństwa globalnego, w tym jego antygenezy. Pozwala bowiem wydobyć warunki jego trwania. Jeśli one słabną czy wręcz zanikają, wówczas system wkracza w fazę dryfu. W ogólnym przypadku, może tu chodzić np. o degradację ekosystemu – erozję gleby, deficyt wody. Co przydarzyło się wielu upadłym cywilizacjom – opisywanym przez J. Diamonda¹³. Po tym skrótowym, z konieczności, ukazaniu ogólnych ram teoretycznych syntezy – scharakteryzujemy bliżej eksplanandum.

Autorytarny socjalizm jako odrębną w historii ludzkości formację społeczeństwa możemy wstępnie określić następująco. W społeczeństwie autorytarnego socjalizmu:

1. Podstawowe środki produkcji i wymiany stanowią własność społeczną (ogólnonarodową), jednak sposób jej organizacji (realizacja funkcji własności) ma charakter administracyjno-biurokratyczny, tzn. polega

¹² J. Topolski, *Metodologiczna struktura syntez historycznych*, [w:] *Nowe idee współczesnej historiografii*, Poznań 1980, s. 154.

¹³ J. Diamond, *Upadek. Dlaczego niektóre społeczeństwa upadły, a innym się udało*, Warszawa 2007.

na rozdzielaniu funkcji własności i przekazaniu uprawnień różnym szczeblom i instytucjom systemu zarządzania¹⁴.

2. Kierowanie procesami gospodarowania – i podziału jego efektów – w skali całej gospodarki narodowej oraz kierownictwo aparatem państwa (jako instytucją legitymizowanego przymusu) spoczywa w rękach tych samych osób – biurokracji, zarazem gospodarczej i politycznej. Organizacyjnym wyrazem pozycji biurokracji gospodarczo-politycznej była kierownicza rola partii komunistycznej (kierowanie gospodarką i państwem).
3. Kierownicza rola partii komunistycznej była w istocie właściwym socjalizmowi niedemokratycznym modelem wyłaniania personelu kierowniczego (a przez instytucję nomenklatury – także wykonawczego) aparatu państwa oraz centrum gospodarczego. W efekcie – biurokracja zarazem gospodarcza i polityczna staje się jednocześnie samozwańczym mandatariuszem właścicieli majątku narodowego oraz nielegitymowanym zwierzchnikiem aparatu państwa.

Warto uzupełnić tę charakterystykę uwagą, że nie samo łączenie dyspozycji ekonomicznej i politycznej w rękach tych samych osób (bez względu na ich formalnoprawną rangę czy organizacyjną przynależność) jest czymś osobliwym dla omawianego typu społeczeństwa. Osobliwe jest tylko połączenie dużego zakresu władzy ekonomicznej i politycznej (w sytuacji ogólnonarodowej własności środków produkcji) z niedemokratycznym wyborem osób, które ją sprawowały.

Zatem dyskusja nad punktem na linii czasu datowanego, od którego zaczyna się rozpad autorytarnego socjalizmu w Polsce, powinna koncentrować się wokół zagadnienia, kiedy wyczerpały się możliwości rozwijania sił wytwórczych tego społeczeństwa w ramach właściwych mu stosunków ekonomicznych. *Terminus post quem* można umieścić bądź po zakończeniu przyspieszonej industrializacji, bądź u schyłku lat sześćdziesiątych, bądź wreszcie pod koniec lat siedemdziesiątych. Przypisanie dynamiki wzrostu gospodarczego lat siedemdziesiątych zasilaniu zewnętrznemu, każe umieścić granicę ekonomicznego życia gospodarki realnego socjalizmu w przedziale lat sześćdziesiątych. Od tej pory bowiem rozpoczyna się strukturalny kryzys gospodarczy – wyczerpały się bowiem możliwości dostosowywania stosunków ekonomicznych (bez zmiany ich istoty) do wymagań rozwoju sił wytwórczych. Dokonywał się wzrost bez rozwoju (G. Kołodko). Objawiał się on malejącą zdolnością gospodarki

¹⁴ A. Krawczewski, *Ewolucja systemów gospodarczych Polski i Węgier w latach 1944–1949*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, nr 4, s. 117.

do wytwarzania nadwyżki ekonomicznej. Jak pisał w roku 1988 Wacław Wilczyński, system realnego socjalizmu nie był zdolny do „świadomego wywarzania produktu dodatkowego, a jedynie do przechwytywania części produktu społecznego na cele rozwojowe i nieprodukcyjne. Na dłuższą metę musi to prowadzić do podważenia materialnych podstaw rozwoju”¹⁵. Rosnące koszty rozwoju z kolei uniemożliwiały powiększenie konsumpcji społeczeństwa. Dodatkowo, kryzys ten pogłębiało zwiększające się opóźnienie technologiczne. Malejące możliwości zaspokajania aspiracji i interesów większości społeczeństwa – ze względu na związki gospodarki i państwa w realnym socjalizmie – odbierały kierownictwu gospodarczo-politycznemu PZPR legitymację do rządzenia. Dodatkowo, gdyż od momentu samodzielnego przejścia władzy politycznej (w roku 1948), nie poddało się ono demokratycznej weryfikacji.

Natomiast upadek autorytarnego socjalizmu w Polsce dokonywał się w odwrotnym porządku. Punktem zwrotnym był przełom demokratyczny roku 1989. Otwiera on fazę przejścia do gospodarki rynkowej i ładu demokratycznego. Najpierw nastąpiło przejście przez ówczesną opozycję bezpośredniej dyspozycji nad aparatem państwa i gospodarką narodową. Odtąd organizację sprawowania władzy politycznej poczęty kształtować zasady demokratycznego państwa prawa. Zmienił się też system regulacji gospodarki. Pozostała natomiast podstawa realno-socjalistycznego sposobu produkcji – społeczna własność podstawowych środków produkcji, chociaż stopniowo się zawężająca.

Zagadnienie wyjaśnienia upadku autorytarnego socjalizmu sprowadza się do czterech zadań szczegółowych. Są one przy tym adresowane zarówno do subiektywnej, jak i obiektywnej strony życia społecznego. Głównym zadaniem jest pokazanie, jak przeciągający się strukturalny kryzys ekonomiczny zawężał pole alternatywnych działań biurokracji gospodarczo-politycznej, pozostawiając jej w końcu jedną – oddanie opozycji zwierzchniej władzy nad gospodarką i państwem. Głównemu

¹⁵ W. Wilczyński, *System funkcjonowania gospodarki-doświadczenia i warunki sukcesu*, „Ekonomista” 1988, nr 2, s. 298; por. też G. Kołodko, *Wędrujący świat*, Warszawa 2008, s. 263; J. Hardy, *Poland's New Capitalism*, London 2009, rozdz. I. Na brak autentycznej innowacyjności jako podstawowej wady centralnego planowania wskazuje też R. Frydman w artykule *Magiczna teoria rynków*, „Gazeta Wyborcza”, 26 X 2009 oraz A.G. Frank. Píše on, że „Związek Radziecki oraz pozostałe państwa Wschodniej Europy spóźniły się na technologiczny pociąg i przegrały wyścig”. Ponadto zwraca on uwagę na obciążającą gospodarkę skutki zadłużenia u zachodnich konkurentów. A.G. Frank, *What Went Wrong in the „Socialist” East?*, http://trojasdata.bank.info/agfrank/what_went_wrong.html

zadaniu podporządkowane są cztery kolejne. Pierwsze sygnalizowane pytaniem, dlaczego strukturalnego kryzysu ekonomicznego nie udało się rozwiązać w ramach istniejącego sposobu produkcji. Musimy się tu odwoływać zarówno do zjawiska nieoświeconego konserwatyizmu (i jego uwarunkowań) oraz do „logiki” systemu centralistyczno-nakazowego, bez względu bowiem na politykę gospodarczą Centrum, spadała wydolność ekonomiczna tego systemu. Drugie zadanie to wyjaśnienie wpływu braku sukcesu ekonomicznego biurokracji na utratę jej legitymacji do kierowania państwem. Chodzi tu o równoczesne pełnienie ról ekonomicznej i politycznej przez te same osoby, na dodatek nie powołane do pełnienia kierowniczych funkcji w sposób demokratyczny. Trzecie z kolei polega na wyjaśnieniu ról uwarunkowań zewnętrznych, w tym szczególnie analogicznego kryzysu strukturalnego w ZSRR (globalny kryzys formacji). Był on przyczyną przegranej rywalizacji militarnej z USA i w konsekwencji – tłumaczy zmianę polityki międzynarodowej ZSRR (zazbrojenie). I wreszcie czwartym zadaniem jest ukazanie roli opozycji demokratycznej: masowych protestów społecznych bądź jako przyczyn bezpośrednich, bądź czynników sprzyjających transformacji systemowej polskiego społeczeństwa.

Warunkiem trwałości społeczeństwa autorytarnego socjalizmu było, po pierwsze – utrzymanie gospodarki na zrównoważonej ścieżce wzrostu, po drugie – kierowanie przez warstwę biurokracji gospodarczej aparatem państwa. Wymagało to z kolei zachowania autorytarnego charakteru władzy państwowej. Państwo, niezależnie od „codziennej” gwarancji reguł gry ekonomicznej, spełniało szczególną rolę w okresie masowych protestów pracowniczych (i społecznych). Było przy tym dodatkowo asekurowane przez aparat przymusu społeczeństwa – matki (ZSRR). Natomiast transformację systemową społeczeństwa autorytarnego socjalizmu warunkował strukturalny kryzys jego gospodarki oraz – w szerszej perspektywie – analogiczny kryzys w imperium radzieckim. Strukturalny kryzys ekonomiczny determinował pulę możliwości działania, w toczącej się grze ekonomicznej o zreformowanie gospodarki. Wyznaczał też pole działania, na którym toczyła się gra (i walka) polityczna, w której brały udział, z różną energią i świadomością, zbiorowe podmioty polityki, jak i wybitne osobistości.

Ideą przewodnią modelu jest uwzględnienie, z jednej strony motywacji działań uczestników korporacyjnej gry ekonomicznej oraz gry (i walki) politycznej. Z drugiej strony zaś – ukazanie ewoluującej sytuacji ekonomicznej i sytuacji politycznej, na podłożu których te działania i te motywacje się kształtowały.

Siłami napędowymi tego modelu są:

1. w strukturze ekonomicznej społeczeństwa:
 - a) obiektywne sprzeczności między potrzebami gospodarczego rozwoju kraju a systemem funkcjonowania gospodarki.
2. w strukturze politycznej społeczeństwa:
 - a) obiektywne sprzeczności między ogólnonarodowym charakterem środków publicznej regulacji (zorganizowanych sankcji) a stosowaniem ich w interesie warstwy biurokracji gospodarczo-politycznej;
 - b) niedemokratyczna forma państwa odciskała się negatywnie w świadomości i zachowaniach politycznych szerokich kręgów społeczeństwa. Przejawiała się przede wszystkim w:
 - delegitymizacji systemu rządu i przywództwa politycznego;
 - rosnącym rozdziewie między potrzebami politycznymi (reprezentacji, elekcji, ekspresji politycznej itp.) a możliwościami ich zaspokojenia w systemie politycznym;
 - kurczącej się bazie politycznej autokratycznego reżimu, której wsparcie było niezbędne dla skutecznego funkcjonowania państwa. Zwraca tu uwagę fakt – podkreślany przez Marcina Kulę – że po wykruszeniu się awangardy zawodowych rewolucjonistów ostoja systemu stał się aparatczyk innego typu. Był on mniej „oddzielony mentalnie od przeciętnej krajowej jak starzy działacze”. Bronił pozycji, a nie systemu, a jeśli system, to dla obrony pozycji¹⁶.

Sprzeczności te pogłębiał dodatkowo brak sukcesów gospodarczych. To wynika z wcześniejszych rozważań o związkach państwa i gospodarki w autorytarnym socjalizmie.

3. Trzecim czynnikiem modelu jest kumulowanie się sprzeczności obiektywnych oraz narastanie ich psycho-społecznych skutków:
 - a) w strukturze ekonomicznej: spadająca dynamika wzrostu nadwyżki ekonomicznej. Jej rozliczne konsekwencje to syndrom stagnacji gospodarczej. Przejawiała się ona m.in. w inflacji, dekapitalizacji majątku narodowego, wzroście zadłużenia, nierównowadze rynkowej itp.;

¹⁶ M. Kula, *Wychodzenie po angielsku*, „Krytyka. Kwartalnik Polityczny” 1991, nr 34–35, s. 284; por. także tegoż *Komunizm i po komunizmie*, Warszawa 2006, s. 172; E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, Warszawa 1999, s. 444; J. Holzer, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu*, Warszawa 2000.

- b) w strukturze politycznej; rośnie doświadczenie polityczne: od zgody na „regulacje kryzysowe”, po poparcie dla programu przejęcia władzy politycznej i
- c) ekonomicznej przez opozycję demokratyczną. W rezultacie wytwarza się pat polityczny w grze o władzę między obozem rządzącym a opozycją: jedni nie chcieli więcej dać, drudzy nie mogli mniej wziąć¹⁷.

Przedłużający się syndrom stagnacji gospodarczej oraz pat polityczny były bezpośrednią przyczyną protestów społecznych oraz wzrastającej gwałtownie akceptacji dla alternatywnej wizji ładu gospodarczego i politycznego opozycji. Nie mogąc liczyć na skuteczność rozwiązania siłowego (także wskutek zaniku asekuracji zewnętrznej) dotychczasowa obsada centrum gospodarczego i aparatu państwa utraciła ostatecznie legitymację do kierowania gospodarką i państwem. Można to zdarzenie nazwać rewolucją antynomenklaturową. Dokonał się przewrót demokratyczny. Stało się to w Polsce w roku 1989 w następstwie wyborów czerwcowych.

Model teoretyczny – przed zastosowaniem do wyjaśnienia procesu łagodnej agonii realnego socjalizmu – musi być rozbudowany. Nie uwzględnia bowiem wszystkich czynników. Pozostałych nie lokalizuje na osi czasowej. Nie ogarnia też zjawisk jednostkowych, niepowtarzalnych. Jest tylko konstrukcją nośną. Bardziej uszczegółowiony model prezentujemy w dalszym ciągu.

Model historyczny upadku realnego socjalizmu

Uhistorycznienie teoretycznego modelu upadku autorytarnego socjalizmu może się dokonać w wyniku m.in.:

- a) włączenia doń uwarunkowań zewnętrznych;
- b) ukazania przełomu demokratycznego (zmiany) jako zbiorowego rezultatu różnokierunkowych działań obozu rządzącego, opozycji i zachowań zbiorowych podejmowanych w danej sytuacji ekonomicznej i politycznej;

¹⁷ Zob. A. Antoszewski, *System polityczny. Demokracja – nierównowaga – erozja*, [w:] J. Hausner, T. Klementewicz (red.), *Łagodna agonía realnego socjalizmu*, Warszawa 1991, s. 236–254; K. Jasiewicz, *Od protestów i represji do wolnych wyborów*, [w:] W. Adamski, A. Rychard, E. Wnuk-Lipiński (red.), *Polacy 90*, Warszawa 1991, s. 110–120; P.G. Lewis, *The Long Goodbye: Party Rule and Political Change in Poland Since Martial Law*, „The Journal of Communist Studies” 1990, vol. 6, s. 361–362.

c) osadzania omawianych działań w czasie historycznym – przede wszystkim dzięki opisowi genetycznemu. Uzyskamy wówczas przybliżony obraz omawianego procesu. Budując bowiem model historyczny tworzymy – jak pisze Jerzy Topolski, „uproszczony, wskazujący na najbardziej istotne elementy i relacje obraz rzeczywistości nastawiony na wyjaśnienie zmian”¹⁸.

Co się tyczy uwarunkowań zewnętrznych, w modelu historycznym muszą znaleźć właściwe miejsce: po pierwsze – powiązania polityczne i ekonomiczne ze Związkiem Radzieckim – tak istotne dla wyjaśnienia genezy i trwałości realnego socjalizmu w Polsce. Po drugie – rola zadłużenia Polski, tzw. przedłużonego szoku postzależnościowego (podkreśla jego znaczenie G.A. Frank w cytowanym artykule). W grę wchodzi głównie związek między zadłużeniem Polski w krajach kapitalistycznych a sposobem jego spłaty, uzależnionym od stopniowej demokratyzacji stosunków politycznych. I wreszcie po trzecie – wyzwania rozwojowe ze strony tych społeczeństw, w których dokonywał się (i dokonuje) kolejny nowoczesny przewrót technologiczny. Odwołaniu doktryny Breżniewa przyznamy status warunku koniecznego w danej sytuacji – dla upadku autokratycznego socjalizmu w Polsce, Natomiast dwa pozostałe to jedynie warunki sprzyjające formacyjnemu przełomowi. Osobnym zadaniem jest analiza uwarunkowań jakościowej zmiany mocarstwowej polityki ZSRR. Dokonywała się ona na tle analogicznego strukturalnego kryzysu ekonomicznego. Brak miejsca na rozwinięcie tego wątku¹⁹.

Zrozumienie demokratycznego przewrotu nie byłoby też możliwe bez głębokiego wniknięcia w struktury motywacyjne działań – jednostkowych i zbiorowych: obozu rządzącego, opozycji, zarówno aktywnej jak i milczącej części pracowników, konsumentów, a także obywateli.

W skonkretyzowanej wersji modelu teoretycznego znajdują się więc motywacje uczestników gry ekonomicznej o charakterze korporacyjnym; globalnym efektem tych działań było powstanie syndromu stagnacji polskiej gospodarki²⁰. Będą to takie motywacje jak: dążenie do zachowania

¹⁸ J. Topolski, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 361–362. O roli modeli w badaniu zmian społecznych zob. też P. Burke, *Historia i teoria społeczna*, Warszawa 2000, rozdz. 5 oraz s. 41–47.

¹⁹ Zob. J.J. Wiatr, *Zmierzch systemu*, Warszawa 1991, s. 197–222; K.T. Toeplitz, *Najkrótsze stulecie*, Warszawa 2000, s. 296; E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*, Warszawa 1999, s. 430, 451–453.

²⁰ Zob. J. Hausner, *Korporacje branżowe a system reprezentacji interesów*, [w:] J. Hausner, T. Klementewicz (red.), *Łagodna agonia...*; K. Gadowska, *Zjawisko klientyzmu polityczno-ekonomicznego*, Kraków 2002.

władzy ekonomicznej, przywilejów i korzyści materialnych przez biurokrację gospodarczą, ale również przez dominujące, w dotychczasowym układzie stosunków grupy interesów; dogmatyzacja ideologii centralizmu gospodarczego i bariery intelektualne; lęk przed ryzykiem konsekwentnego reformowania gospodarki (uwarunkowanym z kolei brakiem legitymacji do kierowania gospodarką):

1. Motywacje uczestników gry i walki politycznej zakończonej ugodą „Okrągłego Stołu”. W szczególności chodzi o ewolucję myśli programowej opozycji demokratycznej, doświadczenie historyczne stanu wojennego oraz chęć zahamowania regresu cywilizacyjnego Polski. O motywacjach ekipy przywódczej niżej.
2. Ewolucja świadomości ekonomicznej i politycznej polskiego społeczeństwa, w tym zwłaszcza w okresie poprzedzającym fale strajkowe 1988 roku oraz wybory czerwcowe 1989 roku. Chodzi głównie o frustrację na tle pogarszających się warunków materialnych życia oraz związania szans na ich radykalną poprawę z działalnością opozycji demokratycznej. Upowszechnianie się tej postawy miało swój wyraz z jednej strony w dalszym spadku zaufania do siły kierowniczej, z drugiej – wzroście przyzwolenia dla działań opozycyjnych²¹.

Kluczową sprawą dla wyjaśnienia łagodnej formy omawianego procesu jest zgoda ówczesnej grupy rządzącej na poddanie się procedurze (co prawda ograniczonej) demokratycznych wyborów. Pytamy więc, dlaczego zrealizowała się alternatywa – w zamyśle – stopniowego oddania władzy a nie tzw. rozwiązania siłowego, tj. obrony porządku społecznego poprzez stan wyjątkowy zastosowanego w roku 1981. Wskazać tu można na zaniknięcie lub zanikanie warunków koniecznych dla skuteczności (nie zaś samego wykonania) stanu wyjątkowego w ówczesnej sytuacji. Mowa o takich warunkach jak:

1. Brak asekuracji zewnętrznej (tj., odwołanie doktryny Breżniewa).
2. Brak wsparcia dla działań aparatu państwa ze strony formalnych współwłaścicieli środków produkcji. Powraca w tym punkcie istniejący w socjalizmie sposób realizacji funkcji własności ogólnonarodowej. Nikt nie czuł się współwłaścicielem majątku narodowego. Przeciwnie – nadzieje wiązano ze zmianą, jeśli nie ustroju ekonomicznego, to na pewno systemu funkcjonowania gospodarki. Odwołujemy się tu do jednego z praw ogólnej teorii polityki. W myśl tego prawa składnikiem istotnym warunku wystarczającego obrony uprzywilejowanej

²¹ Por. w tej sprawie E. Wnuk-Lipiński, *Deprywacja społeczna a konflikty interesów i wartości*, [w:] W. Adamski, A. Rychard, E. Wnuk-Lipiński (red.), *Polacy 90...*, s. 15–36.

pozycji klasy panującej jest jej współdziałanie z aparatem państwa (wsparcie materialne, ideowe, bezpośrednie wsparcie militarne itp.). Warunek ten więc nie był spełniony.

3. Nieskuteczność stanu wojennego sprzed paru lat. Wprowadzenie stanu wojennego w roku 1981 nie stało się parasolem ochronnym dla reformy gospodarczej, ale dla kryzysogenego systemu funkcjonowania gospodarki narodowej.
4. Zgodę establishmentu do poddania się procedurze częściowej (początkowo) weryfikacji trzeba też łączyć z nieuaktywnieniem w strukturze motywacyjnej działania – motywu obrony życia i własności. Było to możliwe dzięki taktyce opozycji „niestawiania przeciwnika pod murem”. Wspomniane motywy – w świetle wiedzy historycznej – popychały rządzących, (i klasy uprzywilejowane) do bezwarunkowej obrony starego porządku. Jak to celnie ujmuje M. Kula – „łatwiej utracić PRL niż własny dom czy fabrykę”²². Pewną rolę odegrała też otwierająca się możliwość uwłaszczenia dla części biurokracji gospodarczej.
5. Nie można też pominąć faktu, że grono przywódcze, zwane reformatorskim, stanowiło inny typ komunistycznej elity politycznej. Nie można jej odmówić poczucia realizmu i poczucia odpowiedzialności za kraj pogrążający się w regresie cywilizacyjnym.

Wszystkie wspomniane czynniki były składnikami sytuacji działania grupy rządzącej. Tym samym determinowały wybór alternatywy działania.

Sprawą do dyskusji jest natomiast ocena mocy eksplanacyjnej czynnika ukrytego w modelu historycznym pod nazwą „alternatywna wizja rozwoju Polski opozycji oraz jej działania”. Naszym zdaniem był to bądź warunek sprzyjający demokratycznemu przełomowi, bądź warunek konieczny w danej sytuacji. Za pierwszą kwalifikacją przemawiają fakty, że *ancien regime* załamał się w kilku krajach, w których opozycja dopiero się organizowała (np. Bułgaria, Rumunia). Natomiast jej istnienie zapobiegało przepoczwarzaniu się sił komunistycznych. W następstwie tego demokratyczna transformacja przychodziła z opóźnieniem. Z drugiej strony obecność opozycji demokratycznej w polskim życiu politycznym praktycznie uniemożliwiła akceptację autokratycznego stylu przywództwa politycznego; istniała też grupa przywódcza gotowa do przejścia odpowiedzialności za gospodarkę i państwo. Z tego względu nie mogła się dokonać kolejna regulacja przez kryzys. Rolę zorganizowanej opozycji, jako sprawczego czynnika głębokich zmian w procesie demokracji

²² M. Kula, *Wychodzenie po angielsku...*, s. 285.

ustrojów podkreśla szczególnie – na podstawie historycznych analiz – Charles Tilly²³.

Z kolei masowe protesty społeczne z roku 1988 stanowiły bezpośrednią przyczynę działań zmierzających do przezwyciężenia syndromu stagnacji gospodarki oraz pata politycznego. Przy czym okolicznością przesądającą o powodzeniu ruchu masowego protestu były obiektywne warunki działania: kryzys ekonomiczny i kryzys polityczny, oba o charakterze strukturalnym.

Odwwołujemy się tutaj do znanej formuły nomologicznej. Głosi ona, że szansę zmian ustrojowych otwiera przed ruchami społecznymi nierozwiązywalny w ramach danego sposobu produkcji kryzys ekonomiczny. Słowem, szanse te otwierają się, gdy ruchy nastawione na zmianę podejmują działania w trakcie kryzysu formacyjnego. Tak więc bez masowych wystąpień z maja i września 1988 roku schyłkowa faza realno-socjalistycznego sposobu produkcji mogłaby trwać dłużej.

Rekapitułując dotychczasowe rozważania można stwierdzić, że:

- a) warunkami koniecznymi demokratycznego przewrotu były: strukturalny kryzys ekonomiczny związany ze sposobem realizacji własności ogólnonarodowej; była to główna przyczyna pośrednia; niedemokratyczna forma państwa, która blokowała dokonanie (ze względu na związki państwa i gospodarki w realnym socjalizmie) głębsze przekształcenia systemu funkcjonowania gospodarki;
- b) warunkami koniecznymi w danej sytuacji były: zmiany polityki imperialnej ZSRR (będącej z kolei następstwem równoległego kryzysu gospodarczego i politycznego w ZSRR); odebranie legitymacji do kierowania gospodarką i państwem dotychczasowej sile kierowniczej w wyborach czerwonych 1989 roku;
- c) natomiast fale strajkowe roku 1988 miały charakter przyczyny bezpośredniej i warunku sprzyjającego radykalizacji i przyspieszenia działań adaptacyjnych;
- d) pozostałe czynniki mają status warunków sprzyjających demokratyzmowi, przełomowi.

Wszystkie zaś łącznie stanowiły czynniki bardziej lub mniej istotne warunku wystarczającego wyjścia Polski z zaufka historii zwanego komunizmem. Ogół tych generalizacji historycznych oraz idiograficzne wyjaśnienie tego faktu tworzą łącznie idiograficzną teorię upadku realnego socjalizmu.

²³ Zob. Ch. Tilly, *Demokracja*, Warszawa 2008, s. 44–48.

Współczesna metodologia nauk oferuje badaczowi różne procedury i zasady poszukiwania najlepszych wyjaśnień, zwłaszcza nowych historycznie zjawisk. Godna polecenia jest metoda abdukcyjna C.S. Peirce'a. Każę ona poszukiwać takiej hipotezy, z której dedukcyjnie wynika to, że takie nowe zjawisko zajdzie. Gdy takich hipotez jest więcej, niż jedna należy wybrać tę, która dostarcza lepszego wyjaśnienia niż pozostałe. Nosi ona nazwę zasady wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia²⁴.

Historia alternatywna w procedurze wyjaśniania politologa

Nieartykułowaną warstwę narracji politologa stanowi historia alternatywna. Chcąc ustalić faktyczną rolę sprawcą różnych wydarzeń czy jednostek, badacz musi przeprowadzić wiele wnioskowań kontrfaktycznych. Ograniczę się do jednego przykładu, dotyczącego dyskusji nad przyczynami upadku realnego socjalizmu i roli, jaką odegrali w tym procesie M. Gorbaczow, R. Reagan, L. Wałęsa, W. Jaruzelski czy Jan Paweł II. Interesuje nas, czy skutki działań wspomnianych osób były wystarczającym, koniecznym, koniecznym w danej sytuacji czy tylko sprzyjającym bądź opóźniającym warunkiem upadku tego systemu. Pytamy wobec tego, czy gdyby Reagan nie obniżył cen ropy naftowej (wspólnie z Arabią Saudyjską dla ożywienia koniunktury gospodarczej) oraz nie rozpoczął wykorzystywania w rywalizacji militarnej najnowszych wówczas technologii z użyciem osiągnięć mikroelektroniki – doszłoby do zablożenia ZSRR? Z kolei wspomniane działania Reagana ukształtowały się na podłożu trwającej od 1979 roku recesji. Do wydrenowania ZSRR z dewiz doprowadziły też takie działania jak odcięcie od nowych kredytów czy zablokowanie budowy syberyjskich gazociągów. Ale sam przeciwnik nadszarpnął swój budżet wydatkami na wojnę w Afganistanie. Można twierdzić z dużym przekonaniem, że skutki działań prezydenta amerykańskiego tylko doprowadziły gospodarkę niedoboru do kulminacyjnego punktu kryzysu strukturalnego, w którym była pogrążona od momentu zakończenia procesu przyśpieszonej industrializacji. Rysowały się w tej sytuacji działania dwie główne alternatywy działania przed przywódcami państwa: albo kierowanie jeszcze większej nadwyżki na „piramidalny” wyścig zbrojeń, kosztem rozwoju konsumpcyjnych działów gospodarki. W konsekwencji prowadziłyby to do obniżenia konsumpcji – w czasach obowiązywania konwencji helsińskiej i bez represji w stylu Stalina byłoby

²⁴ Por. A. Grobler, *Metodologia...*, s. 102. Autor omawia szeroko problemy wyjaśniania w naukach przyrodniczych, w tym erotetyczną koncepcję wyjaśniania, tamże, s. 112–120.

to na dalszą metę nieskuteczne. Albo druga alternatywa: zaprzestanie wyścigu zbrojeń, ustąpienie pola i podjęcie próby reform modernizacyjnych. Tą drogą poszedł Gorbaczow, inicjując pierestrojkę. Tak więc za główną przyczynę – choć nie bezpośrednią – można uznać nieinnowacyjną – technologicznie i instytucjonalnie – gospodarkę niedoboru. W tym systemie produkcyjnym nadwyżka ekonomiczna jest topiona w nierentownych i o dużym czasie zwrotu inwestycjach w przestarzałych gałęziach przemysłu. Dodatkowo bezproduktywnie rozplywa się ona w sektorze militarnym (obciążając budżet dwucyfrowymi wydatkami kosztem konsumpcji zbiorowej). Tymczasem wydatki na zbrojenia konkurenta to zaledwie kilka procent PKB, zwykle 2–3, choć w liczbach absolutnych są to miliardy dolarów. Na dodatek napędzają one koniunkturę gospodarczą. Osobiste zasługi Gorbaczowa są większe. Tworzy on wydarzenia, wykorzystując zastaną sytuację, działa odważnie, ufając, że potencjał gospodarki opartej na wspólnej własności się nie wyczerpał. Trzeba go odpowiednio zreformować, poszerzyć sferę wolności słowa, wprowadzić elementy konkurencji między przedsiębiorstwami. Jednak globalne, ostateczne rezultaty przekroczyły jego oczekiwania i zamiar, doprowadzając do implozji systemu. Na podstawie dostępnych obecnie archiwaliów daje się stwierdzić, że w ciągu sześciu lat sprawowania władzy Gorbaczow „nigdy – ani razu – nie brał pod uwagę użycia siły, aby utrzymać na wodzy Europę Wschodnią”²⁵.

Kluczową, trudną do zastąpienia na przełomie lat 1988–1989, rolę odegrał też ówczesny przywódca obozu rządzącego generał W. Jaruzelski. Stał się on faktycznym „współtwórcą rewolucji solidarnościowej”, skoro w Polsce „komunizmu nikt nie obalił. Komunizm w Polsce rozwiązano za porozumieniem stron”²⁶. Ważną okolicznością dla tego poglądu jest też lojalna współpraca w roli Prezydenta RP z rządem premiera T. Mazowieckiego. Polegała ona na podpisywaniu ustaw wprowadzających ustrój demokratyczny i reformy systemu gospodarczego, likwidujących komunizm.

Inaczej trzeba oceniać rolę L. Wałęsy. Pod koniec lat osiemdziesiątych pełni on rolę przywódcy symbolicznego. Obóz ówczesnej demokratycznej

²⁵ V. Jauvert, *Dzień, w którym poddał się Kreml*, „Le Nouvel Observateur” 2009. Przedruk w „Forum” 26 X 2009, s. 31. Zob. T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2008; E. Hobsbawm, *Wiek skrajności...*, s. 434–437.

²⁶ A. Romanowski, *Bez Jaruzelskiego. Wstyd*, „Gazeta Wyborcza” 2009, 30 IX. Trudno się nie zgodzić z Autorem, że wyznaczenie tej historycznej postaci jedyne miejsce w przestrzeni publicznej III RP na sali sądowej – jest kolejnym świadectwem małej główki polskiego Lewiatana. Por. też konsekwentną w tej sprawie publicystykę B. Łagowskiego, np. felieton *Uroczyste polskie bagienko*, „Przegląd” 1 II 2009. Zob. też T. Judt, *Powojnie...*

opozycji mogło reprezentować wiele osób. Jeśli zaś wystarczyłaby determinacja jednej osoby do obalenia komunizmu, to dlaczego nie uciał ła, niczym św. Jerzy, czerwonej hydrze już podczas tzw. wydarzeń grudniowych w roku 1970? Co do roli słów papieża Jana Pawła II, wygłoszonych na Placu Zwycięstwa, mamy tu do czynienia z typowym wydarzeniem towarzyszącym, o charakterze warunku sprzyjającego. Takie pokrzepiające słowa uzyskały społeczną moc, gdyż zbiegły się z równoległym rozwijającym się strukturalnym kryzysem gospodarki centralnie kierowanej, opartej na ogólnonarodowej własności, w której funkcje właścicielskie pełniła nieudolna biurokracja. Na scenie historycznej wzniesionej przez ten kryzys – rozegrała się dopiero gra i walka polityczna między obozem rządzącym a opozycją o nowy kształt ustrojowy Polski.

Inny przykład dotyczy przyczyn aktualnego stanu polskiego państwa: czy jest on wynikiem sekularnego zacofania gospodarczego (w perspektywie badawczej), czy zła pierworodnego, jakim był „okrągły stół” i w efekcie brak „dekomunizacji” i powstanie elity postkomunistycznej (w optyce ideologicznej). Wystarczy zapytać, czy gdyby inaczej – i zgodnie ze scenariuszem ideologicznym – potoczyła się transformacja III RP, to czy nie doszłoby do obecnych patologii: oligarchizacji państwa, klientelizmu, korupcji politycznej, szerzącego się ubóstwa i nierówności dochodowych i majątkowych czy wreszcie zagrożenia populistycznego? Odpowiedź brzmi tak, gdyż powyższe i inne patologie warunkuje główna przyczyna. Jest nią zacofanie gospodarcze, gospodarka poddostawców (*subsidiary economy*), z dużą rolą gałęzi o najniższej technice (36% całej produkcji przemysłowej), imitacyjnym charakterze postępu technicznego i niedorozwoju przemysłów wysokiej techniki. Na dodatek zachodnie globalne koncerny opanowały kanały hurtowej sprzedaży, określając strategię rozwoju produktów i usług, kanały dystrybucji i ceny²⁷. W tej sytuacji możliwości kreowania nadwyżki ekonomicznej w międzynarodowym podziale pracy są niewielkie, czemu towarzyszą „ograniczone możliwości pracy i karier w sektorze prywatnym”²⁸. Ci, co mogą, pasożytują na państwie i jego budżecie, pojawia się pogoń za rentą za pomocą mechanizmów politycznych.

²⁷ Zob. A. Karpiński, *Przemiany strukturalne w procesie transformacji Polski. 1989–2003–2025*, Warszawa 2008 oraz T. Kowalik, *Polski kapitalizm i Unia Europejska*, „Le Monde Diplomatique” wrzesień 2009.

²⁸ Por. w tej sprawie artykuł J. Kochanowicza, *Fantazmaty IV RP*, „Gazeta Wyborcza” 3.04.2007 oraz J. Wilkin, *Pogoń za rentą za pomocą mechanizmów politycznych*, [w:] J. Wilkin (red.), *Teoria wyboru publicznego*, Warszawa 2005, s. 216–218.

STRESZCZENIE

Artykuł poświęcony jest roli procedur wyjaśniania w badaniach politologa. Ukazano podstawowe odmiany wyjaśniania: przyczynowe (strukturalne, funkcjonalne), intencjonalne (racjonalne) oraz modelowe i integralne. Ukazano ich rolę w praktyce badawczej na przykładzie odpowiedzi na pytanie, dlaczego doszło do klęski głodu w Rosji w 1891 r. oraz dlaczego upadł realny socjalizm w Polsce w 1989 r. W centrum uwagi znajduje się wiedzotwórcza rola procedury wyjaśniającej. Jest ona duża, kiedy badacz odpowiada na pytanie, dlaczego dochodzi do zmian jakościowej?

Tadeusz Klementewicz

THE ROLE OF EXPLANATION IN MEANING OF ACTIONS AND POLITICAL PHENOMENON

The article concerns the role of explanatory procedures in scientific research of a political scientist. Basic varieties of these procedures have been presented: causal (structural, functional), intentional (rational), model and integral. Their role in basic practical research was presented based on the answer to the following questions: why was there a famine disaster in Russia in 1891 and why did real socialism collapse in Poland in 1989. The knowledge-formation role of the explanatory procedure is the key point of focus. This role is vast when it refers to answering questions, why qualitative transformation takes place.

Miroslaw Karwat

Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy

SŁOWA KLUCZOWE:

*polityka, polityczność, upolitycznienie, parapolityczne,
zjawiska polityczne*

STUDIA I ANALIZY

Wprowadzenie

O ile pojęcie i kryteria ‘polityczności’ zjawisk pozostają przedmiotem dociekań i sporów wśród politologów, a przy tym przypisuje mu się walor kategorii teoretycznej¹, o tyle popularny, obiegowy wręcz termin ‘upolitycznienie’ traktowany jest raczej jako wyrażenie potoczne, dogodny skrót myślowy i stosowany jest w analizach życia politycznego chętnie, ale kontekstowo i niejako „bez zobowiązań”. Częściej używają go dziennikarze (komentatorzy, publicyści, felietoniści), analitycy i sami politycy niż teoretycy polityki. Tymczasem ten głównie potoczny rodowód i użytek z terminu bynajmniej nie jest przeszkodą, by okazało się, że również on może wyrażać istotne pojęcie teoretyczne.

Termin ‘upolitycznienie’ może być określeniem złożonego, wieloaspektowego mechanizmu współzależności między polityką a zjawiskami formalnie czy pierwotnie nie zaliczanymi do jej zakresu. Może być określeniem zarówno konkretnych przejawów wpływu polityki na gospodarkę, kulturę symboliczną, twórczość artystyczną (oraz jej upowszechnianie

¹ Widać to wyraźnie w dyskusjach wokół rozprawy Carla Schmitta czy koncepcji Maxa Webera. Por. na ten temat: F. Ryszka, *O pojęciu polityki*, Warszawa 1992; R. Skarżyński, *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1991; T. Klementowicz, *Pojęcie tego, co polityczne Carla Schmitta a współczesne koncepcje polityki*, [w:] R. Skarżyński (red.), *Carl Schmitt i współczesna myśl polityczna*, Warszawa 1996; Ch. Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2005.

i recepcję społeczną), na funkcjonowanie administracji, mediów, na życie codzienne, prywatne i intymne ludzi, jak i tendencji (poniekąd narastającej) do przenikania polityki we wszystkie dziedziny życia, do więcej niż ingerencji – do podporządkowania zjawisk i przemian społecznych regułom i funkcjom polityki. W tym ostatnim kontekście najczęściej używany jest – i traktowany jako synonim ‘upolitycznienia’ – łaciński termin ‘polityzacja’.

Co więcej, eksplikacja pojęcia ‘upolitycznienie’ jest okazją do powtórnego przewartościowania stanowisk w klasycznym sporze o istotę polityki.

Polityka a polityczność

O tym, że coś jest ze swej natury upolitycznione lub zostało (wtórnie) upolitycznione, możemy mówić pod warunkiem, że jesteśmy pewni, co to znaczy, że coś jest ‘polityczne’, że dysponujemy jakąś definicją polityczności.

„Polityczność” – gdyby zacząć od definicji tyleż ramowej, co tautologicznej – to cecha zjawisk społecznych polegająca na ich ścisłym związku z mechanizmem życia politycznego. Według niektórych koncepcji teoriopolitycznych jest to cecha (lub raczej zespół cech) uznana za „wyróżnik polityczności” (tzn. kryterium zakwalifikowania zjawiska do kategorii zjawisk politycznych). Oczywiście samo kryterium kwalifikacji pozostaje przedmiotem sporu między różnymi orientacjami metodologicznymi; zwłaszcza między ujęciem polityki w kategoriach rywalizacji, walki, wojny, władzy a ujęciem polityki w kategoriach harmonizacji interesów, współdziałania².

Nieuchronnie nasuwa się tu pytanie z gatunku „co pierwsze: kura czy jajo?”, a mianowicie: czy cechę polityczności zdolni jesteśmy zasadnie przypisać czemukolwiek pod warunkiem, że wiemy, czym jest polityka (bo skoro wiemy, co do niej zaliczyć, to tym samym wiemy, co „jest polityczne”), czy też przeciwnie: najpierw trzeba ustalić kryterium kwalifikacji (co jest lub staje się polityczne), gdyż dopiero wtedy jesteśmy w stanie skonstruować model polityki.

Na pierwszy rzut oka może zdawać się, że to alternatywa porównywalna z przeciwstawieniem i wyborem bądź analitycznego, bądź syntetycznego trybu definiowania pojęć; bądź dedukcyjnej, bądź indukcyjnej

² Por. na ten temat: T. Klementewicz, *Spór o model nauki o polityce*, Warszawa 1991; K. Murawski, *Filozofia polityki. Wybrane zagadnienia prakseologiczne*, Warszawa 1993; T. Buksiński, *Racjonalność współdziałań. Szkice z filozofii polityki*, Poznań 1996; Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005.

drogi formułowania twierdzeń; z preferowaniem kierunku od elementów do całości lub przeciwnie, od uchwycenia istoty całości do charakterystyki elementów (opozycje ‘holizm – indywidualizm’)³. Ale niezupełnie tak jest.

W istocie chodzi o inny dylemat: czy „materię polityki” określamy raczej przez zawartość dziedziny nazywanej polityką (wtedy powstaje problem: jednorodność czy niejednorodność elementów), czy przez wytyczenie granic i ewentualnie przypisanie przynależności (na zasadzie podobnej jak terytorialnie określana jest ‘przynależność państwowa’), czy też raczej przez ustalenie atrybutów elementów konstytutywnych (ale tylko konstytutywnych, a nie wszelkich znajdujących się w polu współzależności i oddziaływania).

Przyjmuję tu stanowisko, że to raczej określenie „co jest polityczne” oraz „co jak się upolitycznia” jest punktem wyjścia i pozwala trafnie zdefiniować materię i zakres polityki – niż odwrotnie. Za chybione uważam formalistyczne podejście do kryteriów politycznego charakteru zjawisk społecznych, oparte na próbie mechanicznego wydzielenia dziedziny zjawisk „specyficznie politycznych”, jakoby jednorodnie politycznych i jakoby powstałych lub funkcjonujących odrębnie niż jakoby równie jednorodne zjawiska np. prawne, ekonomiczne czy moralne lub na skopiowaniu prawno-administracyjnego kryterium „właściwości rzeczowej i terytorialnej” (kiedy polityką nazywamy wszystko, ale też tylko to, czym zajmuje się upoważniony do tego organ władzy ustawodawczej i wykonawczej w państwie)⁴.

Takie podejście jest głęboko zakorzenione w tradycji nauki o polityce, ale w dużej mierze jest spuścizną po okresie krystalizacji i instytucjonalizacji dyscypliny (a raczej rodziny nauk, gdyż politologia jest multidyscyplinarną rodziną nauk, podobnie jak np. pedagogika czy nauka o pracy). W tym okresie walka o rację bytu i jej uznanie ze strony starszych nauk społecznych i humanistycznych nasuwała politologom (zarówno tym o rodowodzie prawniczym, historycznym, ekonomicznym, jak i tym pierwszym dyplomowanym) przeświadczenie, że ta dziedzina badań uzyska i zachowa odrębność pod warunkiem wygrodenia swojej „materii”, ustalenia zastrzeżonego dla siebie przedmiotu. Argument, że my badamy to, czego inni nie badają lub nie są w stanie docenić i ogarnąć ze względu

³ Wnikliwą analizę różnicy między indywidualistycznym (atomistycznym, redukcjonistycznym, nominalistycznym) a holistycznym (systemowym) ujęciem polityki zawiera monografia: F. Pierzchalski, *Podmiotowość polityczna w perspektywie indywidualistycznej i holistycznej*, Pułtusk 2009.

⁴ Zob. na ten temat: M. Karwat, *Cecha polityczności i dziedzina teorii polityki*, [w:] R. Skarzyński (red.), *Carl Schmitt i współczesna...* .

na ograniczoną perspektywę własnej dyscypliny, miał stanowić o tym, że politolog jest i potrzebny, i poniekąd niezastąpiony.

Pochodną takiego rozumowania było założenie, że wystarczy przyjąć prostą definicję polityki, aby na tej podstawie mechanicznie ustalić wyróżniki oraz granice „sfery politycznej”, i dzięki temu wiedzieć, bez zbędnych rozterek i wątpliwości, co jest polityczne oraz kto, co i jak upolitycznia.

Połowicznym rozwiązaniem problemu, a raczej unikiem i przyznaniem się do bezradności jest przyjmowanie za punkt wyjścia definicji enumeratywnych, czyli takich, w których próbę określenia istoty, cech wyróżniających i konstytutywnych danego zjawiska (w tym wypadku „sfery politycznej”) zastępuje się podaniem listy najbardziej typowych, charakterystycznych przykładów, które coś ze sobą łączy – tyle tylko, że nie wskazujemy wyraźnie i jednoznacznie, co jest tym wspólnym mianownikiem.

Śmielszym, lecz niestety przesadnie śmiałym (jako uproszczenie i redukcja) rozwiązaniem jest dominujące do dziś założenie, w którym istotę zjawiska myli się z jego ważnym, lecz nie jedynym i o tyle zwodniczym wskaźnikiem. Właśnie taki charakter mają najbardziej popularne we wszelkich podręcznikach i leksykonach definicje polityki jako sfery walki o władzę w państwie, rządzenia i stosunków między państwami⁵.

Dlaczego jest to rozwiązanie... bałamutne, choć tak kuszące swą prostotą i wyraznością? Ponieważ jest to redukcja zakresu zjawiska, ocierająca się zresztą o błąd przesunięcia kategoryjnego. Owszem, uzasadniona jest (co prawda, jako wskaźnik, nie jako kryterium) implikacja: jeżeli czymś zajmuje się państwo lub jeśli coś jest przedmiotem walki o władzę w państwie, uprawdopodobnia to przypuszczenie, że mamy do czynienia ze zjawiskiem politycznym. Ale bynajmniej nie można uogólnić zależności odwrotnej: jeśli coś pozostaje poza sferą zainteresowania, regulacji, wpływu organów państwa lub partii walczących o władzę, bynajmniej nie przekreśla to politycznego znaczenia danego zjawiska, być może zresztą

⁵ Do nielicznych wyjątków pod tym względem należy podręcznik: M. Gulczyński, *Politologia. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2009. W podręczniku tym, podobnie jak w osobnym artykule (M. Gulczyński, *Alternatywne orientacje w politologii*, „Zeszyty Naukowe ALMAMER WSE” 2009, nr 1(54), Warszawa 2009) Autor uczula na nie tylko metodologiczne, ale również praktyczne konsekwencje obrania przez badaczy perspektywy „kratocentrycznej” lub „socjocentrycznej”. Wykazuje, że skupienie uwagi na ośrodku władzy, decyzji zamiast na układzie stosunków politycznych, relacjach interesów, grze różnych sił, nie tylko ośrodków władczych, naciskach społecznych jest skorelowane z obsługiwaniem raczej autorytarnych niż demokratycznych wzorców ustrojowych).

przeoczonego, niedocenionego albo też nie wymagającego ingerencji państwa, decyzji państwowej czy „upartyjnienia”⁶.

„Polityczność” danego zjawiska może być bowiem cechą obiektywną, niezależną od tego, czy jakiś ośrodek władzy lub jakikolwiek uczestnik gry o władzę dostrzega je i przypisuje mu znaczenie polityczne. A przy tym pamiętajmy, że podmiot władzy to nie jedyny podmiot polityki; podmiotem władzy się bywa lub potencjalnie nim można być, ale pod warunkiem, że jest się w ogóle obdarzonym podmiotowością w grze nazywanej polityką – grze, w jakiej uczestniczą zarówno podmioty równorzędne i równoprawne, jak i podmioty dominujące oraz podległe i zależne.

Z drugiej strony, można też niejako sztucznie upolityczniać zjawiska automatycznie nie należące do tej sfery (przykładem niech będzie ideologiczno-polityczna kwalifikacja cybernetyki czy genetyki). Rządzący mogą też zajmować się „wszystkim, tylko nie polityką”: np. zamiast definiowaniem i rozwiązywaniem problemów społecznych, pozyskiwaniem realnego poparcia i wpływu – intrygami dworskimi o podłożu ambicjonalno-personalnym⁷, malwersacjami, seksem na koszt podatników, infantylną autopromocją osobistą i bóg wie czym jeszcze. A przecież nikt rozsądny nie nazwie polityką politykierstwa, zwykłego pieniactwa, kombinatorstwa, mitomanii przybranej w kostiumy ideologiczno-historyczne.

Dziś już wiadomo, że ten formalistyczny sposób myślenia jest anachroniczny. Specyfika podejścia badawczego nauki o polityce określona jest nie przez mechaniczną odrębność, oddzielność czy wyjątkowość i niepowtarzalność przedmiotu badań, i nie przez jakoby wyłączną dla danej gałęzi nauki metodę badawczą, gdyż w istocie i przedmiot, i metody humanistyki/nauk społecznych są dorobkiem i narzędziem wspólnym, lecz przez aspekt badania, wyrażany w stawianych pytaniach i stosowanych pojęciach⁸.

Ale też nie jest trafnym uporządkowaniem problemu, lecz wyrazem i wtórnym źródłem zamieszania pojęciowego propozycja Chantal Mouffe, aby politycznością nazywać to, co wiąże się ze sprzecznością,

⁶ Por. na ten temat: B. Kaczmarek, *Kilka uwag w sprawie interpretacji polityki*, [w:] *Pokolenia – Kultura – Polityka. Księga jubileuszowa na 65-lecie Profesora Bronisława Gołębiowskiego*, Warszawa 1999.

⁷ Por. na ten temat: M. Karwat, *Ontologia pseudopolityki. Lekcja z Kariery Nikodema Dyzmy*, [w:] M. Szyszkowska (red.), *Filozofia polityki wobec literackich i artystycznych inspiracji*, Warszawa 1996.

⁸ Zob. na ten temat: M. Karwat, *Specyfika metodologiczna i poziomy badań w teorii polityki*; [w:] T. Łoś-Nowak (red.), *Politologia w Polsce. Stan badań i perspektywy rozwojowe*, Toruń–Wrocław 1998.

antagonizmem, konfliktem, zaś polityką to, co wiąże się z próbą ich przezwyciężenia⁹. Przesłanka takiej delimitacji jest zrozumiała (polemika – w nawiązaniu do Schmitta – z liberalnym rozumieniem polityki, „alergicznym” wobec antagonizmu), ale to podwójnie błędne uproszczenie. Po pierwsze, ‘polityczne’ są nie tylko sprzeczności interesów (a wśród nich nie tylko antagonistyczne, lecz również nieantagonistyczne), lecz także rozbieżności interesów i sytuacje ich „separacji”, które nie pozwalają na koordynację wysiłków społecznych czy zdobycie wystarczającego poparcia dla decyzji państwowych. Po drugie, wbrew potrzebom i oczekiwaniom społecznym (dotyczącym harmonizacji, zrównoważenia, zapewnienia ciągłości rozwoju itd.) nierzadko polityka określonych podmiotów ma charakter „dewastacji społecznej” czy prób eksterminacji innych grup w imię cynicznie lub ideologicznie umotywowanego skrajnego partykularyzmu.

Względność cechy ‘polityczności’

‘Polityczność’ zjawisk to cecha aspektowa. Polityczność (podobnie jak ekonomiczny czy artystyczny charakter jakiegoś zjawiska) to aspekt, jeden z aspektów tego zjawiska, a nie jego cecha jedyna, wyłączna lub główna¹⁰.

W metodologii nauk społecznych rozróżnia się cechy absolutne (tzn. samoistne i bezwzględne) oraz cechy relatywne (względne); wśród tych drugich – porównawcze (tzn. możliwe do ustalenia jedynie w porównaniu czegoś z czymś), relacyjne (charakteryzujące współzależność czegoś z czymś) i kontekstowe (dostrzegalne jedynie w pewnym układzie odniesienia¹¹). Otóż „cecha polityczności” ma charakter relacyjny lub kontekstowy, gdyż związana jest nie po prostu z jakąś samoistością czy samowystarczalnością „polityki”, lecz z wzajemnym przenikaniem się „polityki” i „niepolityki” oraz ze współzależnością różnych „niepolitycz-

⁹ „Proponowane przeze mnie rozróżnienie „polityczności” i „polityki” wygląda następująco: przez „polityczność” rozumiem wymiar antagonizmu leżący u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa, przez „politykę” natomiast zestaw praktyk i instytucji, które w obliczu wprowadzanego przez polityczność konfliktu tworzą porządek umożliwiający ludzkie współistnienie.” (Ch. Mouffe, *Polityczność...*, s. 24).

¹⁰ M. Karwat, *Przedmiot badań politologicznych w świetle zasady aspektowości*, [w:] P. Bytniewski, M. Chałubiński (red.), *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, Lublin 2006.

¹¹ Por. S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 1985, s. 97–99. Jest to adaptacja i przetworzenie typologii Lazarsfelda – zob. P.F. Lazarsfeld, H. Menzel, *O stosunku między własnościami jednostek a własnościami zbiorowości*, [w:] A. Sułek (red.), *Logika analizy socjologicznej. Wybór tekstów*, Warszawa 1979.

nych” sfer życia społecznego, która podlega regulacji i kontroli w decyzjach i działaniach organów państwa, ale również w pozaprawnych systemach norm stanowiących i egzekwowanych we wspólnotach religijnych, plemiennych, klanowych, korporacyjnych¹².

Błędne i w praktyce niewykonalne jest kwalifikowanie zjawisk społecznych na zasadzie dychotomicznej, w kategoriach klasyfikacji (w poszukiwaniu wyróżników jednorodnych i wyłącznych), a nie typologii (jak wiadomo, typ to konstrukt złożony – splot cech niejednorodnych i nieprzysługujących danym zjawiskom na zasadzie wyłączności; niepowtarzalna jest konfiguracja właściwości, a nie żadna z nich z osobna). Nie jest więc tak, że jeśli dane zjawisko jest ‘polityczne’, to wyłącznie polityczne, że zjawiska społeczne mogą być jedynie albo polityczne i tylko polityczne), albo niepolityczne. Przeważnie są zarazem polityczne (pod pewnym względem, np. pod względem skutków) i „pozapolityczne” (pod innym względem, np. z punktu widzenia źródeł i miejsca występowania). Przy czym ta równoczesność cech nie musi wyrażać ani przesądzać tego, czy któraś z tych cech nie determinuje, implikuje drugiej. Może to być sprzężenie zwrotne, czasem nawet symetryczne pod względem siły oddziaływania w każdym kierunku.

Przykładowo: fakt ekonomiczny, jakim jest pauperyzacja pewnych kategorii społecznych (gazeta i książka staje się zbyt droga) pociąga za sobą fakt polityczny – w postaci kulturowego upośledzenia tych kategorii i tym samym ich obywatelskiej niekompetencji. Ale z drugiej strony, decyzje polityczne dotyczące dotowania książek i gazet, zwolnienia wydawnictw edukacyjnych z podatków itp. tworzą fakt ekonomiczny, jakim jest odtowarowienie, dekomercjalizacja części dóbr kultury; co zresztą ze swej strony staje się faktem politycznym. Podobnie zresztą jest z decyzjami politycznymi zmierzającymi w przeciwnym kierunku: pozostawienie warunków dostępu do dóbr kultury, do wiedzy i informacji wyłącznie grze rynkowej, „konkursowi zapobiegliwości” i „wolnemu wyborowi obywateli” ma przecież znane konsekwencje dla zakresu partycypacji politycznej, dla podmiotowego statusu jednych i przedmiotowego statusu innych grup społecznych. Widzimy tu typowe dynamiczne sprzężenie zwrotne.

Co więcej, jest nie tylko tak, że ‘polityczność’ to tylko jeden z aspektów (jedna z cech, stron) określonych zjawisk społecznych, a częściej może – jeden z aspektów współzależności między zjawiskami technicznymi,

¹² Zob. na ten temat: S. Ehrlich, *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa 1995; S. Ehrlich, *Norma, grupa, organizacja*, Warszawa 1998.

ekonomicznymi i kulturowymi. Ta współzależność zjawisk, a w rezultacie ich ‘polityczność’ ma charakter syndromatyczny¹³. Może być tak, że żaden z komponentów relacji (zjawisko ze sfery kultury artystycznej, zjawisko ze sfery technologii komunikacji, zjawisko ze sfery norm prawnych lub religijnych) sam w sobie z polityką „nie ma nic wspólnego”, jednakże zyskuje polityczne znaczenie właśnie w tym splocie zależności.

Powiedzmy wyraźnie: „wyróżniki polityczności” zjawisk to nie jedna cecha, lecz syndrom co najmniej kilku właściwości. Doskonale ukazuje to koncepcja „pola polityki”¹⁴, w której polityka rozpatrywana jest jako współzależność, spłot czterech czynników: gospodarki, struktury społecznej, ideologii i potocznej świadomości społecznej.

‘Upolitycznienie’ jako pojęcie wieloaspektowe

Termin ‘upolitycznienie’ jest – wbrew pozorom – nie tyle wieloznaczny (przynajmniej w obiegowym rozumieniu, że dla różnych użytkowników lub w różnych kontekstach jego treść lub zakres są inne), ile wieloaspektowy, co wcale nie wyklucza wspólnego rdzenia. Do eksplikacji tego terminu znajduje zastosowanie Wittgensteinowski model „rodziny znaczeń”¹⁵.

Już w samym tym określeniu zawarte jest pewne założenie, potraktowane jako oczywistość. Mianowicie, że coś, co nie jest (dotychczas nie było) polityczne, a w każdym razie nie było traktowane jako polityczne, staje się polityczne lub w każdym razie zaczyna być interpretowane w kategoriach politycznych (przez pryzmat zjawisk politycznych czy też przez filtr pojęć politycznych), a nawet zaczyna być uznawane za przejaw polityki.

To jednak ważna subtelność: czy coś jest elementem polityki, czy też tylko czymś współzależnym ze sferą polityki, do której jednak samo w sobie ściśle nie należy.

¹³ Por. na ten temat: M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009.

¹⁴ Zob. A. Bodnar, *Ekonomia i polityka. Podstawowe zależności*, Warszawa 1980, rozdz. I *Pole polityki*. Do koncepcji Artura Bodnara owocnie nawiązuje, aktualizuje ją i wzbogaca Zbigniew Blok: Z. Blok, *O polityczności, polityce i politologii*, Poznań 2009.

¹⁵ Zob. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 2005. Por. też: T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978, rozdział 6.

Na tym nie koniec metodologicznych subtelności. To, co jest elementem życia politycznego czy też elementem politycznego mechanizmu rozwiązywania problemów społecznych (artykulacji interesów, rywalizacji poglądów i programów, rządzenia, podejmowania decyzji), może mieć samo w sobie charakter polityczny, ale nie musi. Przykład pierwszy z brzegu: Programy wyborcze, slogany wyborcze zawierające zapowiedzi, obietnice lub formuły identyfikacji, poglądy lub sympatie ideologiczne i partyjne wyborców, ordynacja wyborcza – to zjawiska same w sobie *par excellence* polityczne. Obok nich jednak elementami wyborczej gry politycznej są rozmaite akcenty marketingu: występy gwiazd estrady lub sportu i ich akces do komitetów wyborczych, a także instrumentalnie wykorzystane obiekty kulturalne, mity historyczne, sale i stadiony wynajęte na czas mityngów i konwencji wyborczych, które same w sobie są „neutralne politycznie”, a w każdym razie równie dobrze mogą służyć komukolwiek innemu, kto postanowi z nich skorzystać. Kiedy showman, piosenkarz lub mistrz sportu użycza swej popularności, a uczony lub lekarz swego autorytetu jednej z partii w wyborach, to polityczny jest raczej kontekst jego zaangażowania lub „wynajęcia” niż sama w sobie treść wykorzystanych przebojów, wspomnień sportowych, osiągnięć i zasług chirurga, odkryć lub wynalazków badacza.

Ale też określenie to może mieć sens niejako tautologiczny: upolitycznione jest oczywiście to, co już jest polityczne, co zawsze było, jest i będzie polityczne.

Pod tym względem status terminu ‘upolitycznienie’ jest niemal analogiczny jak np. terminu ‘organizacja’. Przypomnijmy: w znaczeniu atrybutywnym organizacja (zorganizowanie) to właściwość i stan zorganizowania czegoś; w znaczeniu czynnościowym to „organizowanie”, a więc nadawanie czemuś cechy zorganizowania czyimś celowym oddziaływaniem; w znaczeniu procesualnym jest to ciąg stopniowych i kumulujących się przekształceń, zmian, których efektem jest właśnie cecha (stan) zorganizowania. Co prawda, trzeba tu jeszcze uwzględnić rzeczowy sens słowa ‘organizacja’ – wówczas w ten sposób określamy formalne zrzeszenie, instytucję społeczną, która jest całością zorganizowaną w tym sensie, że posiada utrwaloną strukturę, zasady funkcjonowania i zdolność samoregulacji¹⁶. W tym rzeczowym aspekcie terminu ‘organizacja’ nie ma już analogii do ‘upolitycznienia’.

¹⁶ Por. na ten temat: J. Zieleniewski, *Organizacja zespołów ludzkich. Wstęp do teorii organizacji i kierowania*, Warszawa 1976, rozdz. 2.

Polityczność *sensu stricto* i *sensu largo*

Zakwalifikowanie takiego czy innego zjawiska do „sfery politycznej” może mieć charakter dwojaki.

Może oznaczać przypisanie mu politycznej tożsamości, natury, istoty.

Wtedy zakładamy, że to zjawisko jest polityczne samo w sobie, w dowolnych okolicznościach i w każdym kontekście. W takim przypadku uzasadnione jest stwierdzenie, że to zjawisko ma polityczny charakter, a przypisanie mu „cechy polityczności” jest kwalifikacją mocną, którą należałoby podkreślić przez epitet bardziej precyzyjny: ‘ściśle polityczne’, ‘polityczne *sensu stricto*’.

Może też być stwierdzeniem przynależności zjawiska do zbioru zjawisk pozostających w pewnym związku z polityką. Zjawisk powiązanych z mechanizmem polityki w sposób względnie trwałe (a nie jedynie okolicznościowy i przypadkowy), zwykle relacją genetyczną, strukturalną albo funkcjonalną. Takie zjawiska są polityczne w znaczeniu luźniejszym (‘polityczne *sensu largo*’).

W grę wchodzi przy tym dwa kierunki zależności:

- albo zaliczamy dane zjawisko do zbioru zjawisk determinowanych przez to, co nazywamy polityką – powstałych pod wpływem czynników politycznych, podlegających politycznej regulacji, ingerencji lub inspiracji, zmieniających swój pierwotny charakter, swoją formę i tło występowania ze względu na oddziaływanie polityki¹⁷;
- albo zaliczamy je do zbioru zjawisk wywierających wpływ na zakres, treść i formę występowania polityki w życiu społecznym, do determinant polityki, a więc do kręgu czynników warunkujących, określających, regulujących okoliczności (miejsce i czas), formy, zakres, natężenie przejawiania się tendencji i przedsięwzięć politycznych.

W pierwszym przypadku ustalamy np.: polityczną inspirację dla tematyki dzieł literackich, malarskich, rzeźbiarskich, muzycznych; wpływ „zamówienia politycznego” na określone ukierunkowanie rozwoju technologii, wynalazczości (warto pamiętać, jak wiele udogodnień życia, urządzeń technicznych zawdzięczamy, paradoksalnie, poszukiwaniom nowych rodzajów broni i nowych środków łączności wojskowej); zmiany etykiety, obyczajów życia codziennego i rytuałów odświętnych podyktowane zmianami ustrojowymi itp.

¹⁷ Por. D. Gwizdalanka, *Muzyka i polityka*, Kraków 1999; Z. Hübner, *Polityka i teatr*, Kraków 1991.

W drugim przypadku badamy np. wpływ dzieł sztuki, literatury, przekonań religijnych na życie polityczne¹⁸, na przemiany polityczne, w tym ustrojowe, na przebieg i wyniki gry politycznej, wyborów i plebiscytów, walki międzypartyjnej lub frakcyjnej.

Poza ujęciem tej współzależności (jednostronnej lub obustronnej) w kategoriach determinacji nie należy też zapominać o relacjach odzwierciedlenia, artykulacji (interesów politycznych), ekspresji (poglądów i namiętności politycznych). Na tej zasadzie przyjmuje się np., że jakaś powieść jest „polityczna” – gdyż przemawiają za tym i okoliczności powstania, bodźce dla autora, i jej tematyka, nierzadko „klucz” wydarzeń i postaci odwołujący się do rzeczywistości, i recepcja społeczna (odbiór dzieła jako aluzji, komentarza, pamfletu lub manifestu zaangażowania)¹⁹.

Polityczność z genety i natury (pierwotna) a polityczność z uwikłania (wtórna)

Ścisłejsze i luźniejsze rozumienie polityczności w sposób widoczny jest skorelowane nie tylko z odmiennością przesłanek (polityczność samostanna *versus* polityczność jedynie w określonym układzie odniesienia), ale i z różnicą genealogiczną.

Należy więc odróżniać polityczność „z natury” (nie tylko „naturalną”, lecz niejako pierwotną) oraz polityczność kontekstową („z uwikłania”), w sensie genetycznym wtórną.

Polityczność „z natury” zakłada polityczny rodowód i polityczny charakter danego zjawiska. Przykładowo, partyjna forma działalności publicznej to zjawisko *par excellence* polityczne, ale ten ściśle polityczny charakter partii jako takich i specyficznych dla nich form działania wynika przecież także z faktu, że w ogóle partie powstały w odpowiedzi na strukturalne przemiany w polityce, spełniając zapotrzebowanie na to, aby podziały w kręgu pretendentów do władzy były choćby trochę reprezentatywne społecznie, aby zapewniały przynajmniej pewną korelację między różnicami interesów zbiorowych, poglądów i ambicji osobistych. Inna rzecz, że w epoce „postpolityki” partie zatracają te atrybuty²⁰.

¹⁸ Por. P. Mościcki, *Polityka teatru. Eseje o sztuce angażującej*, Warszawa 2008.

¹⁹ Por. np.: B. Kowalowa, *Powieści polityczne Liona Feuchtwangera*, Lublin 1986; J. Rurawski, *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*, Warszawa 1987, rozdział pt. *Czy „powieść polityczna”?* (mający za przedmiot *Karię Nikodema Dyzmy*).

²⁰ O tym m.in. traktuje książka: J. Golinowski, *Perspektywa porządku postpolitycznego. W stronę technologii władzy*, Warszawa 2007.

Polityczność jako cecha nie tyle samego obiektu (podmiotu), ile układu odniesienia, w jakim się on pojawia i funkcjonuje – można by ją nazwać politycznością „z uwikłania” – zakłada

- albo polityczny kontekst (samo zjawisko nie jest w swej istocie polityczne, ale o jego „polityczności” stanowią polityczne okoliczności jego pojawienia się, odbioru społecznego względnie polityczny użytek, jaki ktoś z niego czyni – tak często jest z dziełami artystycznymi, literackimi, odkryciami naukowymi, wynalazkami technicznymi; intencje lub skutki jego politycznej instrumentalizacji),
- albo też wtórne, okolicznościowe upolitycznienie zjawiska, czyli zyskanie lub rozmyślne nadanie mu przez kogoś politycznego znaczenia niejako „w drugim rzucie”, na zasadzie swoistego naddatku.

Różnica między pierwszym a drugim typem uwikłania dotyczy momentu upolitycznienia: czy od początku dane zjawisko jest uwikłane w splot uwarunkowań i rozgrywek politycznych, a przez to niejako skazane na polityczną interpretację, ocenę, czy też podlega temu dopiero po ujawnieniu własnych cech autonomicznych, samoistnych (np. swoich atrybutów „czysto” literackich, muzycznych, religijnych, technicznych).

Otóż zjawisk „z natury politycznych”, a przy tym „czysto politycznych” i „typowo politycznych” jest stosunkowo niewiele. Należą do nich takie zjawiska jak: państwo, ustroj państwa, spór i konflikt terytorialno-graniczny między państwami, konstytucja, parlamentaryzm, wybory, dyplomacja, partyjna forma organizacji i działalności społecznej, zmiana u steru rządów, zmiana ustroju, ruch narodowowyzwoleńczy, powstanie narodowe, strajk generalny, działalność służb bezpieczeństwa i służb wywiadowczych. Natomiast większość zjawisk uznawanych za polityczne to zjawiska wywodzące się skądinąd – z rozmaitych sfer życia społecznego (np. technologii, gospodarki, kultury artystycznej, nauki, religijności, rozrywki, sportu), często zresztą pozostające w ich „granicach” i w charakterystycznych dla tych dziedzin formach (np. literackich, muzycznych, sportowych, ekonomicznych, prawnych, liturgicznych itp.), zyskujące jednak w określonych sytuacjach społecznych znaczenie polityczne.

Wtórne polityczne znaczenie zjawiska polega na tym, że choć nie powstało ono jako element ani wytwór „czystej polityki”, to

- albo posiada doniosłość polityczną (wywołuje pewne skutki w życiu politycznym, jego konsekwencje są istotne politycznie),
- albo wręcz spełnia określone funkcje polityczne (odpowiada na zapotrzebowanie jakiejś siły politycznej, staje się ogniwoem w obsłudze czyichś interesów politycznych względnie odgrywa jakąś rolę w życiu politycznym jako formie współistnienia różnych interesów i poglądów,

spełnia pewne zadania w funkcjonowaniu systemu politycznego jako całości), albo zyskuje pewien kontekst polityczny (ma związek z przejawianiem się i realizacją interesów, dążeń i poglądów konstytuujących politykę; jest przyczyną, skutkiem lub korelatem pewnych tendencji, zdarzeń, przemian albo działań politycznych),

- albo też określone podmioty – nadawcy i odbiorcy w procesach komunikacji społecznej – nadają mu wymowę polityczną, określony subiektywny sens (związany z określonymi poglądami i intencjami, tj. z pragnieniem wyrażenia własnych poglądów, z własną oceną, ale też z próbą jej narzucenia innym, z własnymi dążeniami do czegoś),
- albo staje się przedmiotem sporu, walki politycznej,
- albo staje się narzędziem, środkiem, okazją lub pretekstem do czegoś działania politycznego.

Zjawiska *parapolityczne*

Rozróżnienie polityczności *sensu stricto* oraz *sensu largo* – zwłaszcza potraktowane dynamicznie, a nie statycznie – zwraca naszą uwagę na fakt, że choć błędne jest mechaniczne rozgraniczanie tego, co umiejscowione jest „wewnątrz” i „na zewnątrz” polityki, to jednak są powody ku temu, by bacznie obserwować to, co dzieje się na styku zjawisk o bezdyskusyjnie i ewidentnie politycznym charakterze oraz zjawisk mających własną genezę i formę istnienia. I by dostrzegać zjawiska, których kwalifikacja jest podwójnie problematyczna. Po pierwsze, dlatego, że w danej chwili (a może i od dawna) mamy trudności z przesądzeniem, czy zaliczyć je do politycznych, czy z tego zbioru wykluczyć. I tylko czasem wystarcza tu kryterium politycznej genezy oraz politycznego charakteru – w odróżnieniu od politycznego uwikłania, kontekstu. A po drugie, dlatego, że nie jesteśmy pewni, czy dane zjawisko nie nabierze z czasem politycznego znaczenia lub politycznej formy i kiedy to ewentualnie nastąpi. Istnieją bowiem zjawiska potencjalnie polityczne czy w każdym razie potencjalnie podatne na upolitycznienie.

Z tego punktu widzenia racjonalne jest rozróżnienie, o którym niegdyś mimochodem wspominał na wykładach Artur Bodnar – mianowicie rozróżnienie zjawisk politycznych (ściśle politycznych) oraz *parapolitycznych*.

Grecki przedrostek *para-* występuje w złożeniach wyrazów jako określenie specyficznego statusu cech z czymś porównywanych lub do jakie-

goś zestawu cech dodawanych. Dosłownie znaczy: (1) przy, obok, poza (czymś) (odnosząc się wtedy do umiejscowienia innego niż zjawiska bez wątpienia zaliczane do danego zbioru); (2) prawie, niemal (służąc podkreśleniu różnicy między namiastką czy substytutem a ekwiwalentem czegoś lub oryginałem – jak w popularnej reklamie „prawie czyni wielką różnicę”); (3) jak gdyby, podobny do czegoś, coś przypominający (służąc z kolei podkreśleniu pokrewieństwa lub połowicznie spełnionych aspiracji do czegoś).

Na tej zasadzie mówimy np.: o środkach paramedycznych, które jednak nie są lekarswami w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz środkami wspomagającymi leczenie i profilaktykę – kosmetycznymi, opatrunkowymi, higienicznymi, suplementami diety; o paraolimpiadzie (określenie szlachetnej imprezy – zawodów sportowych osób niepełnosprawnych, które w ten sposób swoją sportową sprawnością w określonej dyscyplinie zaprzeczają zaliczaniu ich po prostu do kalek); o formacjach paramilitarnych (np. bojówkach, oddziałach porządkowych, policyjnych), które wzorowane są na armii (umundurowanie, dyscyplina, umiejętność posługiwania się bronią), jednakże nie są przecież armią; o parapsychologii, od której, najdelikatniej mówiąc, dystansuje się poważna akademicka psychologia.

Jeśli do zjawisk *stricte* politycznych należą np. powstanie lub rozpad państwa, partii politycznej, wybory parlamentarne, przekształcenie parlamentu jednoizbowego w dwuizbowy, nawiązanie lub zerwanie stosunków dyplomatycznych itp., to do zakresu zjawisk *parapolitycznych* należałoby zaliczyć np. schizmę w kościele, przetłumaczenie Biblii na języki narodowe, dysproporcję w przyroście naturalnym lub natężeniu migracji kilku narodowości w danym państwie (odwracającą relację między mniejszością a większością, między autochtonami a ludnością napływową), wyparcie kapitału rodzimego przez kapitał zagraniczny w sektorze bankowym lub energetycznym gospodarki, konflikty mentalne i ekonomiczne między ludnością rdzenną a ludnością napływową w sytuacjach masowych migracji (przesiedleń, wyjazdów zarobkowych).

Układ odniesienia: byt, świadomość, praktyka

Kryteria „polityczności” należy zrelatywizować i skonkretyzować odpowiednio do ontologicznego statusu kwalifikowanego zjawiska. Polityczny charakter lub przynajmniej polityczny kontekst danego zjawiska to kwalifikacja, która różnicuje się w zależności od tego, czy przedmiotem ana-

lize jest zjawisko ze sfery bytu społecznego, czy zjawisko ze sfery świadomości społecznej, czy też zjawisko ze sfery aktywności, działalności ludzkiej, praktyki społecznej.

Inaczej bowiem przejawia się polityczny kontekst egzystencji i koegzystencji różnych podmiotów (obiektywne podłoże współzależności zjawisk), inaczej polityczny kontekst świadomości grupowej i jednostkowej (subiektywnych wyobrażeń, poglądów, dążeń, przeżyć, intencji, samookreślenia poszczególnych uczestników życia politycznego oraz ich postrzegania siebie nawzajem), i jeszcze inaczej – polityczny kontekst ludzkich działań (decyzji, planów, metod, środków działania) lub dzieł (wytworów działania).

Zatem ‘upolitycznienie’ to odpowiednio:

- bądź obiektywne uwikłanie albo wręcz „zaprogramowanie” czegoś lub kogoś przez mechanizmy polityki (zaprogramowanie – w tym sensie, że dane zjawisko już w swym pochodzeniu jest „produktem” polityki albo powstało „na zamówienie polityczne” lub też w swym funkcjonowaniu jest zdeterminowane jej regułami i służy realizacji celów politycznych; to strukturalno-funkcjonalny aspekt upolitycznienia);
- bądź subiektywne nada(wa)nie czemuś sensu politycznego ze względu na pewne wyobrażenia, oczekiwania, intencje, zamiary, emocje (to interpretacyjno-komunikacyjny aspekt upolitycznienia);
- bądź nada(wa)nie czemuś funkcji politycznych (przekształcanie czegoś w instrument oddziaływania politycznego, w środek lub okazję i pretekst dla realizacji własnych celów politycznych) ze względu na pragmatyczne kalkulacje określonych podmiotów analizujących warunki realizacji swych interesów i planujących odpowiednie działania (to pragmatyczny aspekt upolitycznienia).

Względność delimitacji

Kwalifikacja zjawiska jako politycznego lub co najmniej parapolitycznego zakłada określenie różnic (a w tym celu – kryteriów swoistości) w porównaniu ze zjawiskami pozbawionymi tej właściwości tudzież wyznaczenie granic między „politycznym” i „niepolitycznym”. Wymaga to zachowania poczucia rzeczywistości. A zwłaszcza uzmysłowienia sobie, że swoistość (niepowtarzalność) zjawisk niekoniecznie polega na ich odrębności oddzielności; częściej – na odmiennej konfiguracji nawet tych samych cech i elementów składowych.

Tak więc przy okazji takiej kwalifikacji należy pamiętać o kilku niuansach:

(1) Współzależność i różnica między tym, co polityczne, a tym, co „niepolityczne” jest względna i płynna; nie ma tu sztywności granic (i tak, zjawiska ze sfery gospodarki czy kultury symbolicznej mogą być zarazem zjawiskami politycznymi, nie przestając przecież być faktami ekonomicznymi, dylematami gospodarczymi, wydarzeniami czy poszukiwaniami artystycznymi; z drugiej strony, decyzja polityczna w sprawach gospodarki staje się faktem ekonomicznym, polityczna agitacja w formie dzieła literackiego – nawet jeśli jest to dzieło artystycznie, a może i programowo mierne, grafomańskie – staje się zarazem epizodem w historii literatury). To statyczny, strukturalny aspekt tej płynności – umowność granic, wzajemne przenikanie się różnych sfer życia społecznego i działalności ludzkiej;

(2) W wymiarze dynamicznym brak niezmiennych, raz na zawsze ustalonych granic między tym, co polityczne, a tym, co „niepolityczne” wiąże się ze zmiennością sytuacji społecznych i historycznych, kumulacją przemian dziejowych, ewolucją poszczególnych zjawisk (które w nowych okolicznościach mogą zmieniać swój charakter), z mechanizmem transgresji i autotransgresji (samoprzekroczenia, przewycięzania własnych ograniczeń). Przemiany standardów cywilizacyjno-kulturowych, regularnie powtarzające się przewartościowania stylistyczne i gatunkowe w dziedzinie twórczości artystycznej, ciągle modyfikacje warunków i rytmu życia codziennego ludzi sprawiają, że granica obszaru polityki (poza tym, że w ogóle jest problematyczna) stale się przesuwają; polityczne staje się dziś to, co nigdy przedtem nie było polityczne lub też następuje ‘depolityzacja’ zjawisk tradycyjnie uznawanych za polityczne.

(3) Obok zjawisk „ściśle politycznych” i „czysto politycznych” (to zbiór stosunkowo wąski) istnieją też – o czym była mowa – zjawiska parapolityczne, tzn. usytuowane na pograniczu polityki i „niepolityki”, i ze względu na styczność lub przenikanie się ze zjawiskami ściśle politycznymi potencjalnie polityczne.

(4) Nie istnieje jednoznaczna ani automatyczna tożsamość treści oraz formy politycznej. Polityczne treści, np. interesy, poglądy, dążenia, wizje, projekty mogą znajdować wyraz w „niepolitycznej”, np. literackiej czy religijnej, formie; a z kolei polityczna forma niekoniecznie musi wyrażać rzeczywistą i istotną polityczną treść.

Oto kilka przykładów zwodniczości „politycznej” formy: sąsiedzka „wojna o miedzę” – czasem nawet bardzo wyrafinowana w strategiach, taktykach i retoryce; zacięta „kampania” rozwodowa małżonków (bardzo

podobna do działań dyplomatycznych i wywiadowczych państw w konflikcie, do wymiany not i odwzajemniania restrykcji w sporach terytorialno-granicznych); biurowe intrygi i klikowe manewry kandydatów na stanowiska kierownicze w takim czy innym urzędzie, kiedy różnica interesów i poglądów dotyczy jedynie tego, kto zostanie kierownikiem działu, kto jakim kumotrom odwdzięczy się po zwycięstwie. Ironiczny epitet „partia kanapowa” podkreśla lukę treści w superpolitycznej formie – walka dwóch prezesów pięciosobowego stronnictwa o tytuł prawowitego następcy lub uzurpatora i o pieczętkę śledzącej to publiczności wydaje się nie tyle bardzo polityczna, ile raczej groteskowa.

Pozostawmy na boku takie karykatury polityki w mikroskali, a weźmy pod uwagę poważną działalność bez wątpienia polityczną. Otóż – jak wiadomo – typowo polityczne formy organizacji, np. partie, mogą być zastępowane – na zasadzie namiastek lub parawanu – aktywnością klubową, działalnością związkową, aktywnością w organizacjach wyznaniowych i strukturach kościelnych, uczestnictwem w nabożeństwach i procesjach „patriotyczno-religijnych” itp. Często dzieje się tak wtedy, gdy zakazem działania objęty jest *a priori* lub *a posteriori* (np. na zasadzie delegalizacji) określony nurt ideologiczny, gdy odmawia się statusu partii tendencjom niepożądanym, gdy prawo do publicznej manifestacji poglądów politycznych zastrzeżone jest tylko dla funkcjonariuszy i zwolenników reżymu autorytarne. Ten monopol i służące mu zakazy są sprytnie omijane, polityka alternatywna w treści (celach, kierunkach) uprawiana jest w zastępczych kostiumach, pod takim czy innym szyldem. Politykiem okazuje się związkowiec, wydawca, dziennikarz, literat, muzyk, duchowny, aktywista parafialny, uczony wyspecjalizowany w pewnej problematyce.

(5) Delimitacja tego, co polityczne i tego, co niepolityczne, ma charakter dwuaspektowy. Czym innym jest np. obiektywna „niepolityczność” (tzn. brak politycznego charakteru lub politycznego uwikłania, znaczenia) jakiegoś zdarzenia lub działania w dowolnej dziedzinie (np. w sferze życia muzycznego, sportu, wynalazczości), a czym innym ‘apolityczność’ jako postawa wynikająca z własnych intencji nieuczestnictwa, samowylączenia lub z narzucanych zewnątrz wymagań politycznej neutralności, indyferentyzmu, nakazu powściągnięcia własnego zaangażowania²¹.

²¹ Por. na ten temat: B. Kudrycka, *Neutralność polityczna urzędników*, Warszawa 1998; M. Karwat, *Polityka i apolityczność*, [w:] M. Szyszkowska (red.), *Interpretacje polityki*, Warszawa 1991; M. Karwat, *Outsiderskie odmiany apolityczności*, „Zeszyty Naukowe ALMAMER WSE” 2009, nr 1(54).

(6) Cecha „polityczności” – na co słusznie zwrócił uwagę Carl Schmitt – ma zróżnicowany poziom natężenia (intensywności)²². Istnieją jednak zjawiska mniej i bardziej polityczne lub odpowiednio silniej lub słabiej (w danych okolicznościach) uwikłane w politykę, intensywnie lub jedynie powierzchownie upolitycznione w użytku, jaki się z nich czyni, w stopniu podlegania politycznej ingerencji i regulacji. Dotyczy to nie tylko zdarzeń czy działań, ale również trwałych struktur i instytucji społecznych.

Przykładowo, gdy mowa o ministerstwach w rządzie dowolnego państwa, to wiadomo, że wprawdzie wszystkie resorty są instytucjami politycznymi, jednak nikt nie ma też wątpliwości, że ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych (tym bardziej – bezpieczeństwa) i obrony są „bardziej polityczne” niż ministerstwa infrastruktury, ochrony środowiska, sportu i turystyki. A przy tym w warunkach przemian ustrojowych lub odbudowy państwowości wzrasta „intensywność polityczności” ministerstwa kultury, oświaty czy wyznań, podczas gdy w warunkach stabilności i swoistej rutynizacji mogą wydawać się niemal „apolityczne” (co jednak w dosłownym rozumieniu byłoby złudzeniem lub pozorem). Z kolei realistyczna, a nie formalistyczna interpretacja polityki pozwala dostrzec, że to ministerstwo finansów jest resortem jeszcze bardziej politycznym niż wszystkie inne, skoro tu tkwi klucz do priorytetów, kryteriów rozdziału dóbr, a zatem i wpływów.

Podobnie różnicuje się natężenie politycznego charakteru lub uwikłania rozmaitych zawodów i stanowisk pracy: bliższe polityce i nieraz politycznie zdefiniowane są stanowiska kierownicze niż wykonawcze, potencjalnie (lub realnie) polityczne są zawody duchownego, nauczyciela, dziennikarza, biznesmena, menadżera – w odróżnieniu od zawodu i stanowiska pracy grabarza, tragarza, sprzedawcy, kierowcy autobusu, pielęgniarki (co nie znaczy, że ta zawody nie mogą być uwikłane w politykę).

(7) Co więcej, ta miara „upolitycznienia” jest sytuacyjnie, kulturowo i historycznie zmienna, zróżnicowana w odmiennych realiach ustrojowych. Inny jest zakres i charakter ingerencji polityki w „niepolityczne” sfery życia społecznego lub podporządkowania ich celom i wymaganiom politycznym w reżymach demokratycznych, inny – w reżymach autorytarnych i jeszcze inny – największy – w reżymach totalitarnych. Zresztą,

²² Por. C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000; rozprawa *Pojęcie polityczności*.

również formy upolitycznienia zdeterminowane są odpowiednio specyfiką ustrojową demokracji, autorytaryzmu lub totalitaryzmu²³.

(8) Również zakres upolitycznienia jest okolicznościowo zmienny (na co wpływają czynniki ideologiczne, ustrojowe, cechy sytuacji historycznej, względy taktyczne, pragmatyczne kalkulacje podmiotów): możliwe jest zarówno upolitycznienie „wszechogarniające”, jak i selektywne, odniesione jedynie do określonych dziedzin lub typów zjawisk. Dobrym wskaźnikiem tego jest np. zróżnicowany zakres ingerencji cenzury w określone dziedziny i tematy publikacji, gatunki literackie.

(9) Wreszcie, należy zauważyć, że to, co polityczne, niekoniecznie okazuje się lub staje się polityczne dopiero wtedy, gdy uzna jego polityczne znaczenie lub jakąś polityczną przydatność taki czy inny podmiot polityki, zwłaszcza podmiot władzy. A nawet wręcz przeciwnie: polityczność (polityczny charakter lub polityczne uwikłanie) określonych problemów społecznych (np. nierówności społecznych, dyskryminacji ekonomicznej i obyczajowej, różnic i choćby tylko potencjalnych konfliktów etnicznych, procesów starzenia się społeczeństwa, bezrobocia) to fakt pierwotny i obiektywny, podczas gdy dostrzeżenie ich, zrozumienie adekwatne lub opaczne, zajęcie się nimi – to fakt wtórny. Problem społeczny, wyzwanie rozwojowe, obiektywny dylemat strategiczny w sferze gospodarki lub kultury jest zjawiskiem *parapolitycznym* lub nawet ściśle politycznym (tak jest z pewnością ze sferą stosunków etnicznych) nawet wtedy, gdy „władza” tego nie rozumie, gdy nie podchwytyją tego uczestnicy gry politycznej. Co więcej, to właśnie ta obiektywna – już aktualna lub potencjalna – polityczność jakiejś kwestii wymusza zainteresowanie nią i to, co potocznie nazywamy „upolitycznianiem sprawy”. To polityczność wymusza upolitycznienie; choć oczywiście można sztucznie lub pozornie upolityczniać to, co nie wymaga lub nie poddaje się w pełni politycznej ingerencji.

Obiektywne wyróżniki „polityczności”

Uwzględniając te założenia możemy odważyć się na określenie kryteriów politycznego charakteru lub politycznego kontekstu (znaczenia, uwikłania) różnorodnych zjawisk społecznych – najpierw wyznaczników obiektywnych, w drugiej kolejności subiektywnych.

²³ Ph. Braud, *Rozkosze demokracji*, Warszawa 1995, s. 43–44; B. Crick, *W obronie polityki*, Warszawa 2004.

Obiektywną polityczną treść nadaje rozmaitym zjawiskom – nie tylko ze sfery działania państwa, ale i z rozmaitych dziedzin życia (gospodarki, moralności, obyczajowości, kultury artystycznej, badań naukowych, kształcenia i wychowania) – korelacja czterech zasadniczych właściwości:

(1) uwikłanie tych zjawisk w rozbieżność, a zwłaszcza sprzeczność interesów i w konflikt dążeń wielkich grup społecznych (klas, ich odłamów lub skupisk regionalnych, warstw, stanów, kast, narodów, grup etnicznych, wspólnot religijnych i wyznaniowych, grup zawodowych i zorganizowanych kategorii demograficznych – jak młodzież, kobiety, kombatancki, weterani, przesiedleńcy, tzw. mniejszości seksualne i in.);

(2) makrospołeczny zasięg i ogólnospołeczna (odpowiednio – ogólnonarodowa, ogólnoludzka) doniosłość sprzeczności interesów, przeciwstawności dążeń i działań, zaistniałego konfliktu – co polega na tym, że charakter, skutki i koszty takiej rozbieżności lub konfrontacji dotyczą nie tylko bezpośrednich uczestników, ale również ich otoczenia, że antagonizacja dwóch obozów może wymusić polaryzację (tzn. biegunowy podział) całego społeczeństwa i uniemożliwić „postronnym” pozycję neutralną, indyferentną;

(3) moment integracji (samookreślenia i konsolidacji) grup społecznych we wzajemnym przeciwstawieniu (w spluralizowanej rywalizacji lub w spolaryzowanej walce) oraz integracji ogólnonarodowej (w formie państwowej lub parapaństwowej, jak ruchy narodowyzwolenicze) w przeciwstawieniu do otoczenia – innych organizmów i wspólnot narodowo-państwowych (swą tożsamość i spistość grupa zawdzięcza... istnieniu rywala, przeciwnika, wroga)²⁴;

(4) zespolenie partykularyzmu grupowego z warunkami równowagi i integracji ogólnospołecznej oraz odpowiednio partykularyzmu narodowego z warunkami (wymogami) bezpieczeństwa powszechnego (w skali ponadnarodowej, w stosunkach międzypaństwowych) i z interesem ogólnoludzkim – co wyraża się w tym, że bezwzględna preferencja dla odrębnego interesu własnego może zagrozić równowadze społecznej, ciągłości państwowej, jedności i tożsamości narodowej, zaś partykularyzm narodowy – dobru ludzkości, a z kolei respektowanie tych interesów, zasad

²⁴ Zwraca na to uwagę Chantal Mouffe (*Polityczność...*), nawiązując do ustaleń Freuda i Canettiego o znaczeniu potrzeby identyfikacji w życiu zbiorowym.

i wartości nadrzędnych wymaga samoograniczenia lub narzucenia innym ograniczeń²⁵.

Subiektywne „poczucie polityczności”

Subiektywną stroną politycznego charakteru lub politycznego uwikłania zjawisk jest postrzeganie tych zjawisk w kategoriach politycznych, poddawanie ich ocenie politycznej (z punktu widzenia wyznawanych lub przynajmniej deklarowanych wartości, zasad, poglądów, ideałów; w odniesieniu do określonych celów politycznych), ekspresja tych ocen, namiętności, emocji, także z intencją ich narzucenia odbiorcom. W tym sensie subiektywnym odpowiednikiem obiektywnie politycznego charakteru lub politycznego kontekstu i uwikłania zjawisk jest poczucie ich polityczności (przeświadczenie o ich politycznym charakterze lub przynajmniej politycznym pochodzeniu, uwarunkowaniu, znaczeniu). Korelatem zaś tego jest typowo ideologiczny sposób myślenia, nacechowany intencjonalnością, stronnictwością i wybiórczością, a w konsekwencji tendencyjnością w postrzeganiu i przedstawianiu analizowanych (zwłaszcza – ocenianych) zjawisk²⁶. I nie może być inaczej: podmiot partykularnie zainteresowany w określonym stanie, ale i w określonym obrazie pewnych zjawisk nie może być bezstronny, neutralny, nieuprzedzony, w pełni zdystansowany – do samego siebie, do swych rywali i oponentów, do sytuacji potencjalnie lub realnie konfliktowej. Dopełnieniem obiektywnej polityczności zjawisk jest zatem polityczność myślenia o nich: zakres zainteresowań i sposób rozumowania podyktowany identyfikacją religijną, rasową, klasową, etniczną, partyjną, zwykle nieodłączną od przeciwstawienia się komuś. W pewnym uproszczeniu można by przyjąć, że „subiektywna polityczność” = ideologiczność.

Z tym jednak wiąże się kilka subtelnosci. Poczucie polityczności zjawisk może być adekwatne do ich rzeczywistych cech (genezy, charakteru,

²⁵ Zob. M. Karwat, *Polityka a wartości uniwersalne*, [w:] J. Sekuła (red.), *Czy jest możliwa etyka uniwersalna?*, Siedlce 1994. Dylematy związane z warunkami i zagrożeniami równowagi społecznej, jakim musi sprostać polityka, bodaj najlepiej rozumieją ekonomiści. Przykładem tego były już przed laty, w dawnych realiach ustrojowych książki: A. Bodnar, *Ekonomika...*, J. Pajestka, *Kształtowanie procesu rozwoju. Racjonalność i manowce polityki*, Warszawa 1983.

²⁶ Por. na ten temat: I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa (red.), *Ideologie w słowach i obrazach*, Wrocław 2008; J. Reykowski, *O myśleniu ideologicznym (szkic modelu)*, „Studia Psychologiczne” 1996, t. 34, z. 1.

zasięgu, korelacji, skutków) lub też opaczne. To jeden z przypadków tzw. świadomości fałszywej²⁷. Możemy przypisywać zjawiskom rodowód polityczny lub znaczenie polityczne, jakiego nie mają, możemy wyolbrzymić znaczenie ich aspektu politycznego (przy tym ignorując lub lekceważąc np. kontekst ekonomiczny czy kulturowy, np. rozpatrując powieść bardziej jako manifest polityczny, którym staje się ubocznie lub przypadkiem, niż jako dzieło literackie, eksperyment stylistyczno-gatunkowy). Możemy też nie dostrzegać lub nie doceniać politycznego uwikłania albo znaczenia czegoś – np. upierając się, że listy pasterskie biskupów przed wyborami to apolityczna refleksja czysto moralna i religijna.

W każdym razie politycznym (albo przynajmniej parapolitycznym) myśleniem jest – jak podpowiada Carl Schmitt – taka sytuacja, kiedy w dowolnej sprawie (np. ekonomicznej, medycznej, ekologicznej, artystycznej) nie aspirujemy wprawdzie do władzy w państwie ani nawet nikogo nie chcemy jej pozbawić, jednak dzielimy w swoim wyobrażeniu i nastawieniu całe otoczenie na swoich i obcych, na współwyznawców i oponentów, a zwłaszcza na sprzymierzeńców (sojuszników, przyjaciół, protektorów) oraz rywali, przeciwników, a tym bardziej – wrogów. Możemy przy tym nie mieć intencji politycznych, inspiracji politycznych (doktrynalno-partyjnych) i nie uważać tej swojej skłonności do „afektywnej polaryzacji” za politykę, ale jest to właśnie politycznym sposobem myślenia. Na tej samej zasadzie, jak u pana Jourdain, gdy mówimy prozą nie wiedząc (lub nie zastanawiając się), że to proza.

Konteksty polityki a konteksty upolitycznienia

Co konkretnie znaczy stwierdzenie, że zjawisko wcześniej pozbawione politycznego charakteru zostało upolitycznione? Znaczy to, że – czy to obiektywnie, czy też subiektywnie (w wyobrażeniach, odczuciach, zamiarach konkretnych podmiotów) – zyskało polityczne znaczenie, stało się elementem lub korelatem polityki.

Ale wtedy musimy zwrócić uwagę na to, że również samo pojęcie polityki występuje w kilku kontekstach.

Mówiąc o polityce możemy mieć na myśli:

²⁷ J. Szacki, *Uwagi o marksowskim pojęciu „świadomości fałszywej”*, „Studia Socjologiczne” 1966, nr 3; K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992, rozdz. 2; L. Szczegóła, *Między mistyfikacją a nieświadomością: o pojęciu świadomości fałszywej*, Poznań 1999.

- pewien typ procesów makrospołecznych (np. powstawania i upadku państw, imperiów; powstawania, rozwoju, ewolucji, rozpadu ruchów społecznych i wielkich wspólnot ideowych o zasięgu obejmującym lub przekraczającym granice „zbiorowości państwowej”; przekształceń ustrojowych w skali poszczególnych państw lub całych regionów; przemian cywilizacyjno-modernizacyjnych o doniosłych konsekwencjach w życiu wewnętrznym państw i w stosunkach międzynarodowych);
- pewien typ stosunków makrospołecznych (współzależności i oddziaływania między grupami etnicznymi, narodami, wspólnotami religijnymi, państwami; między państwem a jego obywatelami, poddanymi; między rządzącymi a rządzonymi; między rządem a opozycją; między rywalizującymi i walczącymi siłami społecznymi, obozami ideologicznymi);
- pewien typ działalności społecznej (publicznej), związany z artikulacją partykularnogrupowych interesów, ekspresją poglądów dotyczących rozwiązań społecznych i ustrojowych, z próbą harmonizacji (koordynacji, selekcji, subordynacji) niezośsamych interesów, z podejmowaniem i egzekwowaniem decyzji o znaczeniu ogólnospołecznym, zdobywaniem i sprawowaniem władzy w państwie lub wywieraniem nieformalnego, ale decydującego wpływu itd.

Przy tym, gdy chodzi o działalność, polityką nazywamy zarówno abstrakcyjnie ujęte, typowe, powtarzalne mechanizmy i sposoby działania dowolnych, wszelkich podmiotów (to polityka „jako taka”), jak i w określony sposób zaprogramowaną i ukierunkowaną (przez interesy, poglądy, zasady), niepowtarzalną pod względem celów, metod i środków działalność konkretnego podmiotu (to polityka „czyjaś” i „jakaś” – np. reakcyjna, zachowawcza, reformatorska; pokojowa, wojenna; legalistyczna lub oparta na nihilizmie prawnym i bezprawiu; asekuracyjna, woluntarystyczna; ideowa i bezideowa; ortodoksyjna, pragmatyczna lub oportunistyczna; liberalna, konserwatywna, nacjonalistyczna, komunistyczna itd.).

Z kolei ta polityka określonego podmiotu może mieć charakter zdecydowanie partykularny, a w konsekwencji jednostronny, stronniczy (podporządkowany interesom partykularnym) i zdecydowanie tendencyjny w interpretacji sporów, dylematów, alternatyw decyzyjnych, jak i charakter w intencjach zobiektywizowany tudzież społecznie służebny (w sensie przekraczania kryteriów jednostronnych korzyści, reprezentowania porozumienia wielostronnego, kompromisu, honorowania powszechnie uznawanych zasad, ram czy granic, np. racji stanu, tradycji narodowej,

powszechnie i wzajemnie respektowanych standardów kultury politycznej i prawnej itd.).

Zdecydowanie czym innym jest polityka rozpatrywana jako zespół i ciąg dążeń tudzież działań jednostronnych oraz polityka rozumiana jako splot takich dążeń i działań różnych podmiotów, jako gra wielostronna i wypadkowa rozbieżnych celów, kierunków i sił (zasobów, potencjałów), jako „suma wektorów”. A przecież istnieje też polityka (w sensie: kurs polityczny) uzgodniona i wspólna dla kilku podmiotów, które zawarły sojusz bądź kompromis w jakiejś kwestii. I wreszcie, w przypadku, gdy podmioty rozbieżnych i przeciwstawnych interesach, dążeniach, poglądach uzgodnią ze sobą i nawzajem egzekwują od siebie nie tyle wspólne cele, decyzje itd., ile reguły gry, standardy „dobrych obyczajów” i formy kontroli, poddając się przy tym kontroli, ocenie, weryfikacji społecznej – mamy do czynienia z *metapolityką*²⁸.

Przesłanki i okoliczności upolitycznienia

Zatem ‘upolitycznienie’ może oznaczać – odpowiednio – kilka nietożsamyh kwalifikacji:

- że dane zjawisko – bez względu na swoją własną, autonomiczną genezę i logikę (np. specyficzne dla dzieł artystycznych lub literackich reguły gatunkowe i stylistyczne, immanentną logikę mitów, dogmatów i obrzędów religijnych) jest lub staje się ogniwem większej całości w jakimś procesie politycznym (np. w procesie narodotwórczym, w procesie emancypacji pewnej grupy społecznej; w procesie rewolucji ustrojowej; w procesie modernizacji cywilizacyjno-kulturowej i technologicznej; w procesie laicyzacji życia publicznego lub przekształcenia społeczeństwa jednorodnego etnicznie i kulturowo w pluralistyczne społeczeństwo wieloetniczne i wielokulturowe);
- że dane zjawisko jest przejawem i rezultatem określonego charakteru stosunków między dwiema lub kilkoma wspólnotami, wielkimi zbiorowościami (np. antagonizmu lub zbieżności interesów klasowych; sporu terytorialnego; rywalizacji mocarstwowej; hegemonii i dominacji jednych, a uzależnienia i podporządkowania innych; represywnego lub wolnościowego typu reżymu politycznego itd. itp.);

²⁸ Por. na ten temat: M. Karwat, *Polityka rzeczowa, stronicza i metapolityka*, [w:] T. Klementewicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne” 2004, vol. 8.

- że dane zjawisko (np. twórczość i konkretne dzieła; rekrutacja kadr do instytucji oświatowych, naukowych, mediów; treści programowe nauczania, kanon lektur szkolnych; klucz selekcji faktów i dominujący schemat interpretacji faktów w informacji publicznej) jest czynnikiem sprzyjającym lub przeszkodą, wygodnym narzędziem w partykularnym działaniu politycznym określonej siły społecznej (w nacisku na ośrodki decyzji w imię własnych interesów; w walce o władzę lub nieformalne wpływy; w rządzeniu; w aspiracjach do „rządu dusz”, czyli hegemonii ideologicznej lub ideologicznego monopolu);
- że dane zjawisko jest wyrazem i rezultatem funkcjonowania określonego podmiotu w roli regulatora, koordynatora działań (np. w formalnej lub nieformalnej roli przywódczej i władczej), a więc elementem lub korelatem czyjejs kompleksowej polityki w sprawach należących do zakresu „interesu powszechnego”;
- że dane zjawisko jest wyrazem lub korelatem gry politycznej – tj. rywalizacji, walki lub wręcz wojny sił osiagających swoje cele i korzyści pod warunkiem i za cenę ograniczenia lub przekreślenia cudzych interesów, a nawet dzięki wyłączeniu kontrpretendentów;
- że dane zjawisko jest wyrazem obiektywnej konieczności lub subiektywnej gotowości do współdziałania wielu uczestników współzawodnictwa względnie stron konfliktu, jako warunku rozwiązania wspólnego problemu społecznego – a więc jest przejawem jakiegoś porozumienia lub przynajmniej kompromisu i „rozejmu” sił politycznych w określonej sprawie.

Upolitycznienie może więc być zarówno rezultatem splotu okoliczności, jak i intencjonalnych oddziaływań, przejawem taktyki działania określonego podmiotu. Przykładowo, rewolucja sprawia, że „wszystko staje się polityczne” (włącznie z więzami osobistymi i intymnymi), choćby nawet nikt z uczestników procesu tego nie zamierzał i nie planował. Ale też upolitycznić np. dzieło literackie czy kwestie dogmatyczne i liturgiczne w religii może każdy podmiot, któremu to w czymś pomaga lub przeszkadza, w którego interesie leży potraktowanie religii, literatury, sztuki, muzyki czy sportu jako narzędzia indoktrynacji, propagandy, agitacji, wyborczej autopromocji, jako okazji i pretekstu dla działań politycznych, a nawet przedstawianie określonych orientacji stylistycznych w architekturze, twórczości muzycznej i literackiej, ba, w modzie, jako sprawdzianu identyfikacji ideologicznej, lojalności wobec państwa i jego ustroju itd.

Zakończenie

Przedstawiłem powyżej metodologiczne ramy analizy zjawiska nazywanego upolitycznieniem i interpretacji tego terminu, przyjmując założenie, iż jest to poważne pojęcie teoretyczne, a nie po prostu figura retoryczna, skrót myślowy czy potoczny „wytrych” wygodny dla leniwych sprawozdawców i komentatorów medialnych. Na czym dokładnie polega to ‘upolitycznienie’, skoro za tym słowem równie dobrze może kryć się tendencja historyczna jak proces społeczny, splot okoliczności, splot działań lub wypadkowa działań wielu uczestników polityki, spontaniczne, jak i wyrachowane, instrumentalne działanie konkretnego podmiotu polityki? Odpowiedź na to pytanie wyłożę w oddzielnym artykule.

STRESZCZENIE

Polityka to syndrom zjawisk ekonomicznych, kulturowych, ideologicznych, nie zaś dziedzina odrębna, mechanicznie oddzielona. Zjawisko polityczne to albo takie, które ma stricte polityczny charakter i polityczną genezę, albo polityczny kontekst (uwarunkowania, uwikłania, skutki) – wtedy jest ono polityczne sensu largo, parapolityczne). Upolitycznienie to nadawanie czemuś lub zyskiwanie przez coś politycznego znaczenia. Może to być tendencja lub proces społeczny, umyślny zabieg (działanie praktyczne) określonego podmiotu albo polityczna interpretacja.

Mirosław Karwat

WHAT IS ‘POLITICAL’, WHAT IS ‘POLITIZATION’.

METHODOLOGICAL FRAMEWORK OF ANALYSIS

A politics is a syndrome of cultural, ideological, economic phenomena, no whereas separated mechanically field. Strictly political phenomenon has the political character and the political genesis. Parapolitical (political *sensu largo*) phenomenon has only the political context (political conditioning, complication, embroiling, effects). The politization is, when something receive a political objective importance or subjective meaning. It can be: the social trend (tendency) or the social process, the intentional treatment (practical acting) of described subject, the subjective political interpretation.

Bohdan Kaczmarek

„Politologia organizacji”?
„Organizatologia polityki”?
Polityka w świecie organizacji
i organizacyjny sens polityki a ich badanie

SŁOWA KLUCZOWE:

polityka, politologia, organizacja, „organizatologia”, władza

STUDIA I ANALIZY

Organizacyjny wymiar polityki

Wzajemny wpływ i oddziaływanie nauk o polityce i nauk o organizacji znane są od dawna. Zwłaszcza na gruncie socjologicznych interpretacji polityki i organizacji powiązania te są szczególnie widoczne. Niewątpliwie jest tak, że polityka, jak i pozostałe sfery życia społecznego, są w pewnej perspektywie składnikiem świata organizacji, **zjawiska i procesy polityczne mają organizacyjny wymiar**. Polityka dzieje się na organizacyjnej scenie i za pośrednictwem organizacyjnych środków. Nie da się sensownie analizować i opisywać, tym bardziej objaśniać polityki, bez uwzględnienia jej organizacyjnego aspektu. Na tyle, na ile można mówić o uniwersalności prawidłowości, procesów i zjawisk odkrywanych w świecie organizacji przez nauki badające ten świat, konstatacje w tym obszarze odnoszą się także do polityki. „Organizatologiczny”¹ paradygmat wzbogaca znac-

¹ Termin *organizatologia* znany jest od dawna, choć nie przyjął się – przynajmniej na polskim gruncie: „teoria organizacji jest sumą wiedzy zawierającą hipotezy i twierdzenia wyprowadzone z badań prowadzonych na określonym polu, które powinny być nazwane nauką organizacji, „organizatologią”. F.E. Kast, J.E. Rosenzweig, *Organization and Management, A Systems and Contingency Approach*, McGraw Hill, New York 1979, s. 9. Przeczytam za: M. Bielski *Organizacje istota struktury procesy*, Łódź 1992, s. 54.

nie teoretyczny i metodologiczny arsenał politologa. W dzisiejszych warunkach zresztą, wraz z „ucieczką” polityki w pozornie niepolityczne segmenty rzeczywistości, zapotrzebowanie na analizę polityki z punktu widzenia paradygmatu organizacji zdaje się niewątpliwie wzrastać. Im bardziej mechanizmy polityki lokują się w pozornie pozapolitycznych sferach rzeczywistości, im bardziej tradycyjne instytucje polityczne tracą na znaczeniu, stają się fasadowe, zrutylnizowane i zrytualizowane, tym bardziej trzeba poszukiwać faktycznych mechanizmów polityki w innych niż zwykle miejscach – w świecie gospodarki, mediów, w różnego rodzaju związkach nieformalnych, w wewnątrzorganizacyjnych, często starannie skrywanych mechanizmach funkcjonowania partii politycznych, w ich oligarchizacji, w funkcjonowaniu politycznych procesów i uwikłań współczesnych korporacji, zwłaszcza transnarodowych, we wzajemnych interakcjach wybranych segmentów tradycyjnych instytucji politycznych i tych sfer rzeczywistości społecznej, w których dokonuje się faktyczna alokacja strategicznych zasobów czy też definiowane są płaszczyzny sprzeczności i konfliktów społecznych także w wymiarze ich symbolicznego ustanawiania, w tym zwłaszcza w globalnej, ogólnoświatowej perspektywie. Właśnie w takim kontekście repertuar teoretyczno-metodologiczny wypracowany w badaniach nad światem organizacji, w tym wielkich korporacji, aparatura pojęciowa i schematy heurystyczne z pogranicza socjologii i ekonomii oraz politologii wykazują swoją szczególną przydatność i uniwersalne zastosowanie. Mogą dawać badaczom polityki nadzieję, że „uciekająca” przed nimi polityka, od zawsze szukająca nisz skrywających ją przed okiem nadmiernie dociekliwych badaczy a zwłaszcza wątpiących poddanych, uciskanych i wyzyskiwanych w każdym systemie społeczno-ekonomicznym, da się jednak zlokalizować, zbadać, choć trochę objaśnić i zrozumieć i w konsekwencji poddać jakiejś zawsze tylko częściowej, społecznej, w tym demokratycznej kontroli. Pozbawiony takiego instrumentarium politolog, przywiązany do tradycji narracyjnej jednostronnie skupiającej uwagę na państwie, jego formalnym ustroju politycznym czy redukujący istotę polityki do problemu władzy, staje bezradny wobec mechanizmów polityki współczesnej, może co najwyżej zdać się na skądinąd niewątpliwie ciekawą i refleksyjnie pouczającą analizę procesów politycznych i politycznego myślenia w historii, na badanie psychospołecznych aspektów partycypacji politycznej czy formalno-instytucjonalne analizowanie procesów politycznych.

Wobec współczesności jednak taka perspektywa badawcza coraz bardziej wydaje się niewystarczająca. Zarówno krótki rzut oka na historię nauk społecznych, jak i choćby przelotne spojrzenie na to, co się w nich

dzieje współcześnie, wyraźnie ukazują, że rozwój tych nauk, w tym badań polityki szczególnie, jest twórczy i intensywny, gdy łamane są tradycyjne granice w nauce, gdy podchodzi się do badań polityki wykorzystując interdyscyplinarny warsztat teoretyczny i metodologiczny. W takim podejściu raczej należy upatrywać szans na dalszy rozwój politologii a nie w uporczywym poszukiwaniu dla niej, jak to się czasami jeszcze niekiedy czyni, jakiejś zaściankowej tożsamości metodologicznej i teoretycznej, opartej na pozytywistycznych, przedmiotowo-podmiotowych złudzeniach o istotnych, dających się sensownie oznaczyć, odrębnościach przedmiotu badań czy metod poszczególnych dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych, w tym politologii. Politologia dzisiaj musi się inspirować dorobkiem bardzo wielu dziedzin wiedzy – socjologii, ekonomii, filozofii, historii czy prawoznawstwa, niekiedy także nauk przyrodniczych, biologicznych i medycznych czy matematycznych oraz z pewnością nauk o organizacji i zarządzaniu. Musi poszukiwać nowych paradygmatów interpretacji zjawisk i procesów politycznych, spróbować wyrwać się z kolein tradycyjnego redukcjonowania istoty polityki do państwa i władzy, poddać testowaniu i weryfikacji nowe pomysły paradygmatyczne, poszukać syntezy tego tradycyjnego dorobku z intelektualną ofertą bardziej współczesnych ujęć istoty zjawisk i procesów politycznych.

Polityczny wymiar organizacji

Jednocześnie jest tak, że badanie **politycznego wymiaru funkcjonowania organizacji**, demaskowanie politycznego charakteru pozornie jedynie apolitycznych procesów organizacyjnych, w tym procesów zarządzania, również znajduje się nieco na marginesie głównego nurtu zainteresowań nauk o organizacji i kierowaniu. W ich obszarze zdaje się dominować normatywne podejście, wyrażające się w koncentracji uwagi na odpowiadaniu na pytanie, jak być powinno bardziej, niż na pytanie, jak jest w rzeczywistości. W jakimś sensie naturalną tendencją tych dyscyplin jest ich rola praktyczna, bycie nauką stosowaną, zapleczem dla późniejszych zastosowań wiedzy w zarządzaniu, efektywnościowo-socjotechniczna optyka narracyjna, ścisły związek z naukami ekonomicznymi, od lat zdominowanymi przez podejście neoklasyczne i mit „samosprawczej” racjonalności wolnego rynku. Taki sposób uprawiania refleksji nad organizacją i zarządzaniem ma z pewnością znaczące walory praktyczne, w tym sensie nie jest przypadkowy. Ma jednak również określone funkcjonalne konsekwencje o wyraźnie ideologicznym i w rezultacie także epistemologicznym charak-

terze. Legitymuje określone praktyki społeczne, przedstawia je jako bezalternatywne, służy reprodukcji stosunków społecznych i ekonomicznych zawierających w sobie mechanizmy wyzysku, eksploatacji, nierówności ekonomicznych i społecznych czy ucisku, które nie ujawniane, pomijane czy też nie nazywane, są elementem hegemonii beneficjentów systemu współczesnego kapitalizmu światowego. Mieszczą się ściśle w systemie panowania neoliberalnej ideologii udającej czystą racjonalność i skrywającej swe oblicze pod maską wiedzy jedynie technicznej, pragmatycznej i politycznie nie uwikłanej. Ideologii, jak to niezwykle trafnie nazwał Tadeusz Klementewicz, „w kominiarce”. Niezwykle charakterystyczne z tego punktu widzenie jest to, jak marginalizowana jest problematyka władzy i polityki w badaniach korporacji z jednej strony a organizacyjnych mechanizmów funkcjonowania partii politycznych, struktur władzy państwowej, procesów legislacji i administracji – z drugiej.

Nietrudno stwierdzić, że badanie zjawisk politycznych z uwzględnieniem ich organizacyjnego wymiaru stanowi współcześnie nieco zapoznany kierunek politologicznej refleksji². Podobnie, badanie politycznego

² Warto zauważyć, że w badaniach nad funkcjonowaniem partii w systemie politycznym realnego socjalizmu przypisywano, jak się wydaje, tej problematyce większe znaczenie niż obecnie. Może to się wydawać z dzisiejszej perspektywy nieco paradoksalne, zwłaszcza tym, których „ukąsiła” neoliberalna fascynacja demokracją proceduralną, jednakże podejmowanie zagadnień organizacyjnego wymiaru polityki było w warunkach realnego socjalizmu całkiem naturalne. Wynikało z ograniczeń pluralizmu politycznego i wyborczych mechanizmów alternacji władzy niejako zastępowanych organizacyjno-instytucjonalnym pluralizmem socjalistycznego systemu politycznego, w którym wewnątrzpartyjne przede wszystkim mechanizmy funkcjonalnie substytuowały niedobory innych demokratycznych procedur artykulacji i reprezentacji interesów. Stąd właśnie zagadnienia wewnątrzorganizacyjnych konstrukcji życia partii sprawujących kierowniczą rolę w krajach realnego socjalizmu, zakres jawności życia partyjnego, demokracja wewnątrzpartyjna, problem frakcji czy platform, rotacji na stanowiskach kierowniczych, mechanizmy biurokratycznej petyfikacji aparatu partyjnego, autentyzm i ograniczenia życia ideologicznego, relacje pomiędzy partią a związkami zawodowymi, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi stawały z jednej strony w centrum walki politycznej oraz ówczesnego dyskursu publicznego, zwłaszcza w sytuacjach kryzysów społecznych i politycznych, z drugiej stały się przedmiotem zainteresowania badaczy polityki w czasach realnego socjalizmu. W tym sensie właśnie organizacyjny wymiar polityki odgrywał kluczowe znaczenie dla funkcjonowania ówczesnego systemu politycznego i był szczególnie niewrażliwą i wrażliwą sferą badań politologicznych i socjopolitycznych. Warto w tym miejscu choćby ogólnie przywołać wartościowe prace A. Dobieszewskiego, W. Lamentowicza, W. Skrzydły, P. Sztompki, J. Waclawka, H. Zand. Podobnie, w sowietologicznie ukierunkowanych badaniach przypisywano dużą uwagę organizacyjnemu wymiarowi polityki w realnym socjalizmie. Dziś często o tym się zapomina, główny nurt debaty publicznej akcentuje jednostronnie totalitarny charakter ówczesnego systemu. Zob. np. L. Cohen, J. Shapiro,

charakteru organizacji i zarządzania. O takim stanie rzeczy przekonany jestem od dawna. Potrzebę jego zmiany również od dawna artykułowałem także we własnych próbach badawczych, czego wyrazem była m.in. książka *Organizacje. Polityka, władza, struktury*³. Odświeżając sobie ten problem pod kątem niniejszego artykułu z radością stwierdziłem, że pod wieloma względami zbliżony punkt widzenia zaczyna być mocno podkreślany przez niektórych badaczy o ugruntowanej pozycji w światowej politologii.

Organizacyjna „luka” w politologii

Pisze o tym m.in. Joseph LaPalombara⁴. W syntetycznym artykule pt. *The Organization „Gap” in Political Science*⁵ zwraca uwagę, że mimo iż organizacje są częścią procesu politycznego, politolodzy nie przywiązują

Kierunki badań systemów komunistycznych, T.H. Rigby, *Polityka w społeczeństwie monoorganizacyjnym*, R. Lowenthal, *Monopartia w systemie komunistycznym*, K. Jowitt, *Podejście organizacyjne w badaniach kultury politycznej w systemach marksistowsko-leninowskich*, [w:] *Władza i polityka*, In Plus, Warszawa 1988.

³ B. Kaczmarek, *Organizacje. Polityka, władza, struktury*, Warszawa 2001, zob. także *Przywództwo polityczne a przywództwo organizacyjne*, [w:] T. Bodio (red.), *Przywództwo polityczne*, „Studia Politologiczne” 2001, vol. 5, B. Kaczmarek, *Polityka jako proces organizacji życia społecznego*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 2*, Warszawa 2003, B. Kaczmarek, *Kultura polityczna a kultura organizacyjna*, [w:] „Rocznik Nauk Politycznych” 2005, nr 8, B. Kaczmarek, *Polityka a władza. Kryzys paradygmatu?*, [w:] T. Klementowicz (red.), *Współczesne teorie polityki. Od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne” 2004, vol. 8.

⁴ Joseph LaPalombara jest emerytowanym profesorem nauk politycznych i zarządzania Yale University, gdzie był między innymi dziekanem wydziału nauk politycznych. Jest autorem m.in. *Politics Within Nations* (1974); *Democracy, Italian Style* (1987); *Multinational Corporations and Developing Countries* (1981), *Stati uniti? Italia e USA a confronto* (2009), rozdziałów „Underestimated Contributions of Political Science to Organizational Learning” oraz „Power and Politics in Organizations” zamieszczonych [w:] Meinolf Dierkes, Ariane Berthoin Antal, John Child, Ikujiro Nonaka (red.), *Handbook of Organizations Learning and Knowledge* (2001) oraz *The Organizational “Gap” in Political Science*, [w:] G. King, K.L. Shlozman, N. Nie (red.), *The Future of Political Science 100 perspectives* (2009). Zob. <http://www.yale.edu/polisci/people/jlapalombara.html>, dostęp 29.01.2009, <http://www.pol.illinois.edu/alumni/alum/lapalombara.html>, dostęp 29.01.2010

⁵ J. LaPalombara *The Organizational “Gap” in Political Science*, [w:] G. King, K.L. Shlozman, N. Nie (red.), *The Future of Political Science 100 perspectives*, Routledge 2009. LaPalombara wyraża nadzieję, że deficyt badań polityki pod kątem jej organizacyjnego aspektu może zostać przezwyciężony przez nowy instytucjonalizm w politologii. Reprezentatywną dla tego nurtu pracą jest J.G. March, J.P. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*, Warszawa 2005.

należytej wagi do tej problematyki, nie badają w dostatecznym stopniu organizacyjnego aspektu działań i procesów politycznych bądź też podejmują te zagadnienia powierzchownie. Dzieje się tak mimo fundamentalnego dla politologii znaczenia prac takich autorów jak Michels, Ostrogorsky, później Simon, March oraz prac innych przedstawicieli „szkoły chicagowskiej” w politologii, próbujących rozwinąć ich koncepcje i podjąć badania nad wewnątrzorganizacyjnymi aspektami funkcjonowania partii oraz organizacji i instytucji o doniosłym znaczeniu politycznym. Prace Simon’a i March’a są bardzo dobrze znane i stanowią kanon literatury z zakresu nauk o organizacji i zarządzania⁶. Na gruncie politologii jednak ich recepcja jest znacznie słabsza, a ich wieloletnie usilne próby zainteresowania politologów problematyką organizacyjną nie przyniosły spodziewanego rezultatu. W rezultacie w politologii dominuje w analizie procesów politycznych podejście, które w systemowej perspektywie określa się jako podejście czarnej skrzynki. Mimo że dla zrozumienia roli partii i grup interesów, „intymnie” związanych z procesem politycznym, badanie organizacyjnych wymiarów polityki byłoby kluczowe. La Palombara zwraca uwagę, że w odniesieniu do partii politycznych od czasów Michelsa i Ostrogorskiego nie ma prawie żadnych nowych studiów, które tę tradycję stosownie by rozwijały. Przywołuje m.in. prace H.L. Rikera, który stwierdził, że w pierwszych dekadach rozwoju nauk politycznych zaledwie 10% artykułów dotyczących partii politycznych zwracało uwagę na organizacyjny aspekt ich funkcjonowania, w ostatnim okresie liczba ta zmniejszyła się o 80%. W konsekwencji politologia wydaje się wiedzieć najmniej w tych kwestiach, w których politolodzy powinni być największymi ekspertami i posiadać największą wiedzę. Politologia nadal więc nie wie, jak faktycznie w systemach politycznych dokonuje się alokacja wartości. To, że tak nie było zawsze i tak być nie musi, wykazują wysiłki Ch. Merriama i H. Gosnella, którzy dowodzili, że oligarchiczna kontrola amerykańskich partii politycznych umiejscawia te organizacje, a poprzez nie rządy Stanów Zjednoczonych, na usługach szczególnych interesów ekonomicznych. Podobnie, skazanego w swoim czasie na akademickie

⁶ Zob. np. J.G. March, H.A. Simon, *Teoria organizacji*, Warszawa 1964; H. Simon, *Działanie administracji*, Warszawa 1976; H. Simon, *Podejmowanie decyzji kierowniczych Nowe nurty*, Warszawa 1982; H. Simon *Podejmowanie decyzji menedżerskich: rola intuicji i emocji*, [w:] W.A. Agor (red.), *Intuicja w zarządzaniu Jak twórczo przewodzić i zarządzać*, Kraków 1998. H. Simon, będący z wykształcenia i z formalnej naukowej przynależności politologiem, w 1978 roku, jak wiadomo, otrzymał Nagrodę Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii za prace dotyczące procesów podejmowania decyzji w organizacjach, dowodząc ich ograniczonej racjonalności.

wygnanie A.F. Bentleya, który zakwestionował dominujące koncepcje opisujące, w jaki sposób w praktyce tworzy się i realizuje politykę pokazując, że instytucje państwowe są arenami, na których konkurujące grupy interesów rywalizują o kontrolę nad nimi.

Deficyty w zakresie analizy organizacyjnego wymiaru zjawisk politycznych i politycznego wymiaru zjawisk organizacyjnych szczególnie widoczne są, gdy zestawia się mechanizmy funkcjonowania organizacji publicznych i prywatnych. To zagadnienie zresztą jest czasami w polskich realiach podejmowane bardzo doraźnie w bieżącym dyskursie politycznym, jak tego dowodzi choćby debata nad propozycjami zmian konstytucyjnych w Polsce wokół propozycji wzmocnienia władz wykonawczych, w której wykorzystuje się niekiedy uproszczone analogie pomiędzy zarządzaniem korporacjami a zarządzaniem państwem⁷.

J. LaPalombara w tekście *Power and Politics in Organizations: Public and Private Sector Comparisons*⁸ zwraca uwagę tak na podobieństwa, jak i istotne różnice pomiędzy funkcjonowaniem organizacji w sektorze prywatnym i publicznym. Podkreśla, że odwoływanie się do logiki i racjonalności w interpretacji działania organizacji publicznych nie przynosi większych efektów. Nie da się prosto przenieść modelu plenipotenty pryncypała – agent/ do badań sektora publicznego. Jak zresztą wykazali A.A. Berle i G.C. Means przekonanie, że zarządzający odpowiadają rzeczywiście przed akcjonariuszami, jest mitem⁹. Rozróżnienie legislatywy i egzekutywy jest uproszczone w tym sensie, że faktycznie za działaniami jednych, jak i drugich stoją struktury biurokratyczne, wzajemne powiązania różnych ciał zarówno o formalnym, jak i nieformalnym, oficjalnym i nieoficjalnym charakterze. Zależności organizacji publicznych są o wiele bardziej wielowymiarowe niż organizacji prywatnych, odpowiedzialność również zarządzających bardziej poważna. Z kolei w sektorze publicznym zalegitymizowane są niekiedy praktyki nie do przyjęcia w sektorze

⁷ Zob. np. wypowiedzi zamieszczone pod adresem internetowym http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/12,93131,7289089,Jak_pomysly_Tuska_ocenijaja_eksperci_od_zarzadzania_.html, dostęp 30.01.2010

⁸ Zob. J. LaPalombara, *Power and Politics in Organizations: Public and Private Sector Comparisons*, [w:] M. Dierkes, A.B. Antal, J. Child, I. Nonaka, *Handbook of Organizational Learning and Knowledge*, Oxford University Press 2007. Na temat wkładu politologii do nauk o organizacji zob. także J. LaPalombara, *The Underestimated Contributions of Political Science to Organizational Learning*, [w:] M. Dierkes, A.B. Antal, J. Child, I. Nonaka, *Handbook of Organizational Learning*...

⁹ J. LaPalombara przywołuje w tym kontekście pracę: A.A. Berle, G.C. Means, *Modern Corporation and Private Property*, New York 1933.

prywatnym, ich uwikłanie w naciski różnych grup interesów jest większe, organizacje publiczne są bardziej „porowate” w tym względzie. La Palombara zwraca uwagę na zależność służby cywilnej od partii politycznych – jego zdaniem wyraźnie widoczną w Stanach Zjednoczonych, na różnego rodzaju związki o formalnym i nieformalnym charakterze, które znacznie ograniczają autonomię urzędników organizacji publicznych, na oddziaływanie partyjnych ideologii i reprezentowanych przez nie interesów, na elementy rywalizacji i konkurencji interesów wewnątrz sektora publicznego, w tym pomiędzy różnymi jego segmentami. Wszystko to powoduje, że zarządzający organizacjami publicznymi zawsze będą ostrożniej podejmować ryzyko i wykazywać inicjatywę, zachowania w tym obszarze będą bardziej „profilaktyczne” niż innowacyjne, kluczowe znaczenie będzie miała tradycja i instytucjonalizacja. W sektorze publicznym również mocniej oddziaływać będą osobiste, partykularne interesy aktorów. To one zresztą, jak wykazały także badania na temat Kongresu, odgrywają tak naprawdę pierwszorzędna rolę. Sektor publiczny – zdaniem LaPalombari – zawsze będzie bardziej podatny na bałaganiarstwo, doraźności, ciągłe zmagania i konflikty.

Z kolei w sektorze prywatnym problemy władzy i polityki traktowane są niekiedy marginalnie i interpretowane jako rodzaj patologii organizacyjnej. Często uważa się otwarte dążenie do władzy za oznakę słabości zarządzania, jako politykierstwo. Menedżerowie nie chcą przyjąć do wiadomości, że oni, tak jak ich odpowiednicy w polityce, również uprawiają grę o władzę, a menedżerowie od zarządzania zasobami ludzkimi koncentrują uwagę głównie na organizacyjnej kulturze, traktując zachowania organizacyjne jako instrumentalnie racjonalne. Taki sposób myślenia nie pozostawia wiele miejsca na refleksję o władzy. W latach 1975–1999 jedynie 12 na 6500 artykułów opublikowanych w „Harvard Business Review” miało w tytule słowo „władza”, a 3 słowo „konflikt”. Władza jawi się w obszarze zarządzania jako swoisty rodzinny sekret, o którym wiadomo, że jest, ale publicznie się o nim nie dyskutuje. Opisana przez Kottera, na którego powołuje się LaPalombara¹⁰, sytuacja, nie zmieniła się istotnie w ostatniej dekadzie. Podobnie było zresztą w dwudziestolecium poprzedzającym lata siedemdziesiąte. Problematyka władzy powinna – zdaniem LaPalombari – być centralnym zagadnieniem dla politologii także w odniesieniu do świata korporacji, dotychczasowe zaangażowanie politologów w badanie tego obszaru jest niewystarczające. Politologia powinna odsłaniać gry o władzę w korporacjach, przedzierać

¹⁰ Chodzi o pracę: J. Kotter, *Power in Management*, New York 1979.

się przez korporacyjne mity piękna pracy zespołowej, deklaracje misji, retorykę bezalternatywnej racjonalności. Strukturalne aspekty zarządzania, walka o władzę, ukryte sposoby korzystania z władzy, środki jej sprawowania, korzyści czerpane z władzy powinny stać się przedmiotem refleksji politologów także w odniesieniu do sektora prywatnego, świata korporacji.

To tylko niektóre, wstępnie i sygnałnie potraktowane wątki obrazujące sposób myślenia LaPalombary o zadaniach politologów w odniesieniu do badania zjawisk organizacyjnych towarzyszących politycznym procesom i politycznych wymiarów funkcjonowania organizacji. Szersze odniesienie się do nich wymagałoby odrębnego, stosownego wysiłku badawczego.

Przykładowe interpretacje polityki w organizacjach

To, że politolodzy w ograniczonym stopniu, poza m.in. zasygnalizowanymi wyżej, znaczącymi wyjątkami, badają organizacyjny wymiar polityki i polityczny wymiar organizacji nie oznacza jednak, że wysiłków w tym zakresie nie podejmują przedstawiciele innych, formalnie i konwencjonalnie, dyscyplin. Szczególnie dużo w tym obszarze uczyniono na gruncie socjologii organizacji a także w socjopolitycznie zorientowanych pracach badaczy z zakresu nauk o zarządzaniu, teorii organizacji, czy zarządzania strategicznego. Niekiedy prace, tak naprawdę z obszaru analizy zjawisk politycznych w organizacjach, niekoniecznie wprost odnoszą się do problemu władzy, interesów, tak czy inaczej nazwanych i rozumianych zjawisk politycznych. Można je odnaleźć m.in. w obszarach pozornie odległych, jak psychologia organizacji, nauka o zachowaniach organizacyjnych, koncepcje organizacji uczącej się, w analizach procesów decyzyjnych w organizacjach, w tym procesów podejmowania decyzji strategicznych, w opracowaniach z zakresu nadzoru korporacyjnego, w refleksji o etapach rozwoju organizacji, analizach organizacyjnych struktur czy – oczywiście – w badaniach konfliktów organizacyjnych itp.

Trudno na potrzeby artykułu byłoby odtworzyć w miarę reprezentatywną mozaikę koncepcji i ujęć, które można w tym zakresie odnaleźć rozproszone w różnych nurtach refleksji nad organizacją czy zarządzaniem. Warto jednak wskazać na kilka, jak się zdaje, dość kluczowych grup motywów, schematów heurystycznych i interpretacyjnych obecnych, choć czasami nie wprost, w refleksji nad zjawiskami politycznymi w organizacjach.

Polityka jako organizacyjna patologia

P. Senge, autor fundamentalnej pracy na temat organizacji uczących się, przytacza w niej opinię jednego z menedżerów: „Kiedyś przeprowadziłem się do miasta, w którym była wielka papiernia. Kiedy wjechaliśmy do tego miasta, mieliśmy ochotę natychmiast wyjechać. Dwa tygodnie później wszyscy tak już się przyzwyczailiśmy do panującego w nich zapachu, że w ogóle go nie zauważaliśmy. Politykierstwo w organizacjach jest takim zaprzeczeniem prawdy i uczciwości, że większość organizacji śmierdzi nim na milę. Ale większość z nas uznaje to za tak oczywiste, że nawet tego odoru nie zauważa.”¹¹ Nawiązuje więc Senge do pejoratywnego, współcześnie – jak twierdzi – powszechnego rozumienia polityki, zwracając zarazem uwagę, że jest ono odległe od jej pierwotnego, arystotelesowskiego sensu. Polityka jest więc w pierwszym rzędzie kojarzona z politykierstwem, jest tym czym organizacje cuchną. Ludzie natomiast często się nad tym nie zastanawiają, traktują politykę tak pojmowaną jako coś nieuchronnego, z czym należy się pogodzić. Senge zwraca jednocześnie uwagę, że mało kto zarazem chciałby pracować w organizacjach przeżartych przez politykierstwo i gierki. „Rozluźnianie śmiertelnego uścisku polityki i gierki rozpoczyna się wraz z budowaniem spójnej wizji. Bez autentycznego poczucia wspólnej wizji i wspólnych wartości nic, poza ich interesem osobistym, nie może motywować ludzi”. Potrzebny jest w organizacji apolityczny klimat, w którym wartości są istotniejsze niż polityka. Potrzebna jest otwartość uczestnicząca – otwarte, szczere prowadzenie dialogu o wszystkich sprawach oraz otwartość refleksyjna – zdolność do ciągłego kwestionowania własnego myślenia¹². Przeciwwstawia się zarazem jednostronnemu akcentowaniu tego, że ludzi może motywować jedynie interes osobisty. Takie założenie jest samospełniającą się przepowiednią, nieuchronnie prowadzącą do politycznego stylu działania organizacji. P. Senge podkreśla założenie alternatywne – twierdzące, że ludzie ponad własny interes przedkładają chęć bycia częścią czegoś większego niż oni sami. Wspólna wizja automatycznie polityki nie wyeliminuje, może jednak ją ograniczyć¹³.

Zdystansowany stosunek do polityki w organizacjach odnaleźć można także w refleksji na ten temat H. Mintzberga¹⁴, jednego z najbardziej

¹¹ P. Senge, *Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się*, Warszawa 1998, s. 269.

¹² Tamże, s. 270.

¹³ Tamże, s. 270–272.

¹⁴ Henry Mintzberg jest profesorem zarządzania McGill University w Montrealu, autorem m.in. *The Nature of Managerial Work*, Harper and Row 1973; *The Structuring of Organiza-*

inspirujących badaczy organizacji i zarządzania, którego fundamentalne prace, choć wielokrotnie przywoływane, nie zostały niestety, o ile mi wiadomo, jak dotąd przetłumaczone na język polski; z całą pewnością zaś mogłyby się to przyczynić do osłabienia jednostronnego, neoklasycznego i teleologicznego interpretowania zjawisk organizacyjnych, obecnego w dużej mierze w wielu także polskich interpretacjach problematyki zarządzania. Mintzberg porównuje organizacyjną politykę do choroby. Trudno polubić chorobę, ale z pewnością trzeba ją zrozumieć. Z jednej strony polityka osłabia organizację, z drugiej warunkuje jej wzmocnienie; jak gorączka sygnalizuje zagrożenia i uruchamia mechanizmy obronne. Polityka jest obecna we wszystkich organizacjach, we wszystkich ludzkich systemach. Organizacja może być zdominowana przez politykę, przechodzić w tym zakresie różne formy i etapy rozwoju¹⁵.

Przytoczone wyżej spojrzenia na istotę organizacyjnej polityki, skądinąd autorstwa badaczy organizacji i zarządzania o socjologicznym „oddechu” teoretycznym, podejmujących w swoich pracach zagadnienia istotne dla zrozumienia fenomenu organizacyjnej polityki, są jedynie pewną egzemplifikacją i to łagodną podejścia obecnego w wielu publikacjach z tego zakresu. Bardzo często bowiem problematyka polityki i władzy jest po prostu ignorowana, pomijana milczeniem lub podejmowana nie wprost, incydentalnie, w bardzo ograniczonym zakresie. Potwierdzeniem tego może być analiza popularnych podręczników zarządzania np. R.W. Griffina *Podstawy zarządzania organizacjami*, J.A.F. Stonera i Ch.Wankel’a *Kierowanie*, R.A. Webbera *Zasady zarządzania organizacjami* i wielu innych, reprezentatywnych dla amerykańskiego podejścia do tej problematyki. Charakterystyczne jest, że z kolei – niektóre przynajmniej – podręczniki autorów europejskich podejmują te zagadnienia w o wiele większym stopniu. Tak czynią np. autorzy francuskiego podręcznika pt. *Zarządza-*

tions: A Synthesis of the Research, Prentice-Hall 1979; *Structure in 5's: Designing Effective Organizations*, Prentice-Hall 1983; *Power In and Around Organizations*, Prentice-Hall 1983; *Mintzberg on Management: Inside Our Strange World of Organizations*, Free Press 1989; *The Strategy Process: Concepts, Contexts, Cases* (with J.B. Quinn), Prentice-Hall 1988; *The Rise and Fall of Strategic Planning: Reconceiving the Roles for Planning, Plans, Planners*, Free Press and Prentice-Hall International 1994. Zob. m.in. <http://people.mcgill.ca/henry.mintzberg/>, <http://www.mintzberg.org/>, <http://www.henrymintzberg.com/about.htm>, dostęp 7.02.2010.

¹⁵ Zob. H. Mintzberg, *Mintzberg on Management Inside Our Strange World of Organizations*, The Free Press, New York, London, Toronto, Sydney, Singapore 1989, s. 236–237. Problematyce polityki w organizacjach poświęcony jest m.in. rozdział 13, a także w znacznym stopniu rozdział 14 “Who should control the corporation?”.

nie firmą. Strategie. Struktury. Decyzje. Tożsamość, używający kryptonimu „Strategor”¹⁶.

W teleologicznej, mechanistycznej perspektywie zjawiska polityczne w organizacjach przejawiające się czy to w grze o władzę czy/i o deficytowe zasoby, zawsze będą postrzegane jako zakłócenie, choroba, patologia, bariera i przeszkoda w normalnym funkcjonowaniu organizacji. Będą podwyższać koszty zarządzania, utrudniać integrację wokół założonych celów, za których realizację odpowiada organizacyjny management. Będą prowadzić do marnotrawstwa społecznej energii, łamania czy kwestionowania, kontestowania organizacyjnych norm, wartości i procedur. Mogą prowadzić do organizacyjnego paraliżu, gdy organizacja przekształci się w polityczną arenę. Taka wizja organizacyjnej polityki jest niewątpliwie z jednej strony kompatybilna z instrumentalnym postrzeganiem organizacji jako środka realizacji założonych celów, które z zasady nie powinny być kwestionowane, z drugiej odpowiada filozofii, w której dominuje ujęcie pragmatyczno-normatywne, wąsko efektywnościowe. Wtedy właśnie konflikt i polityka nieuchronnie z nim związane są traktowane jako zakłócenie stanu normalnego, rodzaj organizacyjnej patologii. Odpowiada to również takiemu ujmowaniu organizacji, które podkreśla znaczenie hierarchii i ścisłego podziału władzy i odpowiedzialności na tych, co kierują i tych, co są wykonawcami poleceń. W konsekwencji jest sposobem ideologicznej legitymacji istniejącego porządku, gdyż nie stawia pytań o jego sens, pomija problemy, które do postawienia takich pytań naturalnie by skłaniały.

Polityka w organizacjach – choroba czy wyraz ich zdrowia

Można na zjawiska polityczne w organizacjach spojrzeć nieco inaczej. Wychodząc choćby od tradycyjnego wiązania władzy z polityką można zauważyć, że władza w różnych formach nieuchronnie towarzyszy wszelkim formom życia społecznego i międzyludzkich relacji. Jeśli tak jest, to oczywiście będzie zawsze komponentem procesów organizacyjnych i funkcjonowania organizacji. W tym momencie nie ma specjalnego znaczenia, jak władzę pojmujemy, czy będziemy ją interpretować relacyjnie czy funkcjonalnie, czy wprowadzimy w obręb naszego zainteresowania

¹⁶ R.W. Griffin, *Podstawy zarządzania organizacjami*, Warszawa 1998; J.A.F. Stoner, *Kierowanie*, Warszawa 1992; R.A. Webber, *Zasady zarządzania organizacjami*, Warszawa 1996; Strategor, *Zarządzanie firmą. Strategie. Struktury. Decyzje. Tożsamość*, Warszawa 1999.

zjawiska władzy strukturalnej, czy wreszcie w obszarze tym uwzględnimy problem władzy symbolicznej. Każde z tych rozumień władzy znajdzie zastosowanie do badania zjawisk organizacyjnych, choć – oczywiście – będzie się wiązać z poważnie różnymi konsekwencjami teoretycznymi i metodologicznymi. W naukach o organizacji zresztą występują poważne różnice między badaczami co do konstytutywnego, bądź nie, znaczenia władzy dla istnienia organizacji. Niektórzy autorzy, jak np. L. Krzyżanowski i M. Bielski traktują władzę jako konstytutywny składnik organizacji już na poziomie ich systemowego definiowania, inni, np. H.J. Leavitt czy K. Bolesta-Kukułka w swoich systemowych schematach organizacji na tym poziomie władzy tak nie uwzględniają¹⁷. W refleksji teoretycznej na obszarze organizacji i zarządzania toczy się zresztą debata o substytutach władzy hierarchicznej i przywództwa, także w związku z analizami ewolucji organizacji współcześnie i prognozami dotyczącymi kształtu organizacji przyszłości¹⁸.

Jeśli z kolei przyjmie się psychologiczny punkt widzenia dla interpretowania zjawiska władzy i wyjdzie od ogólnego Russelowskiego rozumienia władzy jako zdolności osiągnięcia tego, czego pożądamy, można dojść do wniosku, „że każdemu członkowi organizacji w jakiejś mierze zależy na uzyskaniu władzy. Dlatego konflikt pomiędzy tymi, którzy mają władzę, a tymi, którzy jej nie mają, jest bezpośrednią konsekwencją podstawowego ludzkiego dążenia do uzyskania kontroli nad rezultatami własnych działań”. Posiadanie i wykorzystywanie władzy jest źródłem przyjemności nie tylko zresztą dla ludzi, ale także dla innych naczelnych. Od posiadania władzy zależy często poczucie własnej wartości i godności¹⁹.

Władza w tej perspektywie będzie więc zawsze deficytowym i pożądanym zasobem także dla niej samej, jako wartość autoteliczna, jako potrzeba psychiczna, niezależnie od jej funkcji instrumentalnej, jako środka zdobycia kontroli nad innymi deficytowymi zasobami czy sposobu zaspokojenia innych potrzeb. Niezależnie w tym sensie także od

¹⁷ Zob. na ten temat B. Kaczmarek, *Organizacje. Polityka, władza, struktury...*, s. 107–119, tamże również próba zajęcia stanowiska w kwestii rozumienia władzy, rozdz. IV.

¹⁸ Zob. np. E.E. Lawler III, *Substytuty hierarchii*, [w:] P.F. Schlesinger, V. Sathe, L.A. Schlesinger, J.P. Kotter (red.), *Projektowanie organizacyjne*, Warszawa 1999, także F. Hesselbein, M. Goldsmith, R. Beckhard (red.), *Organizacja przyszłości*, Warszawa 1998; F. Hesselbein, M. Goldsmith, R. Beckhard (red.), *Lider przyszłości Nowe wizje, strategie i metody działania na nadchodzącą erę*, Warszawa 1997.

¹⁹ J.A. Bargh, J. Alvarez, *Czym jest piekło wybrukowane? Dobre chęci a nieświadome skłonności do nadużywania władzy*, [w:] A.Y. Lee – Chai, J.A. Bargh (red.), *Władza. Pokusy i zagrożenia*, Gdańsk 2009, s. 63.

funkcjonalnych konsekwencji władzy samej dla istnienia i rozwoju systemów społecznych. Jeśli tak, to zjawiska walki o władzę, konflikty na tym tle, problemy dystrybucji redystrybucji władzy, dzielenia się władzą czy jej oddawania, mechanizmy sprawowania władzy będą z pewnością osiłą wielu organizacyjnych procesów zawsze, choć oczywiście intensywność tak rozumianej organizacyjnej polityki będzie różna i kontekstowo, sytuacyjnie warunkowana. Nie tyle więc walka o władzę, polityka czy organizacyjne politykowanie będą chorobą, gorączką sygnalizująca zaburzenia w funkcjonowaniu organizacji i zarządzaniu nią, co będą nieuchronnym komponentem organizacyjnych procesów, wymiarem czy aspektem funkcjonowania każdej organizacji, mogą przybierać chorobliwy charakter, ale same z siebie są naturalnym składnikiem organizacyjnego zdrowia a nie organizacyjną patologią.

Z konieczności respektowania istnienia polityki w organizacji dobrze zdają sobie sprawę sami menedżerowie; zarazem wyraźnie daje się zauważyć krytyczny osąd roli organizacyjnej polityki. Przykładowo, z badań nad opiniami menedżerów na temat władzy i polityki wynika, że ponad 90% badanych menedżerów uznaje, iż istnienie polityki jest powszechnym zjawiskiem w większości organizacji, prawie 90% uważa, że osiągający powodzenie menedżer musi być dobrym politykiem, znaczenie polityki rośnie wraz ze szczeblem hierarchii organizacyjnej (76%), wykorzystywanie polityki warunkuje awans (prawie 70%). Objęci przywoływanym badaniem menedżerowie stoją na stanowisku, że polityka w organizacjach jest szkodliwa dla ich wydajności (55%) organizacje wolne od polityki są bardziej szczęśliwe niż organizacje rozpolitykowane (59%), nadrzędne kierownictwo powinno próbować wyeliminować politykę z organizacji (ponad 48%). Teza, iż polityka pomaga funkcjonować organizacjom efektywnie została zaś zaaprobowana przez 42% badanych²⁰.

Polityka w organizacjach jako gra

Na znaczenie gry o władzę w organizacjach zwracano uwagę od dawna. Problematyka ta była i jest intensywnie podejmowana w tzw. socjopolitycznym podejściu w badaniach organizacji zarządzania²¹. W nurcie tym

²⁰ Zob. J. Miroński, *Władza i polityka w przedsiębiorstwie Zarządzanie przez wpływ*, Warszawa 2000, który odwołuje się do rezultatów badań zawartych [w:] J. Gandz, V. Murray, *The Experience of Workplace Politics*, „Academy of Management Journal” 1980, vol. 23, s. 237–251.

²¹ Zob. B. Kaczmarek, *Organizacje...*, s. 56–61.

wymienia się koncepcję organizacji R.M. Cyerta i J.G. Marcha, analizy relatywnego charakteru deficytowości zasobów w stosunku do oczekiwań i roszczeń J. Pfeffera, koncepcje M. Croziera i E. Friedberga, czy postrzeganie organizacji jako złożonych agregatów społecznych będących wspólnotami odmiennych interesów ukształtowanych na podstawie wartości w interpretacji A. Etzioniego. Również polscy autorzy rozwijali taką perspektywę w badaniach organizacji. Podejmowali tę problematykę m.in. A.K. Koźmiński, A.M. Zawiślak i K. Bolesta-Kukułka²².

W koncepcjach gry organizacyjnej zwraca się uwagę na odmienności interesów i potrzeb różnych organizacyjnych aktorów i podejmowanie przez nich rozmaitych zabiegów mających na celu urzeczywistnienie interesów i zaspokojenie potrzeb. Organizacje są więc systemami konfliktowymi, nie mają charakteru monolitycznego, są wewnętrznie zróżnicowane, toczy się w nich rywalizacja o deficytowe zasoby. Stają się one stawkami w grze, których znaczenie, stopień pożądania zasobów i wartości jest warunkowany także kulturowo. Polityczny wymiar organizacji przejawia się właśnie w różnicach interesów i płynności organizacyjnej władzy. Cele aktorów organizacyjnych są zawsze indywidualne, „zaś ukierunkowanie działań na to, co wspólne, i wspólne podejmowanie decyzji możliwe jest wyłącznie dzięki różnym porozumieniom i wzajemnym kompensacjom, czyli wyrównywaniu korzyści”. Organizacje mogą więc być postrzegane jako koalicje polityczne. Taką koncepcję sformułowali R.M. Cyert i J.G. March, których poglądy, jak i innych przedstawicieli szkoły gry organizacyjnej w polskiej literaturze przedmiotu, analizował W. Piotrowski²³.

W tym ujęciu podstawowym zadaniem menedżerów najwyższego szczebla jest konstruowanie i utrzymywanie dominujących koalicji politycznych. Rola politycznego pośrednika jest więc kluczowa dla kierownictwa organizacji. Funkcją dominującej koalicji jest radzenie sobie

²² Zob. m.in. J. Pfeffer, *Managing with Power Politics and Influence In Organizations*, Harvard Business School Press, Boston, Massachusetts 1992; A. Etzioni, *A Comparative Analysis of Complex Organizations. On Power, Involvement, and Their Correlates*, Free Press, New York, Collier Macmillan Publisher, London 1975; A.K. Koźmiński, A.M. Zawiślak, *Pewność i gra. Wstęp do teorii zachowań organizacyjnych*, Warszawa 1982; K. Bolesta-Kukułka, *Gra o władzę a gospodarka. Polska 1944–1991*, Warszawa 1992.

²³ W. Piotrowski, *Organizacje i zarządzanie – kierunki, koncepcje, punkty widzenia*, [w:] A.K. Koźmiński, W. Piotrowski (red.), *Zarządzanie. Teoria i praktyka*, Warszawa 1995, s. 543 oraz 543–566. Zob. także W. Piotrowski, *Gry i interesy w teorii organizacji i zarządzania*, Warszawa 1990. Przywoływaną pracą R.M. Cyert'a i J.G. March'a jest *A Behavioral Theory of the Firm*, Prentice Hall, Englewood Cliffs, New York 1963.

z niepewnością. Podstawą koalicji jest ustalenie wspólnych interesów organizacji i odzwierciedlających je celów. Ustalanie celów odbywa się poprzez formułujący koalicje przetarg, w wyniku którego określone są warunki kooperacji, kryteria i zasady funkcjonowania koalicji, wzajemne zobowiązania i obciążenia, podział korzyści i kosztów. Jak zwraca uwagę W. Piotrowski omawiający koncepcję R.M. Cyerta i J.G. Marcha – przetarg nie jest jedyną metodą dochodzenia do porozumienia. Innym mechanizmem opisywanym szeroko w literaturze przedmiotu są negocjacje, choć różnica pomiędzy przetargiem a negocjacjami jest płynna, umowna i trudno ją określić²⁴. Wydaje się, że można spróbować zaproponować konwencję rozróżniania przetargu i negocjacji. Można uznać, że przetarg jest mechanizmem agregacji, dezagregacji, selekcji i segregacji interesów, zaś negocjacje są jedną z metod prowadzenia przetargu, którego formy mogą być różne – demokratyczne, biurokratyczne i autorytarne, zorientowane na absolutną wartość („misjonarskie”) lub pluralistyczne, jawne i ukryte, również uświadomione i nieświadomione, w takim sensie, w jakim interesy będące źródłem i funkcjonalną konsekwencją przetargu mogą mieć taki charakter²⁵.

Rola władzy i wpływów w organizacjach zależy od stopnia niedoboru zasobów. Im większy niedobór, tym większe znaczenie władzy²⁶. Z kolei, gdy organizacja działa w sytuacji łatwej dostępności zasobów, maleje w niej znaczenie politycznych procesów. Deficytowość zasobów ma względny charakter, jest funkcją oczekiwań i roszczeń. W przedsiębiorstwach istnieje większa zgodność celów, kryteria mają charakter ekonomiczny, kluczowe znaczenie ma wypracowanie zysku i ten cel łączy znaczną część uczestników organizacji. W konsekwencji mniejsze jest zapotrzebowanie na władzę²⁷. W organizacjach publicznych występuje wiele celów jednocześnie, są one silnie wzajemnie konkurencyjne, mogą się też wykluczać, być nie tylko niezbieżne ale i sprzeczne, trudniej jest je w konsekwencji „uwspólnić”, zagregować.

²⁴ W. Piotrowski, *Gry i interesy...*, s. 544–545.

²⁵ Zob. np. B. Kaczmarek, *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, Warszawa 2001.

²⁶ Na temat teorii zależności od zasobów jako jednej z politycznych teorii organizacji pisze M. Jo Hatch w *Teorii organizacji*, Warszawa 2002, s. 286–287, odwołując się do J. Pfeffer, G.R. Salancik, *The External Control of Organizations; A Resource Dependence Perspective*, Harper and Row, New York, 1978.

²⁷ Tamże, s. 547, W. Piotrowski przywołuje w tym miejscu pracę J. Pfeffera, *Power in Organizations*, Pitman Publ. Inc. Marshfield, Massachusetts 1981.

Na związek organizacyjnej polityki z niepewnością zwracali uwagę M. Crozier i E. Friedberg. Punktem wyjścia ich koncepcji jest działanie zespołowe, będące społecznym artefaktem, „każdorazowo specyficznym rozwiązaniem, jakie stosunkowo autonomiczni aktorzy społeczni o zróżnicowanych dążeniach i orientacjach indywidualnych, dysponujący określonymi zasobami i umiejętnościami wymyślili, skonstruowali i zinstytucjonalizowali dla rozstrzygnięcia problemów kooperacji w procesie realizowania wspólnych celów”²⁸. W analizie działań zespołowych szczególne miejsce ma ujawnianie i wyjaśnianie niezamierzonych lub odwrotnych od zamierzonych efektów działań. Działanie zawsze wiąże się z problemem koniecznych kompromisów pomiędzy celami a środkami. Społeczne konstrukcje działań zespołowych i wytworzona przez nie strukturalizacja obszaru działania pełnią rolę pośredników w procesie uzgadniania celów i środków. Działania zespołowe i organizacja wzajemnie się dopełniają, są odmianami tego samego problemu, jakim jest strukturalizacja obszaru, w jakim dokonuje się działanie. Organizacja jest najbardziej wyraźną i sformalizowaną, zinstytucjonalizowaną i świadomie kontrolowaną formą strukturalizacji obszaru działań. „Może więc być potraktowana jako model systemu społecznego będący co prawda konstrukcją sztuczną ale pozwalający badać te same problemy kooperacji i wzajemnej zależności aktorów dążących do zrealizowania rozbieżnych, a często nawet sprzecznych celów indywidualnych”²⁹.

Integracja w procesie kooperacji może być osiągnięta, w uproszczeniu, albo poprzez przymus lub groźbę jego użycia oraz manipulacje emocjonalne i ideologiczne albo poprzez jawne bądź ukryte przetargi i negocjacje. Złagodzenie związanych z nimi zagrożeń jest możliwe poprzez społeczne konstrukcje działań zespołowych, które zapewniają kooperację nie niwecząc wolności aktorów. Konstrukcje te tworzą gry strukturalizowane formalizacją, regułami, wyznaczając zbiór możliwych strategii aktorów. Każdy problem zawiera niepewność rozumianą jako niezdeterminowanie konkretnych sposobów jego rozwiązania. Gdyby tak nie było, nie byłby problemem, dawałby się rozwiązać mechanistycznie. Niepewność więc stanowi podstawowy atut w negocjacjach i przetargach. „Aktorzy zdolni do kontrolowania określonych źródeł niepewności wykorzystują ten atut w pertraktacjach z innymi, którzy na skutek tego stają się od nich uzależnieni. To co stanowi niepewność z punktu widzenia problemu,

²⁸ M. Crozier, E. Friedberg, *Człowiek i system ograniczenia działania zespołowego*, Warszawa 1982, s. 22 i n.

²⁹ Tamże, s. 27.

staje się bowiem władzą z punktu widzenia aktorów”³⁰. W konsekwencji konstrukcje zespołowego działania, powstałe na tle niepewności będącej nieodłączną właściwością rozwiązywania problemów, konstytuują się jako systemy władzy, umożliwiające ludzką kooperację. „Działanie zespołowe nie jest przecież niczym innym, jak nieustanną polityką. Władza jest tu swego rodzaju „surowcem”.³¹ Według Croziera i Friedberga władza jest jądrem każdego działania zespołowego, wokół niej rozwijają się procesy przetargu i integracji. Rodzaje władzy są ściśle związane z rodzajami źródeł niepewności³².

Kluczowym mechanizmem integracji jest gra, dzięki której aktorzy strukturalizują swoje stosunki władzy i regulują je w sposób umożliwiający kooperację, łącząc wolność i przymus. Gracz jest wolny, ale musi we własnym interesie zaakceptować reguły gry i związane z nimi ograniczenia. Konsekwencją gry jest poszukiwanie przez organizacje wspólnych rezultatów. Osiągane są one nie przez bezpośrednie rozkazodawstwo a poprzez konstrukcję gier, ich naturę i reguły, dzięki którym uczestnicy mogą dążyć do osobistych korzyści, zaspokojenia własnych interesów i zrealizowania własnych, egoistycznych racjonalnych strategii. Gra jest z jednej strony powiązana z modelami kultury, z drugiej jest dowolna i przypadkowa, specyficzna. Struktura organizacji okazuje się zespołem gier³³. Działania organizacji nie da się nigdy sprowadzić do bezosobowych reguł i nakazów. W sytuacji nadmiaru bezosobowych przepisów i centralizacji pojawia się „błędne koło nadzoru i kontroli” a aktorzy reguły i przepisy wykorzystywać będą do walki o jawną lub dyskrecjonalną władzę w organizacji³⁴.

Podstawowe znaczenie politycznym grom w organizacjach przypisuje także H. Mintzberg. Wyróżnia następujące ich rodzaje³⁵:

- *Bunt*. Treścią gry jest stawianie oporu władzy. Może być też podejmowana by przeciwstawić się oficjalnej ideologii, czy też wywołać

³⁰ Tamże, s. 29.

³¹ Tamże, s. 31.

³² Crozier i Friedberg wyróżniają władzę wynikającą ze specyficznych umiejętności lub funkcjonalnej specjalizacji, wynikającą z kontroli relacji organizacji z otoczeniem, z dostępu do informacji oraz z obowiązujących reguł organizacyjnych. Zob. tamże, s. 82. Zagadnienia związku rodzajów władzy i niepewności mogą być analizowane przez pryzmat źródeł władzy. Niektóre koncepcje w tym obszarze omawiam w B. Kaczmarek, *Organizacje...*, rozdz. IV.7.

³³ Tamże, s. 110.

³⁴ M. Crozier, *Biurokracja anatomia zjawiska*, Warszawa 1967, nawiązuje do tej pracy W. Piotrowski, *Organizacje i zarządzanie...*, s. 551.

³⁵ Zob. H. Mintzberg, *Mintzberg on Management Inside Our Strange...*, s. 238–241.

organizacyjne zmiany. Przyjmuje różne formy od protestu do rebelii, podejmowana jest zazwyczaj przez uczestników usytuowanych na niższych szczeblach hierarchii, odczuwających największy ciężar formalnej władzy. Może przyjmować postać gry o *niezależność*. Podejmują ją na ogół słabsi organizacyjni aktorzy, polega na kontestowaniu i osłabianiu autorytetów. Atutem w grze może okazywać się np. dostęp do wiedzy i informacji;

- *Gra przeciwko buntowi*. Podejmowana przez tych, którzy dysponują legitymowaną władzą. Wykorzystywane są w niej różne środki, polityczne i formalne. Przykładem może być kościelna ekskomunika;
- *Gra sponsorska*. Polega na budowaniu podstaw władzy poprzez wykorzystywanie zwierzchników w charakterze np. protektorów. Uczestnicy wiążą się z aktorami o wyższym statusie, zapewniając im lojalność w zamian za władzę;
- *Budowanie sojuszy*. Uczestnicy o podobnym statusie negocjują nieoficjalne kontrakty w zakresie wzajemnego wspierania się w celu budowania podstaw swojej władzy i doprowadzenia do awansu w strukturze organizacji;
- *Budowanie imperium*. Rozszerzanie podstaw władzy przede wszystkim za pomocą podwładnych a nie poprzez kooperację z równymi sobie. Gra ta podejmowana jest często przez kierownictwo organizacji;
- *Gry budżetowe*. Przedmiotem gry nie tyle są pozycje i stanowiska, co dostęp do środków, przy pomocy których możliwe jest budowanie podstaw władzy. Gra na ogół ma charakter otwarty, jasne są też jej zasady, często związana jest z funkcjonowaniem sformalizowanych procedur organizacyjnych, których rezultatem jest dystrybucja i redystrybucja deficytowych zasobów, jak np. proces planowania;
- *Gry eksperckie*. Ich podstawą jest znanstwo. Polegają na wykorzystywaniu wiedzy eksperckiej do umacniania podstaw władzy. Mogą się wiązać z obnoszeniem się, z symulowanymi także a nie tylko rzeczywistymi kompetencjami. Prawdziwi eksperci uczestniczą w grze wykorzystując środki techniczne i wiedzę, podkreślają swoją wyjątkowość i niezbędność, starają się zapobiegać zbanalizowaniu czy nadmiernej popularyzacji posiadanej przez nich wiedzy. Ci, którzy faktycznymi ekspertami nie są – takich udają, wywołują wrażenie, że ich praca oparta jest na wiedzy eksperckiej, dążą do uzyskania kontroli nad wiedzą ekspercką;
- „*Lording game*”. Pozwala budować podstawy władzy przez jej posiadaczy poprzez nadużywanie prawowitej władzy wobec tych, którzy jej nie posiadają lub posiadają jej mniej. Może polegać na używaniu

legitymowanej władzy w nieuprawniony sposób. Tak wykorzystywać władzę mogą menedżerowie, urzędnicy w określonych sytuacjach, zarówno w relacji z podwładnymi jak przełożonymi. W organizacjach o charakterze misyjnym gra może polegać na narzucaniu swojej ideologii, w kontekstach merytokratycznych z kolei – na narzucaniu innym swojej wiedzy i punktu widzenia przez ekspertów;

- *Kierownictwo przeciw ekspertom*. Chodzi w niej nie tylko o zwiększenie władzy osobistej ale i o pokonanie rywala. Naprzeciw siebie stają menedżerowie wyposażeni we władzę i eksperci wyposażeni w wiedzę. Każda ze stron dąży do zalegitymizowania swojej władzy w nieuprawniony sposób;
- *Wrogie obozy*. W tej grze chodzi o zniszczenie przeciwnika. Dochodzi do niej zazwyczaj, gdy gra polegająca na budowaniu sojuszy czy budowaniu imperium doprowadza do powstania wrogich obozów. Gra wieloosobowa zamienia się w konflikt interpersonalny i grę o sumie zerowej. Gra ta prowadzi do największych podziałów, przyjmuje postać – używając innej terminologii – antagonistyczną. Może polegać np. na rywalizacji działów w przedsiębiorstwie, np. pomiędzy marketingiem a produkcją. Konflikt tego rodzaju może dotyczyć osobowości konkurujących ze sobą. Może dotyczyć też konkurencyjnych misji, np. w więzieniach, gdzie dążenia do izolacji skazanych i do ich resocjalizacji mogą okazać się sprzeczne;
- *Gra o zmiany na górze /strategic candidates game/*. Podejmowana jest by doprowadzić do zmian w organizacji. Aktorzy indywidualni i zbiorowi promują korzystne dla siebie zmiany strategiczne za pomocą środków politycznych. W grze może uczestniczyć wielu aktorów – np. analitycy, personel, management niższego i wyższego szczebla, dyrektorzy. Aktorzy lansują siebie lub swoich kandydatów politycznie zanim zastosują formalne procedury. Taka gra łączy często elementy innych gier. Budowa imperium może legitymować cele gry, sojusze zawiera się dla zwycięstwa, może temu towarzyszyć podział na dwa obozy itd.;
- *Dmuchanie w gwizdek*. Zazwyczaj krótka i prosta gra, której celem może być również organizacyjna zmiana. Ktoś mający dostęp do informacji o szczególnym znaczeniu, często usytuowany na niższym szczeblu hierarchii „dmucha w gwizdek” – przekazuje komuś wpływowemu z zewnątrz informacje o wątpliwych czy patologicznych, bądź nielegalnych działaniach organizacji. Tak rozumiane „dmuchanie w gwizdek” spełnia rolę ostrzegawczego sygnału.

Można sobie jednak wyobrazić inny, niż ten zaproponowany przez Mintzberga, sens owego „dmuchania w gwizdek”. Gra mogłaby miano-

wicie polegać na „*upuszczeniu powietrza*”. Nie tyle na doprowadzeniu do zmian, co na obniżeniu ciśnienia organizacyjnych napięć, tak wewnątrz, jak i w jej relacjach z otoczeniem. Gwizdek nie tyle wtedy służyłby sygnalizacji, co właśnie zmniejszeniu wewnętrznego ciśnienia. Mogłby np. przyjmować postać prawdziwej gry pozornie, energia uczestników skonsumowana na gwizdanie nie mogłaby posłużyć realizacji celów poważniejszych, niekorzystnych dla innych organizacyjnych aktorów. Taka gra spełnia rolę swoistego zaworu bezpieczeństwa.

– „*Młodoturcy*”. Podejmowana jest nie tyle po to, by przeprowadzić zmianę lub sprzeciwić się władzy lecz by ja w ogóle zakwestionować, obalić i doprowadzić do zmian na ogromną skalę. Małe grupy „młodych Turków” bliskich władzy, ale nie będących w jej centrum, dążą do zasadniczej zmiany strategii organizacji, charakteru i struktury władzy, dostępu do wiedzy i informacji, organizacyjnej ideologii, czy też działają na rzecz zmiany przywództwa. Gra ta może oznaczać swoisty zamach stanu w organizacji, może polegać na „nieoczekiwanej sukcesji”, radykalnej zmianie rządzących także przy zachowaniu istniejącego systemu władzy.

Typologia gier organizacyjnych H. Mintzberga pokazuje, jak wiele postaci może przyjmować organizacyjna gra polityczna. Skądinąd bogate ich zestawienie można oczywiście poszerzać. Obok gier pozornych, „dmuchania w gwizdek” nie tyle po to, by zasygnalizować coś, co by upuścić powietrze czy parę z organizacyjnego kotła, można do tej listy dodać np. gry, których sensem jest nie tyle zamach stanu, co *rewolucyjna transformacja organizacji*, przebudowa jej tożsamości, zmiana struktury wyzysku i dominacji oraz organizacyjnego hegemonu. Ciekawą do analizy grą mogłaby okazać się *kolonizacja organizacji* towarzysząca np. fuzjom, akwizycjom czy wrogim przejęciom, czy też tak popularna w świecie organizacji *gra w restrukturyzację* prowadzona pod proefektywnościowymi pretekstami, a w rzeczywistości często służąca redystrybucji władzy i przywilejów. Podobnie można byłoby wyróżnić *grę w delegowanie uprawnień*. Delegowanie władzy często jest przecież instrumentem zrzucania z siebie odpowiedzialności przez delegujących na rzecz delegowanych, przy nieadekwatnym dzieleniu się z delegowanymi środkami i kompetencjami. Interesujące pewnie byłoby również wyróżnienie *organizacyjnych igrzysk*, gry mającej przysłonić, „przykryć” inne organizacyjne gry, odciągnąć uwagę uczestników, dać im np. pozorne poczucie wpływu bądź uczestnictwa w rozwiązywaniu kluczowych kwestii, skoncentrować ich zainteresowanie na problemach bezpiecznych z punktu widzenia graczy rozgrywających w cieniu igrzysk grę prawdziwą. Warto wreszcie wskazać

na gry *uwłaszczeniowe*, których sensem nie tyle jest redystrybucja władzy, co własności. Uczestnicy gry, np. menedżerowie, grupy pracowników czy właściciele dążą różnymi metodami do zwiększenia swojego właścicielskiego potencjału lub po prostu do zawłaszczenia, czy uwłaszczenia, kosztem dotychczasowych właścicieli. Postacią takiej gry, skądinąd dobrze znanej z naszych doświadczeń transformacji systemowej, może być *gra o prywatyzację*, niekiedy uzasadniana tylko pozornie racjonalnymi argumentami ekonomicznymi a oznaczająca zwykle nie tylko dążenie do ekonomicznej efektywności lecz także, czasami w sposób skądinąd konieczny, dążenia do zaspokojenia różnych partykularnych interesów w drodze uwłaszczenia. Refleksja nad rodzajami organizacyjnych gier poprowadzona np. razem z analizą źródeł i przesłanek władzy organizacyjnej mogłaby okazać wdzięcznym tematem odrębnego opracowania.

W obszarze tym zresztą z pewnością można byłoby wykorzystać modele i schematy badawcze zaczerpnięte zarówno z tradycyjnie mikro i mezostrukturalnej analizy świata organizacji, jak i makro i megastrukturalnej analizy tradycyjnie pojmowanej polityki. Takie zresztą interferencje, jak wcześniej wspominałem, są od dawna w naukach o organizacji i naukach politycznych obecne. Da się je dostrzec w bardzo różnych miejscach – od analizy interesów i ich artykulacji, mechanizmów i podstaw władzy, w teoriach i modelach przywództwa, teoriach zmian społecznych, rozwoju organizacji i organizacyjnej zmiany. Warto w tym miejscu ponownie przywołać M. Croziera i E. Friedberga. Pojmowali oni organizację stosunkowo wąsko, z dzisiejszej perspektywy niejako tradycyjnie, podkreślając jej celowy i formalny charakter. Jednocześnie jednak uważali, że „organizatologiczny” model analizy ma zastosowanie do sytuacji innych niż istniejące w organizacji sformalizowanej. Twierdzili, że nie istnieją nie strukturalizowane społeczne obszary działań. Logika systemowa koncentruje uwagę na organizacjach jako całościach strukturalizowanych i istotnie ograniczających aktorów. Dla analizy systemów społecznych słabiej ustrukturyzowanych bardziej przydatna okazuje się logika interakcjonistyczna. Jednakże nawet słabe i mało spójne ustrukturyzowanie całości społecznych narusza prostą logikę interakcjonistyczną. Logika ta zresztą ma „tendencję do przekształcania się z logiki autonomicznej wolności w logikę totalnego przymusu, jeśli przyjmiemy założenie, że wskutek uwarunkowania zachowań aktora przez system, którego jest on uczestnikiem, aktor staje się nosicielem struktury tego systemu”³⁶. Obie logiki są zbyt jednostronne w sprowadzaniu systemów społecznych albo

³⁶ M. Crozier, E. Friedberg, *Człowiek i system...*, s. 218 i n.

do swobodnej gry rynkowej, albo do organizacyjnego totalitaryzmu. Jeśli spojrzymy na systemy społeczne bez takiej jednostronności, to okaże się, że różnice pomiędzy organizacjami a innymi systemami nie są tak duże. Takie ujęcie umożliwia „transpozycję reguł analizy organizacji na analizy innych systemów, pod warunkiem jednak, że konsekwentnie stosować będziemy równoległe obydwa opisane przez nas sposoby rozumowania, tzn. rozumowanie strategiczne i rozumowanie systemowe włączone w model gry”³⁷. Perspektywa analizy w kategoriach gry umożliwia zatem przenoszenie dorobku i doświadczeń analizy organizacji formalnych na inne słabiej strukturalizowane organizacje i sytuacje społeczne³⁸. Z kolei analiza w kategoriach gry, gdy włączymy w nią problem sprzeczności i konfliktu interesów, strukturalnych ich uwarunkowań, mechanizmy ich artykulacji, instytucjonalizacji, mobilizacji i reprezentacji tradycyjnie znajdujących się w centrum zainteresowań politologicznych, teorii i socjologii polityki, tworzy potencjalnie synergiczne sprzężenie formalnie odrębnych dziedzin nauki – politologii i „organizatologii”. Zbliża je wzajemnie tym bardziej zresztą, im bardziej z kolei w teorii organizacji odchodzić się będzie od wąskiego rozumienia organizacji jako celowej i sformalizowanej grupy społecznej. Pomocne może być tu systemowe a nie psychosocjologiczne interpretowanie organizacji, systemowe nie w sensie mechanistycznym a społeczno-kulturowym, strukturalistycznym i „organistycznym”, innowacyjnym i kreatywnym, nie tylko adaptatywnym, traktującym organizację nie wyłącznie jako rezultaty działalności intencjonalnej, świadomej ale także jako – w określonych sytuacjach – dyssypacyjne struktury wyłaniania się społecznego porządku z chaosu, jako systemy autoreferencyjne, autopoietyczne, funkcjonujące według reguł logiki dialektycznej a nie prosto deterministycznej³⁹.

Proces strategiczny jako organizacyjna polityka

Z politologicznego punktu widzenia, na szczególną uwagę zasługują te interpretacje procesu strategicznego w organizacjach, które podkreślają

³⁷ Tamże, s. 219.

³⁸ Tamże, s. 220.

³⁹ Do takiego sposobu analizy organizacji nawiązuję w B. Kaczmarek, *Organizacje...*, m.in. s. 100–105, 116–119. Rozróżnienie organizacji mechanistycznej, adaptatywnej i kreatywnej przeprowadził w polskiej literaturze przedmiotu A.Z. Kamiński, *Typy struktur biurokratycznych a racjonalność organizacyjna*, [w:] W. Morawski (red.), *Organizacje. Socjologia struktur, procesów, ról*, Warszawa 1976.

jego polityczny charakter. Znaczący udział w ukształtowaniu się takiego podejścia do zarządzania strategicznego miała tzw. szkoła ewolucyjna strategii, inspirowana się modelem ograniczonej racjonalności decyzji i reprezentowana przez takich autorów, jak H. Mintzberg, E. Wrapp, J.B. Quinn, T. Pascale. Dostrzeganie, iż proces planowania strategicznego jest politycznie uwikłany, można znaleźć także w rozbudowanych analizach mieszczących się także w samej szkole planistycznej. Pozycyjna szkoła strategii zawiera zaś w sobie problem sprzeczności i konfliktów, będący podstawą i rezultatem konkurencji; sama analogia wojny, konstytutywna dla tej filozofii strategii, w naturalny sposób włącza w obszar analizy elementy politycznych *sensu stricto* analogii. Kolejna szkoła strategii – rdzennych kompetencji i uczenia się, zmusza do uwzględnienia w analizie procesu społecznego uczenia się organizacji – politycznych ograniczeń związanych choćby z grą, która toczyć się będzie w organizacji wokół rozróżnienia zasobów strategicznie istotnych od nieistotnych, zasobów, niejako reprezentowanych w tej grze przez aktorów życiowo związanych z ich obsługą⁴⁰.

Jako ilustracja modeli polityki organizacji jako procesu podejmowania strategicznych decyzji mogą posłużyć interpretacje K. Katza i R.L. Kahna, modele iteracyjne, np. M. Ghertmanna, koncepcje inkrementalne C. Lindbloma, J. Quinna, G. Johnsona, model alokacji zasobów J. Bowera, kompleksowy model polityki organizacji Strategora⁴¹.

Interpretacja polityki organizacji D. Katza i R.L. Kahna⁴² nawiązuje bezpośrednio do modeli ograniczonej racjonalności J.G. March'a i H.A. Simon'a oraz do analiz biurokracji m.in. M. Webera, P. Blau'a, czy koncepcji oligarchizacji R. Michelsa. Katz i Kahn podkreślają związek polityki organizacji z określaniem jej celów, a zwłaszcza zdefiniowaniem ogólnych procedur funkcjonowania organizacji. Analizują rolę obiektywnych kryteriów stosowanych przy podejmowaniu strategicznych decyzji. Od procedur przyjętych w organizacji zależy to, jak kryteria będą pojmowane. Jeżeli panuje w organizacji zgoda co do celów, to różnice w sprawie sposobów ich realizacji niwelowane są w toku racjonalnych procesów analitycznych. Jeśli natomiast organizacyjni aktorzy nie są zgodni co do

⁴⁰ Na temat szkół strategii zob. np. K. Obłój, *Strategia organizacji*, Warszawa 1998, s. 33–100, rozszerzona typologia znajduje się w drugim, zmienionym wydaniu tej pracy, Warszawa 2007. Temat ten, wykorzystując zwłaszcza propozycje K. Obłója omawiam także w B. Kaczmarek, *Organizacje...*, s. 178–186.

⁴¹ W wątku dotyczącym modeli polityki organizacji jako procesu strategicznego wykorzystuję m.in. nieco zmodyfikowane fragmenty mojej książki *Organizacje...*, s. 245–251.

⁴² D. Katz, R.L. Kahn, *Spoleczna psychologia organizacji*, Warszawa 1979, s. 415–463.

celów operacyjnych, lub zgodni jedynie co do celów nieoperacyjnych, formułowanych ogólnikowo, typu przyczyniania się do ogólnego dobrobytu, to wówczas różnice rozstrzygane są w toku procesu targowania się, kompromisów i ustępstw, w których chodzić będzie raczej o osiągnięcie przez organizację wewnętrznej harmonii, niż o osiągnięcie samych celów. Katz i Kahn zwracają uwagę, iż w procesie podejmowania strategicznych decyzji istotną rolę odgrywają m.in. bezpośrednie naciski wywierane na decydentów oraz kontekst organizacyjnej decyzji. Kontekst ten stanowi zestaw ograniczeń wymuszający skupienie uwagi na wybranych obszarach oraz zawęża proces poznawczy do posługiwania się wybranymi, przyjętymi w danej organizacji, procedurami. W proces decyzyjny ingerują interesy decydentów, z punktu widzenia których antycypują oni skutki podejmowanych decyzji. Katz i Kahn podkreślają też wagę problemu identyfikacji z zewnętrznymi grupami odniesienia, wpływu pozycji społecznej ludzi na ich sposób myślenia oraz innych psychospołecznych mechanizmów m.in. projekcji własnych wartości i postaw, tendencji do myślenia nieodróżnicowanego i dychotomicznego, niedostrzegającego dialektycznego charakteru procesów przyczynowych. Podkreślając polityczny charakter procesu strategicznego w organizacji, uznają jednak za możliwe przeciwdziałanie ograniczeniom racjonalności m.in. poprzez kreowanie odpowiednich urządzeń zapożyczających systemowe radzenie sobie z tendencjami irracjonalnymi m.in. poprzez odpowiednie konstrukcje organizacji formalnej.

Modele iteracyjne procesu strategicznego akcentują zarazem fazowy i interakcyjny jego charakter. Proces strategiczny składa się z kilku faz np. inicjowania, promowania, konsultowania, weryfikowania strategicznych idei a zaangażowani w ten proces są różni organizacyjni aktorzy, mogący spełniać w tym procesie różne role. Mechanizm artykulacji strategicznych idei przypomina nieco odbijanie pingpongowej piłeczki pomiędzy różnymi segmentami organizacji, szczeblami struktury bądź interesariuszami; takie odbicia mogą zachodzić cyklicznie i powtarzalnie. Piłeczka pingpongowa mogłaby symbolizować strategiczne idee i pomysły, które następnie zgodnie z interesami i preferencjami uczestników rozgrywki – organizacyjnych aktorów, są albo podawane dalej, albo wybijane na aut. Uczestnicy gry grają swoisty mecz, którego stawką są strategiczne wybory organizacji. Przykładem modelu iteracyjnego jest **koncepcja M. Ghertmana**⁴³ podkreślająca sukcesywną powtarzalność faz procesu podej-

⁴³ Zob. Strategor, *Zarządzanie firmą...*, s. 469–473. Autorzy powołują się na pracę M. Ghertman, *La Prise de decision*, PUF 1981.

mowania strategicznych decyzji, na który składają się faza inicjowania, faza forsowania oraz faza weryfikacji. Proces ten przebiega na różnych poziomach organizacji. Można wyróżnić pięć jego rodzajów: standardowy proces hierarchiczny; proces hierarchiczny inicjowany przez prezydenta; odwrócony proces hierarchiczny, w którym inicjatywa należała do kierownictwa, a weryfikacja była domeną szczebli niższych, kierownictwo było kreatorem, a np. służby finansowe arbitrem; konkurencyjny proces hierarchiczny, gdzie w fazę inicjatyw i forsowanie angażują się różne komórki organizacyjne i ostateczna decyzja należy do kierownictwa; wreszcie proces uzgadniany, w którym poszczególni aktorzy w różnych fazach procesu zaznaczają swoje role i są zarówno promotorami, jak i weryfikatorami, a format procesu nie jest wyraźnie określony. Model Ghertmana powstał w rezultacie analizy procesów decyzyjnych w transnarodowych korporacjach dokonujących akwizycji nowych filii. Uwzględnia dwa wymiary – fazy procesu oraz poziomy hierarchiczne organizacji zaangażowane w proces.

Inkrementalne modele procesu strategicznego traktują ich ewolucyjny, przyrostowy charakter jako kluczowy atrybut. Strategia nie jest więc rezultatem planu, liniową konsekwencją przyjętej wizji lecz złożonym procesem adaptacji i kreacji organizacji, uczenia się przez nią siebie samej i uwarunkowań obecnych w otoczeniu. Nie jest jednorazowym aktem lecz procesem zachodzącym „małymi krokami”.

Koncepcja C. Lindbloma określona jest jako **model inkrementalizmu rozłącznego**⁴⁴. Powstał on jako rezultat analiz decyzji podejmowanych przez polityków. Zakłada on, że politycy podejmują decyzje doraźnie bez uprzedniego odniesienia się do celów i wartości. Rzeczywistym kryterium jest stopień zgody partnerów na określony wybór, a nie przyczynianie się do osiągnięcia założonych celów. Jednocześnie decydenci koncentrują się na tych aspektach problemów, które są w stanie dostrzec i zrozumieć. Pomijają wiele innych i nie dostrzegając wszystkich konsekwencji – nie uruchamiają wszystkich potencjalnych możliwości. Określanie polityki organizacji odbywa się małymi krokami, poprzez szukanie rozwiązań zadawalających a nie optymalnych. Uczestnicy bronią odmiennych wartości i preferencji, ale nawzajem je respektują, nie dążą do wyklarowania i ujednoczenia celów, jeśli miałyby to oznaczać niemożność kooperacji.

⁴⁴ Zob. Strategor, *Zarządzanie firmą...*, s. 459–461; K. Bolesta-Kukułka, *Decyzje menedżerskie w teorii i praktyce zarządzania*, Warszawa 2000, s. 62–63. Przywoływana przez Strategora praca jest C. Lindblom, *The Science of Mudding Thought*, “Public Administration Review” 1959, vol. 16.

Informacje również są dozowane stosownie do przebiegu procesu. Są atutami w toczącej się grze, podlegają negocjacom i presji, mechanizmom wzajemnego dostosowania się aktorów. W procesie podejmowania decyzji chodzi o bezpieczeństwo raczej niż doskonałość, zachowanie możliwości odwrotu, poprawianie tego, co jest a nie dążenie do ideału itd. Rzeczywisty proces decyzyjny nie ma logicznej kolejności, jest więc „rozłączny”. Z kolei niewielka skala poszczególnych wyborów pozwala organizacji ograniczyć niebezpieczeństwo osiągnięcia nieprzewidzianych i niekorzystnych skutków. Model ten, choć pierwotnie dotyczył polityki, powszechnie jest wykorzystywany w analizie strategii organizacji gospodarczych.

Bardziej złożona jest **koncepcja inkrementalizmu logicznego J. Quinna**⁴⁵. Według tego autora proces strategicznych rozstrzygnięć organizacji determinowany jest przez jej kulturę i historyczne dziedzictwo, otoczenie, które działa na organizację z silniejszą lub słabszą presją, w krótszej lub dłuższej perspektywie i z różną zmiennością oraz strukturę organizacji i styl zarządzania. Proces decyzyjny składa się z fazy inicjowania, aktywizacji, której istotą jest stworzenie wewnętrznej zgody na możliwe działania strategiczne oraz konsolidacji. W tej fazie dokonuje się oceny strategii z punktu widzenia dostępności zasobów, definiuje się odpowiedzialność, strukturę i symbolikę. Podejmowane są zobowiązania, uruchamiana mobilizacja a odrzucane strategie strategiczne zostają zaniechane. W formułowaniu strategii uczestniczy wiele podsystemów organizacji, gromadzących graczy organizacyjnych wokół określonych problemów o znaczeniu strategicznym. Podsystemy działają według logicznych schematów i normatywnych modeli, zgodnie z własną autonomiczną logiką i w warunkach różnych ograniczeń racjonalności. Strategia organizacji jest rezultatem interakcji podsystemów, ma na nią wpływ zarówno logiczny charakter działań podsystemów jak i inkrementalny charakter interakcji między nimi. Kierownictwo ma znaczny wpływ na ostateczny rezultat procesu, ale wymaga to znacznej subtelności i zręczności, gdyż wpływ ten jest przede wszystkim pośredni. Głównymi atutami kierownictwa jest umiejętność doboru ludzi i tworzenia struktury. Szczególne znaczenie ma symbolika organizacyjna określająca obowiązujące reguły gry i informująca o intencji kierownictwa. Symboliczne znaczenie mają cele organizacji a sposób posługiwania się nimi jest równie ważny, jak ich treść. Niedoprecyzowanie celów ma zalety. Umożliwia osiąganie konsensusu, zwiększa kreatywność. Niepewność celów umożliwia różnicowanie

⁴⁵ Zob. Strategor, *Zarządzanie firmą...*, s. 473–479.

reagowania. Precyzacja celów może wzmacniać opozycję, zmniejszać elastyczność, odkrywać intencje konkurencji. Stąd możliwe jest istnienie celów sprzecznych. Proces strategiczny prowadzi więc do stopniowego uaktywniania celów istniejących ale utajonych. Przydatne w nim może być planowanie. Rzeczywisty proces podejmowania strategicznych decyzji jest mieszaniną formalizmu, oportunistów i inkrementalizmu. Planowanie tworzy sieci komunikacyjne, umożliwia rozpowszechnianie informacji strategicznej, inicjuje badania i myślenie perspektywiczne. Ma także istotne znaczenie postdecyzyjne. Pozwala wiązać strategiczne wybory z decyzjami operacyjnymi, wyjaśnia i legitymizuje strategię, organizuje procesy nieformalne i umożliwia kreowanie przez kierownictwo reguł gry.

Inkrementalizm poznawczy odnosi się do tych interpretacji procesu strategicznego odbywanych „małymi krokami”, które za mechanizm podstawowy przyjmują proces zbiorowego uczenia się, jaki zachodzi w organizacji. Organizacja w toku tego procesu uczy się interakcji z otoczeniem i wytwarza własny paradygmat, który z jednej strony stanowi miarę i instrument jej efektywności, z drugiej swego rodzaju poznawcze „psychiczne więzienie”. Paradygmat ten w **koncepcji G. Johnsona**⁴⁶ określany jest jako zbiór wierzeń i hipotez rozpowszechnianych w organizacji i uważanych za prawdziwe. Stanowi główny element kanwy kulturowej organizacji, na którą składają się struktury organizacyjne, system kontroli, procedury i nawyki, mity i rytuały, symbole oraz struktura władzy. Paradygmat filtruje sposób postrzegania przez organizację jej samej i jej otoczenia. W rezultacie strategiczne posunięcia pojawiają się po długim okresie inkubacji. Problemy są postrzegane i interpretowane w ramach paradygmatu i stopniowo. Sygnały zgodne z paradygmatem są przetwarzane na reakcje inkrementalne, sygnały niezgodne z paradygmatem są deformowane i dopasowywane do paradygmatu. Uzgadnianie z paradygmatem dokonuje się poprzez odwołanie do symboli oraz polityczne negocjacje międzygrupowe. Ponieważ postrzeganie zmian w otoczeniu dokonywać się może pod wpływem zdeformowanego paradygmatu, pojawia się strategiczne odchylenie w postaci nie skorygowanych w odpowiednim czasie, nieadekwatnych posunięć organizacji. W przypadku wystąpienia zbyt dużego odchylenia następuje kryzys. Może on zostać przezwyciężony poprzez negację i zmianę paradygmatu. Zmiana ta może nastąpić poprzez świadome i zdecydowane działanie kierownictwa, poprzez

⁴⁶ Zob. tamże, s. 479–483 oraz G. Johnson, *Rethinking Incrementalism*, “Strategic Management Journal” 1988, vol. 9.

otwartą schizmę jakiejś grupy czy części organizacji albo poprzez zmianę układu władzy organizacyjnej w wyniku dojścia do władzy dysydentów lub jakiegoś outsidera.

Model alokacji zasobów J. Bowera⁴⁷ powstał w rezultacie badań nad decyzjami inwestycyjnymi w amerykańskich korporacjach charakteryzujących się strukturą multidywilizjonalną. Traktowane były one jako systemy społeczne koordynowane przez strukturę. Na decyzje strategiczne decydujący wpływ miały trzy główne czynniki: struktura formalna, system informacyjny i system wynagrodzeń, które razem tworzyły kontekst strukturalny określający strategiczne wybory organizacji. Intencją kierowników różnych szczebli było realizowanie celów osobistych, a funkcją kontekstu strukturalnego łączenie tych dążeń z celami organizacji. Sam proces decyzyjny składał się z trzech etapów: definiowanie problemu, promocji projektów i określanie kontekstu strukturalnego. Problemy określone były na poziomie jednostek strategicznych, podobnie formułowanie propozycji. Dyrekcja generalna określała politykę całościową, cele głównie w wymiarze finansowym, a kierownictwa dywilizji koordynowały projekty poszczególnych jednostek strategicznych. Szczególnie polityczny charakter miał etap (podproces) promocji. Angażowanie się kadry w projekty zależało od korzyści, jakie mogła osiągnąć w wyniku ich przyjęcia i realizacji. Możliwość kształtowania kontekstu sytuacyjnego decyzji była niewielka. W praktyce rekompensowano to poprzez kształtowanie kontekstu strukturalnego. Kierunkowanie aktywności organizacji dokonywało się przede wszystkim poprzez kształtowanie owego kontekstu przez jej kierownictwo. Reformy strukturalne były więc głównym instrumentem wpływającym przez kierownictwo na zachowanie organizacji.

Kompleksowy model polityki organizacyjnej Strategora⁴⁸ przyjmuje, że polityka organizacji jest funkcją czterech głównych czynników: strategii, struktury, procesów decyzyjnych i tożsamości organizacji, które są silnie ze sobą zespolone i wzajemnie się warunkują. Traktuje się w nim politykę organizacji jako system, który zmienia się przez stopniowe dopasowanie. Organizacja znajduje się w stanie permanentnej transformacji. Zapewnianie spójności systemu polityki organizacji i jego adekwatności do sytuacji otoczenia jest wyzwaniem dla kierownictwa organizacji. Dokonuje się to w znacznym stopniu przez ruchy przyrostowe (inkrementalne) w wyniku częściowo ograniczonej gry politycznej, a nie tylko

⁴⁷ Zob. Strategor, *Zarządzanie firmą...*, s. 465–469. Przywoływaną pracą jest J.L. Bower, *Managing the Resource Allocation Process*, Harvard University Press, 1970.

⁴⁸ Strategor, *Zarządzanie firmą...*, s. 490–495, 569–573.

w rezultacie planowanych, celowych posunięć kierownictwa organizacji. Stąd realizowana strategia jest wypadkową różnych posunięć i strategicznych trajektorii. Strategia może być rezultatem zarówno strategicznej reprodukcji, jak i strategicznej rewolucji. Stabilna konfiguracja strategiczna kryjąca za sobą trwałe paradygmaty i stabilny system władzy określony przez dominującą koalicję prowadzi do reprodukcji, w której osiągnięte sukcesy umacniają i potwierdzają poznawcze schematy, wierzenia i zasady. W okresach zaburzeń, nieciągłości organizacje zmuszane są dokonywać głębokich przewartościowań, kwestionujących paradygmaty i mapy wierzeń. Zmieniać się muszą wszystkie elementy czworościanu polityki organizacji, zarówno strategię, struktury, mechanizmy decyzyjne i tożsamość organizacji. Mamy wtedy do czynienia z rewolucją strategiczną. Dochodzi w nich do zmiany dominującej koalicji organizacyjnej. Sama zmiana kierownictwa organizacji nie jest rewolucją; pałacowe pucze i rokosze, jeśli nie wiążą się ze zmianą konstytuujących organizację koalicji interesów i z jakościowym przewartościowaniem czworościanu polityki organizacyjnej nie spowodują same w sobie przezwyciężenia kryzysu i likwidacji strategicznego odchylenia. Rozwój organizacji determinowany jest dynamiką modelu reprodukcja – rewolucja strategiczna, w którym to, co zapewniało dotąd sukces ulega petryfikacji i dalsza zdolność organizacji do przetrwania zależy od powodzenia rewolucyjnej zmiany. Organizacja, tak jak rewolucyjnych przewartościowań, potrzebuje też stabilności reprodukcji. Rewolucja chroniczna, nie przekształcona w nową adekwatną strategię, prowadzi do wyczerpania potencjału organizacji i zakwestionowania jej możliwości przetrwania i rozwoju.

Organizacje jako systemy polityczne

Dotychczas zrekonstruowane modele interpretujące politykę organizacji, obecne w literaturze przedmiotu, można usytuować na swoistym kontinuum – od koncepcji traktujących zjawiska polityczne w organizacjach jako rodzaj patologii i wyraz słabości zarządzania, poprzez te, które dostrzegają niejako naturalny charakter organizacyjnej gry politycznej, po wreszcie takie, które problem polityki organizacji wiążą z jej procesem strategicznym i strategicznymi wyborami i tym samym czynią centralną kwestią analizy świata organizacji. Jeszcze dalej idą te podejścia, które – stosując m.in. metodę metafor – dokonują swoistej redukcji organizacji do systemu politycznego, traktując organizacje jako systemy polityczne, wykorzystując w tym względzie modele teriopolityczne i socjopolityczne

wpracowane w badaniach nad tradycyjnie makro- i mega- strukturalnie lokalizowaną polityką.

Klasyczną w tym względzie interpretację przedstawił **G. Morgan** w pracy *Obrazy organizacji*⁴⁹. Wśród analizowanych w niej metafor organizacji wątek politycznego charakteru zjawisk organizacyjnych pojawia się wielokrotnie i przy wielu różnych zresztą okazjach. Ze szczególną intensywnością podejmowany jest wprost przy okazji analizy organizacji jako systemu politycznego, wiele również sensu stricte politycznych analogii można odnaleźć przy okazji rozwijania schematu badania organizacji jako narzędzi dominacji, którą to zresztą metaforę Morgan uważa za najistotniejszą. Metoda metafor polega na poznawaniu rzeczywistości przy wykorzystaniu analogii, porównań, odniesień, poznawaniu tego, co poznajemy, poprzez wydobywanie takich atrybutów rzeczywistości, które poznaliśmy już niejako przy innych okazjach, na poznawaniu czegoś przez coś, na wykorzystaniu wyobraźni i myślenia skojarzeniowego. Jednocześnie zawsze metafora prowadzi do poznania aspektowego, fragmentarycznego i niepełnego. Wydobywane są na pierwszy plan dotychczas często zapoznawane aspekty rzeczywistości, pomijane bądź marginalizowane inne, które z kolei przy zmianie sposobu oglądu rzeczywistości mogłyby być w innym kontekście traktowane pierwszoplanowo. Możliwie pełny, panoramiczny, wielowymiarowy i wieloaspektowy obraz uzyskiwany jest dopiero po nałożeniu na siebie wielu metafor, skonfrontowaniu ich z kontekstem badanych zjawisk, po próbie selekcji metafor pod kątem ich zdolności eksplanacyjnych i potencjału teoretycznego, choć może też prowadzić do swoistej, niekiedy skrajnie relatywistycznej, kaptulacji teoretycznej⁵⁰. Stwierdzenie w tym kontekście, że organizacje są systemami politycznymi czy narzędziami dominacji oznacza więc tyle, że można potraktować je jako systemy polityczne i narzędzia dominacji. Są one jednak nie tylko systemami politycznymi i narzędziami dominacji, są wieloma rzeczami naraz, w tym i tym, ale także maszynami, organizmami, psychicznymi więzieniami, kulturami, mózgami itp.

Morganowska metafora organizacji jako systemu politycznego inspirowana jest arystotelesowską wizją polityki, której konstytutywnym przesłaniem jest tworzenie ładu z różnorodności, godzenie potrzeby

⁴⁹ G. Morgan, *Obrazy organizacji*, Warszawa 1997, s. 161–231 i 320–378, a także 424–428.

⁵⁰ Na temat metody metafor zob. G. Morgan, tamże oraz m.in. B. Kaczmarek, *Wstęp do Metafor polityki*, Warszawa 2001; M. Karwat, *O statusie poznauczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 2*, Warszawa 2003; W. Kostecki, *Metafora jako narzędzie interpretacji polityki*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 3*, Warszawa 2005.

jedności z potrzebami wielu uczestników życia zbiorowego. Zakres problemów, które można w tym kontekście analizować, może być bardzo szeroki. Morgan proponuje, by przy wykorzystaniu metafory systemu politycznego podjąć takie kwestie, jak systemy rządzenia organizacjami, problemy różnych postaci demokracji, autokracji, technokracji czy biurokracji, współdecydowania i partycypacji. Składnikiem refleksji w obrębie metafory systemu politycznego powinny być też interesy, ich koalicje, mechanizmy reprezentacji, problematyka organizacyjnych konfliktów, w tym konfliktów interesów, zagadnienia wzajemnych związków i sprzeczności współpracy i rywalizacji. Kolejnym przedmiotem badań powinna być władza, jej rodzaje i źródła, legitymacja, metody walki o władzę i jej sprawowania. Również pluralizm polityczny w organizacjach, style rozwiązywania konfliktów pomiędzy jednostką a organizacją, który to problem bardzo przypomina – zdaniem Morgana – zagadnienia relacji pomiędzy państwem a obywatelem a organizacje mogą być potraktowane jako swego rodzaju „mini państwa”.

Można wyróżnić w tym zakresie trzy kluczowe koncepcje organizacji – „jednościową”, pluralistyczną i radykalną⁵¹. W perspektywie „jednościowej” podstawą organizacji jest wspólne osiąganie celów, zjednoczenie działań. Konflikt traktowany jest jako przyczyna kłopotów, zjawisko przejściowe i do wyeliminowania, jego źródłem są często intrygi i działania osób odbiegających od normy. Rolę władzy na ogół się pomija. Preferowane są takie pojęcia, jak przywództwo, uprawnienia, kontrola; władcze prerogatywy legitymowane są potrzebą realizacji wspólnych interesów i osiąganiem wspólnych celów, kluczowe znaczenie mają formalne źródła władzy. Pracownicy powinni wypełniać założone role, zarządzanie jest prawem i obowiązkiem menedżerskim. Dominuje ideologia organizacyjna eksponująca ideę zespołu, będąc dogodnym sposobem mobilizacji poparcia i uzyskiwania kontroli. Każda organizacja zresztą jest ideologicznym „psychicznym więzieniem”, programującym umysły uczestników zgodnie z organizacyjną wizją świata, jak to z kolei analizuje Morgan przy okazji metafory „psychicznego więzienia”. Zarządzanie w optyce jednościowej ma charakter paternalistyczny.

Koncepcja pluralistyczna zakłada zróżnicowanie jednostkowych i grupowych interesów w organizacji, która postrzegana jest jako stosunkowo luźna koalicja, której wspólne cele są przejściowe i kontekstowe. Konflikt jest naturalnym stanem organizacji, jej wrodzoną i nieusuwalną właściwością. Zwraca się uwagę na jego pozytywne funkcje. Kluczową rolę

⁵¹ G. Morgan, *Obrazy organizacji...*, s. 218 i n.

w organizacji przypisuje się władzy. Jest ona środkiem rozwiązywania konfliktów interesów. Jednocześnie zakłada się wielość ośrodków i źródeł organizacyjnej władzy. W konsekwencji, w tej perspektywie akceptuje się nieuchronność polityki w organizacji. Jest ona następstwem zróżnicowania organizacji i zróżnicowania interesów organizacyjnych aktorów. Menedżer pełni więc istotne role polityczne, odpowiada także za kierowanie konfliktem, czego rezultatem jest jakiś stopień zaspokojenia organizacyjnych interesów ale także partykularnych interesów aktorów, w tym samego menedżera. Kierowanie konfliktem nie sprowadza się do jego rozwiązania, naturalność konfliktu w organizacji, jego eufunkcjonalna niezbędność w wielu obszarach sprawia, że kierowanie konfliktem to także jego ustanawianie i definiowanie. Menedżer odpowiada więc za utrzymanie odpowiedniego poziomu konfliktu w organizacji.

Koncepcja radykalna podkreśla sprzeczności interesów w organizacjach. W tej perspektywie organizacje są narzędziami dominacji. Można powiedzieć, że w organizacjach toczy się walka klas. Organizacyjne konflikty są osadzone w sprzecznościach i konfliktach ogólnospołecznych, są częścią szerszego konfliktu klasowego, który może doprowadzić do strukturalnych zmian systemu społeczno-ekonomicznego. Konflikty często są tłumione, nieujawniane. Władza jest podzielona nierówno, pełni klasowe funkcje, jest osadzona w systemie ekonomicznym, powiązana z szeroko rozumianymi systemami kontroli społecznej także w obszarze prawa i edukacji.

Obraz organizacji jako narzędzia dominacji podkreśla nierównoprawność i asymetryczność relacji pomiędzy człowiekiem i organizacją. W organizacjach wymiana społeczna jest nieekwiwalentna, obecny jest wyzysk i ucisk, różne formy społecznej niesprawiedliwości. Zjawiska te, w sposób w zasadzie strukturalnie konieczny, określają istotę organizacji; zawsze organizacje wiążąc się będą ograniczaniem wolności jednych ludzi przez innych ludzi, z podporządkowaniem sobie jednych przez drugich. Dominacja pojawia się również w relacjach międzyorganizacyjnych i w autonomizacji kluczowej współcześnie kategorii organizacji – korporacji, zwłaszcza transnarodowych. Polityczna kontrola nad działalnością korporacji jest ograniczona, ich wpływ na politykę państw zaś ogromny. Państwom nie udaje się zapewnić odpowiednich mechanizmów regulacji i kontroli świata korporacji. Korporacje stosują różne strategie bezwzględnej eksploatacji zasobów, eksterioryzacji, przerzucania kosztów swej działalności, uzależniają słabsze państwa od siebie, odpowiadają za degradację środowiska naturalnego, pogorszenie się warunków życia ludzi. Jak pisze Morgan – „żywo przypomina to warunki bezlitosnego

wyzysku i beznadziejnej sytuacji ludzi w najgorszych pod tym względem ośrodkach przemysłowych Anglii w końcu XVIII wieku i w XX wieku. Znowu głównymi przedmiotami zainteresowania są zwykle nakazy ekonomii i osiągnięcia dużych zysków”⁵².

Perspektywa postrzegania organizacji jako narzędzia dominacji, prowadzi wprost do zainteresowania problemami tradycyjnie podejmowanymi w politologii. Będą nimi relacje między polityką a ekonomiką, państwem narodowym a międzynarodowym kapitałem w warunkach globalizacji, zagadnienia korupcji, kwestia migracji, oligarchizacji, walki klasowej, czy polityki społecznej – gdyby skrótkowo zreferować zagadnienia podejmowane w tym wątku przez G. Morgana.

Metafory organizacji jako systemu politycznego i jako narzędzia dominacji mają wiele zalet, ale i ograniczeń. Nie chodzi w tym momencie o ich szczegółową analizę. Są te metafory z pewnością bardzo zaawansowanym sposobem uprawiania teoretycznej refleksji nad światem organizacji, mocno osadzonym w politologicznej perspektywie teoretycznej. Można je potraktować jako istotne heurystyki interpretacji zjawisk politycznych w organizacjach.

Politologia organizacji, „organizatologia” polityki

Choć metafora organizacji jako systemu politycznego jest z pewnością zaawansowanym modelem polityki organizacji, nie jest podejściem najdalej idącym. Można spotkać się bowiem w literaturze przedmiotu ze stanowiskiem inspirującym bardziej radykalne myślenie na ten temat. „Nie wiem, czy kiedykolwiek zostanie wynaleziona możliwa do obrony ekonomiczna teoria przedsiębiorstwa. Być może nie ma to znaczenia; sądzę bowiem, że istnieje możliwa do obrony polityczna teoria przedsiębiorstwa. Ta nowa sztuka zarządzania jest bowiem w istocie jedynie kontynuacją starej sztuki rządzenia, a gdy się bada teorie zarządzania równoległe do politologii, dostrzega się, że są to dwie bardzo zbliżone gałęzie tej samej dziedziny”⁵³. Autor tego sformułowania i książki *Machiavelli i zarządzanie*, Antony Jay, nawiązuje do wyrażanej przez P. Druckera, czołowego przedstawiciela nauk o zarządzaniu, zasadniczej wątpliwości co do możliwości stworzenia uniwersalnej ekonomicznej teorii przedsię-

⁵² Tamże, s. 321.

⁵³ A. Jay, *Machiavelli i zarządzanie. Autorytet i władza w przedsiębiorstwie*, Warszawa 1996, s. 15.

biorstwa. Drucker zresztą wyrażał niejednokrotnie swój sceptyczny stosunek do polityki, podkreślał za to znaczenie i odpowiedzialność warstwy menedżerskiej nie tylko za zarządzane organizacje ale za dobro wspólne i ogólnospołeczne interesy. Pod znamienym podtytułem „Przedsiębiorstwo jako instytucja polityczna” pisze Drucker oto tak:

„Nowoczesne państwo, jakie wyłoniło się z inflacji i wojen religijnych XVI stulecia, opierało się na przesłance istnienia w społeczeństwie tylko jednej instytucji politycznej, a mianowicie – centralnego rządu. Nowoczesna doktryna polityczna twierdziła stanowczo, że nie ma poza nim żadnych legitymizowanych ośrodków władzy ani wewnątrz, ani na zewnątrz państwa. Nowoczesne państwo zaczęło od odebrania politycznych funkcji istniejącym instytucjom... Nasze podręczniki wciąż nieszczerze chwalą polityczną i społeczną teorię „nowoczesnego państwa”. Ale w tym stuleciu realia zmieniły się drastycznie. W tym stuleciu, a szczególnie w ciągu trzydziestu lat od końca II Wojny Światowej, społeczeństwo stało się społeczeństwem instytucji... dziś każde zadanie realizuje się w instytucji i poprzez instytucję... Rząd centralny, im bardziej się rozrastał, tym bardziej tracił na znaczeniu. Instytucje o wyspecjalizowanych celach stawały się stopniowo nośnikami celów społecznych, społecznych wartości, społecznej efektywności. Dlatego też wkroczyła w nie polityka. Nie mogą już swych racji bytu uzasadniać wyłącznie w kategoriach dziedziny swojego wkładu; muszą wszystkie odwoływać się w tym celu do kategorii wpływów, jakie wywierają na całe społeczeństwo”⁵⁴. Drucker twierdzi, że nastąpiła współcześnie zasadnicza zmiana dynamiki politycznej. Ukażała ona bezsilność partii politycznych, zwłaszcza wobec małych, paranoicznie fanatycznych grup wypierających consensus poprzez negację. Stąd „nowy menedżer, czy to w biznesie, w szpitalu czy uniwersytecie, osiągnie skuteczność tylko wtedy, gdy przestanie widzieć siebie – i być widzianym – w roli przedstawiciela jakiegoś „specjalnego interesu”. Na arenie politycznej, zatłoczonej przez „krzyżowców” różnych „świętych spraw”, musi stanąć jako reprezentant wspólnego dobra, jako rzecznik „woli ogółu”. Nie może już dłużej polegać na tym, że proces polityczny będzie siłą integrującą; musi sam stać się czynnikiem integrującym”⁵⁵. W rezultacie to właśnie „management”, profesjonaliści w sprawowaniu władzy muszą wyręczyć tradycyjną politykę i polityków z obowiązku formułowania i realizacji wspólnego dobra, przejąć odpowiedzialność za sprawę ogółu. W konsekwencji powstania społeczeństwa instytucji do

⁵⁴ P. Drucker, *Zarządzanie w czasach burzliwych*, Kraków 1995, s. 206–208.

⁵⁵ Tamże, s. 218–219.

nich właśnie „przeniosła się” niejako prawdziwa polityka. Drucker zwraca więc uwagę na istotny niezwykle aspekt sprawy. Polityczny charakter organizacji, w tym przedsiębiorstw, nie wynika tylko z istnienia w ich ramach różnych form politycznej gry, nie wynika z faktu, iż strategia przetrwania i rozwoju organizacji jest rezultatem panujących koalicji interesów. Wskazuje na zmianę dotychczasowej roli państwa narodowego, „państwa nowoczesnego”, którego rola przejmowana jest przez różne społeczne, w tym ekonomiczne instytucje. I to w nich zaczyna dziać się rzeczywista polityka, to one odpowiadają za interesy całościowe, tradycyjna polityka zaś zaczyna przypominać scenę zatłoczoną „krzyżowcami różnych świętych spraw”, staje się swoistym terenem igrzysk (areną), a nie mechanizmem rozstrzygnięcia rzeczy politycznie istotnych.

Przytoczone myśli A. Jaya i P. Druckera, choć każda trochę z innej strony, mogą skłaniać do sformułowania bardziej zdecydowanych, niż dotąd wniosków, zarówno co do politycznego charakteru organizacji i organizacyjnego wymiaru polityki, jak i w kwestii wzajemnych związków politologii i nauk o organizacji. Można bowiem przyjąć, że związki polityki i organizacji mają bardziej fundamentalny charakter, wykraczający poza aspektowy wymiar „polityczności” organizacji i „organizacyjności” polityki a także poza poznawczą redukcję organizacji do systemu politycznego, będącą rezultatem zastosowania jedynie metody metafor.

Pomocne w tym względzie może być z jednej strony spojrzenie na politykę jako proces organizacji życia społecznego, z drugiej odwołanie do sensu niejako prototypowego rozumienia organizacji, jaki można znaleźć w prakseologicznym jej ujmowaniu. Polityka bowiem w swoich ostatecznych konsekwencjach jest mechanizmem kreowania i urzeczywistniania organizacji społeczeństwa. Niezależnie nawet, czy spojrzymy na nią przez pryzmat władzy czy interesów, deficytu zasobów, wymuszającego przyjęcie możliwie stabilnych reguł ich dystrybucji, czy po prostu zwrócimy uwagę na jej homeostatyczną rolę zapewniania dynamicznej równowagi umożliwiającej adaptację i kreację, przetrwanie i rozwój systemów społecznych, w pewnym sensie całokształtem skutków jej istnienia jest określona organizacja systemu, lepiej lub gorzej zapewniająca właśnie jego zdolność do istnienia i rozwoju. Poprzez politykę więc dokonuje się mniej lub bardziej dyssypacyjne⁵⁶, a nie tylko świadome i celowe, wytworzenie porządku społecznego ze społecznego chaosu. Polityka wytwarza

⁵⁶ Zob. I. Prigogine, I. Stengers, *Z chaosu ku porządkowi. Nowy dialog człowieka z przyrodą*, Warszawa 1990, do koncepcji noblisty I. Prigogine nawiązuje w swoich badaniach G. Morgan.

więc strategię przetrwania i rozwoju całości społecznej będącą funkcją rozmaitych postaci politycznych gier o władzę, deficytowe zasoby czy zaspokojenie potrzeb i interesów, gier toczonych zresztą pod różnymi pretekstami, w różnych formach i przy zaangażowaniu rozmaitych podmiotów. Gier, których konsekwencją jest określona postać społecznego uporządkowania, społecznej organizacji, wyrażająca się zwłaszcza nie tyle w stosunkach władzy, co w stosunkach własności, w tym przede wszystkim własności materialnych i niematerialnych warunków reprodukcji życia społecznego na każdym jego poziomie – mikro, mezo, makro czy mega strukturalnym. W tym sensie organizacja nie jest aspektem polityki, lecz jej funkcjonalną istotą. Do takich konsekwencji może prowadzić doprowadzenie do końca logiki takich metafor polityki, jak rozumienia jej jako procesu organizacji życia społecznego, czy analizowania jej jako problemu własności a nie władzy⁵⁷.

Jeśli z kolei przyjąć za punkt wyjścia prakseologiczne rozumienie organizacji i potraktować je jako prototypową interpretację sensu zjawiska organizacji w szerokim ujęciu, to z pewnością zauważymy, iż zasadniczymi kwestiami okażą się relacje pomiędzy składnikami a całością oraz problem kryteriów tzw. powodzenia. T. Kotarbiński ujmował organizację w szerokim sensie jako „pewien rodzaj całości ze względu na stosunek do niej jej własnych elementów, mianowicie taką całość, której wszystkie składniki współprzyczyniają się do powodzenia całości”⁵⁸. Jeśli na użytek naszych rozważań ‘wypreparować’ tak sformułowaną ideę organizacji od ściśle prakseologicznego kontekstu i interpretować to określenie holistycznie, to zasadniczą kwestią będzie dostrzeżenie jakościowej odrębności składników i całości. Całość istnieje o tyle, o ile składniki współprzyczyniają się do jej powodzenia. Całość nie redukuje się do sumy czy wypadkowej składników. Dla jej istnienia więc konieczne jest istnienie takich mechanizmów i procesów, które zapewnią współprzyczynianie się części. Z drugiej strony istnienie całości sprawia, że współprzyczynia się ona do powodzenia części. Dzięki istnieniu całości jej składniki zaspokajają np. własne potrzeby i interesy. Jest to więc relacja zwrotna, choć konstytutywne dla zjawiska organizacji znaczenie ma pierwszy wektor tej relacji, tj. współprzyczynianie się składników do powodzenia części, bez niego nie ma całości. Kwestia relacji pomiędzy całościami społecznymi, ludzką wspólnotą a jej składnikami jest odwiecznym problemem polityki.

⁵⁷ Zob. B. Kaczmarek, *Polityka jako proces organizacji życia społecznego, Polityka jako problem władzy czy problem własności*, [w:] *Metafory polityki 2...* .

⁵⁸ T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1973, s. 74.

To polityka właśnie jest społecznym mechanizmem uzgadniania interesów części i całości, definiowania tożsamości całości społecznych. Jeszcze wyraźniej można dostrzec ten związek polityki i organizacji, gdy zastanowimy się nad kryteriami „powodzenia” takiej całości. Można je interpretować tradycyjnie, mechanistycznie i instrumentalnie, teleologicznie jako skuteczność, zdolność do osiągania założonych celów. Można jednak czynić to z perspektywy organistycznej, systemowej; kryterium powodzenia jest wtedy zdolność całości do przetrwania i rozwoju. Miarą więc współprzyczyniania okazuje się ustanawianie, istnienie i rozwój systemu społecznego, odzwierciedlone w jego strategii przetrwania i rozwoju. Jeśli jednocześnie przyjąć szerokie rozumienie polityki jako procesu artykulacji sprzecznych i konfliktowych interesów istotnych dla przetrwania i rozwoju całości społecznych, to fundamentalnie polityczny charakter problemu organizacji ujawni się w całej okazałości. Organizacja, organizowanie zawsze będzie kwestią kreacji interesu całości w kontekście tak interesów partykularnych, jak i w kontekście nadsystemu społecznego, którego dana całość jest częścią; zawsze będzie dialektyką części i całości, niezależnie w jakiej konwencji teoretyczno-językowej będziemy to opisywać – jako problem dobra wspólnego, interesu wspólnego, społecznego, tożsamości, granic wspólnoty czy np. odwołując się do kategorii potrzeb więzi grupy, jak to kiedyś w polskiej tradycji teriopolitycznej także czyniono. Polityka więc ściśle wiąże się z organizacją, to organizacja ostatecznie jest jej wytworem, organizacja zaś i organizowanie zawsze będzie miała polityczny charakter, bo zawsze będzie oznaczała w konsekwencji jakąś kompozycję, agregat interesów⁵⁹. Organizacja zawsze będzie funkcją sprzeczności i konfliktów interesów jej elektoratu⁶⁰, jak to się czasami w teorii organizacji określa, będzie instytucjonalizacją, węzłem sieci interesów jej interesariuszy, którzy wraz z uświadomieniem swoich interesów przekształcać się będą w aktorów, „oddziaływaczy” „stakeholders”, jak to też się czasami określa; interesariusze „w sobie” przekształcać się będą w interesariuszy „dla siebie”. Organizacyjna władza zawsze więc będzie polityczna, bo uwikłana w sprzeczności i konflikty interesów, będzie środkiem ich artykulacji w szerokim sensie. Można powiedzieć, że władza w tej perspektywie pełnić będzie rolę „wodzireja w tańcu interesariuszy”, wodzireja nie bezstronnego, apolitycznego, technicznego, wodzireja,

⁵⁹ O różnych płaszczyznach przejawiania się polityki organizacji piszę bardziej szczegółowo w *Organizacje...*, s. 171–175, o polityce jako artykulacji interesów [w:] *Metafory polityki 2...*

⁶⁰ O elektoracie organizacji zob. np. w *Organizacje...*, s. 144–145, R.W. Griffin, *Podstawy zarządzania organizacjami...*, s. 146–147.

który sam jest interesariuszem a zarazem jest uwikłany w interesy innych interesariuszy i w owym tańcu urzeczywistnia także własne partykularne interesy.

Jeśli więc związki pomiędzy polityką a organizacją są tak fundamentalne, jeśli nie tylko polityka ma organizacyjny wymiar a organizacja polityczny charakter, to nieco prowokacyjnie zadane w tytule tego artykułu pytanie o *politologię organizacji* i „*organizatologię*” polityki wydaje się mieć sens. Można sobie nie tylko wyobrazić *politologię organizacji*, tak jak można uprawiać choćby socjologię czy psychologię organizacji, nie tylko można sobie wyobrazić „*organizatologię*” polityki, tak jak można uprawiać socjologię, filozofię, czy psychologię polityki. Można sobie wyobrazić rozwiązania dalej idące – głębokie wzajemne inspiracje, postępującą integrację, synergiczne sprzężenie paradygmatu polityki i paradygmatu organizacji, a w konsekwencji także głębokie zbliżenie, czy wręcz próby syntezy nauk o polityce i nauk o organizacji. Nie tylko w płaszczyźnie teoretycznej, ale w praktycznych zastosowaniach i w kształceniu, uniwersyteckiej dydaktyce także. W każdym razie warto się nad tym zastanowić.

STRESZCZENIE

Polityka dzieje się w świecie organizacji. Ma organizacyjny wymiar. W organizacjach zaś zachodzą zjawiska i procesy polityczne, można dostrzec w nich wymiar polityczny. Politologia w niezadowalającym stopniu bada te kwestie. Można za J. LaPalombarą stwierdzić, iż w politologii istnieje poważna luka w tym zakresie. Tymczasem właśnie w tych obszarach znajdują się odpowiedzi na zasadnicze pytania o istotę współczesnej polityki, która coraz bardziej dzieje się w sferze pozornie jedynie apolitycznej czy pozapolitycznej. Polityka nie tyle zanika, przekształca się w postpolitykę, co „chowa się”, „ucieka” politologom. W naukach o organizacji i zarządzaniu istnieje wart analizy nurt badający zjawiska władzy i polityki w organizacjach, choć także i te zorientowane normatywnie nauki nie badają tej problematyki wystarczająco. Można zrekonstruować kilka modeli polityki w organizacjach: traktujące politykę w organizacjach jako ich patologię, teorie gry organizacyjnej, polityczne interpretacje procesu strategicznego i ujmowanie organizacji jako systemów politycznych. Pomiedzy polityką a organizacją i stosowanymi w politologii i „organizatologii” paradygmatami ich interpretowania, można znaleźć także związki bardziej fundamentalne – polityka może być rozumiana jako proces organizacji życia społecznego a organizacja i organizowanie jako w istocie zjawiska polityczne. Stąd uzasadnione wydaje się nie tylko uprawianie politologii organizacji czy „organizatologii” polityki lecz także postulowanie ściślejszej integracji

badań politologicznych i „organizatologicznych”, przełamywanie sztucznych granic, dążenie do synergicznej syntezy ich dorobku i wykorzystania takiego podejścia także w uniwersyteckim kształceniu.

Bohdan Kaczmarek

**POLITICAL SCIENCE IN THE STUDY OF ORGANIZATION.
ORGANIZATIONAL STUDIES OF POLITICS**

Politics happen in the world of organizations. It has an organizational dimension. Organizations on the other hand undergo political phenomena and processes, they have a political dimension. Political science does not investigate these issues sufficiently. Quoting LaPalombara one could say that in political science there is a serious gap in this respect. Meanwhile it is exactly in these areas that should be found answers to the crucial questions about the nature of contemporary politics, which happens more and more in the sphere which is but seemingly apolitical or outside politics. Politics does not disappear, but it becomes post-politics which “hides from” or “escapes” political scientists. In the studies of organization or management there is a current focused on the phenomena of power and politics in organizations, however, even these, normatively oriented disciplines, do not explore the problematic enough. It is possible to reconstruct a few major models of treating politics in organizations: considering politics as a pathology in organizations, the theory of organizational games, the political interpretation of the strategic process, and understanding organizations as political systems. There are also some more fundamental links to be found between politics and organizations – as well as between the paradigms of interpretation employed by political sciences and organizational studies – politics can be understood as a process of organizing the social life, while organization and organizing as essentially political phenomena. Thus, it seems justified not only to employ the tools of political science in the study of organizations or the tools of organizational studies in the interpretation of politics, but also to postulate further integration of political and organizational studies, to remove artificial boundaries and seek a synergetic synthesis of the achievements of the two disciplines. Such attitude should be embraced in academic education too.

Sebastian Kozłowski

Rola deskrypcji w wiarygodnym wyjaśnianiu zjawisk społeczno-politycznych

SŁOWA KLUCZOWE:

*deskrypcja, intuicja, interpretacja, korelacja,
związek przyczynowo-skutkowy*

Wprowadzenie

Ostatnio bardzo często mamy do czynienia z nowymi tendencjami, zmierzającymi do wykorzystywania nauki na potrzeby codziennego użytku, szczególnie na potrzeby mass-mediów. Otóż od momentu zaistnienia jakiegoś zdarzenia w wymiarze społeczno-politycznym, natychmiast zaczyna się swoista dziennikarska gonitwa za ekspertem (głównie politologiem lub socjologiem), który ma za zadanie zinterpretować, wyjaśnić przyczyny i motywy takiego czy innego działania aktorów sceny politycznej.

„Fastfoodyzacja” deskryptywno-eksplanacyjna

Niejednokrotnie „pod telefonem” czeka taki fachowiec, który w błyskawicznym tempie udziela odpowiedzi na pytania nurtujące dziennikarzy i opinię publiczną. Dzisiejsza scena polityczna działa w bardziej ekspresowym tempie niż jeszcze kilkanaście lat temu. Kiedyś także polityk nie musiał reagować na fakty od razu, miał więcej czasu do namysłu, kalkulacji, konsultacji z doradcami. Dziś ten rynek zasadniczo się zmienia. Pojawia się jakiś fakt, zdarzenie i natychmiast uaktywnia się swoista licytacja polegająca na tym, kto pierwszy zareaguje, podchwyci temat i zaproponuje rozwiązanie. *Ad hoc* zwoływane są konferencje prasowe

liderów partii politycznych, w których chodzi o to, aby być pierwszym i wyprzedzić konkurencję poprzez przejęcie inicjatywy. A co się stało z dawnymi mędrkami, analitykami, myślicielami politycznymi, którzy w poczuciu odpowiedzialności za państwo chcą się dziesięć razy zastanowić nad konsekwencjami zanim coś zaproponują? Zapewne przy utrzymaniu obecnych tendencji będą wypierani ze sceny politycznej przez oferentów szybkich reakcji. Dziś na naszej scenie politycznej widać tendencje, w które wikła się zarówno opozycja parlamentarna jak i przedstawiciele rządu. Po co funkcjonują jeszcze ośrodki analityczne i strategiczne rządu, skoro w jednej chwili, w zależności od potrzeby medialnej i sondaży opinii społecznej premier państwa potrafi bez konsultacji z ekspertami proponować zmiany w dziedzinie likwidacji jakiegoś segmentu działalności gospodarczej, zmian podatkowych, a nawet nowelizacji konstytucji? Niestety w psuciu rynku profesjonalizmu analitycznego coraz częściej, mniej czy bardziej świadomie, biorą udział naukowcy, ulegający tendencjom, powiedzmy żartobliwie, „fastfoodyzacji” przekazu informacyjnego. Czasem zadzwoni do nich dziennikarz, podaje jakąś zdawkową informację i prosi o natychmiastowy i oczywiście krótki komentarz. Jeżeli dany ekspert powie, że potrzebuje więcej informacji, a pełnej odpowiedzi udzieli za kilka dni, to pewnie już nikt więcej do niego nie zadzwoni. Najczęściej udzieli odpowiedzi, ale czy nie doprowadzi tym samym do spłylenia analizy oraz czy nie narazi się na błąd w interpretacji. Nieraz mam wrażenie, że dany ekspert poproszony o szybką odpowiedź przez dziennikarza, reaguje tak jakby mówił: „niewiele wiem na wskazany temat, otrzymałem właśnie zdawkową informację ... ale oczywiście wyjaśnię jako ekspert o co tutaj chodzi...”. Trudno powiedzieć, aby tego typu podejście mogło cechować profesjonalnego naukowca, jednakże niektórzy ulegają pokusie dopasowania się do trendów wyznaczonych przez „fastfoodyzację”. Warto jednak podkreślać i postulować, aby w nauce eksplanacja była poprzedzona przez rzetelną deskrypcję. Bez wiedzy źródłowej, bez danych różnego rodzaju, bez badania nie można wyprowadzać wnioskowania. Skoro nie znamy dokładnego opisu zjawiska, nie poznaliśmy jego cech, to znaczy, że nie widzimy wyraźnego obrazu rzeczywistości. Jak zatem przejść do wyjaśniania, jak odpowiadać na pytanie: „dlaczego”, skoro nie wiem, jak jest? Jak zwiększyć prawdopodobieństwo udzielenia właściwej odpowiedzi na określony temat? Wyobraźmy sobie lekarza, który ma ocenić przyczynę złego stanu zdrowia pacjenta na podstawie źle naświetlonego zdjęcia rentgenowskiego. Wyobraźmy sobie generała, który ma opracować plan prowadzenia bitwy na bazie nieczytelnych zdjęć wywiadowczych. Zatem w praktyce, aby czemuś dobrze zaradzić,

aby coś właściwie wyjaśnić, należy to dokładnie obejrzeć i scharakteryzować. Posiadanie profesjonalnych informacji w wymiarze deskryptywnym jest istotnym warunkiem podjęcia profesjonalnego wyjaśniania. Politolog powinien zatem dysponować jak najdokładniejszym „zdjęciem” rzeczywistości badanej, aby zapewnić sobie szansę na dokonanie wartościowej eksplanacji. Dzisiejsze doświadczenia, zarówno w polityce jak i w nauce, pokazują nam, że „czas” jest bardzo ważną wartością. Oczywiście jesteśmy też pod wpływem potocznego myślenia zobrazowanego w przysłowiu: „Co nagle to po diable” i poniekąd mądrość ludowa też jest wskazówką do wstrzemięźliwości przed szybkim wnioskowaniem i ekspresowym decydowaniem. Nie możemy lekceważyć doświadczeń potwierdzających, że dłuższy czas prowadzenia badania ma pozytywny wpływ na wnioskowanie. Jednakże nie jest to warunek automatycznie decydujący o trafności analizy. Przecież można coś badać i obserwować przez całe życie i na koniec wyciągnąć mylne wnioski. Zatem aspekt czasu badawczego należy połączyć z aspektem jakości i zastosować w formie swoistej ekonomiki postępowania naukowego. Czas poświęcony na scharakteryzowanie danego zjawiska należy zatem powiązać z doborem najodpowiedniejszych metod obserwacyjnych i precyzyjnych sposobów badania obiektów.

Rola intuicji i iluzji

Tu oczywiście mówimy o racjonalnym, przemyślanym zastosowaniu narzędzi badawczych. Jednak dziś w polityce, a co ciekawsze nawet w nauce, pojawia się nadzieja na skuteczność wykorzystania tzw. intuicji. Psycholog Maciej Dymkowski twierdzi, że coraz częściej we współczesnej psychologii „twierdzi się, iż ludzie co prawda zazwyczaj nie dysponują trafną wiedzą, zwłaszcza o sobie samych, ale nierzadko całkiem dobrze na tym w ostatecznym rozrachunku wychodzą”¹. Zatem widzimy, że paradoksalnie brak rzetelnej wiedzy może okazać się przydatny i pomocny w podejmowaniu trafnych działań. Dzisiaj w naszej indywidualistycznej kulturze świata zachodniego fałszywe, pozytywne iluzje i wyobrażenia np. podnoszące samoocenę jakiejś przeciętnej jednostki, pozwalają jej osiągać lepsze korzyści i sukcesy niż gdyby praktykowała realne i bardziej obiektywne postrzeganie własnej osoby. M. Dymkowski zastanawia się

¹ M. Dymkowski, *Między psychologią a historią. O roli złudzeń w dziejach*, Warszawa 2000, s. 55.

nad sukcesem porozumienia przy „okrągłym stole” w 1989 r. w Polsce, pod kątem iluzji samych uczestników tego przedsięwzięcia. Dowodzi się, że złudzenia i wadliwe wyobrażenia co do ówczesnej sytuacji politycznej i gospodarczej, ułatwiły uczestnikom podjęcie właściwych decyzji i wyciągnięcie wniosków adekwatnych do rzeczywistej sytuacji. Autor podnosi tę kwestię dobitnie twierdząc, że: „Również przemiany ustrojowe zapoczątkowane w Polsce po 1989 roku prawdopodobnie były współwyznaczone przez złudzenia tak decydenckiego centrum rodzimej nomenklatury, jak i ówczesnej opozycji”². Rozważa także kwestię deformacji myślowych i świadomościowych całych mas społecznych oraz znaczących uczestników przemian historycznych. Właśnie te zniekształcone przekonania i wyobrażenia „bywają istotnym, czasem wręcz najważniejszym architektem zdarzeń i procesów, które opisują historycy...”³. Co ciekawsze stoi on na stanowisku, że bez tych złudzeń nie doszłoby do korzystnych zmian lub nastąpiłyby one znacznie później, albo pociągnęłyby za sobą koszty znacznie większe od ostatecznie poniesionych.

Pewna część badaczy sfery nieświadomości i podświadomości poszukuje tu jakiejś utajonej formy autentycznej inteligencji, choć zwyczajowo inteligencja kojarzy się raczej z myśleniem i jakąś formą wnioskowania⁴. Niektórzy badacze próbują mówić o nieświadomych, a zarazem inteligentnych procesach przetwarzania zebranych informacji, w konsekwencji prowadzących do racjonalnego działania⁵. Karl Gustaw Jung podkreśla wyraźnie: „Jeśli wszystko nas nie oszukuje, to nieświadome procesy zdają się być inteligentne. Brakuje im zwłaszcza cechy automatyczności i mechaniczności. Toteż pod względem subtelności nie pozostają żadną miarą w tyle za procesami świadomymi, przeciwnie, nierzadko właściwa im intuicja poważnie przewyższa nasze świadome rozumienie rzeczy”⁶. K.G. Jung prawdopodobnie zaprezentował nazbyt optymistyczne zaufanie do działań intuicyjnych, wykraczających poza rozum i świadomość. Widzimy, że politycy często próbują korzystać z tzw. intuicji, szczególnie przy braku odpowiednich informacji i racjonalnej wiedzy, szczególnie przy nieszablonowej, niezwykłej sytuacji, w której się nagle znajdują. Kto w takiej sytuacji odniesie sukces w działaniu, ma szansę zostać

² Tamże, s. 59.

³ Tamże, s. 65.

⁴ Sz. Wróbel, *Konstruowanie nieświadomości. Kognitywistyczne a psychoanalityczne rozumienie nieświadomości wobec tożsamości ludzkiego umysłu*, [w:] J. Mizińska (red.), *Tożsamość podmiotu zbiorowego*, [w:] „Colloquia Communia” 3(70), Warszawa 2000, s. 70.

⁵ Zob. S. Kozłowski, *Swoboda działania polityka*, Warszawa 2006, s. 67–70.

⁶ K.G. Jung, *Rebis czyli kamień filozofów*, Warszawa 1989, s. 239.

uznanym za osobę wybitną, dzięki temu, że wykazuje posiadanie zmysłu niedostępnego dla zwykłych ludzi. Zatem niekiedy, niezwyfikowane przecucia, złudzenia i urojenia pomagają osiągnąć sukces w działaniu, mimo że mają kruche, niewyjaśnione podstawy. Paradoksalnie ich efekty mogą być bardzo realne, konkretne i rzeczywiste⁷. Podobnie o realnej roli iluzji pisze Z. Zaborowski: „Złudzenia i iluzje są potrzebne w różnych sytuacjach i okresach życiowych”⁸. Takie iluzje polegają na upiększaniu i poprawianiu rzeczywistości, wydarzeń, ludzi zarówno w przeszłości, teraźniejszości jak i przyszłości, a ich ekstremalną formą są urojenia, charakterystyczne dla osób z zaburzeniami osobowości⁹. Wyobrażenia takie mogą dotyczyć zarówno postrzegania samego siebie jak i otoczenia.

Ważnym pytaniem jest to, czy to, co wypada jeszcze robić politykowi, kierującemu się złudzeniami i intuicją, również wypada robić politologowi i socjologowi, jako badaczom życia społeczno-politycznego? W końcu politolog na ogół nie jest politykiem (choć są wybitne wyjątki), tak jak ornitolog nie jest ptakiem, a kryminolog nie jest kryminalistą. Czy rzeczywiście przecucia i intuicja to taka wartość? Jeśli tak, to dlaczego często nie zazdrościmy zwierzętom ich niewyuczonych instynktownych reakcji. Na przykład zając lub kot przebiega przez drogę szybkiego ruchu, kierując się instynktem. Nie zna przecież zasad ruchu drogowego, nie ma wiedzy o prędkościach rozwijanych przez pojazdy mechaniczne i o potencjalnym niebezpieczeństwie, a jednak czasem udaje mu się uciec spod kół nadjeżdżającego samochodu. Być może podobny jest w tym do polityka, który szybko i intuicyjnie podejmuje decyzję o określonym działaniu, bez zapoznania się ze specyfiką otaczającego go środowiska i funkcjonujących obiektów. Oczywiście, raz lepiej, a raz gorzej na tym wychodzi. Nie mniej jednak, od naukowca wymagamy przede wszystkim dokonywania rzetelnych obserwacji, pomiarów i podjęcia trudu zrozumienia mechanizmów, które bada, choć nie musi bezwzględnie rezygnować z tzw. intuicji w trakcie swych poszukiwań. W końcu przecież formułując problem badawczy i wybierając np. jakiś obiekt do obserwacji, naukowiec robi to często z wykorzystaniem jakiegoś przecucia, zainteresowania, zdziwienia. Gdyby czasem coś nas nie intrygowało i nie pobudzałoby naszej wyobraźni, to nie wpadlibyśmy na pomysł, aby to zbadać. O ile zadawanie pytań badawczych nie musi stać w wielkiej sprzeczności z intuicją o tyle udzielanie odpowiedzi powinno mieć mocniejsze fundamenty, niż

⁷ S. Kozłowski, *Swoboda...*, s. 67.

⁸ Z. Zaborowski, *Świadomość i samoświadomość człowieka*, Warszawa 1998, s. 199.

⁹ Tamże.

tylko nasze przecucia. Jaki byłby sens nauki i uczenia się gdyby odpowiedzią na pytania o zasady funkcjonowania otaczającego nas świata były odczucia i przecucia? Prawdopodobnie musielibyśmy w takiej sytuacji konsekwentnie zlikwidować szkoły i powiedzieć wszystkim uczniom, aby żyli tak jak czują, bo to zapewni im powodzenie. Badana przez nas rzeczywistość społeczno-polityczna sama w sobie nie jest jednak zawsze racjonalna. Wiele decyzji politycznych, to produkt, złudzeń, chaosu, nieporozumień i dezinformacji. Badający je naukowiec powinien umieć wykazać nie tylko to co jest sensowne, ale i to co bezsensowne. Jednak kłopot w tym, że to co bezsensowne z punktu widzenia naszych doświadczeń, może okazać się skuteczne, dobre i sensowne w świetle wyzwań przyszłości. W ten sposób zasadne okazuje się pytanie, czy: „bezmyślność i głupota, w szczególności zaś niewiedza, będąca tej ostatniej ważną składową, nie bywają niekiedy – jeśli tylko nie są nadmierne – pozytywnymi wyznacznikami przemian społecznych?”¹⁰. Musimy zawsze mieć na uwadze, że znaczącą rolę pełnią społecznie upowszechnione i powielane stereotypy, będące nierzadko źródłem inspiracji dla samych polityków. Obecne są w nich uproszczenia, deformacje i afektywne postrzeganie licznych zbiorowości ludzkich oraz procesów ekonomicznych. Kiedy silne stereotypy są ukierunkowane rasowo, etnicznie, religijnie, mogą znacząco wpływać na ważne decyzje podejmowane przez polityków. Niestety ich atrakcyjność poznawcza utrwalona jest przez wygodę i ułatwienia, jakie zapewniają ludziom próbującym orientować się jakoś w skomplikowanym otoczeniu społecznym, o którym *de facto* na ogół nie chcą, (nie umieją lub nie mają czasu) uczyć się na bazie fachowych źródeł informacyjnych. Co gorsze, paradoksalnie stereotypy bywają funkcjonalne, praktyczne, przydatnie wspomagające funkcjonowanie jednostki żyjącej w określonym społeczeństwie. M. Dymkowski podkreśla: „Społeczne stereotypy bywają ważnymi składnikami zbiorowej świadomości”¹¹. Nawet liczne podręczniki i opracowania historyków uczestniczą w ich współtworzeniu i bezrefleksyjnym utrwalaniu. Bezsporne jest zapewne to, że nie tylko historycy mają przemożny wpływ na świadomość społeczną poprzez współtworzenie iluzji. Do tego procesu włączają się także „rozmaici aktywiści całej szeroko rozumianej klasy politycznej”¹². Niejednokrotnie przecież to właśnie klasa polityczna jest nieskończonym źródłem wytwarzania przedziwnych imaginacji, niezwykłych wyobrażeń, pomysłów, koncepcji,

¹⁰ M. Dymkowski, *Między psychologią a historią...*, s. 65.

¹¹ Tamże, s. 66.

¹² Tamże.

iluzji czy fantazji. Biorą się one z braku wiedzy, świadomości, z fałszywych wyobrażeń, częstokroć podszytych, z góry przyjętymi, stroniczymi założeniami. Zdaniem M. Dymkowskiego z takiej fałszywej świadomości „wywodzą się różni Cezarowie, w jej kręgu dokonuje się kwalifikacja nosów rozmaitych Kleopatry”¹³. Dlatego też „należy z dużą ostrożnością wsłuchiwać się w ich głos, nieufnie przyglądać ich działaniom”, skoro przedstawiciele owego środowiska aż tak bardzo podatni są na stereotypy i iluzje¹⁴.

Osiągalność obiektywizmu

Trudno mieć absolutne pretensje do polityków, że są uwikłani w jakieś ukierunkowane myślenie, fałszywe sposoby postrzegania i nie potrafią wybić się na obiektywizm. Niezwykle trudno jest obiektywnie opisać, a co dopiero ocenić środowisko społeczne, którego jesteśmy uczestnikami. Jest tu swoista pułapka dla badacza, który ma wiarygodnie i rzetelnie scharakteryzować swoje otoczenie. Otóż badacz taki, w podobnej sytuacji, przypomina matkę, która ma opisać własne dziecko. Rzadko się zdarza, aby jakakolwiek matka z równą starannością wymieniała zarówno zalety jak i wady swoich dzieci. Z jednej strony wiemy przecież, że osoba, która jest tak blisko badanego obiektu, zna go lepiej niż inni, obcy, zewnętrzni obserwatorzy. Jednakże emocjonalne zaangażowanie może powodować, że silnie związany z danym podmiotem badacz będzie przedstawiał i eksponował pozytywne cechy obiektu, a negatywne będzie pomijał albo pomniejszał ich znaczenie. Podobną sytuację mamy w przypadku wielu naukowców, którzy chcą opisać cechy bądź historię swojego narodu. Zaangażowanie i przywiązanie do obiektu badanego, może przykładowo powodować, że jedne fakty historyczne będą wyeksponowane bardziej, a inne mniej. Nie sposób nie zgodzić się tu z konstatacją Jerzego Topolskiego: „Uczony jako (obiektywny lub subiektywny) członek takiej czy innej grupy społecznej akceptuje na ogół wyznawany przez ową grupę system wartości”¹⁵. Podobnie postrzega ten problem Jan Szczepański twierdząc, że jednostka identyfikująca się z określoną grupą, ma tendencję do jej idealizowania. Postrzega ją, jako lepszą od innych, przecenia jej prestiż. Skoro każda grupa idealizuje swoje zadania w przeszłości,

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 232.

to rozpowszechniona historia narodu nie jest prawdziwym opisem lecz jedynie zbiorem wyobrażeń¹⁶. Niekiedy zdarza się, że badacze historii próbują obnażyć przekoloryzowaną narrację pełną narodowego patosu i spotykają się z niemal histeryczną obroną „świętej prawdy”. Na przykład kilka lat temu w Polsce miała miejsce taka dyskusja, kiedy Cezary Gmyz opublikował na łamach „Wprost” artykuł: *Cudowne zmyslenie*. Na podstawie badań historycznych dowodził, że „bohaterska obrona Jasnej Góry przed potopem szwedzkim to bujda na resorach”¹⁷. Autor podawał liczne przykłady, poparte dokumentami źródłowymi, z których wynikało, że heroiczna obrona Częstochowy to mistyfikacja, której współtwórcą był sam przeor klasztoru Augustyn Kordecki. Dowodził w swoim artykule, że nie było tam wówczas na miejscu „cudownego” obrazu (wywiezionego wcześniej do Lublińca) ani Szwedów, gdyż wojska oblężnicze były złożone głównie z Niemców, zaś towarzyszyli im liczni Polacy wyznania rzymskokatolickiego. Przeor Kordecki natomiast prowadził swoistą grę, bardziej na rzecz obrony interesów swojego zakonu i klasztoru niż ojczyzny. Ponadto C. Gmyz podkreślił, że w 1905 r., szwedzki badacz Johan Theodor Westrin opublikował oryginał listu Kordeckiego do generała Muellera, w którym to przeor w wiernopoddajczym stylu poddaje się władzy Karola Gustawa. Wbrew temu, co głosił sam Kordecki, twierdza była oblegana przez zaledwie 1600 najemników, a nie 9 tys. żołnierzy, zaś samo oblężenie składało się wyłącznie z niewielkich potyczek oraz długotrwałych negocjacji. W dzisiejszym „szufladkowaniu” przeszłości i określaniu, kto był zdrajcą, a kto bohaterem, mało kto pamięta, że u boku Karola Gustawa w tamtym czasie wiernie stał Jan Sobieski, późniejszy król Polski. Oczywiście artykuł C. Gmyza nie umknął uwadze czujnych środowisk patriotyczno-katolickich i nacjonalistycznych, które podniosły larum. Jednak w większości przypadków, w polemice nie przytaczano źródeł i odnoszono się nie tyle do faktografii, co raczej z „misjonarską” pasją nawiązywano do opinii i poglądów różnych autorytetów¹⁸. Zatem istnieje pewna obawa, że silny związek badaczy z ich własnym środowiskiem społecznym, z naukowego punktu widzenia, może być obciążeniem utrudniającym obiektywny, bezstronny opis przedmiotu badania. Niestety, w tym przypadku, w grę często wchodzi także szeroko pojęty

¹⁶ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 268.

¹⁷ C. Gmyz, *Cudowne zmyslenie*, „Wprost” 2005, nr 40, zob. <http://www.wprost.pl/ar/81495/Cudowne-zmyslenie/?O=81495&pg=0>

¹⁸ Por. J.R. Nowak, *Antynarodowa publicystyka*, „Wprost” 3, <http://www.dlapolski.pl/Czytaj-art-2482.html>, 05.09.2007

konformizm i uleganie presji otoczenia, w którym nie wypada wygłaszać niepopularnych poglądów. Dlatego też Cezary Gmyz za swój intelektualny „wybryk” był poniekąd odsądzany od „czci i wiary”.

Opis jako interpretacja

Z drugiej jednak strony: „Opis naukowy nie jest jednak jedynie rejestracją faktu, jego fotografią czy odbiciem, lecz jest, a przynajmniej powinien być, jego interpretacją. Rejestracja faktów nie byłaby jeszcze nauką i w tym sensie rozróżnia się np. między historią jako nauką a faktografią jako rejestracją faktów”¹⁹. Skoro zdaniem R.A. Podgórskiego opis naukowy jest równocześnie interpretacją, oznacza to, iż jest to specyficzny typ opisu, zmierzający do wyjaśnienia lub zrozumienia faktu, w pewnym sensie zawierającego już jakieś zrozumienie, czy wyjaśnienie²⁰. Autor próbuje wskazać pewne formy (rodzaje) opisu rozumiejącego czy wyjaśniającego. Wśród rodzajów właśnie takiego opisu, mieszczącego w sobie pewną teorię opisywanej rzeczywistości wymienia:

- a) opis strukturalny, mający wyróżnić elementy składowe opisywanego zjawiska i ukazać, na jakiej zasadzie stanowią one określoną całość;
- b) opis funkcjonalny, podkreślający odniesienie danych zjawisk do pewnej całości, ukazujący sens w jakim opisywane zjawiska są warunkiem dla zachowania owej całości, a także sposób w jaki dane zjawiska dopełniają się wzajemnie w owej całości;
- c) opis psychologiczny z kolei dąży do pełniejszego zrozumienia opisywanego, humanistycznego faktu, zwracając uwagę na jego sprawcę, w tym też na jego uwarunkowania wewnętrzne (psychologiczne) i zewnętrzne (determinujące, motywujące), stanowiące całokształt okoliczności zaistnienia owego faktu albo zespołu faktów;
- d) opis pragmatyczny natomiast polega na szeregowaniu faktów w takiej formie i porządku, aby ukazać w jaki sposób oraz dlaczego pewne fakty są warunkowane przez inne, jak jedne z nich stanowią swego rodzaju skutki drugich, będąc ich społecznymi, psychologicznymi, bądź funkcjonalnymi konsekwencjami;
- e) opis wyjaśniający związany jest z poszukiwaniem bezpośrednich bądź pośrednich przyczyn zaistnienia danego zjawiska;

¹⁹ R.A. Podgórski, *Metodologia badań socjologicznych. Kompendium wiedzy metodologicznej dla studentów*, Bydgoszcz–Olsztyn 2007, s. 163.

²⁰ Tamże.

f) opis fenomenologiczny (istotowy) ma ukazać istotne elementy badanego zjawiska, tzn. takie elementy, które z jednej strony identyfikują konkretnie dane zjawiska, z drugiej zaś umożliwiają odróżnienie ich od innych²¹.

Wymienione typy, zdaniem R.A. Podgórskiego, są opisami teoretycznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Z nieco innej strony na rolę badacza opisującego fakty społeczne zapatrują się D. Marsh i P. Furlong, uznając, że stosunek każdego przedstawiciela nauk społecznych do badanego problemu jest zdeterminowany przez jego poglądy ontologiczne i epistemologiczne²². Poglądy te, zdaniem wspomnianych autorów, są właśnie jak skóra, w odróżnieniu od swetra, gdyż na zawsze są nam przypisane i nie możemy się ich pozbyć, nawet gdyby to miało nam zapewnić wygodę. Obydwa stanowiska (epistemologiczne i ontologiczne) są powiązane. Jednak, aby zobaczyć, jaki wpływ wywierają na poglądy politologów, autorzy proponują traktować je rozłącznie. Ontologia jako dział filozofii zajmujący się teorią bytu, ma za zadanie określić czy istnieje rzeczywistość, niezależna od naszej wiedzy na jej temat. Istotnym problemem staje się zatem odpowiedź na pytanie czy zjawiska społeczne mają być pojmowane poprzez ich obiektywne, esencjalny obraz czy też raczej przez pryzmat kulturowych wzorców²³. Dochodzi do tego kwestia, czy w naukach społecznych powinno się stosować metodę naturalistyczną, czyli badać problemy tak samo jak w naukach przyrodniczych, czy jednak metodę o profilu antynaturalistycznym.²⁴ Podczas gdy ontologia jest płaszczyzną odzwierciedlającą poglądy badacza na naturę świata, epistemologia ukazuje badaczowi to, czego może dowiedzieć się o świecie i w jaki sposób do tego dojść. Tutaj też pojawiają się kluczowe pytania, np. czy obserwacje badacza dotyczące związku między zjawiskami społecznymi są obiektywne, rzeczywiste, a także w jaki sposób można te relacje ustalić. Z punktu widzenia badacza – antynaturalisty można stwierdzić, iż relacje między zjawiskami nie mogą być wyłącznie obiektywne, gdyż postrzegane są przez pryzmat określonego społeczeństwa. Za to badacz – naturalista będzie twierdził, że istnieje rzeczywistość niezależna i jest to sfera zobiektywizowana w pełni²⁵. D. Marsh i P. Furlong podkreślają, że różnice istnieją rów-

²¹ Tamże, s. 164.

²² D. Marsh, P. Furlong, *Skóra, a nie sweter: ontologia i epistemologia w politologii*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 17–18.

²³ Tamże, s. 18.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 19.

nież w metodzie badania zjawisk. Istotne staje się tu rozstrzygnięcie, czy do określenia zjawisk społecznych niezbędny jest empiryzm (czy nawet sensualizm), czy też jedynie wyobrażenie czysto teoretyczne²⁶. Następnie należy zwrócić uwagę na dwa stanowiska: stanowisko naukowe (lub pozytywistyczne), oraz na stanowisko hermeneutyczne zwane też interpretacjonistycznym. D. Marsh i P. Furlong do wyjaśnienia stanowiska pozytywistycznego przywołują opis badań naukowych M. Hollisa i S. Smitha²⁷. Wynika z niego, że aby „wykryć regularności należy sformułować generalizację, wydedukować, co to oznacza dla następnego przypadku i zaobserwować czy prognoza jest trafna. Jeśli tak będzie, to dalsze działania staną się już zbędne. Jeśli będzie inaczej, to należy albo odrzucić generalizację albo skorygować ją i przetestować nowe prognozy”. W tym przypadku chodzi o to, że do opisu zjawisk społecznych ma nam służyć ten sam wzorzec, co do opisu zjawisk fizycznych czy przyrodniczych, model przyjmowania tez, przeprowadzania doświadczeń i ewentualnej korekcji tez. W tym przypadku istotne jest znalezienie związków przyczynowych między zjawiskami o charakterze społecznym²⁸.

Z kolei, żeby wyjaśnić stanowisko hermeneutyczne (interpretacjonistyczne) należy się zwrócić do tradycji antynaturalistycznej. Badacze kładą tu nacisk na rozumienie, na znaczenie zjawiska, a nie na jego objaśnianie. Zatem nie zawsze jest możliwe ustalenie między zjawiskami występowania jednoznacznych związków przyczynowo skutkowych. „To stanowisko ma jasne implikacje metodologiczne. Zgodnie z nim, nie ma prawdy obiektywnej, świat jest konstruowany społecznie, a rolę naukowców społecznych [sic!] jest badanie tych społecznych konstrukcji”²⁹. Wedle tego stanowiska metody ilościowe bywają instrumentami nieadekwatnymi i mogą wytwarzać dane, które w następstwie będą wprowadzać nas w błąd. W związku z tym, widzi się tu większą potrzebę wykorzystywania metod jakościowych (wywiady pogłębione, zogniskowane wywiady grupowe itp.), które umożliwiają ustalenie ludzkiego sposobu rozumienia świata. Pozytywiści, krytykują tę tradycję (interpretacjonistyczną) za to, że przedstawia się tu jedynie ludzkie opinie i subiektywne poglądy o otaczającym nas świecie, a brak jest podstawy umożliwiającej ocenę obiektywnej słuszności określonych twierdzeń.

²⁶ Tamże.

²⁷ Zob. M. Hollis, S. Smith, *Explaining and Understanding in International Relations*, Oxford 1990, s. 50.

²⁸ D. Marsh, P. Furlong, *Skóra, a nie sweter...*, s. 22.

²⁹ Tamże, s. 26.

Inna klasyfikacja stanowisk wg D. Marsha i P. Furloga, obok rozróżnienia na stanowiska pozytywistyczne i interpretacjonistyczne, wprowadza trzecie stanowisko – realistyczne³⁰. Realisci, podobnie jak pozytywiści, obstają przy szukaniu związków przyczynowych między zjawiskami. Mimo to, unikają jednak empiryzmu i badania wszystkiego poprzez bezpośrednie doświadczenia. „Realizm łączy z pozytywizmem to samo stanowisko ontologiczne, ale w kategoriach epistemologicznych współczesny realizm ma więcej wspólnego z relatywizmem”³¹. Główne idee realizmu w wersji klasycznej silnie związane są z koncepcjami K. Marksa. Realisci uznają istnienie obiektywnego świata niezależnego od naszej wiedzy o nim. Pod tym kątem realisci, jako naturalisci przypominają pozytywistów i uznają twierdzenia o związkach przyczynowych. Jednakże, w odróżnieniu od pozytywistów, nie uznają poglądu, iż wszystkie społeczne zjawiska (i występujące związki) można zaobserwować bezpośrednio. Silnie obecne jest u realistów przekonanie o istnieniu ukrytych struktur, niemożliwych do obserwowania³². Zaś to, co z pozoru widoczne jest gołym okiem, może być np. zwodniczą, fałszywą fasadą czegoś ukrytego. Realistyczne postrzeganie bipolarnego rozdziału rzeczywistości i pozorów jest przydatne w badaniu struktur społecznych, w których odbywa się gra różnych interesów. W ten sposób dopuszczamy swoistą „podejrzliwość” badawczą. Przecież niekiedy elity polityczne bądź kliki biznesowe, aby odwrócić uwagę obywateli od spraw najważniejszych (czy własnych błędów) kreują jakąś wymagowaną rzeczywistość i sztuczny „konflikt”. Naukowiec – realista powinien w takiej sytuacji jak najmniej ulegać „iluzjonizmowi”, a bardziej poszukiwać uwarunkowań obiektywnych, choć zapewne skrzętnie kamuflowanych dzięki właściwościom istniejącej struktury społecznej. Istniejąca w oczach realistów rzeczywistość obiektywna jest uwarunkowana przez tworzoną społecznie konstrukcję świata.

Korelacja a związek przyczynowo-skutkowy

Dokonywanie rzetelnego pomiaru i przetworzenie obrazu przekonań społecznych, tak aby opis naukowy odpowiadał prawdzie nie jest łatwym zadaniem. Jest to problem poniekąd podobny do kwestii reprezentatywności wyborów parlamentarnych. Generalnie oczekujemy przecież, że

³⁰ Tamże, s. 30.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

w demokracji parlamentarnej, przy proporcjonalnym systemie wyborczym, skład wybranego ciała przedstawicielskiego będzie w miarę precyzyjnie odzwierciedlał wolę wyborców. Stosuje się przy przeliczaniu mandatów różne metody (np. d'Hondta, Sainte-Laguë) i zawsze okazuje się, że jakieś ugrupowanie otrzymuje mniej albo więcej miejsc w parlamencie niż to wynika wprost z udzielonego procentowego zaufania wyborczego. Z niemiejszymi problemami borykają się socjologowie i politolodzy próbujący wiarygodnie i rzetelnie opisać jakieś elementy życia społecznego. Zastosowanie nawet szerokiej gamy kosztownych i pracochłonnych badań jakościowych i ilościowych daje nam oczywiście szansę, ale niekoniecznie pewność dobrego opisu. Peter John twierdzi, że wykorzystanie intuicji nie jest wyłączną domeną badaczy stosujących metody jakościowe, ale w równym stopniu potrzebna jest naukowcom, którzy dokonują żmudnych pomiarów w ramach badań ilościowych³³. Doświadczenie naukowe badacza, intuicja i inteligencja powinny w tym zakresie iść w parze z rzetelną pracą eksploracyjną. Czujność badacza musi być wielowymiarowa. Czasem powinien brać pod uwagę pozornie nieistotne zmienne, które mogą być w jakiś sposób skorelowane. Niekiedy socjologowie zastanawiali się nad fenomenem przyrostu naturalnego w jakimś konkretnym miasteczku, robili pomiary, a istotna zmienna (jaką np. był głośny pociąg ekspresowy budzący wszystkich mieszkańców w środku nocy) nie była brana pod uwagę. Podobnie niektórzy zastanawiali się w Polsce nad przyczyną wyżu demograficznego z okresu stanu wojennego. Powody natężenia prokreacji nie muszą być wcale doniosłe, gdyż mogły wynikać z wprowadzenia godziny policyjnej, zakazu swobodnego przemieszczania się, wyłączenia telefonów oraz braku ciekawych programów telewizyjnych, krótko mówiąc – z nudy i braku możliwości wyboru. Współwystępowanie wielu, różnych zmiennych jest oczywiście dla naukowca trudnością znaczącą, gdy próbuje zbadać ich istotność. Swoistą pułapką może być jednak zbyt pochopna tendencja do myślenia przyczynowo-skutkowego, w ramach którego jedna zmienna miałaby wynikać z drugiej. Żartobliwie można to przyrównać do związku przelotu bociana nad wioską i zwiększonej liczby dzieci urodzonych w tym czasie. Jeśli wierzymy, że bociany przynoszą dzieci, to banalny wniosek z korelacji dwóch zmiennych jest już gotowy. Często takie uproszczone korelacje lubią wykorzystywać politycy, łącząc np. fakt sprawowanie przez nich władzy (zmienna nr 1) i sukces gospodarczy kraju (zmienna nr 2) w tym czasie. Problem tego

³³ P. John, *Metody ilościowe*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 218–231.

typu porusza Elliot Aronson (wraz z Timothy Wilsonem i Robin Akert), uznając, że „metoda korelacyjna polega na systematycznym pomiarze dwóch zmiennych lub ich większej liczby i sprawdzaniu, czy są one ze sobą związane”³⁴. Może istnieć korelacja dodatnia, gdy wzrastanie wartości jednej następuje równoległe do wzrostu wartości drugiej oraz korelacja ujemna, gdy przy wzrastaniu wartości jednej zmiennej odnotowujemy spadek wartości drugiej. Istotne jest jednak to, aby badacz nie śpieszył się z wyciąganiem wniosku o zależnościach, dopóki nie zgłębi istoty problemu, gdyż korelacja nie jest równoznaczna z przyczynowością. „Metoda korelacyjna mówi nam tylko, że dwie zmienne są ze sobą powiązane”³⁵. Możemy np. rozpatrywać w ten sposób problem obniżenia stawki jakiegoś podatku przez rządzących (zmienna A) i zwiększenia wpływów do budżetu państwa (zmienna B) i wyciągnąć najbardziej banalny wniosek, że B wynika z A, co najbardziej odpowiada ludziom o liberalnych poglądach, wierzących, że obniżenie podatków zwiększa wpływy budżetowe. Badając problem głębiej możemy jednak odwołać się do zupełnie innych zmiennych. I tak np. odkrywamy zmienną C (nastąpił po prostu tylko wzrost dochodów podmiotów płacących podatek). Zatem pojawia się inny wniosek: wpływy do budżetu byłyby mniejsze poprzez zmianę stawki, ale na szczęście podatnicy zarobili więcej niż rok temu np. dzięki dobrej koniunkturze w gospodarce światowej i nawet nieudolność rządzących tego nie popsowała. A może jest jeszcze inna zmienna (D – poprawa i uszczelnienie systemu kontroli podatkowej) i to dzięki niej mimo mniejszych wpływów indywidualnych poprawiła się ściągalność podatku. Dziś w Polsce trwa dyskusja na temat zasadności wprowadzenia całorocznego obowiązku włączania w samochodach świateł mijania. Przeciwnicy negują związek liczby wypadków z jazdą z włączonymi światłami. Twierdzą, że w porównaniu do roku przed zmianą, pierwszy rok nowej regulacji nie przyniósł zmniejszenia liczby kolizji drogowych. Zwolennicy przepisu natomiast uwzględniają inną zmienną, jaką jest znaczący wzrost liczby pojazdów w kolejnym roku, a zatem za sukces uważają to, że dzięki nowym przepisom nie wzrosła znacząco liczba wypadków jak to miało miejsce wcześniej, w każdym poprzednim roku. Ponadto policyjne analizy głębiej wchodzi w strukturę zmiennej jaką jest nowy obowiązek dla kierowców. Należy więc porównać tylko dodatkowe 5 miesięcy obowiązku jazdy w porze dziennej, bo pozostała część roku pozostała bez zmian. Analizy te dowodzą, że „jeśli weźmiemy pod uwagę wyłącznie

³⁴ E. Aronson, T. Wilson, R. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997, s. 46.

³⁵ Tamże, s. 50.

okres 5 miesięcy oraz zdarzenia do których doszło w porze dziennej to okazuje się, że w tym czasie liczba wypadków zmalała o 0,5%, a liczba osób zabitych utrzymała się na zbliżonym poziomie do roku 2006³⁶. W naszych badaniach naukowych niekiedy nawet nie przechodzimy do wyjaśniania zależności i tylko opisujemy skorelowane zmienne, a już niejako kontekst dokonanego przez nas bliskiego zestawienia sam w sobie może niezamierzenie sugerować istnienie jakiegoś związku przyczynowo-skutkowego. To być może powoduje, że niekiedy politycy (nieznający arkanów warsztatu naukowego socjologów i politologów) wyciągają z analiz badawczych wybrane fragmenty opisu i powołując się na autorytet próbują dowodzić słuszności swych własnych tez, wynikających z opaczego i tendencyjnego zrozumienia problemu. W politologii istnieje też wiele pułapek dla samych naukowców, związanych ze zbyt pochopnym interpretowaniem charakteru korelacji i brakiem przeprowadzania stosownych eksperymentów. „Krytycy zaznaczają, że politolodzy, inaczej niż przedstawiciele nauk przyrodniczych, rzadko przeprowadzają eksperymenty, a zatem nie są w stanie ustalić, czy zaobserwowane przez nich na podstawie danych związki mają charakter przypadkowy, pozorny czy też przyczynowy”³⁷. E. Aronson, T. Wilson i R. Akert, aby ukazać niejednoznaczność korelacji i ewentualnej przyczynowości, przywołują badania Leonarda Erona, dotyczące agresji u dzieci (zmienna A) i oglądania przemocy w telewizji (zmienna B), co na ogół prowadzi do prostego wniosku, że to przemoc oglądana np. w filmach wywołuje niepożądane, agresywne zachowania u dzieci³⁸. Tymczasem związek przyczynowy może być np. zupełnie odwrotny: agresywne dzieci poszukują obrazów przemocy i dlatego częściej oglądają tego typu programy w telewizji. Oglądanie materiałów o przemocy nie jest tu przyczyną, ale skutkiem problemu tych dzieci. Możemy również wprowadzić trzecią zmienną (C) – negatywna rola rodziców zaniedbujących właściwe wychowanie swoich dzieci. W tym momencie mamy już trzeci wniosek: zarówno agresja u dzieci jak i oglądanie przemocy nie wynikają z siebie wzajemnie, tylko obydwie te zmienne są w równym stopniu wynikiem zaniedbań wychowawczych ze strony rodziców.

³⁶ Światła mijania poprawiły bezpieczeństwo jazdy w dzień, http://www.autocentrum.pl/go/338_Swiatla_mijania_poprawily_bezpieczenstwo_jazdy_w_dzien_1332588574.html, 20.07.2008.

³⁷ P. John, *Metody ilościowe...*, s. 225.

³⁸ Zob. L.D. Eron, *Parent-child interaction, television violence, and aggression of children*, „American Psychologist” 1982, nr 37, s. 197–211.

Zakończenie

Rozumienie rzeczywistości i doświadczenie badacza w danym środowisku społecznym (oraz zapewne związana z tym intuicja) są ważne dla prawidłowego odróżniania poszczególnych faktów czy zjawisk. Warto zastanowić się nad tym jak badacz może opisywać zjawiska, które mają określoną specyfikę. Zjawiska społeczne możemy definiować np. w sposób statyczny bądź dynamiczny. Niekiedy sam statyczny opis dokonany, gdy na potrzeby badania niejako zatrzymujemy obraz życia zbiorowości w miejscu, nie wystarczy, aby oddać realnie istotę zjawiska. Niektóre, wielowymiarowe dziedziny funkcjonowania społecznego, jak np. kultura, mają wiele definicji, które są względem siebie komplementarne. Opis w ujęciu statycznym może być istotnym sposobem definiowania, ale nie zawsze jest wystarczający. Na przykład najczęściej cytowaną definicją kultury jest definicja Edwarda Tylora, w której w sposób deskryptywno-enumeratywny wymienia jej elementy składowe (wiedzę, wierzenia, sztukę, prawo, moralność, obyczaje), przez co doprowadza do jej specyficznego wyjaśnienia³⁹. W takim przypadku można powiedzieć, że im więcej poszczególnych elementów składowych wymienimy w stosunku do badanego zjawiska, tym bardziej zbliżymy się do jego zdefiniowania. Z drugiej strony jednak badacz powinien uświadamiać sobie (być może też w sposób intuicyjny), w stosunku do jakich obiektów jest sensowne właśnie takie definiowanie. Gdybyśmy tak, w sposób opisowo-wyliczający, próbowali bezrefleksyjnie zdefiniować człowieka to moglibyśmy powiedzieć, że człowiek to: serce, ręce, wątroba, głowa, oczy, zęby itd. Czy to oddaje w pełni społeczną istotę działania jednostki ludzkiej? Brakuje tu dynamiki funkcjonowania i charakteru aktywności, brakuje rzeczywistej istoty człowieka. W wielu kwestiach można tak błędzić, wprowadzając nierozumiejącą metodologię. Nawet niezaawansowana statystyka wymaga inteligentnego rozróżniania podmiotów, których cechy wyszczególniamy. Znany wśród socjologów dowcip mówi o tym, że statystycznie koń i jeździec mają razem, w sumie po trzy nogi. Z podobnych, bezrefleksyjnych opisów statystycznych wywodzi się zapewne potocznie nierzadko wygłaszany pogląd, że nie ma większego kłamstwa niż statystyka. Oczywiście takich błędów można uniknąć, jeśli badaczem będzie ktoś z „wyczuciem”, orientacją i doświadczeniem. Niekiedy proste badania ankietowe mogą nam wręcz utrudnić zrozumienie tego, co myślą respondenci wywodzący

³⁹ Zob. E.B. Tylor, *Cywilizacja pierwotna*, [w:] E. Nowicka (red.), *Świat człowieka, świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii*, Warszawa 2007, s. 82–96.

się z danego, konkretnego kręgu kulturowego albo danej grupy zawodowej. Nawet zwykła odpowiedź zawarta w kwestionariuszu, w układzie wariantowym tak/nie/nie mam zdania, wcale nie musi być odczytywana jednoznacznie. Istnieją przecież takie środowiska i kręgi społeczne gdzie np. w samym słowie „nie” zawarta jest mniejsza bądź większa procentowo siła negacji niż w używanym przez nas języku. Mówi się też (trochę z przymrużeniem oka), że np. język dyplomatów różni się chociażby tym od języka zwykłych obywateli, iż wyeliminowano z niego słowo „nie”. Jak zatem moglibyśmy zrozumieć to, co nam rzeczywiście komunikują dyplomaci, jeśli jako badacze nie mielibyśmy żadnych, wcześniejszych założeń interpretacyjnych związanych z tym, konkretnym kręgiem? Nie mówiąc już o trudności ze zrozumieniem kontekstu wypowiedzi przedstawicieli innych narodów, posiadających własną tradycję i specyficzne, historyczne doświadczenia. Trudno jest wprost oszacować, do jakiego momentu badacz powinien być „giętki” w interpretowaniu różnych sytuacji i zjawisk oraz do jakiego stopnia może różnicować, indywidualizować wybrane przypadki. Być może jednak swego rodzaju kazuistyka (pozbawiona przesadnie jezuickiego zacięcia) mogłaby być stosowana przez naukowców dokonujących rozumiejącej (można powiedzieć, że nawet empatycznej) deskrypcji poszczególnych zjawisk społecznych. Zatem naukowiec nie powinien być mechanicznie działającym, zaprogramowanym robotem, funkcjonującym w ślepych posłuszeństwie wobec wcześniej ustalonego systemu. Musi być czujny, aby jego obserwacja była przede wszystkim inteligentna, choćby nawet nie do końca mieściła się w sztywnych ramach, sprawdzających się w poprzednich badaniach.

STRESZCZENIE

Naukowcy częstokroć ulegają wpływom własnego otoczenia społecznego. Oddziałuje to na specyfikę ich opisu. Istnieje obawa o charakter związku badaczy z ich środowiskiem społecznym. Może być to utrudnieniem dla obiektywnej deskrypcji. Z drugiej strony opis naukowy nie jest wyłącznie „fotografią” rzeczywistości. Jest także swoistą interpretacją, ułatwiającą wyjaśnienie. Czujny badacz powinien czasem brać pod uwagę pozornie nieistotne, skorelowane zmienne. Korelacje nie są automatycznie równoznaczne z przyczynowością. Badacz nie może śpieszyć się z wyciąganiem wniosku o zależnościach, dopóki nie zgłębi istoty problemu.

Sebastian Kozłowski

**THE MEANING OF DESCRIPTION IN RELIABLE EXPLANATION
OF THE SOCIAL AND POLITICAL OCCURRENCES**

Men of science often are surrendered of influence of their social surroundings. It particularly determines a kind of their description. We should take care about character of explorers' relationship with their social environment. This relationship may be then a difficulty for objectively description. On the other side scientific description is not only a "photo" of reality, but also is a special interpretation, helpful in explanation. Sometimes watchful explorer should takes attention to seemingly unimportant, correlated variables. Correlations are not automatically equivalent with causality. Explorer of science should not to be in hurry during formulating his conclusion about any dependence, as long as he will comprehend essence of the problem.

Jacek Ziółkowski

Perspektywy analityczne w badaniach nad autorytetem politycznym

SŁOWA KLUCZOWE:

*metodologia, autorytet polityczny, władza,
rola polityczna, instytucja polityczna*

STUDIA I ANALIZY

Wprowadzenie

Badania dotyczące autorytetów świata polityki nastrożają licznych problemów metodologicznych. Jest to pokłosiem braku konsensusu dotyczącego: kryteriów definicyjnych, atrybutów określających przynależność, zakresu zjawiska, uniwersalności itp. To sytuacja charakterystyczna dla wielu innych ważnych dla politologii pojęć i zjawisk. Poniższe opracowanie jest próbą zreasumowania najważniejszych (choć subiektywnie wybranych) problemów i dylematów pojawiających podczas badań nad autorytetami politycznymi. Przy czym intencją autora jest nie tyle próba jednoznacznego rozstrzygnięcia stawianych pytań (dogmatyzm nigdy nauce nie sprzyjał), lecz raczej ukazanie warunków przydatności poszczególnych wyobrażeń i modeli metodologicznych, oraz wykazanie ograniczeń i limitów ich stosowania.

Autorytet polityczny: podmiot czy atrybut?

Kluczowym pytaniem pojawiającym się podczas badań dotyczących autorytetów świata polityki są kryteria określające ich kategoryalną przynależność. W potocznych asocjacjach autorytet to najczęściej postać ludzka (jednostka, rzadziej grupa). Tego typu osobowe skojarzenia są

jednakże znacznym uproszczeniem i zawężeniem kategorii autorytetu¹. Jest to widoczne zwłaszcza w stosunku do autorytetów politycznych. Tu z łatwością można sobie wyobrazić istnienie autorytetu, którego nośnikiem jest byt nieożywiony np.: tradycja, prawo pisane, instytucja czy idea itp. Przyjmując zatem wizję podmiotową autorytetu należy jej zakres potraktować rozszerzająco na kategorię rzeczy (ożywionych i nieożywionych). W przypadku systemu politycznego do rangi autorytetu najczęściej pretendują zawodowi politycy, lecz nie tylko oni. Także podmioty, które traktują politykę jako jedno z pól swej aktywności mogą być tu zaliczone, np. lider związków zawodowych, wpływowi biznesmeni, w końcu dziennikarze, artyści, ludzie nauki itp. Można także za źródło autorytetu politycznego uznać – trudną do zdefiniowania – opinię publiczną, której hołubienie urasta nieraz do wymiaru fetyszu. Wydaje się nawet sensowne, aby za autorytet polityczny współczesnych demokracji uznać – różnie rozumianą – większość (lub tych, którzy twierdzą, iż ją reprezentują). Często bowiem w egalitarnym społeczeństwie to większość może posiadać moc rozstrzygającą, rację, prawdę itp.²

Jako źródło kwalifikacji do autorytetu politycznego najczęściej jest tu uznana potencja sprawcza – rzeczywisty efekt działalności, funkcjonowania na scenie politycznej. Główną słabością takiego ujęcia jest brak uwzględniania zarówno czynników sytuacyjnych, kontekstowych, jak i uwarunkowań związanych z odbiorcami autorytetu. W rezultacie ujęcie podmiotowe – jako jednowymiarowe, uproszczone – nie może dać pełnego i dogłębnego obrazu zjawiska. Bardziej użyteczne jest w myśleniu potocznym (ewentualnie: publicyście) czy niż w poznaniu naukowym.

Perspektywą alternatywną jest ujęcie atrybutywne³. Tu źródłem kwalifikacji jest zespół cech przypisywanych autorytetowi politycznemu. Za takie można na przykład uznać posiadane kompetencje i metakompetencje, sprawność działania, osiągnięte sukcesy, rozwiązywanie ważnych problemów społecznych, zdolność przewidywania – zmysł strategiczny, innowacyjność, umiejętności komunikacyjne, mediacyjne itp. W praktyce teatralizacji polityki liczyć się może przede wszystkim zdolność do kreacji wyobrażeń: kompetencje promocyjne, autopromocyjne, gra aktorska, socjotechniczna sprawność. Drugim wymiarem atrybutów

¹ Por. J. Ziółkowski, *Socjotechnika autorytetu politycznego*, Warszawa 2007, s. 17 i n.

² To charakter społeczeństwa masowego: egalitarnego, za zasadę przyjmującego krytykę wszelkich podmiotów wyróżniających się, pozytywnych lub negatywnych dewiantów.

³ Por. B. Marcińczyk, *Autorytet osobowy: geneza i funkcje regulacyjne*, Katowice 1991, s. 29–32.

jest (jak w ujęciu podmiotowym) potencja sprawcza – skuteczność oddziaływania⁴. Można przyjąć, iż autorytet przybiera postać nie tyle wskaźnika nominalnego, lecz atrybutu stopniowalnego. Tym silniejszy jest autorytet im więcej posiada cech przynależnych tym podmiotom⁵. Głównym problemem tego ujęcia jest określenie zakresu uniwersalnych atrybutów, które można by uznać za cechy konstytucyjne autorytetu politycznego. Tu do problemu można podejść dwojako. Z jednej strony daje się postrzegać kompetencje autorytetu politycznego przez wymiar sfery idealnej, pożądanej: projektować zatem, jakie cechy są do wypełnienia tej roli przydatne z punktu widzenia interesu zbiorowego. Z drugiej strony ujęcie atrybutywne może przybierać postać realnego oglądu rzeczywistości i daje odpowiedź na pytanie: jakie cechy rzeczywistości posiadają podmioty o randze autorytetu politycznego? W czym tkwi siła oddziaływania? Przy czym wymiar cech pożądanych i realnych nie muszą się pokrywać. Polityka, jako sztuka pozorów, taki obraz wielce komplikuje.

Model uniwersalny a kontekstowy autorytetu

Model uniwersalnych kompetencji autorytetu politycznego stwarza liczne problemy i nieporozumienia. W praktyce daleko bardziej możliwe jest określenie zespołu korelatów o znacznej uniwersalności⁶. Wynika to z konieczności uznania sytuacyjnego i społecznego warunkowania przydatności określonych atrybutów. Ujęcie atrybutywne powinno zakładać, iż kompetencje autorytetu – realnego, rzeczywistego – są wynikiem presji społecznej zapotrzebowania i mają charakter kontekstowy. W zależności od typu społeczeństwa – np.: pierwotnego, tradycyjnego, przemysłowego, informacyjnego itp. – różne wizje, a tym samym zespół cech, są preferowane i uznawane. Dla autorytetu politycznego kluczowe znaczenie może mieć charakter reżimu. Inna wizja, inne zadania, oraz pożądane atrybuty autorytetu pojawiają się w przypadku systemu tradycyjnej władzy absolutnej – opartym na konserwacji, uniwersaliach i orientacji historycznej, inaczej rzecz ma się w nowoczesnych państwach totalitarnych: tu preferowane są zdolności mobilizacyjne autorytetu, jeszcze inaczej

⁴ Wśród badaczy nie ma zgody, czy za decydujące o kwalifikacji do autorytetu uznać należy sferę kompetencyjną, czy też wymiar skuteczności w oddziaływaniu?

⁵ Por. I. Jazukiewicz, *Autorytet nauczyciela*, Kraków 1999, s. 86.

⁶ T. Aleksander, *Geneza i cechy współczesnych autorytetów polskich*, [w:] B. Gołębiowski (red.), *Autorytety polskie*, Łomża 2002, s. 141 i n.

rzecz wygląda w systemie demokratycznym, który ze swej istoty rangę autorytetu politycznego obniża.

Ujęcie atrybutywne wydaje się być bardziej użytecznym i bliższym rzeczywistości niż podmiotowe. Zaletą jest tu uwzględnienie środowiskowych determinantów funkcjonowania autorytetu politycznego: klimatu miejsca i czasu. Logiczną tego konsekwencją jest postulat metodologiczny uwzględnienia różnych perspektyw czasowych analizy: ze znacznym naciskiem na uwarunkowania bieżące, aktualne: istniejące trendy, „syndrom czasów”. Niestety takie ujęcie rzeczywistości nie jest zgodne z potocznym czy publicystycznym wyobrażeniem autorytetu. Stąd pojawiające się głosy o kryzysie autorytetów. Przy czym, o ile trudno zgodzić się z zanikiem zapotrzebowania i kresem samej funkcji autorytetu merytorycznego, to w przypadku sfery politycznej faktycznej można dostrzegać syndrom wyraźnego kryzysu. Tradycyjna wizja uprawiania polityki trafia na coraz większy opór. Zanik jednoznacznych podziałów socjoekonomicznych, zmiana modelu partii politycznych z masowego na wyborczy, dominacja marketingowego ujęcia działań politycznych, pluralizm partyjny i informacyjny, zmiany modelu komunikacyjnego w sferze politycznej (np.: nowe formy partycypacji politycznej) itp., skutkują znaczącym obniżeniem, a nieraz wręcz negacją autorytetu politycznego. Należy przypuszczać, iż stoimy na progu znacznego przewartościowania tej funkcji, z trudnym do przewidzenia wynikiem.

Autorytet: podmiot czy rola

Osobowe postrzeganie autorytetu politycznego wydaje się dominować, tak w ujęciach potocznych, lecz także naukowych. Nawet badania empiryczne dotyczące tej sfery: określające poziom zaufania, uznania racji, czy możliwości sprawczych autorytetów w taki nurt często się wpisują. Stąd dowiadujemy się, iż autorytetem jest: Bartoszewski, Kuroń, Tusk, Kaczyński czy ktokolwiek inny. Z tego ujęcia wywodzą się coraz liczniejsze rozważania na temat kryzysu lub wręcz atrofii autorytetów – zwłaszcza politycznych⁷. Współczesny świat jawi się – przynajmniej w wizji medialno-publicystycznej – jako świat bez autorytetu, gdzie „starzy i uznani” – już odchodzą, a następców nie widać⁸.

⁷ Empiryczny wymiar zaniku autorytetów politycznych w: H. Świda-Ziemia, *Obraz świata i bycia w świecie*, Warszawa 2000.

⁸ Por. S. Maciejewski, *Puste słowo autorytet*, [w:] *Autorytety...*

Można jednak do tego problemu podejść inaczej: uznać, iż autorytet to nie tylko i nie zawsze osoba, czy grupa, lecz raczej pewna instytucja, społeczna rola czy mechanizm, zasada społeczna⁹. O ile bowiem osobowe – lub bezosobowe – nośniki tej roli nieuchronnie się zmieniają, o tyle sama zasada autorytetu: jako podporządkowanie, konformizm wobec podmiotów wyróżniających się wśród otoczenia kompetencjami czy efektami trwa. Pomimo znacznych przewartościowań: nawet we współczesnym turbulentnym środowisku trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie w rzeczywistości społecznej, ekonomicznej, naukowej bez podmiotów o randze autorytetu. Sama rola autorytetu – choćby eksperta, specjalisty, doradcy – przy pogłębiających się procesach specjalizacji np.: zawodowej czy naukowej – jest niezbędna dla funkcjonowania zarówno całego systemu jak i osób, grup go tworzących¹⁰. Trzeba tu jednak poczynić ważne założenie. Wydaje się, iż obecnie mamy do czynienia z kryzysem lub zanikiem uniwersalnych, integralnych „omnikompetencyjnych” wizji autorytetu. Zwłaszcza w systemie demokratycznym, pluralistycznym, egalitarnym, miejsca dla „wielkich postaci”, mężów stanu jest niewiele. Dominują wąsko wyspecjalizowani eksperci, a sam autorytet jest sprowadzony do poziomu specjalistycznej porady. W czasach dobrobytu i pokoju także dla autorytetów o cechach charyzmatycznych jest niewiele miejsca.

Rola autorytetu politycznego wypracowała tu własną specyfikę. Procesy deprecjacji i delegitymizacji osobowych nośników są szczególnie nasilone. Zasadą – typową dla demokracji – jest negowanie potrzeby autorytetów, dominuje – w ferworze walki politycznej – krytyka wszystkich pretendentów do tej roli. Miejsca na tak potrzebne dla autorytetów sacrum nie ma. Tego typu procesy odnoszą się zarówno do poziomu nośników tej społecznej funkcji jak i samej roli, zasady autorytetu. Procesy specjalizacji, profesjonalizacji w odniesieniu do autorytetu politycznego trafiają na silny opór, niechęć, dezaprobatę odbiorców. Wynika to – niekoniecznie – jak się powszechnie sądzi – „tylko z niskiej jakości” samych polityków, lecz przede wszystkim z przewartościowań funkcjonowania całego systemu politycznego. Tu warto zaznaczyć znaczenie choćby: zaniku roli tradycji, ideologii politycznej, pluralizację polityki, gdzie zasadą jest walka i działania dyskredytacji, zanik lojalności politycznej na poziomie

⁹ Można także autorytet potraktować, jako przykład stereotypizacji społecznych procesów decyzyjnych i ewaluacyjnych.

¹⁰ Por. T. Aleksander, *Geneza i cechy współczesnych...*, s. 156 i n. oraz I. Wagner, *Stalność czy zmienność autorytetów*, Kraków 2005, s. 58.

klasowo-warstwowym, procesy globalizacyjne (np.: integrację regionalną) osłabiające moc sprawczą władz na poziomie krajowym, w końcu przemiany mentalnościowe samych wyborców itp. Zawodowi politycy mają także wielkie problemy, aby sprostać wymogom współczesnych procesów profesjonalizacji i jako eksperci są traktowani rzadko. Politycy, jako społeczna rola, wypadają w ocenie społecznej bardzo blado: jako osoby niekompetentne, amoralne, interesowane i nieskuteczne. Jest to szczególnie widoczne w społeczeństwach przechodzących okres trudnych zmian transformacyjnych lub w sytuacji globalnego kryzysu gospodarczego czy przewartościowań sfery politycznej.

Ujęcie relacyjne autorytetu

Ujęcie relacyjne autorytetu jest najpełniejszym modelem badań tego wymiaru rzeczywistości. Zakłada ono, iż autorytet jest złożoną interakcją, gdzie podmiot autorytetu na skutek posiadanej przewagi: merytorycznej, moralnej skutecznie wpływa na przedmiot tej relacji (odbiorcę)¹¹. Zakłada tu się, jako kryterium kwalifikacyjne: dobrowolność reakcji posłuszeństwa. Przy czym za autorytet w tym przypadku nie powinna być uznana sama interakcja między dwoma podmiotami, lecz pewien jej wymiar, aspekt. Mowa zatem o dziedzinie autorytetu czy zakresie przedmiotowym, problemowym, w którym jedna ze stron skutecznie modeluje myśli, emocje, czyny drugiej. W miarę postępów ewolucji społecznej, wzrostu specjalizacji poszczególnych ról społecznych zakres dziedziny autorytetu staje się coraz węższy. Autorytety uniwersalne – o znacznym zakresie problemowym wpływu – są zastępowane przez autorytety cząstkowe: eksperckie¹². Burzliwy rozwój nauki takie procesy nasila i przyspiesza.

W przypadku autorytetu politycznego sprawa ta jest bardziej złożona. Z jednej strony zakres kompetencji politycznych (zadań do wykonania) jest coraz szerszy, obejmuje więcej wymiarów aktywności obywateli. Z drugiej strony: moc sprawcza władz, jej suwerenność (np.: autonomia zewnętrzna) staje się w coraz większym stopniu uwikłana w różnego rodzaju regionalne lub nawet globalne uwarunkowania: ekonomiczne, polityczne, wojskowe, kulturowe, ekologiczne itp. Tego rodzaju determinanty nie zawsze są dostrzegane przez wyborców, nie umniejszając wcale

¹¹ Por. J. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, [w:] *Logika i Filozofia. Wybór Pism*, Warszawa 1993.

¹² Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001, s. 267.

– w oczach wyborców – odpowiedzialności samych polityków: w formie dezaprobaty, negatywnych ocen społecznych¹³.

Ujęcie relacyjne jest najpełniejszym i najbardziej użytecznym modelem badań autorytetu. Dzięki niemu analizy obejmują obydwie strony interakcji, uwzględniają kontekst i zakres przedmiotowy relacji. Możliwa jest analiza złożonej relacji oraz ich cząstkowe badania. Jeszcze lepiej w tym przypadku prześledzić dynamiczne interakcje między elementami relacji, np.: między podmiotem a przedmiotem autorytetu.

Ujęcie czynnościowe i statyczne

Kolejnym problem koniecznym do rozstrzygnięcia podczas badań nad autorytetem jest horyzont czasowy, zarówno samej roli autorytetu jak i konkretnego przypadku. Najprostszy – a zarazem najmniej doskonałym – jest uznanie statycznego obrazu: podmiotu, atrybutów lub relacji. Tego typu analizy zadowolają się odpowiedziami na pytanie: jaki jest stan autorytetu, tu i teraz niemalże jak na fotograficznym zdjęciu? Niestety tego rodzaju zawężenie i uproszczenie rzadko daje pełny obraz sytuacji. Brak uwzględnienia szerszego kontekstu historycznego, kulturowego nie pozwala na wpisanie obrazu w procesy o znacznej rozciągłości. Stąd wnioski na temat genezy autorytetu, czy wręcz określenia kategoryjnej przynależności, często są pełne nieuprawnionych supozycji. Sama rola autorytetu politycznego może być postrzegana równolegle do przeobrażeń systemu politycznego, jak i szerszego, społecznego, kulturowego. Tu, zatem badane są czynniki i procesy o zasięgu makrostrukturalnym, a posiadające konsekwencje dla konkretnych przypadków. Bardzo często okazuje, iż autorytety polityczne są logiczną konsekwencją procesów wielowiekowych tradycji: wartości, norm, mitów, stereotypów i schematów ewaluacyjnych. Równolegle należy jednak przyjąć perspektywę aktualną, bieżącą: tu autorytety polityczne są determinowane przez: wydarzenia, trendy, mody charakterystyczne tylko dla wąskiego wycinka czasu. Współczesny wymiar autorytetu jest syntezą czynników o różnej rozciągłości, przy zachowaniu różnych proporcji wagi poszczególnych determinantów.

Osobnym wątkiem problemu na linii statyka – dynamika jest konieczność nadania konkretnej relacji autorytetu procesualną rozciągłość zjawiska. Tego rodzaju podejście zakłada prześledzenie „cyklu życia produktu”, czyli: genezy relacji (jak autorytet był zdobywany, budowany lub po prostu

¹³ Szerzej na ten temat J. Ziółkowski, *Socjotechnika...*, s. 71 i n.

powstawał), trwania w pełni rozwiniętej relacji (wraz z czynnikami odpowiedzialnymi za owo trwanie) oraz zaniku relacji (np.: kres zapotrzebowania czy delegitymizacja określonego podmiotu)¹⁴. Przy takim ujęciu autorytet jawi się nie tylko jako interakcja umiejscowiona w szerszych tendencjach, lecz także jako złożony proces ze swoją dynamiką. Dzięki temu możliwe jest lepsze zrozumienie przyczyn skuteczności sprawczej podmiotu autorytetu. Można tu także zdiagnozować „mechanikę sprawczą” skutecznego oddziaływania autorytetu. Warty uwzględnienia jest postrzeganie autorytetu, jako działania na kredyt oraz inercyjności kwalifikacji do rangi autorytetu. W praktyce okazuje się, bowiem iż nie raz kwalifikacja do roli autorytetu trwa dłużej niż pierwotne przesłanki do jego uznania.

Autorytet polityczny, jako deklaracja i siła sprawcza

Bardzo często definicje autorytetu podnoszą problem jego potencji sprawczej. Autorytet to podmiot, który jest w swym oddziaływaniu skuteczny, wpływa na odbiorcę¹⁵. Tu problem dotyczy zagadnienia, na czym to sprawstwo polega? Czy jest to bowiem sprawstwo typu behawioralnego, a zatem skutkujące określonymi reakcjami (obiektywnymi, zewnętrznymi) odbiorcy autorytetu? A może wystarczy modelowanie trudniejszych do zmierzenia myśli, emocji odbiorców autorytetu? W praktyce tego rodzaju dylematy nastrożają wiele problemów metodologicznych. Jeśli przyjęte zostałyby stanowisko pierwsze – zakładające moc kształtowania zachowań przez autorytety – pojawi się problem sposobu określenia związku przyczynowo-skutkowego między oddziaływaniem autorytetu a zachowaniami jego odbiorców. Tu wpływ autorytetu byłby bodźcem wywołującym reakcje. Chyba iż za warunek wystarczający uznamy deklaracje badanych podmiotów¹⁶.

Przyjęcie stanowiska drugiego, rozszerzającego, zakładałoby, iż autorytet jest podmiotem skutecznym w kształtowaniu postaw zarówno behawioralnych, jak i kognitywno-afektywnych. Niestety problemem jest zbadanie innych niż czynnościowe komponenty postaw. Znow jedyną empiryczną alternatywą jest uznanie za wiążące deklaracji odbiorów autorytetu. Bez względu na przyjętą strategię, okaże się, iż jedynym praktycznym kryterium orzekania o posiadaniu autorytetu (względnie bycia autorytetem) jest wyrażanie takiej kwalifikacji przez jego odbiorców.

¹⁴ Tamże, s. 28 i n.

¹⁵ Por. H. Rowid, *Podstawy i zasady wychowania*, Warszawa 1957, s. 257.

¹⁶ Tego rodzaju „autorytety deklarowane” są bohaterami licznych badań empirycznych.

Nie zawsze w takim przypadku istnieje związek między sferą deklaracji a internalizacji (autorytet deklarowany a autorytet wyznawany). Badani deklarują – z różnych względów – przywiązanie do określonych podmiotów, nie czyniąc jednak z przekazów tych ostatnich własnych przekonań. Podobnie rzecz ma się na linii internalizacja-reakcja behawioralna (autorytet wyznawany a autorytet realizowany). Często można się spotkać z sytuacją, gdy co prawda pewne treści autorytatywne są zinternalizowane, lecz – z różnych względów – nierealizowane. Jak zatem widać związek między sferą deklaracyjną uznania autorytetów a ich realną mocą sprawczą może być wątpliwy¹⁷. Często dochodzi do sytuacji, gdy uznawanie pewnych autorytetów społecznych – na skutek: mody, poprawności politycznej, oczekiwań obserwatorów itp. – przybiera postać czysto rytualną, odświętną nie przechodząc do wymiaru realnego modelowania zachowań swych zwolenników.

W przypadku autorytetu politycznego rzadko mamy do czynienia nawet z deklaracjami uznania autorytetu¹⁸. Politycy są raczej traktowani, jako niekompetentni, nieprzydatni lub wręcz szkodliwi. Współczesna mediatyzacja tylko takie wyobrażenia podsyca, a nieraz po prostu kreuje. Paradoksalnie dochodzi do sytuacji, gdy politycy posiadają moce sprawcze: regulując życie obywateli, nie posiadają jednak często – poza legitymacją legalną, wyborczą – samego autorytetu: rozumianego, jako akt wiary, akceptacji, poparcia dla swych działań¹⁹. Jest to zwłaszcza widoczne w przypadku polskiej sceny politycznej: gdzie szersze zjawisko legitymacji władzy jest ograniczone często tylko wyborczego uprawomocnienia.

Czym jest autorytet władzy (a czym władza autorytetu)?

Pytanie na temat autorytetu władzy jest w rzeczy samej orzekaniem o istocie relacji władczej, o charakterze jej legitymizacji, o źródłach posłuchu²⁰. Relacja pojęciowa między autorytetem a władzą może przybierać postać

¹⁷ Typowym przykładem tego rodzaju dylematów jest uznanie w społeczeństwie polskim autorytetu papieża Jana Pawła II. Deklaracje uznania – nawet najbardziej żarliwe – niekoniecznie idą w parze ze znajomością i refleksją nad przekazywanymi treściami, a tym bardziej nie koniecznie regulują zachowań odbiorców.

¹⁸ To szczególnie widoczne w przypadku polskiej sceny politycznej, gdzie na skutek doświadczeń historycznych, trudnej transformacji, a być także specyficznego „charakteru narodowego”, politycy wzbudzają wyjątkową niechęć.

¹⁹ Stąd władze zadowolają się raczej biernym przyzwoleniem nie licząc na aktywną manifestację poparcia.

²⁰ Por. J. Ziółkowski, *Socjotechnika...*, s. 60 i n.

synonimiczną. W takim ujęciu zakres podmiotowy i charakter władzy politycznej i autorytetu jest zbieżny. Tego typu pomysły mogły jednak trafiać na podatny w systemach tradycyjnych, oparty na zintegrowaniu różnych form autorytetu w ramach wąsko zakreślonej grupy przywódczej lub w osobie (instytucji) samego władcy. Tu geneza autorytetu ma charakter przede wszystkim strukturalny z silnym wsparciem powszechnie akceptowanych uniwersaliów. Podobnie rzecz mogła wyglądać w systemach władzy autorytarnej akcentujących konieczność posłuchu wobec podmiotów władczych. W tym przypadku mamy do czynienia ze swoistą i domniemaną próbą syntezy władzy i autorytetu.

Jednakże większość ujęć pojęcia władzy i autorytetu nie tylko różniuje, lecz nawet traktuje, jako alternację. „F. Bourricaud wyróżnia dwa rodzaje podporządkowania: po pierwsze podporządkowanie w wyniku przymusu, które nazywa władzą (*pouvoir*) i po drugie podporządkowanie się na skutek przekonania wewnętrznego, określonego ukierunkowania subiektywnego, przez który rozumie się autorytet jako taki (*autorite*)”²¹. Czynnikiem dywersyfikacji władzy oraz autorytetu jest geneza uległości obiektu oddziaływania. W przypadku władzy akcentuje się znaczenie przymusu, przemocy. Poddany mocy sprawczej władzy bezpośrednio doświadcza wpływu o charakterze imperatywnym lub co przynajmniej dostrzega groźbę sankcji związanej z brakiem jego konformistycznego zachowania. Źródłem uległości jest strach a nie wewnętrzne przekonanie (internalizacja) treści polecenia²². Dla odmiany podporządkowanie autorytetowi ma charakter dobrowolny, wynika z wewnętrznego przekonania o słuszności (celowości, skuteczności) treści przekazywanych przez podmiot autorytetu. „Jak zauważa M. Halbecq, w autorytecie element przemocy zaciera się lub ewoluuje w tym kierunku”²³. Inna może być także geneza tych dwóch rodzajów mocy sprawczej: „Istotę autorytetu stanowi to, że jego siła tkwi w normach grupy, członkowie grupy podzielają, akceptują zasady, w myśl, której komuś powierza się autorytet”²⁴. Dobrowolność uznania autorytetu jest jednym z niewielu atrybutów tej relacji, który pojawia się w większości współczesnych definicji. „[...] autorytet

²¹ Podaje za: M. Kejzerow, *Władza i autorytet*, Warszawa 1976, s. 111.

²² Takie ujęcie władzy jest oczywiście świadomym uproszczeniem. Sama istota tej relacji sprawczej nie doczekała się (i raczej nie doczeka) żadnego konsensu definicyjnego, stąd autor nie wikła się tu w rozliczne spory na ten temat.

²³ M. Kejzerow, *Władza i autorytet...*, s. 112, także w: M. Halbecq, *Letat, son autorite, son pouvoir*, Paris 1964.

²⁴ T.M. Newcomb, R.H. Turner, P.E. Converse, *Psychologia społeczna*, Warszawa 1970, s. 506.

traktuje się, jako oddziaływanie bez przemocy, pozbawione elementów przymusu”²⁵.

Zjawisko dobrowolności w relacji autorytetu – choć przytaczane w wielu definicjach – budzi kontrowersje. Dobrowolność winna być rozumiana, jako brak elementu zagrożenia, sankcji wymiaru: fizycznego, psychicznego, materialnego odbiorcy autorytatywnych treści (por. „siła autorytetu” i „autorytet siły”). Mowa tu o braku poczucia takiego zagrożenia – sfera subiektywna. Nie wyklucza to jednak całokształtu wpływu: kulturowego, socjalizacyjnego, tradycyjnego, „przemocy symbolicznej”, bezwładnie powielanych schematów poznawczych, stereotypów i konformizmów regulujących życie w grupie. Takie uwarunkowania są szczególnie widoczne w przypadku autorytetu politycznego, który stanowi kwintesencję, najwyższy poziom ewolucji w instrumentalnym posługiwaniu się ukrytymi elementami przymusu. W praktyce bardzo często dużym problemem może być odróżnienie władzy od autorytetu²⁶.

Nie znaczy to jednak, iż ograniczenia zastosowania atrybutu dobrowolności w różnicowaniu pojęć autorytetu i władzy są bezcelowe. Nadal użyteczny jest schemat traktujących samą władzę polityczną jako kontinuum między realnym (dobrowolnie uznanym) autorytetem oraz „nagą” przemocą. Te pierwsze ekstremum zmierza w kierunku podmiotowości odbiorcy, drugie – w czystej postaci – jest czynnikiem skrajnego uprzedmiotowienia i raczej wyrazem mocy sprawczej.

Autorytet polityczny: byt wirtualny i realny

Problemem jest także uzyskanie odpowiedzi na pytanie o zakres realnie posiadanych atrybutów przez podmioty o randze autorytetu. Czy innym jest bowiem sytuacja rzeczywistego, autentycznego autorytetu, który posiada cechy przydatne i cenione przez odbiorcę²⁷. Z takim autorytetem mamy do czynienia w sytuacji elementarnej zbieżności interesów między stronami, poszanowaniu podmiotowości, czy w końcu rzeczywistej realizacji interesów podmiotów podporządkowanych. Warunkiem koniecznym jest w tym przypadku zgodność obiektywnych: celów, dążeń, interesów

²⁵ M. Kejzerow, *Władza i autorytet...*, s. 95.

²⁶ Taki przypadek może mieć miejsce szczególnie w przypadku władzy niedemokratycznej: zarówno tradycyjnej, jak i współczesnych form autorytarnych/totalitarnych.

²⁷ Por. M. Karwat, *O nadużywaniu autorytetu*, [w:] B. Gołębiowski (red.), *Autorytety...*, s. 283.

czy preferencji. W praktyce tego typu ujęcie nastęrcza licznym problemów. Za sensowniejsze wydaje się uznanie, iż czynnikiem kwalifikacyjnym pewnych podmiotów do rangi autorytetu jest ich subiektywnie postrzegana wartość i przydatność. Tu autorytet jest raczej funkcją pewnego uprzedzenia, mitu, stereotypu i należy do kategorii „bytów wirtualnych”, wyobrażonych, jest formą świadomości społecznej. Zwłaszcza autorytet polityczny bardzo często jest: projekcją marzeń, myśleniem życzeniowym, samospełniającą się przepowiednią. Stąd w sytuacji zagrożenia, konfliktu, dezorientacji sami odbiorcy posiadają zdolności kreacyjne na zasadzie autosugestii zbiorowej. Przy czym taka „wizja autorytetu” nie musi wykazywać związków ze stanem faktycznym: liczy się bowiem świadomość odbiorców. Sam autorytet polityczny może być tylko „grą pozorów”.

Takie wyobrażenie autorytetu doskonale komponuje się z współczesną mediatyzacją polityki. Można odnieść wrażenie, iż znaczna część wysiłków władzy jest ukierunkowana na pozyskiwanie takiego „autorytetu medialnego”. Nie mniej ważne – w tym socjotechnicznym wyobrażeniu – są działania skierowane na dyskredytację politycznych przeciwników. Tu realne atrybuty polityka: kompetencje, osiągnięcia są zastępowane przez medialny wizerunek. Nieraz w tym przypadku autentyczny autorytet (na bazie zasług i kompetencji) nie może się przebić – do społecznej świadomości, uznania – przez tabuny speców od reklamy i marketingu, aktorów. Pozostaje tu jednak dylemat metodologiczny: czy tego typu subiektywne wyobrażenie kompetencji autorytetu politycznego powinno być uznane za warunek wystarczający do jego kwalifikacji? A jeśli nie – to, jakie alternatywne kwalifikacje zastosować? Wydaje się, iż postęp mediatyzacji polityki (a także kierunek badań empirycznych dotyczących sfery autorytetu politycznego) nie pozostawia złudzeń. Warto jednak stawiać pytania o autentyczność autorytetu? Warto stawiać pytania: gdzie kończy się sfera realna, a gdzie zaczyna „byt wirtualny”?

Zakończenie

Jak dotychczas teoria i metodologia badań nad autorytetem politycznym nie wypracowały konsensu ustalającego uznany model tego zjawiska. Brak tu choćby minimalnej zgody, co do kryterium kwalifikacyjnego. Za tym idą niespójne próby ustalenia atrybutów niezbędnych do pełnienia tej roli, czy też jej zakresu. Bardzo często badacze zadowolają się bardzo uproszczonym modelem, który nie daje możliwości pełnego oglądu rze-

czywistości. Niestety wraz ze wzrostem złożoności przyjętej perspektywy badawczej zamęt dotyczący istoty zjawiska może się pogłębiać. Przy czym jest to sytuacja typowa dla wielu politologicznych pojęć.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na główne problemy i dylematy metodologiczne pojawiające się podczas badań nad autorytetem politycznym. Ważnym pytaniem jest określenie, czy autorytet powinien być definiowany jako podmiot, czy też za autorytet należy raczej uznać atrybut danego podmiotu? Uznając wartość tego drugiego ujęcia należy także podczas analiz autorytetów politycznych postrzegać je jako efekt warunków historycznych, kulturowych lub związanych z systemem politycznym. Najbardziej użytecznym i najpełniejszym modelem badań nad autorytetem jest perspektywa relacyjna. Osobnym problemem jest konieczność odróżnienia autorytetu politycznego, jako cechy określonej osoby, od społecznej roli, funkcji. Autorytet polityczny może i powinien być także traktowany jako złożony, dynamiczny proces.

Jacek Ziółkowski

ANALYTICAL PROSPEKT IN SCIENTIFIC RESEARCH ON POLITICAL AUTHORITY

Main aim of the article is to bring attention on problems and dilemmas during political authority research. Important question is to define if the political authority should be discern as a personal subject or rather as a feature of subject. Attributive model of authority should also take into account historical, cultural, political conditions and determinants. Most useful and fullest model of the research seems to be a relational perspective. Political authority may be treated as dynamic process or a specific social role and function.

Maria Urban

Indywidualizm – kolektywizm a ideologie polityczne

SŁOWA KLUCZOWE:

*indywidualizm, kolektywizm, liberalizm,
socjalizm, komunitaryzm*

Wprowadzenie

Indywidualizm i kolektywizm jako pojęcia obecne w wielu obszarach myśli społecznej i politycznej stwarzają szerokie ramy również dla opisu zjawisk i systemów politycznych.

Źródłowe interpretacje pojęć indywidualizmu i kolektywizmu odwołują się przede wszystkim do politycznego znaczenia tych pojęć, traktowanych jako rodzaje teorii politycznych. W indywidualizmie jednostkę uważa się za podstawową kategorię bytu, niezależną całość, zaś każda inna całość większa niż ona jest jedynie zbiorem jednostek. Kolektywizm jednostkę uznaje za część większej społecznej całości, która determinuje jej znaczenie.

Indywidualizm i kolektywizm, jako teorie polityczne, bazują na odmiennych wartościach ideowych, które wyznaczają relacje między jednostką a systemem politycznym. Indywidualizm zakłada, że jednostka, jako byt niezależny, ma prymat w stosunku do państwa. Kolektywizm uznaje nadrzędną rolę państwa w stosunku do jednostki, traktując ją jako element większej zbiorowości. Wartości ideowe indywidualistyczne i kolektywistyczne determinują rozumienie roli państwa wobec obywatela i rolę obywatela w państwie. Wartości te, odmiennie również definiują pojęcie i funkcje władzy państwowej. Władza realizująca wartości indy-

widualistyczne jest władzą polityczną, utożsamianą z zespołem norm i przepisów prawnych. Władza realizująca wartości kolektywistyczne ma aspekt obywatelski, należy do obywateli, którzy powierzają ją wybranej grupie. Władza polityczna i obywatelska mają różne zadania – władza polityczna ma stwarzać warunki uczciwego dostępu do dóbr prywatnych, władza obywatelska ma tworzyć warunki sprawiedliwego dostępu do dóbr publicznych. Sprawiedliwość indywidualistyczna, to sprawiedliwość proceduralna, sprawiedliwość kolektywistyczna, to sprawiedliwość dystrybucyjna. Indywidualizm i kolektywizm jako wartości ideowe, wyznaczają także motywacje działań jednostek i zbiorowości. Indywidualizm daje prawo jednostce do nieskrępowanego rozwoju, kolektywizm zakłada działania jednostek i zbiorowości w celu dobra wspólnoty. Naczelną wartością indywidualizmu jest wolność, kolektywizmu – równość¹. Wartości ideowe indywidualistyczne znajdują wyraz w liberalnych systemach politycznych, wartości kolektywistyczne – w systemach socjalistycznych i komunistycznych.

Indywidualizm i kolektywizm w historii myśli politycznej

Śledząc rozwój myśli politycznej można zauważyć już w starożytności paralele między systemami politycznymi a wartościami ideowymi. Zarówno Platon jak i Arystoteles uznają prymat państwa w stosunku do obywatela. Platon uważa, iż życie osobiste jednostki winno być podporządkowane dobru powszechnemu zinstytucjonalizowanemu w polis. Pomyślny rozwój polis gwarantuje indywidualne szczęście człowieka. Arystoteles, państwo traktuje jako najwyższy wyraz zorganizowania się ludzi w zbiorowość, w którym jednostka uzyskuje status obywatela. Państwo, jako organizacja scalająca mniejsze grupy społeczne, ma pierwszeństwo nad jednostką na zasadzie przewagi całości nad częściami. Człowiek jest jednostką państwową zmierzającą do życia w grupie, gdzie odnajduje najlepsze warunki rozwoju indywidualnego i zbiorowego.

Wartości polityczne indywidualistyczne i kolektywistyczne znajdowały następnie wyraz w ideologiach czasów nowożytnych. I tak, np. idealistyczną wizję społeczeństwa zorganizowanego kolektywnie przedstawił w XVI w. Tomasz Moore, rysując życie na wyspie Utopii, gdzie drobni wytwórcy korzystają ze wszystkich dóbr z umiarem i w granicach rozsądnych potrzeb, bez potrzeby użycia pieniądza. Organizacja władz oparta

¹ A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon politologii*, Wrocław 1996.

jest na wyborze i rotacji urzędników, z zagwarantowaniem podstawowych uprawnień zgromadzeniu ludowemu.

Rozkwit indywidualizmu dokonuje się w myśli politycznej XVII i XVIII wieku². Prezentowana przez Benedykta Spinozę idea wolności i tolerancji, zagwarantowanie jednostce szerokiego katalogu możliwości oraz utylitarystyczne założenia państwa, stanowiły podstawę wizji przyszłej liberalistycznej republiki burżuazyjnej. Państwo winno stwarzać podstawy swobodnego rozwoju jednostki a ustroj demokratyczny gwarantować zabezpieczenie jej prawa. Według Johna Locke'a, u źródeł państwa leży indywidualizm działania jednostki. Państwo powstaje w wyniku umowy społecznej, na mocy której obywatele powierzają rządowi pełnomocnictwo sprawowania władzy. Celem działania państwa jest obrona nienaruszalności praw obywateli. Zasadę ustroju stanowi liberalizm ekonomiczny i polityczny.

Charles Montesquieu i Francois Voltaire podkreślają ideę wolności i suwerenności jednostki i państwa, jako wyniku dobrowolnej umowy społecznej na mocy której, wolność naturalna jednostki przekształcona zostaje w wolność społeczną. Umowa społeczna powoduje, iż w państwie wolność naturalna staje się wolnością polityczną, zagwarantowaną prawem. Wola powszechna, stanowiąca syntezę dążeń do szczęścia poszczególnych jednostek, stanowi o szczęściu ogółu. Zespolenie dążeń jednostkowych w dążeniu ogółu możliwe jest przy zachowaniu całkowitej wolności jednostki i suwerenności ludu, która to suwerenność oparta jest na suwerenności jednostki.

Oświeceniowa tradycja indywidualistyczna stwarza podwaliny ideowe dla nowoczesnych państw demokratycznych. Trzon ideologii stanowi autoteliczny charakter ludzkiej wolności, priorytet praw jednostki, oddzielenie sfery prywatnej i publicznej, określenie warunków i sposobów legitymizacji władzy. Związane z tradycją Oświecenia pojęcie wolności wyrasta z pojęcia powinności, co wiąże się z pojęciem prawa. Utożsamianie wolności z dowolnością jest nieuprawnione. Istotę wolności wyraża bezwzględna ważność reguł wykluczających samowolę. Locke uważał, że to rozum człowieka jest prawem naturalnym, które kieruje racjonalnym działaniem człowieka. Wolność jednostki podporządkowuje się prawu³.

² A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1996; K. Chojnacka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 2004; A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon...*

³ J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992.

Indywidualizm a liberalizm

Pełny wyraz indywidualizm znajduje w ideologii liberalnej. Ewaluowanie myśli liberalnej, od klasycznego liberalizmu XIX-wiecznego do czasów obecnych, dokonywało się w odniesieniu do dwóch form indywidualizmu. Pierwszy, to indywidualizm ekspresyjny, inaczej indywidualizm różnicy. Druga forma indywidualizmu, to indywidualizm egalitarystyczny, inaczej indywidualizm równości. Indywidualizm ekspresyjny podkreślał odrębność własnej osoby, jej wyjątkowość, podnosił wartość własnego rozwoju. Człowiek odrzucając życie społeczne i poświęcając się własnemu rozwojowi, egzystuje poza światem publicznym.

W czasie ostatnich dwóch stuleci charakter liberalizmu uległ zmianie. Wcześni liberałowie widzieli minimalną rolę państwa w życiu obywateli, współcześni liberałowie przekonani są, iż władza powinna odpowiadać za zapewnienie usług społecznych takich, jak: opieka zdrowotna, emerytury, edukacja, zakwaterowanie oraz regulowanie gospodarki. Wewnątrz liberalizmu wykształciły się dwie tradycje myślowe, które nazywane są liberalizmem klasycznym i liberalizmem nowoczesnym⁴. Liberalizm klasyczny opiera się na wartości indywidualizmu ekspresyjnego, w znacznej mierze egoistycznego. Człowiek, jako autonomiczna jednostka, wyraża skłonności do niezależności. Kieruje się rozumem, dążąc do wolności maksymalizuje realizację własnych potrzeb i interesów. Wolność oznacza brak zewnętrznych ograniczeń. Wolność jednostki stanowi zagrożenie wolności dla innych jednostek, dlatego musi być powstrzymywana od jej naruszenia. Wolność zatem, zdaniem Locke'a, istnieje tylko w ramach prawa. Wszystkie jednostki muszą uznać, że w ich interesie leży zrzeczenie się części wolności w celu ustanowienia systemu opartego na prawie⁵. Społeczeństwo ma charakter atomistyczny, składa się ze zbioru samowystarczalnych jednostek. Państwo spełnia wyłącznie funkcję utrzymywania ładu społecznego, ma więc rolę minimalną – zgodnie z metaforą Locke'a jest „stróżem nocnym”. Ogranicza się do utrzymania wewnętrznego porządku społecznego, egzekwowania umów i ochrony społeczeństwa przed atakiem z zewnątrz. Klasyczni liberałowie wysoko wartościują społeczeństwo obywatelskie, które stwarza warunki do rozwoju wolności oraz gospodarki opartej na samoregulującym się rynku. Dostrzegali oni zarówno konieczność istnienia w państwie rządu, jak i zagrożenia z jego strony, obawiali się egoizmu, potencjalnej tyranii. Dlatego też, podkreślali

⁴ A. Heywood, *Ideologie polityczne*, Warszawa 2007.

⁵ J. Locke, *Dwa traktaty...*

znaczenie ram konstytucyjnych ograniczających możliwości wykorzystania władzy dla własnych korzyści. W demokracji, klasyczni liberałowie widzą również możliwość ograniczenia roli rządu. Demokrację rozumieją jako zgodę na rządzenie, wyrażaną w opartych na współzawodnictwie wyborach. Klasyczny liberalizm gospodarczy zakorzeniony jest w myśli ekonomicznej Adama Smitha, który uważał, że gospodarka działa najlepiej, kiedy pozostawiona jest sama sobie. Rynek działa według oczekiwań i decyzji wolnych jednostek. Wolność rynku oznacza wolność wyboru na płaszczyźnie popytu, podaży, doboru pracowników i pracodawców. Smith uważał, że nieskrępowane dążenie do osiągnięcia zysku doprowadzi do korzyści płynących dla ogółu⁶. Także Friedrich Hayek uważał, że wolność gospodarcza jest niezbędną gwarancją wolności politycznej. Dowodził, że liberalny, demokratyczny system polityczny jest w stanie rozwijać się wyłącznie w warunkach kapitalistycznego porządku ekonomicznego⁷.

Idee liberalizmu klasycznego znalazły wyraz w latach 70. XX wieku w neoliberalizmie. Główną siłą napędową rozwoju idei i struktur neoliberalnych stała się globalizacja ekonomiczna.

Neoliberalizm spostrzega rynek, jako moralnie i praktycznie nadrzędny wobec państwa. Neoliberalizm stał się częścią większego projektu ideologicznego Nowej Prawicy. Nowa Prawica inspirowana myślą konserwatywną, liberalną i neoliberalną stworzona została nie przez polityków, ale specjalistów od organizacji. W dziedzinie politycznej program Nowej Prawicy postulował rozszerzenie rynku na coraz to nowe obszary życia, ograniczanie interwencjonizmu państwowego, ukrócenie możliwości wpływu na władzę związków zawodowych, politykę leseferyzmu i monetaryzmu, wspieranie stosunków wolnokonkurencyjnych, zbudowanie silnego rządu opartego na rządach prawa, legalizmu w życiu publicznym. W życiu społecznym Nowa Prawica eksponowała rolę konserwatywnej moralności opartej na podstawowych wartościach takich jak szacunek dla władzy, religii, rodziny, własności prywatnej, Nowa Prawica eksponowała szczególnie rolę religii i patriotyzmu w życiu społecznym. Nowa Prawica utworzyła szereg organizacji stanowiących płaszczyznę współdziałania na rzecz programu neokonserwatywnego. Postulaty społeczne i ekonomiczne stały się podstawą polityki R. Regana i M. Thatcher⁸.

⁶ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1 i 2, Warszawa 1954.

⁷ F. Hayek, *Droga do zniewolenia*, Kraków 1999; F. Hayek, *Konstytucja wolności*, Warszawa 2006.

⁸ D. Held, *Models of democracy*, Stanford University Press 1987; W. Osiatyński, *Współczesny konserwatyzm i liberalizm amerykański*, Warszawa 1984; A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon...*, s. 233–234.

Indywidualizm równości wartościuje jednostkę, również jako niezależny byt. Jednostka jest wartością najwyższą, podporządkowującą sobie całość społeczną, jednakże zasada hierarchii odrzucona zostaje na rzecz zasady równości. W sferze ekonomiczno-politycznej zastosowanie zasad wolności i równości przybiera wartość systemową⁹.

W drugiej połowie XX wieku John Rawls propagował idee liberalizmu socjaldemokratycznego¹⁰. Starał się pogodzić idee liberalizmu z zasadami redystrybucji i sprawiedliwości społecznej. Zdaniem Rawls'a jednostkę, jako istotę polityczną można zrozumieć wyłącznie poprzez pewien ideał obywatela. Indywidualizm w liberalizmie zakorzeniony jest w wartościach odnoszących się przede wszystkim do jednostki, ale także do wspólnot czy formy rządów, które legitymizuje zgoda jednostek. Rawls, tworząc polityczną koncepcję osoby i ideał państwa, uważa za konieczne powiązanie neutralności sfery publicznej i jednostkowej autonomii, prywatnej niezależności i politycznej troski, indywidualnej wolności i społecznej równości szans. Władza, nie mając prawa oceniania indywidualnych sposobów życia, ma jednocześnie obowiązek troszczenia się o to, by każdy mógł tworzyć i realizować własne cele życiowe¹¹.

Współcześnie systemy polityczne, które zostały ukształtowane przez idee i wartości liberalne określane są powszechnie, jako demokracje liberalne. Systemy te są konstytucyjne, ponieważ dążą do ograniczenia władzy rządu i zabezpieczenia wolności obywatelskich, są równocześnie przedstawicielskie, gdyż stanowiska polityczne w nich są zdobywane w drodze wyboru. Moralne i ideologiczne stanowisko liberalizmu wyraża się wiernością zbiorowi wartości i przekonań. Wśród nich najważniejsze, to: jednostka, wolność, rozum, sprawiedliwość, tolerancja i różnorodność.

Idee liberalne związane są także z postępującą industrializacją, która przyniosła znaczące rozwarstwienie ekonomiczne społeczeństw. nierówności społeczne zmusiły liberałów do rewizji poglądów na rolę państwa, stawali się zwolennikami rozwoju państwa interwencyjnego. Jednakże, współczesny liberalizm nie jest spójny teoretycznie, próbuje łączyć idee interwencyjizmu państwowego z klasycznym indywidualizmem.

⁹ M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy*, Warszawa 2003.

¹⁰ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994; J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998.

¹¹ J. Rawls, *Liberalizm...*

Thomas H. Green¹², idąc za wskazaniem Johna Stuarta Milla¹³, odrzucił teorię egoistycznej jednostki, dążącej wyłącznie do maksymalizacji własnych zysków. Uważał, że człowiek zdolny jest do altruizmu i podejmowania obowiązków społecznych. Inaczej, niż klasyczni liberałowie rozumiał wolność. Wolność to możliwość rozwoju i utrzymania swej indywidualności. Państwo powinno, zdaniem Greena, stworzyć takie same warunki dla wszystkich jednostek, aby mogły podejmować odpowiedzialne decyzje. Współcześni liberałowie preferują jednostkę, która polega na sobie i bierze za siebie odpowiedzialność, jednakże dostrzegają państwo jako instytucję realizującą szeroki zakres społecznych i ekonomicznych powinności. Powołując się na równość szans, bronią systemu opieki społecznej. Na gruncie gospodarczym większość państw przyjęło strategię interwencjonizmu państwowego, które opierały się na pracach Johna M. Keynesa. Keynes odrzucił idee samoregulującego się rynku, uważał, że rząd powinien ożywiać gospodarkę przez zwiększenie wydatków publicznych lub przez obniżenie podatków¹⁴. Teorie Rawlsa i Keynesa były realizowane w Stanach Zjednoczonych w czasach Nowego Ładu Roosevelta.

Kolektywizm a socjalizm

Kolektywizm znalazł wyraz w ideach socjalizmu i komunizmu. Jako model ekonomiczny socjalizm stanowi alternatywę wobec kapitalizmu. Dziewiętnastowieczny socjalizm tworzył utopijne wizje społeczeństwa, w którym jednostki mogą osiągnąć prawdziwe wyzwolenie i spełnienie wyłącznie jako członkowie wspólnoty. I tak, Claude Henri Saint-Simon proponował stworzenie społeczeństwa na wzór warsztatu przemysłowego, w którym podstawą bytu stanie się praca dająca szansę realizacji wolności. Dla Charlesa Fouriera podstawową komórką ustroju społecznego opartego na zrzeszaniu się, miała być falanga. Falanga stanowiła osiedle rolniczo-przemysłowe zorganizowane w sposób kolektywny, oparte na pracy uspołecznionej. Falanga była jednocześnie zrzeszeniem wytwórców i konsumentów. Robert Owen opowiadał się za stworzeniem wspólnoty bazującej na miłości i współpracy. Uważał, że szczęście każdego człowieka zależy od szczęścia innych. Dlatego też, za konieczne uznawał takie

¹² T.H. Green, *Works*, Oxford University Press, [za:] A. Heywood, *Ideologie...*

¹³ J.S. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 2005.

¹⁴ J.M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1985.

zmiany zasad funkcjonowania środowiska społecznego, które umożliwiłyby realizowanie szczęścia każdego człowieka. Jedynie współpraca we wspólnocie zapewnia warunki dla realizacji idealnego modelu funkcjonowania każdego człowieka¹⁵.

W miarę poprawy położenia społecznego robotników, pod koniec XIX w. charakter socjalizmu ulegał zmianie. W ruchu socjalistycznym wyodrębniły się dwa kierunki – socjalizm rewolucyjny i socjaldemokracja.

Współcześnie socjalizm spostrzegany jest w trzech znaczeniach:

- jako model ekonomiczny, powiązany z jakąś formą kolektywizmu i planowania – środek ograniczenia kapitalizmu w szerszym interesie społecznym;
- jako instrument ruchu związkowego, reprezentującego interesy klasy robotniczej – środek wspierania interesów świata pracy;
- jako doktryna, bądź ideologia polityczna, cechująca się specyficznym splotem idei, wartości i teorii, z których najważniejszymi są – wspólnota, współpraca, równość, klasa społeczna, wspólna własność¹⁶.

Socjalistyczna wizja człowieka, jako istoty społecznej kładzie nacisk na zdolność człowieka do działań zbiorowych, przez wspólną pracę tworzenie wspólnego dobra. Socjaliści twierdzą, iż jednostki mogą być tylko rozumiane przez grupy, do których należą. Naturalną relacją między ludźmi jest współpraca, a nie rywalizacja. Najważniejszą cechą definiującą ideologię socjalistyczną jest równość. Zdaniem socjalistów, równość jest warunkiem sprawiedliwości, która wymaga ujednoczenia społeczeństwa w zakresie statusu materialnego. Ponadto, równość społeczna leży u podstaw współpracy i wspólnoty. Socjaliści wprowadzając pojęcie klasy, jako grupy skupiającej ludzi o podobnej pozycji społecznej i ekonomicznej, traktowali ją, jako najważniejsze źródło podziałów społecznych. Przez ograniczenie nierówności między ludźmi, dążyli do stworzenia społeczeństw bezklasowych. Socjaliści krytykowali własność prywatną, w której upatrywali źródła niesprawiedliwości społecznej. Opowiadali się zatem za likwidacją prywatnej własności.

W ramach ideologii socjalistycznej wyodrębniły się dwa nurty – socjalizm rewolucyjny oraz socjalizm ewolucyjny. U podstaw nurtu rewolucyjnego leżało przekonanie, iż kapitalizm można obalić jedynie w drodze rewolucji. Socjaliści rewolucyjni państwo spostrzegali jako środek ucisku klasowego, dążyli do obalenia państwa burżuazyjnego za pomocą rewo-

¹⁵ C.H. Saint-Simon, *Pisma wybrane*, t. I–II, Warszawa 1968; M. Jelenkowski, *Owen*, Warszawa 1988; A. Sikora, *Fourier*, Warszawa 1989.

¹⁶ A. Heywood, *Ideologie...* .

lucji politycznej. Socjalizm przybierał postać państwowej kolektywizacji. Droga rewolucyjna dochodzenia do socjalizmu wiązała się z dyktaturą i represjami politycznymi.

W krajach Europy Zachodniej, gdzie postępował rozwój demokracji, socjaliści przyjęli alternatywny do rewolucyjnego sposób dochodzenia do socjalizmu. W drodze ewolucji, wykorzystując procedury parlamentarne starali się wprowadzić socjalizm. W początkach XX wieku idee socjalizmu ewolucyjnego propagowali Fabianie. Przyjęli oni liberalną teorię państwa, uznając je za neutralnego arbitra, uważali, że rozszerzenie demokracji politycznej pozwoli na poparcie interesów klasy robotniczej. Wykorzystując urnę wyborczą socjaliści mogą dojść do władzy. Równość polityczna, zdaniem socjalistycznych demokratów, pociągnie za sobą równość społeczną. W drugiej połowie XX wieku socjaldemokraci zaprzestali odrzucania kapitalizmu, dążyli natomiast do jego humanizacji. Zainteresowania socjaldemokracji skupiły się przede wszystkim na problemach sprawiedliwej dystrybucji bogactwa w społeczeństwie¹⁷.

Marksizm stanowił nowy rodzaj socjalizmu. Idee socjalizmu utopijnego i klasyczna ekonomia angielska oraz filozofia niemiecka (prace Smitha, Hegla, Feuerbacha), stały się inspiracją dla twórczości Karola Marksa. Marks uważał, że stworzył nowy rodzaj socjalizmu – socjalizm naukowy. Naukowy charakter marksizmu zawierać się miał w dążeniu do ujawnienia natury rozwoju społecznego i historycznego, a nie tylko w krytyce kapitalizmu. Rozwój historyczny społeczeństw Marks wyjaśniał sprzecznościami w ramach systemu produkcji, wynikającymi z istnienia prywatnej własności. W drodze rewolucji proletariackiej zostanie obalony kapitalizm, usunięta zostanie machina państwa, a stary, klasowy system społeczny zastąpiony zostanie pełnym komunizmem. Społeczeństwo będzie bezpieczne, bezklasowe, system produkcji towarowej zostanie zastąpiony systemem nastawionym na zaspokajanie ludzkich potrzeb. Systemem przejściowym od kapitalizmu do komunizmu będzie socjalizm¹⁸.

Ideologię marksistowską nawiązującą do heglizmu przyjęła szkoła frankfurcka (Adorno, Markus), pod wpływem której w latach 60. i 70. XX w. rozwinęła się Nowa Lewica. Nowa Lewica stanowiła radykalny ruch ideologiczny i społeczno-polityczny. Odrzucała ideologię i formy działania zarówno marksizmu-leninizmu, jak i socjaldemokracji, choć nawiązywała do tradycji lewicowych. Ruch Nowa Lewica objął swoim

¹⁷ A. Sylwestrzak, *Historia doktryn...*; A. Heywood, *Ideologie...*

¹⁸ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1975.

działaniem dziedziny życia społecznego, politycznego, intelektualnego, obyczajowego. Nowa Lewica skupiła młodzież akademicką i część intelektualistów.

W ramach Nowej Lewicy doszło do wyodrębnienia się dwóch nurtów – umiarkowanego i rewolucyjnego. Nurt umiarkowany odwoływał się do idei autentycznego „ja”, wolności, równości i wspólnoty. Krytykowano zasady i organizację życia politycznego i społecznego liberalnych demokracji. Postulowano powszechną decentralizację systemu politycznego, odrzucenie sformalizowanych i biurokratycznych procedur podejmowania decyzji politycznych, przywrócenie autentyczności życia publicznego.

Ruchy młodzieży amerykańskiej z lat sześćdziesiątych skupiały się wokół problemów walki o prawa obywatelskie Murzynów, walki z ubóstwem, wolności słowa i przeciw wojnie. Była to kruczata młodzieży na rzecz dobra, sprawiedliwości, prawdy i piękna. Programy propagowały wspólnotę życia wszystkich ras i obu płci, grupowe uprawianie miłości i ascetyzm materialny. Nowy ustrój społeczny opierać się miał na wartościach humanizmu, nowego indywidualizmu, wspólnoty i demokracji uczestniczącej. Zamiast walki zbrojnej i ustawodawstwa, edukacja społeczna miała prowadzić do przekształcenia życia społecznego. Grupą realizującą zmiany miała być inteligencja a centrami edukacyjnymi – uniwersytety. Ruch Nowej Lewicy wyrażał protest przeciw państwu liberalnemu i jego instytucjom, wartościom i establishmentowi. Poszukiwano wymiarów wolności jednostki w kontekście wolności społecznej. Uważano, iż dla nowego wyrazu wolności najlepsze warunki stwarza zamknięta egalitarna wspólnota. Koncepcja wolności łączy się z ideałami nowego indywidualizmu, komuny jako wspólnoty i demokracji opartej na zasadzie równości. Komuna o demokratycznym charakterze ma właściwie warunki do rozwoju nowego indywidualizmu. Komuna działająca na zasadzie demokracji uczestniczącej, daje szansę harmonizowania równości i wolności. Idea wspólnoty, najbliższa idei równości, postuluje większy udział we władzy politycznej ubogich i czarnych, faktyczną równość wobec prawa, zrównania statusu kobiet i mężczyzn, eliminację ubóstwa i nędzy. Ustrój ekonomiczny zgodny z zasadami równości miałby opierać się na produkcji, dystrybucji i konsumpcji. Komuny byłyby samowystarczalne. Zasadą dystrybucji byłoby każdemu według potrzeb, przy rezygnacji z potrzeb nierealnych lub wygórowanych – (idea dobrowolnego ubóstwa). Celem politycznym i wartością Nowej Lewicy były ideały demokracji uczestniczącej, najbliższej demokracji bezpośredniej. Ideały te umożliwiałyby osiągnięcie innych wartości, stanowiłyby również zasady

spełniające funkcję podejmowania decyzji, organizacji wspólnot, realizacji równości i wolności. Głoszone przez Nową Lewicę treści zainspirowały działalność organizacji i stowarzyszeń obywatelskich o charakterze antywojennym, feministycznym, ekologicznym, obrony praw obywatelskich, walki z segregacją rasową¹⁹.

Indywidualizm i kolektywizm a komunitaryzm

W Ameryce na bazie krytyki teorii oraz praktyki liberalizmu w latach osiemdziesiątych XX w. rozwinął się nurt filozofii politycznej – komunitaryzm. Nie podważając tezy o indywidualności jednostki komunitaryści kwestionują stosunki i praktykę społeczną powodowane założeniami liberalizmu. Tacy myśliciele jak: Michael Walzer, Charles Taylor, Michael Sandel, Alasdair Mac Intyre, mimo pewnych różnic, jakie dzielą ich przekonania, są zgodni, że ani liberalizm klasyczny, ani neoliberalizm nie stanowią atrakcyjnej oferty światopoglądowej i politycznej. Uważają, że państwo nie traktowane jako dobro wspólne, lecz jedynie jako pewna rama wspólnego działania powoduje depolityzację postaw obywatelskich, a tym samym podważa ciągłość amerykańskiej tradycji republikańskiej.

Komunitaryści twierdzą, iż liberalizm nie docenia roli wspólnot ludzkich w kształtowaniu systemu norm i wartości jednostki. Liberalizm ich zdaniem doprowadził do powstania kryzysu podstawowych, powszechnie akceptowanych wartości moralnych, stał się źródłem chaosu moralnego we współczesnym społeczeństwie. Jego przejawem jest zubożenie tożsamości moralnej, społecznej i politycznej jednostek. Dlatego też jednostkę należy ujmować z punktu widzenia różnorodności związków społecznych z innymi członkami zbiorowości, do której ona należy. Tożsamość jednostki określona jest warunkami rozwoju wspólnot do których ona należy. Poprzez członkostwo w różnych grupach społecznych jednostki odnajdują wspólne dobro. Dzięki wspólnemu dobru jednostka uzyskuje swoją tożsamość, a jednocześnie przyczynia się do podtrzymywania ciągłości wspólnoty wyrażającej się w tradycji. Wspólnota jest zaprzeczeniem liberalnego modelu społeczeństwa opartego na kontrakcie. Wspólnota

¹⁹ Ch.A. Reich, *Zieleni się Ameryka*, Warszawa 1976; R. Tokarczyk, *Utopia „Nowej Lewicy” amerykańskiej*, Warszawa 1979; Ch.A. Reich, *Rewolucja przez świadomość*, [w:] K. Karolczak, K. Pielński, M. Tański (opł.), *Współczesna myśl polityczna, Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1994.

powinna tworzyć pewną całość, której zadaniem jest przeciwdziałanie rozbiciu społeczeństwa oraz sprzyjanie silniejszemu identyfikowaniu się z dobrem wspólnym. Komunitaryści moralnego autorytetu upatrywali w powszechnie akceptowanych wartościach i instytucjach²⁰.

STRESZCZENIE

Pojęcia indywidualizm i kolektywizm obecne są w wielu obszarach myśli społecznej i politycznej. Indywidualizm i kolektywizm bazują na odmiennych wartościach ideowych, które determinują relacje między jednostką a systemem politycznym. W indywidualizmie jednostkę uważa się za podstawową kategorię bytu, niezależną całość. Każda inna całość większa niż ona jest jedynie zbiorem jednostek. Kolektywizm jednostkę uznaje za część większej społecznej całości, która determinuje jej znaczenie. Antynomia indywidualizmu i kolektywizmu znajduje zakorzenienie w dwóch różnych ideologiach politycznych – liberalizmie i socjalizmie. Komunitaryzm stara się zniwelować antynomię indywidualizmu i kolektywizmu.

Maria Urban

INDIVIDUALISM – COLLECTIVISM AND POLITICAL IDEOLOGIES

Notions of individualism and collectivism are present in many areas of social and political thoughts. Individualism and collectivism are based on different ideological values, which determine relation between individual and political system. In individualism individual is considered to be basic category of life – independent integrity. Each other greatest integrity than itself is recognized as set of individuals. Collectivism regards individual as a part of greatest social integrity, which determines its position. Antinomy between individualism and collectivism is rooted in two different political ideologies – liberalism and socialism. Communitarianism seeks to soften this contradiction in terms between individualism and collectivism.

²⁰ A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon...*, s. 152.

Jerzy Jaskiernia

Rada Europy jako „organizacja wartości”

SŁOWA KLUCZOWE:

*Rada Europy, wartości, standardy międzynarodowe,
konwencje, „miękkie prawo”*

Uwagi wprowadzające

Rada Europy (dalej: RE), która w 1949 r. obchodziła sześćdziesiątą rocznicę powstania¹, należy do najstarszych i najważniejszych europejskich organizacji międzynarodowych. Określana bywa „organizacją wartości”. Za szczególne jej posłannictwo uznawane jest kreowanie i implementowanie standardów demokratycznych drogą szukania kompromisów i budowania konsensu². Niewątpliwie określenie „organizacja wartości” nawiązuje do tego, że w kręgu jej zainteresowania znajdują się w szczególności takie wartości jak: demokracja, praworządność i ochrona praw człowieka, a także Rada wypowiada się – w kontekście bardzo dla niej charakterystycznego postulatu zniesienia kary śmierci³ – za ochroną życia. Nie wyjaśnia to jednak problemu, dlaczego miano „organizacji wartości” przyznaje się właśnie tej organizacji w sytuacji, gdy również

¹ Zob. J. Jaskiernia, *Rada Europy po 60 latach istnienia*, „Państwo i Prawo” 2009, z. 5, s. 6.

² Zob. A. Macmuellen, *Intergovernmental Functionalism? The Council of Europe in European Integration*, „Journal of European Integration” 2004, nr 4, s. 409.

³ Zob. J. Yorke, *The Right to Life and Abolition of Death Penalty in the Council of Europe*, „European Law Review” 2009, nr 2, s. 223.

inne organizacje międzynarodowe posiadają swoje systemy aksjologiczne, a więc też nawiązują, choć w zróżnicowanym stopniu, do pewnych wartości. Odnotować np. można, że w działaniach na rzecz demokracji i praw człowieka organizacja ta upodabnia się np. do Organizacji Państw Amerykańskich⁴. Pewne elementy zbieżności systemów aksjologicznych Rady Europy i Unii Europejskiej stwarzają z kolei przesłanki, by badać sposób reagowania tych organizacji na sytuacje, gdy dochodzi do rażącego naruszenia międzynarodowo uznawanych standardów praw człowieka, jak to można było obserwować w konflikcie czeczeńskim⁵.

Wszystkie wartości, które brane są pod uwagę w środowisku międzynarodowym, służą do postulowania i uzasadniania norm regulujących procesy działań i interakcji międzynarodowych. Preferowanie określonych wartości prowadzi do ewolucji zabezpieczających je norm (od moralnych i politycznych do prawnych). Wartości i porządkujące je normy służą do selekcjonowania środków osiągnięcia najbardziej cenionych wartości. Hierarchia systemów wartości zależy od hierarchii potrzeb i celów uczestników stosunków międzynarodowych. Kierując się swymi wartościami, ludzie, narody i państwa wpływają na środowisko międzynarodowe i na jego zmiany. W rezultacie tych zmian doświadczają często nowych braków i potrzeb⁶.

Postawienie tego problemu wydaje się zasadne w kontekście rozważań o systemach aksjologicznych organizacji międzynarodowych. Można zapytać, jaka jest relacja między wartością a standardem międzynarodowym. W szerszym kontekście może to też prowadzić do pytania, czy egzekwowanie wartości w stosunkach międzynarodowych charakteryzuje się określoną specyfiką, różnicującą je od innych zobowiązań międzynarodowych. Właśnie z tych perspektyw warto badać, co znaczy, że Rada Europy jest „organizacją wartości”. Ewolują one wraz z rozwojem cywilizacji europejskiej, a realizacja jednych prowadzi często do ujawnienia nowych wartości, które organizacja ta określa i przekształca w standardy prawne na nowych etapach oraz dąży do ich wdrażania w państwach członkowskich.

⁴ Zob. D. Hawkins, *Making Democracy In Europe and the Americas*, “International Organization” 2008, nr 3, s. 272.

⁵ Zob. C. Francis, „Selective Affinities”: *the Reactions of the Council of Europe and European Union to the Second Armed Conflict In Chechnya (1999–2006)*, “Europe-Asia Studies” 2008, nr 2, s. 319.

⁶ Zob. J. Kukulka, *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2003, s. 154.

Ogólna charakterystyka systemu aksjologicznego Rady Europy

Dla poznania systemu aksjologicznego RE podstawowe znaczenie ma Statut Rady Europy, przyjęty w Londynie w dniu 5 maja 1949 r.⁷. Stanowi on niewątpliwie źródło wiedzy o tym, jakimi motywacjami kierowali się twórcy tej organizacji międzynarodowej, podejmując decyzję o jej powstaniu. Państwa członkowskie – jak czytamy w preambule – wyraziły przekonanie, że „utrwalenie pokoju oparte na sprawiedliwości i współpracy międzynarodowej ma podstawowe znaczenie dla przetrwania społeczności ludzkiej i cywilizacji”. Pokój, współpraca i sprawiedliwość międzynarodowa były więc tymi wartościami, których osiągnięcie miało ułatwić powstanie RE.

Dla autorów *Traktatu Londyńskiego* demokracja polityczna i społeczna były nierozdzielne. Nie wyobrażali sobie bowiem pokoju bez postępu ekonomicznego i społecznego. Okropności II wojny światowej pozwoliły przekonać wielu ludzi o żywotnej potrzebie współpracy międzynarodowej umożliwiającej zapobieganie konfliktom i stworzenie warunków owocnej współpracy między państwami. RE stała się symbolem i wcieleniem – zwłaszcza w okresie zimnej wojny – wspólnego przywiązania Europy Zachodniej do demokracji liberalnej. Rozszerzenie Rady wzmocniło jej rolę jako „organizacji obrony i wspierania pluralistycznej demokracji w Europie”⁸.

Celi tych nie udałooby się jednak najprawdopodobniej osiągnąć poprzez utworzenie RE, gdyby nie świadomość **wspólnego dziedzictwa narodów**, dająca nadzieję, że taka współpraca może przynieść oczekiwane rezultaty. Państwa-założyciele potwierdziły, jak głosi preambuła, „swoje głębokie przywiązanie do duchowych i moralnych wartości stanowiących wspólne dziedzictwo ich narodów i źródło zasad wolności osobistej, swobód politycznych i praworządności, które stanowią podstawę każdej prawdziwej demokracji”. Nie przypadkowo więc RE określana bywa „organizacją demokratycznych państw Europy”⁹.

Czy wspólne dziedzictwo jest przesłanką do konstruowania kategorii **dobra wspólnego**? Niewątpliwie takie wartości jak wolności osobiste,

⁷ European Treaty Series, Nr 1. Tekst polski: Dz.U. z 1994 r. Nr 118, poz. 565. Zob. *Wybór konwencji Rady Europy*, Warszawa 1999, s. 13.

⁸ F. Benoît-Rohmer, H. Klebes, *Prawo Rady Europy. W stronę ogólnoeuropejskiej przestrzeni prawnej*, Warszawa 2006, s. 18.

⁹ H. Izdebski, *Rada Europy. Organizacja demokratycznych państw Europy i jej znaczenie dla Polski*, Warszawa 1996, s. 9.

swobody polityczne, praworządność, będące podstawą demokracji, tworzą element dobra wspólnego w wymiarze poszczególnych państw. Skoro nawiązują do wspólnego dziedzictwa tych narodów, to niewątpliwie, z chwilą utworzenia RE, mają się stać dobrem wspólnym postrzeganym w szerszym, międzynarodowym wymiarze. Dobrem wspólnym mają być więc w założeniu zarówno te wartości, jak też Rada Europy jako taka, która stając na straży tych wartości, sama w sobie ma stać się dobrem wspólnym dla tworzących ją państw¹⁰.

W preambule zostały zresztą wyartykułowane szczegółowe motywacje z tym związane. Wiązały się one z przekonaniem, że „dla utrzymania i dalszego urzeczywistniania tych ideałów w interesie postępu społecznego i ekonomicznego zachodzi potrzeba ściślejszej jedności wszystkich wyznających zbliżone poglądy krajów europejskich”. Dlatego też państwa uznały, że „w celu zadośćuczynienia tej potrzebie i wyrażanym aspiracjom ich narodów należy stworzyć organizację skupiającą w ściślejszym związku państwa europejskie”.

Nie ulega więc wątpliwości, że u podstaw utworzenia RE leżała idea „ściślejszej jedności państw”, nawiązująca do „wspólnego dziedzictwa narodów”, opartej na swobodach osobistych, wolnościach politycznych i praworządności. Wspólnym dobrem miał więc być – w aspekcie zewnętrznym – pokój oparty na sprawiedliwości i współpracy międzynarodowej, a w aspekcie wewnętrznym – swobody osobiste, wolności polityczne i praworządność. Istotna myśl, która tutaj została wyartykułowana, wiązała się z tezą, że nie będzie trwałego pokoju, jeśli ustroje państw nie będą oparte na zasadach demokracji. Jeśli bowiem toleruje się nieprzestrzeganie praw człowieka w układzie wewnętrznym, to tym samym powstaje ryzyko hołdowania tendencji naruszania praw innych państw i narodów. Doświadczenia państw totalitarnych niosły tu istotne doświadczenie.

Ten system aksjologiczny RE uległ wzbogaceniu i konkretyzacji w trakcie działalności tej organizacji międzynarodowej. Działalność RE pokazała bowiem, że jednym z zasadniczych kierunków jej pracy jest tworzenie standardów konstytucyjnych, ukierunkowanych na demokratyczny rozwój ustrojów politycznych państw członkowskich. Już zresztą od samego początku istnienia RE „ucieleśnienie i nadawanie niezwykle konkretnej formy wartościom zawartym w takich pojęciach, jak prawa

¹⁰ Zob. J. Jaskiernia, *Elementy dobra wspólnego w systemie aksjologicznym Rady Europy*, [w:] W. Wołpiuk (red.), *Dobro wspólne. Problemy konstytucyjnoprawne i aksjologiczne*, Warszawa 2008, s. 105.

człowieka, państwo prawa i demokracja stanowiło trzon jej działalności”¹¹. Choć obszar prawa konstytucyjnego należy do suwerennych rozstrzygnięć państwa, to jednak nie pozostaje on poza oddziaływaniem organizacji międzynarodowej. Chodzi przy tym nie tylko o upowszechnianie demokratycznych rozwiązań konstytucyjnych, ale o twórcze wpływanie na kształt ustrojów państw ubiegających się o członkostwo¹².

Zróżnicowanie mocy prawnej standardów niosących wartości eksponowane przez Rady Europy

Standardy o charakterze prawnie wiążącym

Podstawowe znaczenie ma kwestia charakteru prawnego dokumentów, powstających w systemie RE. Obejmuje on dwie kategorie. Pierwszą stanowią umowy międzynarodowe mające charakter **aktów prawnie wiążących** w systemie prawa międzynarodowego, które przybierają z reguły formę **konwencji**. Choć ta forma ma znaczenie decydujące, to jednak do kategorii tej należy też zaliczyć instrumenty występujące pod nazwą „kart”, „umów”, „porozumień” lub „układów”¹³. Powstało ich – wg stanu na 1 stycznia 2009 r. – 203, z tym że liczba ta obejmuje również modyfikacje konwencji i protokoły dodatkowe. Od 2005 r. stosowana jest ich jednolita nazwa: „konwencja Rady Europy”. System konwencyjny RE tworzy dzisiaj zasadniczy zręb europejskiej przestrzeni prawnej¹⁴ i ma istotne znaczenie w procesie unifikacji i zbliżania prawa europejskiego pojmowanego *sensu largo*.

Za „perłę w koronie” systemu konwencyjnego RE uznaje się Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (zwaną: Europejską Konwencją Praw Człowieka)¹⁵. Niesie ona bowiem podstawowy zestaw standardów demokratycznych, egzekwowanych za pomocą mecha-

¹¹ J. Dinsdale, *Rola Rady Europy w ustalaniu standardów w zakresie praw człowieka*, „Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy” 1999, nr 1, s. 8.

¹² J. Jaskiernia, *Council of Europe's Activities in the Field of Sitting-up Constitutional Standards*, [w:] B. Haller, H.Ch. Krüger, H. Petzold (red.), *Law in Greater Europe. Towards a Common Legal Area. Studies in Honour of Heinrich Klebes*, London 2000, s. 22.

¹³ Zob. J. Polakiewicz, *Treaty-Making in the Council of Europe*, Strasbourg 1999, s. 29.

¹⁴ Zob. G. Buquicchio, P. Garonne, *Vers un espace constitutionnel commun? Le rôle de la Commission de Venise*, [w:] B. Haller, H.Ch. Krüger, H. Petzold (red.), *Law in Greater Europe...*, s. 5.

¹⁵ ETS, nr 5.

nizmu kontrolnego, w którym szczególną rolę odgrywają: Europejski Trybunał Praw Człowieka¹⁶ oraz Komitet Ministrów RE. Europejski system ochrony praw człowieka, zbudowany wokół Konwencji, uznawany jest za „najbardziej udany eksperyment w zakresie ponadnarodowej, sądowej ochrony praw człowieka”¹⁷.

Dorobek konwencyjny RE analizowany bywa z punktu widzenia różnych przesłanek klasyfikacyjnych¹⁸. Traktaty RE dzieli się na takie, których głównym celem jest harmonizacja norm na poziomie europejskim i takie, które mają jedynie przyczynić się do wzmocnienia współpracy między państwami członkowskimi. Do pierwszej kategorii, należy Europejska Konwencja Praw Człowieka, która nakłada na państwa obowiązek poszanowania wymienionych w niej praw podstawowych. Do drugiej kategorii, należy np. Europejska Konwencja o ekstradycji¹⁹, Europejska Konwencja o pomocy prawnej w sprawach karnych²⁰, Europejska konwencja o ogólnej równoważności okresów studiów uniwersyteckich²¹, Europejska konwencja o zwalczaniu terroryzmu²² i Konwencja w sprawie prania dochodów pochodzących z przestępstwa, ich ujawniania, zajmowania i konfiskaty²³. Rozróżnienie to nie jest jednak precyzyjne, skoro niektóre konwencje mają na celu zarówno harmonizację norm prawnych, jak i nakładanie obowiązków w stosunkach między państwami.

Znaczącą część traktatów RE ma na celu ochronę i wzmocnienie demokracji pluralistycznej i praw człowieka²⁴. Szczególną rolę odgrywa tu Europejska Konwencja Praw Człowieka. Równie ważne są: Europejska Karta Społeczna²⁵ i Europejska Karta Społeczna (zrewidowana)²⁶, uważane za odpowiedniki Europejskiej Konwencji Praw Człowieka w sferze

¹⁶ Por. A. Bisztyga, *Europejski Trybunał Praw Człowieka*, Katowice 1997, s. 63.

¹⁷ S. Greer, A. Williams, *Human Rights In the Council of Europe and the EU: Towards „Individual”, „Constitutional” or „Institutional” Justice?*, „European Law Journal” 2009, nr 4, s. 476.

¹⁸ Zob. F. Benoît-Rohmer, H. Klebes, *Prawo Rady Europy...*, s. 111 i n. Por. E. Cornu, *L'effectivité de la technique conventionnelle dans la pratique du Conseil de l'Europe*, maszynopis rozprawy doktorskiej, Université Robert Schumma, Strasbourg 2004, s. 45.

¹⁹ ETS, nr 24.

²⁰ ETS, nr 30.

²¹ ETS, nr 138.

²² ETS, nr 90.

²³ ETS, nr 141.

²⁴ Por. B. Bocian, M. Ożóg-Radew (opr.), *Prawa i wolności człowieka w systemie Rady Europy*, Siedlce 2004.

²⁵ ETS, nr 35.

²⁶ ETS, nr 163.

praw gospodarczych i społecznych. Obejmują one szeroki zakres praw dotyczących mieszkania, zdrowia, edukacji, zatrudnienia, ochrony społecznej i niedyskryminacji²⁷. Z kolei Europejska konwencja o zapobieganiu torturom oraz nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu²⁸, uzupełnia ochronę wynikającą z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, tworząc Europejski Komitet ds. Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT), mający uprawnienia do inspekcji i upominania państw²⁹. Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych³⁰ jest dzisiaj jedynym obowiązującym wielostronnym instrumentem prawnym gwarantującym osobom należącym do mniejszości narodowych pełną i rzeczywistą równość w stosunku do większości oraz innych mniejszości³¹. Z kolei konwencja RE o ochronie praw człowieka i godności osoby ludzkiej w odniesieniu do zastosowań biologii i medycyny³² jest pierwszą obowiązującą umową międzynarodową, mającą chronić godność ludzką oraz prawa podstawowe przed możliwymi nadużyciami w stosowaniu medycyny i biologii. Zawiera ona zbiór zasad mających zapewnić istocie ludzkiej większą wartość niż ma technologia, a także stanowiących podstawę współczesnego europejskiego kodeksu praw pacjentów. Poza Protokołem zakazującym klonowania istot ludzkich, podpisanym w Paryżu w 1998 r.³³, został przyjęty Protokół dodatkowy dotyczący transplantacji organów i tkanek pochodzenia ludzkiego³⁴. Natomiast Konwencja RE o ochronie osób w związku z automatycznym przetwarzaniem danych osobowych³⁵ ma zagwarantować każdej osobie fizycznej niezależnie od jej narodowości lub miejsca zamieszkania poszanowanie jej praw i podstawowych wolności, zwłaszcza prawa do życia prywatnego, w związku z automatycznym przetwarzaniem jej danych osobowych.

²⁷ Zob. A. Świątkowski, *Karty społeczne Rady Europy*, „Państwo i Prawo” 2003, z. 8, s. 36.

²⁸ ETS, nr 126.

²⁹ Zob. R. Machacek, *Prewencyjny system ochronny w państwach Rady Europy na tle Europejskiej Konwencji przeciwko Torturom*, „Państwo i Prawo” 1997, z. 9, s. 39.

³⁰ ETS, nr 157. Por. S. Pawlak, *Ochrona mniejszości narodowych w Europie*, Warszawa 2001, s. 180.

³¹ Por. na temat rozwoju instrumentów prawnych dotyczących ochrony praw mniejszości: A. Naştase, R. Miga-Besteliu, B. Aurescu, I. Donciu, *Protecting Minorities in the Future Europe – Between Political interest and International Law*, Monitorul Oficial, Bucuresti 2002, s. 19.

³² ETS, nr 164.

³³ ETS, nr 168.

³⁴ ETS, nr 186.

³⁵ ETS, nr 108.

Inna grupa konwencji ma służyć europejskiej tożsamości kulturowej. Jej początek dała Europejska konwencja kulturalna³⁶, w której zostały określone ramy współpracy w RE w dziedzinie edukacji, kultury, młodzieży i sportu. Natomiast Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych³⁷ ma na celu zachowanie i promowanie tych języków, których wyginiecie byłoby poważną stratą dla europejskiego dziedzictwa kulturowego i ludzi nimi władających. Bogactwo europejskiej spuścizny kulturowej jest przedmiotem Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego³⁸ i Konwencji o ochronie dziedzictwa architektonicznego w Europie³⁹.

Już ta cząstkowa sygnalizacja zakresu tematycznego konwencji powstałych w systemie Rady Europy wskazuje⁴⁰, że dokumenty o charakterze prawnie wiążącym stanowią istotny zręb „europejskiej przestrzeni prawnej”⁴¹.

Standardy o charakterze „miękkiego prawa”

Drugą kategorię tworzą akty zaliczane do tzw. „miękkiego prawa” (*soft law*), które nie mają mocy prawnie wiążącej, niemniej jednak odgrywają istotną rolę w ukierunkowaniu działalności państw członkowskich RE⁴². Należą do tej kategorii w szczególności zalecenia Komitetu Ministrów RE⁴³ oraz uchwały i zalecenia Zgromadzenia Parlamentarnego RE⁴⁴. W piśmiennictwie naukowym są one określane jako „standardy zalecane”⁴⁵,

³⁶ ETS, nr 18.

³⁷ ETS, nr 148.

³⁸ ETS, nr 66.

³⁹ ETS, nr 121.

⁴⁰ Zob. szerzej: J. Jaskiernia, *Prawo Rady Europy a prawo krajowe – granice i wspólne obszary*, [w:] B. Mikołajczyk, J. Nowakowska-Małusecka (red.), *Prawo międzynarodowe, prawo europejskie i prawo krajowe – granice i wspólne obszary, Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Genowefie Grabowskiej*, Katowice 2009, s. 259 i n.

⁴¹ Zob. W. Schwimmer, *The Role of the Council of Europe In teh One Europe: the Relationship with the Enlarged European Union*, “Croatian International Relations Review” 2003, nr 30–31, s. 12.

⁴² Zob. F. Benoît-Rohmer, H. Klebes, *Prawo Rady Europy...*, s. 121.

⁴³ Zob. G. De Vel, *The Committee of Ministers of the Council of Europe*, Strasbourg 1995, s. 46.

⁴⁴ Zob. J. Jaskiernia, *Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy*, Ośrodek Informacji Rady Europy CEUW, Warszawa 2000, s. 151.

⁴⁵ A.M. Dereń, A. Kudłaszyk, *Zarys europejskiej konwencji wolności radiofonii i telewizji w prawie międzynarodowym*, [w:] A. Kudłaszyk, A. Markiewicz (red.), *Mass media w systemie komunikacji społecznej*, Wrocław 1995, s. 41.

mające „dużą wagę moralną”⁴⁶ i „siłę inspiracyjną”⁴⁷, a także posiadające charakter „zobowiązania politycznego”⁴⁸. Przy ocenie ich znaczenia należy uwzględnić, że RE nazywana jest „organizacją wartości”, a w tej sytuacji państwa, które dobrowolnie do niej przystąpiły po to, by wspólnie kreować standardy a następnie wdrażać je do praktyki ustrojowej, powinny je realizować bez względu na ich charakter prawny⁴⁹. Są to przecież, zwłaszcza w odniesieniu do zaleceń Komitetu Ministrów RE przyjmowanych z reguły w drodze konsensu, dokumenty wyrażające jednolitą wolę rządów państw członkowskich podążania w określonym kierunku. Byłoby więc rzeczą nielogiczną tolerowanie sytuacji, gdy państwo dobrowolnie godzi się na członkostwo w organizacji międzynarodowej i przyjmuje określony typ zobowiązań, a następnie odmawia ich realizacji.

Charakterystyka „bloku konstytucyjnego”

Europejska Konwencja Praw Człowieka, a także inne traktaty, przyjmowane przez RE, takie jak Europejska Konwencja zapobiegania torturom, łączone są w całość, składając się na „blok konstytucyjny” RE⁵⁰. Istotnym elementem tego bloku jest *Deklaracja Wiedeńska Szefów Państw i Rządów Rady Europy* (1993) stanowiąca, iż przystąpienie do RE zakłada, że państwo aplikujące dostosuje swoje instytucje i system prawny do podstawowych zasad demokracji, rządów prawa oraz poszanowania praw człowieka. Przedstawiciele społeczeństwa muszą być wybierani w drodze wolnych i uczciwych wyborów, opartych na powszechnym prawie do głosowania. Zagwarantowana swoboda wypowiedzi, szczególnie mediów, ochrona mniejszości narodowych oraz przestrzeganie zasad prawa międzynarodowego muszą pozostawać decydującym kryterium oceny każdego wniosku o członkostwo. Równie fundamentalnym jest zobowiązanie do podpisania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i przyjęcie w całości,

⁴⁶ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1998, s. 115–116.

⁴⁷ T. Górzyńska, *Prawo do informacji i zasada jawności administracyjnej. Orzecznictwo Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Trybunału Konstytucyjnego*, Zakamycze 1995, s. 41.

⁴⁸ J. Sozański, *Współczesne prawo traktatów. Zarys wykładu*, Warszawa–Poznań 2003, s. 33.

⁴⁹ Zob. J. Jaskiernia, *Rola prawa Rady Europy w kreowaniu ogólnoeuropejskiej przestrzeni prawnej (artykuł recenzyjny)*, „Państwo i Prawo” 2007, z. 8, s. 101.

⁵⁰ Por. H. Klebes, *Membership in International Organisations and National Constitutional Law*, „St. Louis-Warsaw Transatlantic Law Journal” 1999–2000.

w krótkim czasie, mechanizmów kontroli, określonych w Konwencji. „Jesteśmy zdecydowani – stwierdzono w *Deklaracji* – zapewnić pełne przestrzeganie zobowiązań przyjętych przez wszystkie państwa członkowskie Rady Europy⁵¹.

Na „blok konstytucyjny” RE składają się: 1) Statut RE; 2) Europejska Konwencja Praw Człowieka i inne konwencje przyjęte w systemie RE; 3) deklaracje interpretacyjne (takie jak *Deklaracja Wiedeńska* z 1993 r.); 4) orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Heinrich Klebes wskazuje w związku z tym, że normy zawarte w „bloku konstytucyjnym” są „*ius cogens* w stosunku do wszystkich państw członkowskich”. Zaznacza jedynie, że nie dotyczy to wszystkich standardów, wynikających z orzecznictwa Trybunału, niemniej państwa członkowskie „są świadome tego, że w podobnych sytuacjach mogą stanąć wobec ryzyka narażenia się na orzeczenie winy przez Trybunał, w oparciu o wcześniejsze orzeczenie wydane w porównywalnym przypadku”⁵².

Specyfika egzekwowania standardów odzwierciedlających system aksjologiczny w „organizacji wartości”

W organizacji międzynarodowej, określanej jako „organizacja wartości”, istotne znaczenie ma nie tylko to, jakie wartości zostały wyartykułowane w postaci standardów międzynarodowych, ale jak są one wdrażane do praktyki ustrojowej.

W RE na szczególną uwagę zasługuje z tego punktu widzenia **procedura akcesyjna**, w ramach której państwa przygotowują się do realizacji standardów umożliwiających członkostwo w RE⁵³. RE jest organizacją, gdzie nabycie członkostwa nie jest wyrazem wyłącznie woli zainteresowanych państw, a wiąże się ze spełnieniem pewnych wymogów, nawiązujących do jej systemu aksjologicznego. Rozgraniczyć tu należy w szczególności wymogi progowe (umożliwiające akcesję)⁵⁴ oraz wymogi

⁵¹ Zob. *Wiener Erklärung (9 October 1993)*, „Europe Dokumente” 1993, nr 1855.

⁵² H. Klebes, *Rola Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w upowszechnianiu standardów demokratycznych w Europie*, [w:] H. Machińska (red.), *Polska w Radzie Europy. 10 lat członkostwa. Wybrane zagadnienia*, Ośrodek Informacji Rady Europy CEUW, Warszawa 2002, s. 30–31.

⁵³ Zob. H. Winkler, *Survey of the Admission Practice of the Council of Europe*, „*Austrian Journal of Public and International Law*” 1995, nr 2–3, s. 154.

⁵⁴ Zob. B. Heller, *L'Assemblée Parlementaire et les conditions d'adhésion au Conseil de l'Europe* [w:] B. Haller, H.Ch. Krüger, H. Petzold (red.), *Law in Greater Europe...*, s. 27.

będące konsekwencją uzyskanego członkostwa. Państwo, decydując się na przyjęcie członkostwa w RE, bierze więc na siebie zestaw zobowiązań, które powinno zrealizować⁵⁵.

Decyzji o zaproszeniu do członkostwa towarzyszy zestaw oczekiwań pod adresem państwa, które powinno zrealizować już jako członek RE⁵⁶. Po sześciu miesiącach od uzyskania członkostwa (a w przypadku Armenii, Azerbejdżanu i Gruzji – bezpośrednio) wszczynana jest **procedura monitoringowa**. Jest ona mechanizmem badania, czy państwo członkowskie wywiązało się z tych zobowiązań⁵⁷. Przebiega ona dwutorowo. Komitet Ministrów analizuje, w ramach tej procedury, jak poszczególne państwa zrealizują poszczególne standardy (wartości), składające się na system aksjologiczny RE. Natomiast procedura monitoringowa RE ukierunkowana jest w szczególności na nowo przyjęte państwa. Chodzi w niej więc o zbadanie, czy państwa te wywiązały się z zobowiązań, jakie przyjęły w momencie uzyskania członkostwa⁵⁸.

Obecnie – skoro tylko jedno państwo jest poza RE – kluczowego znaczenia nabiera właśnie procedura monitoringowa. W ramach niej bada się, czy państwo realizuje zobowiązania podjęte z chwilą przystąpienia do RE⁵⁹. Lista tych zobowiązań, ustalana przez Komitet Ministrów na podstawie uchwały Zgromadzenia Parlamentarnego, rekomendującej członkostwo, bywa szeroka i obejmuje przekształcenia w wielu istotnych dziedzinach życia państwowego, takich jak: funkcjonowanie mechanizmów demokratycznych (np. zasady wolnych wyborów⁶⁰, rola partii opozycyjnych⁶¹),

⁵⁵ Zob. A. Nordström, *The Interactive Dynamics of Regulation: the Council of Europe's Monitoring of Ukraine*, Stockholm 2008, s. 21.

⁵⁶ Por. S.A. Gorchkova, *European Norms on the Protection of Human Rights: on the Development of Russian Human Rights Legislation*, "Revue of Central and East European Law" 2004, nr 3, s. 367.

⁵⁷ Zob. J. Jaskiernia, *Oddziaływanie organizacji międzynarodowej na kształt ustroju politycznego państwa (Na przykładzie Rady Europy)*, [w:] *Konstytucja i władza we współczesnym świecie. Doktryna – prawo – praktyka. Prace dedykowane Profesorowi Wojciechowi Sokolewiczowi na siedemdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 2002, s. 213.

⁵⁸ Zob. J. Jaskiernia, *Wpływ procedury monitoringowej na implementację standardów Rady Europy przez państwa członkowskie*, [w:] H. Machińska (red.), *60 lat Rady Europy: Tworzenie i stosowanie standardów prawnych*, Warszawa 2009, s. 121 i n.

⁵⁹ Zob. V. Djeric, *Admission to Membership of the Council of Europe and Legal Significance of Commitments Entered by New Member States*, "Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht" 2000, nr 3–4, s. 625.

⁶⁰ Zob. *Organisation of Elections by an Impartial Body*, Strasbourg 2006, s. 42.

⁶¹ Zob. J. Jaskiernia: *Partie polityczne w systemie demokratycznym w świetle standardów Rady Europy*, [w:] A. Domańska, K. Skotnicki (red.), *Prawne aspekty funkcjonowania partii politycznych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej*, Łódź 2003, s. 52; tegoż: *Opozycja*

organizacja wymiaru sprawiedliwości (np. gwarancje niezawisłości sędziowskiej), organizacja systemu penitencjarnego (np. warunki przetrzymywania skazanych i zatrzymanych), ochrona praw człowieka (m.in. prawa mniejszości narodowych i etnicznych, wolność sumienia), system ochrony praw (m.in. instytucja ombudsmana) czy reguły samorządności (np. system wyłaniania wójtów i burmistrzów). Delikatność tej misji RE wiąże się z tym, że chodzi tu o obszary szczególnej wrażliwości, związane z konstytucyjną autonomią państw członkowskich.

Procedura monitoringowa Komitetu Ministrów została wprowadzona na podstawie „Deklaracji w sprawie przestrzegania zobowiązań podjętych przez państwa członkowskie Rady Europy”, przyjętej przez Komitet Ministrów podczas 95. posiedzenia w dniu 10 listopada 1994 r. Art. 1 tego dokumentu stanowi: „Komitet Ministrów będzie rozpatrywał sprawy dotyczące poszanowania zobowiązań odnoszących się do warunków demokracji, praw człowieka i rządów prawa w państwach członkowskich, jeśli będą mu przedłożone: przez państwa członkowskie lub przez Sekretarza Generalnego lub na podstawie zalecenia Zgromadzenia Parlamentarnego. W ramach takiego rozpatrywania, Komitet Ministrów uwzględniać będzie wszelkie odnośne informacje pochodzące z różnych źródeł, takich jak Zgromadzenie Parlamentarne KBWE [obecnie: OBWE]”. Pierwszy przypadek zastosowania tej procedury miał miejsce 26 czerwca 2000 r., gdy Sekretarz Generalny RE, Walter Schwimmer oficjalnie zwrócił się do Komitetu Ministrów w sprawie sytuacji w Czeczenii (Federacja Rosyjska).

Monitorowanie realizacji zobowiązań przez państwa członkowskie jest przedsięwzięciem delikatnej natury, dotyka bowiem konstytucyjnej autonomii państw członkowskich⁶², stąd stosowane w tym zakresie procedury różnią się od zwykłych reguł postępowania. Procedura monitoringowa realizowana przez Zgromadzenie Parlamentarne ukształtowała się przy tym w wyniku kilkuletniej ewolucji. Doświadczenia zebrane w pierwszej fazie wdrażania procedury monitorowania doprowadziły do określenia w 1997 r. jej nowego kształtu. Utworzono wówczas Komisję do Spraw Wypełniania Zobowiązań przez Państwa Członkowskie Rady Europy (Komisję Monitoringową). Występuje szereg czynników różnicujących

parlamentarna w świetle standardów Rady Europy, [w:] E. Zwierzchowski (red.), *Opozycja parlamentarna*, Warszawa 2000, s. 308.

⁶² Zob. G. Winkler, *The Council of Europe: Monitoring Procedures and the Constitutional Autonomy of the Member States: a European Law Study, Based upon Documents and Commentaries, Illustrated by the Council of Europe's Actions against the Constitutional Reform in Lichtenstein*, Wien–New York 2006, s. 34.

tę komisję w porównaniu z innymi komisjami: a) nie przewiduje się instytucji zastępców członków; 2) członków delegują grupy polityczne (chodzi o to, by komisja była reprezentatywna w stosunku do składu politycznego Zgromadzenia Parlamentarnego), a nie delegacje narodowe; 3) państwa członkowskie nie mają gwarancji uzyskania miejsca w składzie komisji; 4) w przypadku zmiany w składzie komisji nie obowiązuje zasada, jak w innych komisjach, że wakujące miejsce obsadzone jest przez przedstawicieli tego samego państwa.

Otwartą była kwestia charakteru prawnego zobowiązania⁶³. Niektórzy uważali bowiem, że Zgromadzenie Parlamentarne – nie posiadając międzynarodowej osobowości prawnej – nie może zawierać porozumień z państwami kandydującymi, nawet jeśli jego zadaniem było negocjowanie z nimi zobowiązań związanych z przystąpieniem do RE. Zobowiązania te można byłoby uważać za prawnie obowiązujące jedynie na podstawie porozumienia – łącznie z porozumieniem dorozumianym – między zainteresowanym państwem a Komitetem Ministrów, który jest wyłącznie uprawniony do działania w imieniu RE (art. 13 Statutu). Problem ten rozwiązano w ten sposób, że jeśli w przeszłości Komitet Ministrów, zapraszając państwo do przystąpienia, ograniczał się jedynie do powołania na opinię Zgromadzenia Parlamentarnego, która określała zobowiązania państwa kandydującego, to obecnie uznaje się, że akceptacja przez państwo zaproszenia Komitetu Ministrów pociąga zgodę na przyjęcie wymienionych w nim zobowiązań i jest równoznaczne z porozumieniem pomiędzy Radą Europy a tym państwem⁶⁴.

Procedura monitoringowa i procedura akcesyjna są w chwili obecnej podstawowymi instrumentami, za pośrednictwem których RE może wpływać na wdrażanie systemu swych wartości. Doświadczenia państw Europy środkowej i Wschodniej po 1989 r. potwierdzają, że system wartości Rady Europy bezpośrednio oddziaływał na przekształcenia ustrojowe, które się tam dokonywały⁶⁵. Szczególne znaczenie miały tu zwłaszcza standardy zawarte w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, rozwijane w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości⁶⁶. Z prowadzonych analiz wynika, że wpływ ten, pomimo jednakowych teoretycznie reguł członkostwa, nie zawsze był znaczący. Średni wpływ odnotowano

⁶³ Zob. V. Djerić, *Admission to Membership of...*, s. 608.

⁶⁴ Zob. F. Benoît-Rohmer, H. Klebes, *Prawo Rady Europy...*, s. 133–134.

⁶⁵ Zob. D. Shelton, *The Boundaries of Human Rights Jurisdiction*, "Duke Journal of Comparative and International Law" 2003, nr 1, s. 97.

⁶⁶ Por. J. Jaskiernia (red.), *Rada Europy a przemiany demokratyczne w Europie środkowej i Wschodniej w latach 1989–2009*, Toruń 2010.

np. w Chorwacji, a słaby – w Federacji Rosyjskiej⁶⁷. Daje tu o sobie znać kwestia, że przyjęcie niektórych państw do Rady Europy, a zwłaszcza Federacji Rosyjskiej, było przedwcześnie, gdyż nie spełniały one *de facto* wymogów progowych, a o terminie przyjęcia decydowały szersze kalkulacje polityczne. Musiało to oddziaływać w konsekwencji również na tempo wywiązywania się ze zobowiązań członkowskich⁶⁸.

Wspólnym dobrem społeczności międzynarodowej, reprezentowanej w RE, jest więc system wyznawanych wartości, a nade wszystko instrumenty, za pomocą których te wartości są chronione. Taką wspólną wartością, obok procedury akcesyjnej i monitoringowej, jest więc Europejski Trybunał Praw Człowieka⁶⁹, za pomocą którego obywatele państw członkowskich RE mogą dochodzić praw chronionych przez *Europejską Konwencję Praw Człowieka*. Takim wspólnym dobrem jest Komisarz Praw Człowieka Rady Europy, który umożliwia systemową kontrolę realizacji praw człowieka w państwach członkowskich RE⁷⁰. Podobny charakter ma Europejska Komisja Demokracja przez Prawo (Komisja Wenecka), której analizy przyczyniają się m.in. do kreowania demokratycznych standardów w procesie tworzenia konstytucji w państwach znajdujących się dopiero w stadium demokratycznej konsolidacji politycznej. Występowanie tych instrumentów powoduje, że postrzeganie Rady Europy jako „organizacji wartości” musi uwzględniać nie tylko system wartości i procedury kreowania standardów, ale też mechanizmy i instytucje, które umożliwiają wdrożenie tych wartości i standardów do praktyki ustrojowej.

Uwagi końcowe

W świetle przeprowadzonej analizy rysuje się teza, że określanie Rady Europy jako „organizacji wartości” znajduje uzasadnienie nie tylko w tym, że organizacja ta eksponuje demokrację, praworządność i ochronę praw człowieka, ale że jej system aksjologiczny, zbudowany zwłaszcza wokół jej

⁶⁷ Zob. P.A. Jordan, *Does Membership Have its Privileges? Entrance in the Council of Europe and Compliance with Human Rights Norms*, „Human Rights Quarterly” 2003, nr 3, s. 664.

⁶⁸ Zob. P.A. Jordan, *Russia's Accession to the Council of Europe and Compliance with European Union Human Rights Standards*, „Diemokratizatsiya” 2003, nr 2, s. 284.

⁶⁹ Por. A. Bisztyga, *Europejski Trybunał Praw Człowieka...*, s. 47.

⁷⁰ Zob. J. Jaskiernia, *Komisarz Praw Człowieka Rady Europy – nowa instytucja międzynarodowej ochrony praw*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 11, s. 12–13; tegoż, *Komisarz Praw Człowieka Rady Europy – dorobek i perspektywy*, „Humanistyczne Zeszyty Naukowe – Prawa Człowieka” 2008, nr 11, 202–216.

Statutu i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, ma dla postrzegania tej organizacji kluczowe znaczenie. W istocie przesądza on o miejscu i roli RE na mapie międzynarodowych organizacji europejskich. Ta dominacja czynnika aksjologicznego jest podstawą pozytywnego postrzegania tej organizacji przez środowiska europejskie. Jest jednak zarazem źródłem jej słabości, ponieważ organizacja ta nie zawsze potrafi doprowadzić do tego, by eksponowane przez nią wartości były skutecznie wdrażane do praktyki państw członkowskich. Stąd, w realiach dzisiejszej Europy, RE jest postrzegana niejednokrotnie bardziej jako „organizacja wartości kreowanych”, niż jako „organizacja wartości wdrażanych”.

Na sygnalizowany stan rzeczy składa się wiele powodów. Daje o sobie w szczególności znać zróżnicowanie charakteru tworzonych standardów demokratycznych. Te, zawarte w prawnie wiążących dokumentach o charakterze umów międzynarodowych (konwencji) są generalnie wdrażane, choć problemy związane z wykonywaniem orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wskazują, że nie jest to proces pozbawiony barier i zahamowań. Znacznie więcej problemów powstaje natomiast z wdrażaniem standardów z zakresu tzw. „miękkiego prawa”. Nie mają one charakteru prawnie wiążącego, ale powinny jednak odgrywać – w „organizacji wartości”, za jaką postrzegana jest RE – większą rolę. W przeciwnym razie znaczenie demokratycznego projektu europejskiego, jakim w założeniu ma być RE, uległoby poważnemu osłabieniu. Zasadne więc powinny być próby poszukiwania rozwiązań, które by tę słabość systemu aksjologicznego RE mogły wyeliminować lub przynajmniej osłabić. Słabość w postaci ograniczonego wdrażania standardów demokratycznych w tym zakresie w istotny sposób osłabia bowiem wydźwięk tego, co RE wnosi do rozwoju cywilizacji europejskiej.

Inna przyczyna tkwi w tym, że RE ma ograniczone możliwości wymuszania realizacji standardów demokratycznych, związanych z jej systemem aksjologicznym. Najważniejsza sankcja, pozbawienie członkostwa w Radzie Europy, nie jest w zasadzie stosowana, a inne sankcje (np. zawieszenie w prawach uczestnictwa delegacji narodowej do Zgromadzenia Parlamentarnego) stosowane są rzadko, a przy tym nie mają już tak znaczącej siły. Paradoksalnie skuteczność oddziaływania Rady Europy jest powiązana ze znaczeniem Unii Europejskiej⁷¹. Skoro bowiem przyjęto, że do UE nie może wejść państwo, które nie aprobuje systemu wartości RE, to groźba utraty członkostwa w RE czy stwierdzenia niespełnienia zob-

⁷¹ Por. C. Rapaport, *L'Union européenne: Sa politique de voisinage et le Conseil de l'Europe*, "Cahiers de droit européen" 2009, nr 1–2, s. 54.

wiązań członkowskich (w procedurze monitoringowej) ma dla takiego państwa znaczenie istotne. Nie przypadkowo więc w tych państwach skala realizacji standardów RE jest znacznie bardziej zaawansowana, niż w takich państwach, jak Federacja Rosyjska, gdzie ta kalkulacja nie ma obecnie istotnego znaczenia.

Dalszy rozwój autorytetu Rady Europy będzie więc w wysokim stopniu zależny od tego, czy organizacja ta potrafi doprowadzić do tego, że będzie nie tylko „organizacją wartości tworzonych”, ale również „organizacją wartości realizowanych” w praktyce ustrojowej państw członkowskich. Nie ulega wątpliwości, że w sferze tej, zwłaszcza w państwach Europy Środkowej i Wschodniej po 1989 r., nastąpił znaczący postęp, będący podstawą satysfakcji m.in. dla RE, która się do tego w znaczący sposób przyczyniła. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że ostrzeżenia sformułowane po 1989 r., że radykalne rozszerzenie członkostwa RE może osłabić prestiż tej postrzeganej uprzednio jako „elitarny klub demokratycznych państw Europy” organizacji międzynarodowej, też w niemałym stopniu się potwierdziły. Obraz organizacji, w której obecne są państwa, które w wielu obszarach nie spełniają ważnych standardów z zakresu demokracji, praworządności i ochrony praw człowieka, ulega osłabieniu. Można jednak postawić pytanie, czy gdyby takich państw nie było, percepcja RE by się radykalnie poprawiła. Nie chodzi tu przy tym wyłącznie o konstatację, że – pomimo dostrzeganych ograniczeń – postęp, osiągnięty przy wydatnym wpływie RE jest w tych państwach mimo wszystko znaczący. Należy też mieć na uwadze to, że w realiach dzisiejszej Europy, zdominowanej przez Unię Europejską, Rada Europy ma istotne znaczenie właśnie dla państw, które są poza Unią. Musi więc dźwigać ciężar odpowiedzialności za to, by następowały w nich przekształcenia zgodne z jej systemem aksjologicznym.

Rada Europy nie przestała być więc „organizacją wartości”, chociaż postrzeganie jej charakterystyki w tym zakresie uległo na przestrzeni jej działalności istotnym przeobrażeniom.

STRESZCZENIE

Rada Europy, jedna z najstarszych organizacji europejskich (powstała w 1949 r.), określana jest jako „organizacja wartości”. Na charakterystykę tą składa się przede wszystkim to, że RE specjalizuje się w kreowaniu standardów dotyczących demokracji, praworządności i ochrony praw człowieka. Szczególne znaczenie ma

tu Europejska Konwencja Praw Człowieka i cały system konwencyjny, mający charakter norm prawnie wiążących. W RE istotną rolę odgrywają jednak również standardy z obszaru „miękkiego prawa”, np. zalecenia Komitetu Ministrów RE. Choć formalnie nie mają one charakteru prawnie wiążącego, to jednak państwa członkowskie, biorąc pod uwagę specyfikę RE jako „organizacji wartości”, powinny je realizować.

Choć RE zasługuje na miano „organizacji wartości” z racji kreowania szerokiego katalogu wartości demokratycznych, to jednak w praktyce ma trudności z doprowadzeniem do wdrożenia tych standardów w państwach członkowskich. Dotyczy to zwłaszcza standardów z obszaru „miękkiego prawa”. RE nie dysponuje ponadto silnymi sankcjami, umożliwiającymi egzekwowanie standardów, zwłaszcza w państwach, które nie aspirują do UE (spełnianie standardów RE jest warunkiem członkostwa w UE). W przyszłości RE, by obronić określenie „organizacja wartości”, musi kłaść większy nacisk na wdrażanie standardów demokratycznych w jej państwach członkowskich. Będzie to bowiem rzutowało na jej autorytet i percepcję w społeczności europejskiej.

Jerzy Jaskiernia

COUNCIL OF EUROPE AS „ORGANISATION OF VALUES”

Council of Europe, one of the oldest European organization (established in 1949), is characterized as an “organization of values”. Such a characteristic is based especially upon an observation, that CoE is specializing in creation of standards in the area of democracy, rule of law and protection of human rights. Special meaning has the European Convention of Human Rights and CoE conventions’ system, legally binding. But in CoE important role is played by the co called “soft law” as well, e.g. CE Committee of Minister’s recommendations. Formally such a law is not legally binding but member States should observed them knowing specificity of CoE as an “organization of values”.

CoE should be described as an “organization of values” based on the wide catalog of democratic values it created, but in practice this organization has problems with fulfilling such a standards in Member States. It is especially actual with the “soft law”. Additionally CoE does not poses strong sanctions, enabling execution of standards, especially in those States which do not intend to join the European Union (fulfilling CoE’s standards is a condition for joining EU). In the future, if the CoE wants to preserve its characteristic as an “organization of values”, it should more emphasized execution of democratic standards by the Member States. It will influence its authority and perception by the European society.

Jerzy Mizgalski

Tożsamość narodowa a integracja europejska

SŁOWA KLUCZOWE:

*tożsamość narodowa, państwo wielonarodowościowe, konteksty tożsamości
mniejszości narodowych, przesłanki tożsamości Zjednoczonej Europy,
determinanty tożsamości Zjednoczonej Europy*

STUDIA I ANALIZY

Tożsamość narodowa a tożsamości narodowościowe w państwie wielonarodowościowym

W demokratycznych państwach wielonarodowościowych społeczeństwa opierają swoje systemy: ustrojowy, prawny i polityczny na zasadach demokracji i tolerancji wobec mniejszości narodowych i religijnych. W tworzeniu owych systemów uwzględniane są uwarunkowania historyczne i często wynikające z nich uwarunkowania polityczne. Włączając ten element do formułowania zasad ustrojowych i prawnych stwarza się możliwość, dla narodów tytularnych w państwie wielonarodowościowym, zabezpieczenia ich fundamentalnych elementów tożsamości narodowej. Pozostają otwartymi problemy: równowagi pomiędzy prawami i obowiązkami obywatela narodowości tytularnej a obywatela mniejszości narodowej, realizacji w praktyce intencji i zasad prawa opartego na tolerancji, równego traktowania „swoich” i „obcych” w społecznościach lokalnych. Pragmatyka realizacji zasad tolerancji zależy w znacznym stopniu od postaw, poszanowania prawa, tolerancji wobec „innych” w tym „gościnnego” narodu tytularnego, aktywności (oddziaływania politycznego) wspólnot narodowościowych na społeczności zarówno lokalne jak i ponadlokalne.

Procesy migracyjne tworzą znacznie większe możliwości wzajemnego przenikania się kultur, a w dużych aglomeracjach miejskich często miesz-

kają zbiorowości o odrębnych korzeniach kulturowych. W wielokulturowych społeczeństwach, pluralizm kulturowy, rasowy i etniczny inspiruje jednostki do kreatywnej oceny własnych postaw, w tym także tych, które budowane są na religijnym systemie wartości czy dotychczas kulturowych tradycjach. Doświadczenia i wnioski z obserwacji życia codziennego „innych” mogą wpływać na weryfikację własnych postaw włączając nowe elementy uznawane za korzystne dla siebie i społeczności, wśród której żyją. Weryfikując dotychczasowe postawy eliminują te, które w sposób anachroniczny kontrastują z rzeczywistością społeczną. Demokratyczne uwarunkowania prawne oraz wzajemna tolerancja stwarzają „klimat” do konstytuowania się wspólnego uniwersum kulturowego, z którego wyrasta nowa tożsamość. Zbudowana na nowych relacjach pomiędzy narodami, grupami etnicznymi, niekoniecznie związana z administracyjnymi granicami państw. Początkowo hybrydalna, w miarę poszerzania się społecznego pola oddziaływania uniwersum kulturowego, silnie zapisującą się w świadomości, może sprzyjać przyspieszeniu procesu integracji Europy. Grzegorz Babiński pisząc o tożsamości na pograniczach stwierdza: „pogranicza nie muszą być zlokalizowane w pobliżu granic politycznych – pojawiać się mogą na styku między zbiorowościami imigranckimi i społeczeństwem przyjmującym kraju ich osiedlenia lub między różnymi grupami imigrantów w jednym kraju, np. w tzw. gettach etnicznych”¹. Pluralizm etniczny i kulturowy stał się współcześnie faktem. Globalizacja kultury powoduje zawężanie się wpływów oddziaływania kultur etnicznych. Jak twierdzi G. Babiński, „korelaty kulturowe zbiorowości etnicznej stają się bardziej kwestią wyboru i identyfikacji z nimi niż przyjmowanym, obiektywnym dziedzictwem kulturowym. Niektóre istotne elementy kultury, zwłaszcza religia, stają się ponownie ważne w sferze życia publicznego”².

¹ G. Babiński, *Tożsamość na pograniczach*, [w:] E. Budakowska (red.), *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*, Warszawa 2005, s. 103.

² Tamże, s. 111. G. Babiński zwrócił także uwagę, iż „(...) w relacjach zachodzących procesów międzygrupowych następuje przejście od tożsamości a) „obiektywnych”, opartych na różnicach kulturowych, do wyraźniej subiektywnych, których postawę stanowi indywidualna identyfikacja i wybór tożsamości spośród co najmniej dwóch możliwych [...] może on być oparty na dość swobodnym wyborze i ocenie ważności poszczególnych elementów składowych tożsamości, b) monokoncentrycznych, nakładających się na siebie, do polikoncentrycznych, opartych na krzyżujących się kryteriach przynależności i identyfikacji, c) „danych”, odziedziczonych, przejętych, narzuconych, do wybranych, akceptowanych świadomie i indywidualnie, d) pluralistycznych kulturowo i często także pluralistycznych i identyfikacyjnie do polikulturowych, ale ekskluzywnych w sferze identyfikacji (dotyczy to zwłaszcza obszarów pogranicza), e) nieokreślonych (tutejsi) do

Tożsamości mniejszości narodowych

Migracje i wzrost liczby ludności wyrosłej w innej kulturze, posługującej się innym językiem, wyznającej inną religię niż społeczności osiadłe od wielu wieków na terytorium państwa wielonarodowościowego wywołuje wśród tytularnej narodowości różne reakcje. Każda fala nowych migrantów stwarza obawy przed wprowadzeniem na rynek pracy taniej siły roboczej, utratą pracy i spadkiem stopy życiowej. Odradzają się wymiary ocen wartościujących, najczęściej negatywnie, i tworzone na ich bazie często zmitologizowane, stereotypy, wyzwalające stare resentymenty i uprzedzenia. W tych uwarunkowaniach społecznych interes i cele jednostki łączą się z interesem i celami mniejszościowej grupy narodowościowej. Zarówno jednostka jak i grupa społeczna starają się zrealizować swoje cele polityczne, artykułowane także jako elementy tradycyjnej tożsamości narodowej, narodu lub grupy etnicznej, z której się wywodzą, poprzez aktywny udział w różnych formach działalności kulturalnej, religijnej, społecznej i politycznej. Poszukując tym samym wsparcia, pomocy zrozumienia i emocjonalnych przeżyć związanych z kulturą, religią i obyczajami, z jakimi jednostka była dotychczas związana. To wsparcie ma szczególne znaczenie w pierwszym okresie adaptacji do nowych uwarunkowań społecznych. Uczestnicząc aktywnie w życiu społecznym, religijnym czy politycznym jednostka nabiera przekonania, iż „nie tylko ona” ma problemy, poszukuje „swojego miejsca” w nowej rzeczywistości próbując zbudować dla siebie i swoich najbliższych nową drogę życiową. Aktywność w grupie stwarza poczucie bezpieczeństwa, dodaje sił i wiary w własne możliwości, wzmacnia wolę przetrwania pierwszego okresu w nowym miejscu pobytu. Sprzyja ona także bardziej racjonalnemu podejmowaniu decyzji wyborom pomiędzy: powrotem (tymczasowa migracja), trwaniem (dłuższy lub stały pobyt), przemieszczaniem się (kolejna zmiana miejsca zamieszkania) itp.

Działalność polityczna jest przejawem bardziej zdeterminowanej walki o swoje prawa i miejsce w społeczności lokalnej czy ponadlokalnej kraju osiedlenia. Kontynuacja i trwanie w tradycji kulturowej w tym także religijnej (np. islamie w krajach Europy) doprowadzić może do konfliktów a w skrajnych przypadkach buntu. Jednostki przyjmujące kreatywne postawy, które przejawiają się np.: uważną obserwacją i percepcją elementów kulturowych z innych kultur, mogą dokonać weryfikacji dotychczas uznawanego systemu wartości, zmienić swój stosunek

wyraźnych narodowych, f) podwójnych hierarchicznych do pojedynczych wertykalnych”. Tamże, s. 113–114.

do niektórych elementów uznawanej tożsamości narodowej. Odmienna od tradycyjnej, często hybrydalna, tożsamość narodowa może ułatwić odnalezienie własnego miejsca w nowej rzeczywistości społecznej. Nie oznacza to pełnej asymilacji czy rezygnacji z związków kulturowych, religijnych z własnym narodem. Proces modernizacji dokonywany pod wpływem wielu uwarunkowań w znacznym stopniu jest determinowany pragmatyką życia codziennego i koniecznością zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych. Artykułowanie celów i interesów politycznych wypływa między innymi z kontekstów: historycznego, kulturozoficznego, społecznego i politycznego. Owe konteksty spełniają istotną funkcję w procesie, kształtowania, trwania, zmiany lub i tworzenia nowej tożsamości jednostkowej i grupowej.

Tożsamość narodowa ma charakter dynamiczny. Na jej dynamikę mają wpływ: 1) procesy historyczne, w jakich się ona kształtowała oraz stosunek pomiędzy rozwojem cywilizacyjnym własnego narodu a rozwojem globalnym, 2) uwarunkowania polityczne, w jakich historycznie kształtował się naród, 3) uwarunkowania ekonomiczne, społeczne i polityczne, w jakich funkcjonuje naród, 4) procesy modernizacyjne, jakie zachodzą w obrębie tożsamości kulturowej itp.

W pierwszym i w drugim przypadku istotną jest samoświadomość poczucia narodowego oraz tradycja i stosunek do historii własnego narodu. Biorąc pod uwagę kontekst historyczny procesu narodotwórczego nie sposób pominąć stereotypów tworzących się na zmitologizowanej narracji historycznej, czy też uwarunkowań geopolitycznych, w jakich dokonywał się ów proces. Inny on będzie na przykład dla narodów zamieszkujących Półwysep Bałkański, czy terytorium byłego Związku Radzieckiego, a inny dla narodu francuskiego, niemieckiego, czy angielskiego, inny w krajach Afryki, Azji, Ameryki Południowej, a inny w byłych mocarstwach kolonialnych. W ujęciu globalnym stopień rozwoju cywilizacyjnego był i jest zróżnicowany w zależności od poziomu rozwoju ekonomicznego, egzystencjalnych standardów życia, powszechności dostępu do dóbr kultury bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego narodu. W przypadku mniejszości narodowych żyjących w państwach wielonarodowościowych kontekst historyczny w procesie kształtowania postaw jednostek i grup narodowościowych kształtował się będzie inaczej: 1) w mniejszościach narodowych posiadających własną niepodległą państwowość, 2) wśród narodów, które utraciły własną państwowość, 3) narodów żyjących w rozproszeniu /diasporze/ np. Cyganów, 4) narodów rozdzielonych granicami państwowymi, lub/i administracyjnymi dokonanymi w wyniku międzynarodowych układów, uwarunkowań politycznych, decyzji administracyj-

nych itp., 5) w mniejszościach narodowych i etnicznych zamieszkujących wspólnie z innymi narodami terytorium jednego państwa, 6) w mniejszościach narodowych i etnicznych powstałych w wyniku współczesnej migracji ludności.

Dokonana wybiórczo spektryfikacja elementów rozwoju cywilizacyjnego w kontekście politycznym stanowić może istotny zabieg socjotechniczny w kampaniach politycznych. „Świadczyć” może o etapie poziomu cywilizacyjnego, w jakim znajduje się państwo, naród czy określona społeczność, co w efekcie sprzyja wytworzeniu się zamierzonej reakcji społecznej czy silniejszej motywacji do realizacji celów politycznych. Na zróżnicowanie rozwoju cywilizacyjnego grup społecznych w tym także i narodowościowych wpływają bezpośrednio różnice ekonomiczne, społeczne a także i polityczne wewnątrz społeczności narodowych. Tym samym zróżnicowany dostęp do dóbr kultury czy środków przekazu informacji determinuje równomierny dla wszystkich społeczności w tym także etnicznych i narodowych postęp cywilizacyjnego rozwoju.

Konformistyczne postawy mniejszości narodowościowych sprzyjają aktywniejszemu włączaniu się do życia społecznego, politycznego w kraju osiedlenia. Sprzyjają one korzystaniu z dorobku cywilizacyjnego innych narodów, rozwojowi własnej osobowości, nabyciu nowej wiedzy i umiejętności. Stwarzają możliwość podniesienia standardu życia i awansu społecznego. W państwach demokratycznych umożliwiają wykorzystanie pokojowych form walki politycznej w celu dociekania swoich praw. Przykładem takiego działania jest udział Palestyńczyków w pracach izraelskiego Knesetu.

Konteksty tożsamości mniejszości narodowych

Tożsamość mniejszości narodowych rozpatrywana może być w kontekście historycznym, kulturozoficznym, społecznym i politycznym.

Kontekst historyczny:

- 1) narody, posiadające własną państwowość;
- 2) mniejszości terytorialne:
 - a) rozdzielone granicami państwowymi, lub/i administracyjnymi dokonanymi w wyniku: międzynarodowych układów, uwarunkowań politycznych, decyzji administracyjnych itp.
 - b) tworzące samodzielną grupę narodową (naród zależny, negowany, zabroniony);

- 3) narody, które utraciły własną państwowość;
- 4) narody żyjące w rozproszeniu: nomadzi, np. Cyganie; diaspory – (utraciły własną ojczyznę) np. Żydzi (żyjący w diasporze przed utworzeniem państwa Izrael); mniejszości narodowe powstałe wskutek, emigracji przymusowej, deportacji, wypędzenia lub ucieczki przed zagładą np.: Ormianie; grupy etniczne i narody, które nigdy nie miały swojej ojczyzny np.: niektóre plemiona afrykańskie, Ameryki Południowej itp.
- 5) mniejszości religijno-etniczne, np. chrześcijanie wschodu: Asyryjczycy, Chaldejczycy, których żyje więcej poza swoją ojczyzną niż w jeszcze pozostałych na Bliskim Wschodzie skupiskach;
- 6) mniejszości narodowe i etniczne zamieszkujące wspólnie z innymi narodami terytorium jednego państwa np. w byłych państwach imperialnych, państwach postkolonialnych;
- 7) mniejszości narodowe i etniczne powstałe w wyniku współczesnego napływu imigrantów, emigrantów i uchodźców: np. do krajów Europy Zachodniej.

Kontekst kulturozoficzny:

- 1) homogeniczny ograniczający się do własnej tradycji kulturowej w tym i religijnej;
- 2) synkretyczny – międzykulturowy lub/i wielokulturowy /otwarty na wpływy innych kultur/;
- 3) postawy jednostki wobec tożsamości narodowej:
 - a) identyfikowanie się z określonym narodem,
 - b) trwanie i kultywowanie elementów tożsamości kulturowej takich jak: język, obyczaje, historia, mity, tradycja religijna, symbole, twórczość artystyczna w tym z inspiracji: tradycji, obyczajów i kultury narodowej,
 - c) pochodzenie i mój stosunek do „dziedzictwa krwi”,
 - d) wkład mojego narodu do ogólnocywilizacyjnego dorobku, „duma narodowa”,
 - e) moje miejsce wśród innych narodów w otaczającej mnie rzeczywistości,
 - f) moje emocjonalne więzy z narodem, „poczucie narodowe”,
 - g) mój stosunek do nowego miejsca osiedlenia /migracja/.

Kontekst społeczny:

- 1) aktywny, bierny lub izolatywny udział w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym w państwie osiedlenia: jednostki, rodziny, grupy wyznaniowej, grupy etnicznej, grupy narodowej itp.;

- 2) przyjęty przez jednostkę, rodzinę grupę etniczną narodową system wartości;
- 3) proces socjalizacji związany z wdrażaniem przyjętego systemu wartości realizowany na poziomie rodziny, grupy społecznej wyznaniowej, itp.;
- 4) tworzenie się hybrydalnych postaw łączących elementy kultury własnego narodu z kulturą narodów wśród których żyje jednostka, grupa etniczna, mniejszość narodowa;
- 5) przyjęcie przez jednostkę systemu wartości wpływa na artykułowany przez nią interes polityczny oraz jej system postępowania;
- 6) spójność pomiędzy wartościami, interesem politycznym a normami postępowania jednostki cechuje zgodność między sferą przekonań a sferą postępowania jednostki.

Kontekst polityczny:

- 1) artykułowanie potrzeb, celów i interesów politycznych przez grupę etniczną, mniejszości narodowej;
- 2) tożsamość polityczną jednostki utożsamiającej się z grupą etniczną, mniejszością narodową:
 - a) kształtuje: życie rodzinne, edukacja i wychowanie, uznane wartości, proces socjalizacji, środowisko społeczne, uwarunkowania cywilizacyjno-kulturowe, światopogląd i stosunek do religii, pozycja materialna i miejsce w hierarchii społecznej, świadomość i wiedza polityczna, wykształcenie formalne, kształcenie permanentne, intuicja polityczna, umiejętność pozyskiwania i przetwarzania informacji na własny użytek;
 - b) wyraża się: ja – mój stosunek do historii, ja – mój stosunek do państwa osiedlenia, ja – mój stosunek do własnego narodu, ja – mój stosunek do narodów wśród których żyję, ja – moje uznawane i realizowane wartości, ja – mój stosunek do religii, ja – mój stosunek do tradycji i kultury, ja – moje doświadczenia życiowe, ja – mój udział w życiu politycznym (czynny, bierny), ja – mój stosunek do aktualnej rzeczywistości politycznej, ja – moje cele i mój interes polityczny, ja – moje decyzje wyborcze: A) głosuję za B) utożsamiam lub nie utożsamiam się z: ideologią, programem ugrupowania politycznego, C) popieram lub nie popieram lidera, polityka lub polityków ugrupowania politycznego;
 - c) odpowiada na pytanie:
– czym „Ja” – moje poglądy, postawy (w tym stosunek do własnej grupy etnicznej, mniejszości narodowej, do innych narodów, państwa osiedlenia itp.) różnią się od innych?

- z kim moje „Ja” – (czyt. moja tożsamość polityczna) może wiązać się jako taka sama, podobna lub w znacznym stopniu zbliżona?
 - z kim moja tożsamość może stać się przyczyną konfliktu na skutek różnicy interesów?
- 3) tożsamość polityczna grupy społecznej, etnicznej, narodowościowej wyraża się w czynnym życiu politycznym artykułowanym w formie:
- a) własnych organizacji politycznych (partii),
 - b) ruchów społecznych,
 - c) zinstytucjonalizowanych form działalności kulturalnej, religijnej, oświatowej, wychowawczej, ekonomicznej, charytatywnej, itp.
 - d) członkostwie w organizacjach ogólnokrajowych lub/i międzynarodowych kraju osiedlenia (np. partiach, stowarzyszeniach, towarzystwach, związkach zawodowych itp.),
 - e) aktywnym udziale w kampaniach politycznych w tym także kampaniach na rzecz realizacji celów i interesów politycznych grup etnicznych i narodowościowych,
 - f) czynnym udziale w pracach organów przedstawicielskich (parlamentu, samorządu terytorialnego itp.),
 - g) aktywnym udziale w działalności organizacji samorządowych, religijnych i innych o charakterze kulturotwórczym (np.: oświatowych, edukacyjnych, związkach twórczych, kulturalno- społecznych, itp.),
 - h) aktywnym uczestniczeniu w gremiach decyzyjnych organów władzy administracyjnej, samorządowej w państwie osiedlenia,
 - i) aktywnym uczestniczeniu w gremiach decyzyjnych życia ekonomicznego (np. administracji, radach nadzorczych korporacji, spółek, przedsiębiorstw itp.).

B. Markiewicz włączając się w dyskurs wokół tożsamości narodowej zwróciła uwagę, „iż nie można dzisiaj budować działań politycznych i politycznej teorii na skompromitowanym historycznie pojęciu tożsamości narodowej, a nie wypada na poziomie tożsamości państwowej”³. Za punkt wyjścia do zajęcia takiego stanowiska przyjmuje się fakt upadku wielkich narracji, w których „tożsamość ideologiczna nałożona na tożsamość narodową dała w efekcie niesłychanie zjadliwą odmianę impe-

³ B. Markiewicz, *Wprowadzenie*, [w:] B. Markiewicz, R. Wonicki (red.), *Kryzys tożsamości politycznej a proces integracji europejskiej*, Warszawa 2006, s. 8.

rialnego nacjonalizmu”⁴. Autorka podkreśla jednak, iż „sama tożsamość polityczna, jako wyraz obywatelskiej wolności i lojalności, okazuje się koniecznym elementem wszelkiej zindywidualizowanej całości politycznej, jak i politycznej aktywności, to usiłują ją w różny sposób wygenerować z jednej strony politycy, z drugiej – myśliciele polityczni. Poszukuje się, więc przede wszystkim substytutu dla tożsamości narodowej, który pozbawiony kryjących się w niej zagrożeń, potrafiłby wytworzyć równie mocne więzi i wartości”⁵.

Odnosząc się do postmodernistycznej diagnozy współczesnego nacjonalizmu J.P. Hudzik zaznaczył, iż nie spełniły się nadzieje związane z upadkiem komunizmu i innych wielkich narracji nowoczesności na nadanie „ożywczego impulsu wszystkiemu, co marginalne i regionalne w kulturze, życiu, sztuce, polityce itp.”⁶ Stwierdza, że procesy społeczne i postawy jednostek świadczą o tym, iż w rzeczywistości „radość nie jest powszechna, a żaloba i tęsknota za utraconą jednością – strukturą porządkiem – zaczyna u niektórych brać górę. Że ze swojej różnicy chcą oni teraz uczynić ogólną normę – uniwersalną narrację, opowieść „o nas”, rządzącą się „tożsamościową” logiką, która nie zezwala na żadne negocjacje, dzieli świat najprościej jak to możliwe: na „my” i „oni” – przyjaciół i wrogów, swoich i obcych”⁷. Wychodząc z założenia, iż współczesny nacjonalizm jest swoistą reakcją na obraz świata po schyłku „wielkich narracji” cytowany autor podkreśla, iż w społeczeństwie nowoczesnym tożsamość „związana z odpowiedzią na pytanie, „kim jestem/jesteśmy?” – jest delikatna, krucha, popękana i rozsypana”⁸. Tym samym diagnozowanie otaczającej nas rzeczywistości jest rozbite na różne konteksty i rozproszone a co za tym idzie także rozbita i rozproszona jest jednostkowa i zbiorowa tożsamość. Odpowiedź na pytanie, „kim jesteśmy” determinowana jest z jednej strony wzrostem wpływów procesów demokratyzacji na życie polityczne i społeczne z drugiej strony, brak stabilności życia

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ J.P. Hudzik, *Nacjonalizm w społeczno-kulturowych realiach współczesności*, [w:] S. Stępień (red.), *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe. Wybrane problemy*, Lublin 2008, s. 88.

⁷ Tamże, s. 88. Ponadto J.P. Hudzik stwierdza: „Nacjonalizm w postmodernistycznej optyce jest przede wszystkim tworem „obrazów tożsamości”, jakie naród konstruuje o sobie samym jako o homogenicznej jedności, „rodzinie” ze wspólnym językiem, terytorium, kulturą itd. Elementy składowe tożsamości zawsze orzekane są przy tym – jak powiedziano – na podstawie istnienia „innych”: jej obrazy powstają w dyskursach oraz społecznych praktykach narodu, represjonujących lub marginalizujących jego relacje z „innymi” bądź zależności od nich”. Tamże, s. 89.

⁸ Tamże.

politycznego, społecznego i ekonomicznego, rzutuje na poczuciu niepewności spowodowanej chociażby niestałością miejsca pracy, koniecznością migracji, zabezpieczeniem elementarnych potrzeb wśród nich także ochrony zdrowia, dostępu do wiedzy i bezpieczeństwa dla siebie oraz swojej rodziny.

Bronisław Misztal odnosząc się do problemów tożsamości jako zjawiska społecznego w dobie globalizacji podkreślił, iż „minione ćwierć wieku zaznaczyło się bardziej intensywną zmianą form codziennego życia społecznego, prowadząc do tego, iż coraz mniejszy zakres codzienności jest stabilny i dający się przewidzieć”⁹. Procesy modernizacyjne wynikające z zmian technologii produkcji i związanych z nią przemian społecznych charakteryzujących epokę post industrialną spowodowały załamanie się ustabilizowanych w społeczeństwie tradycyjnych „dróg życiowych” w wielu zawodach. Przykładem jest chociażby rolnictwo z tradycyjnym pokoleniowym przekazywaniem wiedzy i umiejętności uprawy roli. Zmiany nie tylko profilów zawodowych, ale także znikanie jednych a tworzenie się nowych zawodów, wiązały się często z zmianą miejsca zamieszkania. Rewolucja informatyczna z coraz powszechniejszym dostępem do informacji przyspieszyła proces wychodzenia ponad kanony kultury regionalnej czy narodowej i tworzenia się nowego obszaru uniwersum kulturowego. Migracje ludności motywowane w zdecydowanej większości poszukiwaniem pracy i lepszych warunków życia, przyczyniają się do powstawania obszarów zamieszkałych przez zbiorowości o odmiennych kulturach.

Wspomniane wyżej procesy utrudniają jednostce poznawalność (czytelność) składowych części życia społecznego i możliwość wypracowania własnej metody odczytywania, analizy i wartościowania otaczającej rzeczywistości. Rzutują na postawy, artykulację indywidualnych celów i interesów w tym także i politycznych. Rozpatrując w tym kontekście tożsamość B. Misztal stwierdził, iż jest ona „rodzajem nagromadzonych umiejętności rozpoznawania swojej odrębności lub podobieństwa, zdobytych kwalifikacji poznawczych, emocjonalnych, moralnych i politycznych, które pozwalają na określenie swojego miejsca w świecie”¹⁰. Podkreślił on także, iż „tożsamość składa się z dwóch elementów. Pierwszy z nich stanowi zespół kwalifikacji, wiedzy i dyspozycji moralnych. Drugi

⁹ B Misztal, *Tożsamość jako pojęcie i zjawisko społeczne w zderzeniu z procesami globalizacji*, [w:] E. Budakowska (red.), *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*, Warszawa 2005, s. 21.

¹⁰ Tamże, s. 24.

natomiast jednostkową zdolność do dokonywania ciągłego porównywania (odniesienia) i do ówczesnej analizy zależności pomiędzy nimi”¹¹. Tożsamość nie jest statyczną, dynamika jej zmian determinowana jest: wiedzą ogólną i szczegółową, jaką posiada jednostka, umiejętnościami oceny, wartościowania i odnalezienia własnego miejsca w zmieniającej się rzeczywistości, umiejętnościami wyboru i stosowania w praktyce życia codziennego przyjętego przez siebie systemu wartości.

Przesłanki kształtowania tożsamości Zjednoczonej Europy

Procesy migracyjne ludności są jednym z istotnych elementów postępu rozwoju cywilizacji w dziejach ludzkości. Wiek XX pełen zbrojnych konfliktów, napięć społecznych był świadkiem nowych podziałów globalnych: politycznych, społeczno kulturalnych, ekonomicznych. Nasilenie się procesów migracyjnych ludności pomiędzy narodami, jakie nastąpiło po rozpadzie systemu kolonialnego, zburzeniu „muru berlińskiego” i rozpadzie „układu warszawskiego” oraz ZSRR sprzyja tworzeniu się wielokulturowych społeczeństw. Problemy demograficzne wśród tytularnej narodowości wielu krajów unijnych spowodowały proces postępującego wzrostu udziału mniejszości etnicznych i narodowych w silnie już zróżnicowanych wielonarodowościowych społeczeństwach. Proces ten szczególnie nasilił się w państwach unijnych posiadających dobrze rozwiniętą gospodarkę i wysoki standard życia. Przepływowi siły roboczej w krajach unijnych sprzyjają zarówno otwarte granice, wprowadzanie jednolitej waluty euro, swobodny przepływ kapitałów, czyli tworzenie się coraz szerszego europejskiego rynku pracy.

Wśród przesłanek wpływających na kształtowanie się tożsamości Zjednoczonej Europy nie sposób pominąć procesów, jakie nastąpiły w wyniku szerszego dostępu społeczeństw do środków masowego przekazu, oświaty, dóbr i dorobku kulturalnego innych narodów. Większe możliwości bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami innych narodów i kultur sprzyjają przenikaniu kultur i tworzeniu się nowych, hybrydalnych tożsamości narodowych. Procesy te przyspiesza powszechna dostępność do środków masowego przekazu i promocja ponadnarodowej, globalnej kultury masowej np.: moda, nurty w wielu dziedzinach twórczości kulturalnej, czy chociażby subkultury młodzieżowe itp. Systematyczny wzrost dostępności do oświaty i poziomu wykształcenia ogólnego w krajach unijnych

¹¹ Tamże, s. 25.

powodują wzrost znajomości języków obcych, która bardziej intensyfikuje przebieg ewolucyjnego procesu komunikacji międzyludzkiej, co widoczne jest szczególnie wśród młodszych pokoleń.

Również sprzyjającą przesłanką procesów integracyjnych, a zarazem nakreślającą nowe pole do kształtowania się tożsamości europejskiej, są rewolucyjne zmiany technologii produkcji. Kluczem do dalszego postępu cywilizacyjnego, są konieczne do rozwiązania problemu źródeł energii, energochłonności, materiałochłonności i surowców do produkcji nowych dóbr konsumpcyjnych. Czynnikiem determinującym rozwiązanie tych problemów jest kapitał ludzki. Proces modernizacji technologii produkcji powoduje zanik niektórych tradycyjnych „fachów” zawodów i tworzenie się nowych wymagającej gruntownej, szerszej a w wielu przypadkach interdyscyplinarnej wiedzy i nabycia nowych umiejętności wykorzystania technologii produkcji bez znacznej szkodliwości dla środowiska naturalnego. Z jednej strony dostrzegamy dążenie do eliminacji ciężkiej pracy fizycznej na rzecz nowych technologii z zastosowaniem automatyzacji i robotyzacji, z drugiej następują wahania na rynku pracy i problemy likwidacji bezrobocia. Na proces modernizacji produkcji wywiera także wpływ zaostrzenie się europejskich standardów przez stawianie wysokich progów ekologicznych, ekonomicznych, bezpieczeństwa produkcji, użytkowania urządzeń mechanicznych zwracając uwagę na ich energochłonność i materiałochłonność. Europejska standaryzacja organizacji pracy wpływa na regulację stosunków pracy pomiędzy pracodawcą a pracownikiem i opiera się na międzynarodowych uregulowaniach prawnych czyniąc rynek pracy bardziej „bezpiecznym” dla imigrantów w stosunku do innych poza unijnych obszarów świata. Na owe bezpieczeństwo wpływają także demokratyczne oparte na tolerancji w stosunku do grup etnicznych i narodowościowych akty prawne Unii Europejskiej i dostosowywanie się do międzynarodowych porozumień krajowych i lokalnych aktów prawnych uwzględniających prawa mniejszości narodowych.

Ulegający przeobrażeniom lokalny, a także i międzynarodowy rynek pracy, wymaga rozbudowanego i w pełni profesjonalnego systemu orientacji, preorientacji zawodowej oraz kształcenia ustawicznego wśród tej części społeczeństwa, która jest jeszcze w „wieku produkcyjnym”. Działania te są w znacznym stopniu wspierane przez Unię i pomagają w rozwiązywaniu trudnych problemów społecznych jak np.: restrukturyzacji przemysłu, walce z bezrobociem itp. Prowadzone przez międzynarodowe korporacje i firmy, często w ramach ich promocji, kursy przygotowujące pracowników do pracy z wykorzystaniem nowych generacji narzędzi i urządzeń technicznych niezbędnych w zmianie technologii produkcji

i usług sprzyjają standaryzacji wykonywanego zawodu, podnoszą jakość wykonywanej pracy, przygotowują do wykonywania nowych zawodów na nowych miejscach pracy. Migracje czasowe umożliwiają lepszą wymianę doświadczeń i doskonalenie umiejętności zawodowych zarówno w wykonywanej własnej lub/i pokrewnych profesjach, a w wielu przypadkach pomagają w nabyciu nowych umiejętności i uprawnień do wykonywania zawodu.

Polem do kształtowania tożsamości europejskiej jest przepływ myśli technicznej pomiędzy krajami Unii. Wspólne międzynarodowe badania naukowe, udział pracowników i ośrodków naukowych z wielu krajów w konkursach o granty wspierające badania z różnych dziedzin naukowych. Podejmowane wspólnie tematy badawcze sprzyjają nawiązywaniu wzajemnych kontaktów, wymianie myśli i rezultatów badań ogłaszanych często podczas międzynarodowych konferencji naukowych. Efektem owych kontaktów jest także wchodząca do codziennej praktyki działalności dydaktycznej i naukowo badawczej międzynarodowa współpraca pomiędzy uczelniami.

Zmiana uwarunkowań ekonomicznych, społecznych, sytuacji życiowej spowodowanej losowymi lub/i nowymi uwarunkowaniami związanymi z migracją wywołują potrzebę redefiniowania koncepcji własnej tożsamości. W nowych okolicznościach życiowych stawianie sobie pytania, „kim jestem” staje się nową refleksją w stosunku do samego siebie jak i próbą oceny swoich możliwości wobec innych wyzwań. Własna samoocena wiąże się z pozycjonowaniem swojej osoby w nowych uwarunkowaniach lub/i nowym środowisku, inspiruje do pracy nad dokonaniem weryfikacji elementów dotychczasowej tożsamości lub jej zmianą. B. Misztal twierdzi, że tożsamość nie jest elementem wyuczonej roli, odgrywanym stosownie do sytuacji, ale jest sposobem manifestowania się skumulowanych dyspozycji poznawczych i zdolności spostrzegania współzależności kontekstowych¹². Przyjmując to stanowisko za istotne w rozważaniach nad tożsamością indywidualną nie sposób, w procesie kształtowania lub /i trwania własnej tożsamości, nie uwzględnić cech psychofizycznych, wiedzy oraz umiejętności, jakie posiada jednostka. Świadomość swoich własnych możliwości, kierowanie się przyjętym przez siebie systemem wartości, stosunek do przeszłości i kultury, w której się wyrastało jest istotnym elementem fundamentu, na którym budowana może być moja własna tożsamość w odniesieniu do nowego miejsca zamieszkania, uwarunkowań kulturowych i społecznych.

¹² Tamże, s. 26.

Współcześnie podyktowany procesami modernizacyjnymi jak i kryzysem ekonomicznym problem niestabilności życia codziennego, determinowany walką o znalezienie swojego miejsca na coraz trudniejszym rynku pracy i dążeniem do stabilizacji egzystencjalnej stwarza w posttransformacyjnym społeczeństwie polskim szereg nowych wyzwań. W natłoku często sprzecznych ze sobą informacji, wobec braku jasnych, czytelnych koncepcji programowo politycznych z najczęściej „piarowskimi” postawami klasy politycznej, kapitał społeczny powoli się wyczerpuje. Niezadowolone, nieufne, rozczarowane, zagrożone dla własnej pozycji społecznej powoduje coraz częstszą koncentrację wokół problemów ja, moja rodzina i jej przyszłość. Słusznym wydaje się stwierdzenie, że większość obywateli współczesnego państwa polskiego „traktuje gry polityczne jak darmowy spektakl, z którego w każdej chwili można wyjść, wyłączając telewizor. Polacy dobrze wiedzą, że nic nie wynika z kłótni polityków i tego, co zapowiadają. Proszę zwrócić uwagę, że przez całe 20 lat żadna ekipa nie naruszyła podstaw planu Balcerowicza. Rząd PiS, który szedł do wyborów pod sztandarem solidarności i zapowiadał, że będzie równiej – biednym pomożemy, a bogatych trochę oskubiemy – tak naprawdę pogłębił dysproporcje dochodowe, ponieważ w istocie realizował hasła neoliberalne”¹³.

W postrzeganiu i wartościowaniu współczesnej polskiej rzeczywistości coraz istotniejszą rolę spełnia indywidualna tożsamość z wyartykułowanymi z niej celami i interesami politycznymi. Rodzące się różne hybrydalne tożsamości polityczne najczęściej powstają pod wpływem zabiegów związanych z przedwyborczymi kampaniami politycznymi. Walka o elektorat partii i ugrupowań politycznych sprowadza się bardziej do personalizacji i manipulacji niż rzetelnej dyskusji programowej i działań nakierowanych na perswazję. Ucieczka w tej sytuacji do konserwatywnej tożsamości jest w znacznej mierze podyktowana oczekiwaniem na stabilność, bezpieczeństwo i racjonalną wizję przyszłości. Z punktu widzenia makrosocjalnego elementy kulturowe, narodowe mogą istotnie wpływać na postawy i obronę przed kolejną inflacją reform z nie do końca czytelnymi ich skutkami czy wizją przyszłości. W tym kontekście możemy mówić o fragmentaryzacji tożsamości politycznej tworzonej przez partie i ugrupowania polityczne wykorzystywanej instrumentalnie, dla osiągnięcia określonych celów w kampaniach wyborczych i politycznych.

¹³ J. Czapiński, *Nasze szczęście potrwa tylko 10 lat Rozmowa z prof. Januszem Czapińskim psychologiem społecznym*, „Angora” nr 34 (23 VIII 2009), s. 22.

Wyjście poza terytorium własnych korzeni kulturowych stawia jednostkę przed nowymi wyzwaniem. Zmianie ulegają również tradycyjne związki sąsiedzkie z formami wsparcia i współdziałania. Dostępność i rozległość ofert kultury masowej rzutuje na zamykanie się w kręgu własnej najbliższej rodziny. Anonimowość życia rodzin nie jest już tylko cechą charakterystyczną dla tak zwanych „blokowskich”, ale także coraz silniej postrzegana jest w małych miasteczkach a nawet wioskach. To nie tradycyjna ławka przed domem i sąsiedzkie dyskusje wokół codziennych problemów, ale telewizja z „tasiemcowymi” serialami przyciąga uwagę dotychczasowych dyskutantów z „ławkowego forum”. Postępujący wraz ze zmianami cywilizacyjnymi proces indywidualizacji życia codziennego determinuje procesy zmian tożsamości jednostkowej. Nowe wyzwania cywilizacyjne, globalizacyjne i zmiany uwarunkowań społecznych niekoniernie mogą cechować się dążeniem do tworzenia spójnej makrotożsamości np.: europejskiej.

J. Staniszkis postrzega tożsamość Unii Europejskiej jako dynamiczny proces, w którym wypełnia ona całą przestrzeń: „możliwych przekształceń, wymuszonych przez wewnętrzne „nierównomierności” i braki korespondencji w obrębie wyjściowej, wielopoziomowej i wieloaspektowej konstrukcji”¹⁴. A zatem tożsamość europejska kształtowana w określonej przestrzeni geograficznej i czasowej, determinowana zarówno różnymi uwarunkowaniami wewnętrznymi w poszczególnych państwach i narodach jak i procesami globalnych przemian przybiera synkretyczny charakter, w którym następuje wieloparadygmatyczne współistnienie paradygmatów charakterystycznych dla każdej orientacji ideologii narodowej. Modernizacja i dynamizm zmian własnej tożsamości przebiegać winna w określonych „warunkach brzegowych własnej konstrukcji, czyli uwzględniając standardy minimalne, których nie chcemy i nie powinniśmy przekroczyć”¹⁵. Poszerzające się pole społecznego oddziaływania uniwersum kulturowego wywołuje refleksję i stwarza nowy kontekst do rozważań problemu „Ja” lub/i „My” w współczesnej rzeczywistości. Proces modernizacji determinowany jest między innymi naszą wolą dokonania zmiany, społecznym odbiorem zachodzących zmian, możliwościami i umiejętnościami wprowadzenia zmiany, złożonością uwarunkowań kulturowych, społecznych i politycznych, determinacją podjęcia walki z nie-

¹⁴ J. Staniszkis, *Kryzys gospodarki, kryzys władzy – przypadek Unii Europejskiej. Ekonomiczna zapaść doprowadziła do demontażu europejskiego ładu ustanowionego przez traktat lizboński. Mijamy nadzieję, że tylko na krótko*, „Europa” „Dziennik” sobota – niedziela 8–9.08.2009, s. 14.

¹⁵ Tamże.

uchronnymi i nieredukowalnymi napięciami i sprzecznymi impulsami społecznymi.

Traktat lizboński, do którego treści odwołuje się J. Staniszkis¹⁶, wskazuje w swoich założeniach także na obszar kształtowania się tożsamości europejskiej. „Tożsamość Unii Europejskiej, to całe pole możliwego „stawania się”, (czyli budowania indywidualnych kombinacji poziomów efektywności i intensywności poszczególnych norm oraz sposobów obecności unijnego prawa) w krajach członkowskich”¹⁷. Owe pole ograniczają wspólnie przyjęte przez wszystkie kraje członkowskie standardy minimalne „zaczepnięte z różnych, uznanych przez traktat za równoprawne, choć niekiedy wchodzących w kolizję, systemów wartości. Charakterystyczna dla tej formuły integracji jest szczególna relacja między „całością” a „wielością”. Ową „wielość”, (czyli specyfikę poszczególnych państw narodowych) można, bowiem wyrazić tylko przez indywidualne kombinacje norm i wartości określających „całość”. Te same normy kluczowe dla europejskiej tożsamości zawarte choćby w Karcie Praw Podstawowych – godność, wolność, sprawiedliwość, rozumność – są, bowiem w poszczególnych krajach członkowskich porządkowane w odmienne hierarchie, inaczej uzasadniane i lokowane w innym wymiarze społecznej rzeczywistości (jako atrybuty osób lub jako charakterystyki struktur i zawartych w nich relacji)”¹⁸. W Polsce, jak to podkreślił Janusz Czapiński, jest nadal „bardzo wysoki stopień uprzedzeń wobec obcych. Jesteśmy bowiem bardzo homogenicznym społeczeństwem, rzadko mamy okazję kontaktować się z tymi, którzy różnią się kolorem skóry czy wyznaniem religijnym”¹⁹. Problem stereotypów i stereotypowego postrzegania przedstawicieli innych narodów, czy grup etnicznych przez Polaków, jest nadal istotnym determinantem oceny i postaw w stosunku do innych narodów²⁰. J. Czapiński stwierdza: „jeśli nie nauczymy się współpracy, nie otworzymy się na innych, to zatrzymamy się również w tym indywidualnym rozwoju. Bo cały dotychczasowy rozwój wynika ze spożytkowania zasobów energii, silnej motywacji pójścia do przodu, ogromnej zaradności ćwiczonyj w PRL, także tej negatywnej, używanej przy kiwaniu państwa”²¹.

¹⁶ Tamże, s. 13.

¹⁷ Tamże, s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 13.

¹⁹ J. Czapiński, *Nasze szczęście potrwa tylko 10 lat...*, s. 22.

²⁰ Szerzej ten problem prezentuje: J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*, Warszawa 2003.

²¹ J. Czapiński, *Nasze szczęście potrwa tylko 10 lat...*, s. 22.

Determinanty kształtowania tożsamości Zjednoczonej Europy

Wśród determinantów, które negatywnie wpływają na kształtowanie się tożsamości Zjednoczonej Europy na pierwszym miejscu należałoby wymienić obawę przed utratą tradycyjnej tożsamości narodowej a tym samym niepokój przed synkretycznym łączeniem (wchłanianiem) słabszych mniejszościowych kultur narodowych przez silniejsze posiadające większą liczbę ludności i wysoki stopień rozwoju cywilizacyjnego. Za działania „obronne” przed tym zjawiskiem można uznać wszelkie przejawy etnocentryzmu i narodocentryzmu dostrzegane w różnych formach działalności kulturalnej, oświatowej, czy preferencjach religijnych. Zmierzają one do: a) uzyskania większych politycznych wpływów na elektorat b) zachowania podziałów etnicznych i kulturowych c) konsolidacji sił wokół fundamentalistycznych ugrupowań politycznych działających zgodnie z ideą trwania w tradycji kulturowej, w tym także religijnej, d) silniejszego wyartykułowania wzajemnych nieufności, historycznych pretensji, wyższości kultury, poziomu cywilizacyjnego, systemu ustrojowego, jedynie „słusznych” zasad wiary religijnej itp.

W wielu krajach unijnych wzrost liczby migrantów wywołuje obawy wśród tytularnej narodowości przed wzrostem zagrożeń niepokojami społecznymi wywołanymi przez ekstremalne ugrupowania polityczne działające wśród mniejszości etnicznych, narodowościowych i religijnych. Zaniepokojenie wzbudza także, szczególnie w okresie kryzysu ekonomicznego, napływ „obcych” na lokalny rynek pracy. Tworzący się w wielu przypadkach zróżnicowany rynek pracy i płacy – dla „swoich” i „obcych” wywołuje poczucie krzywdy i powstawanie różnic społecznych pomiędzy ludnością rodzimą a napływową. Różnice te stają się jeszcze bardziej widoczne wobec stosunkowo słabego poziomu znajomości języka przez migrantów, jakim posługuje się tytularna ludność w państwie osiedlenia, poziomu wiedzy i umiejętności wymaganej w nowych technologiach produkcji, wyraźnie zaznaczających się różnicach w stylu życia codziennego i zachowaniach społecznych. Pogłębiające się zróżnicowanie społeczne wpływa na rynek wyborczy. Dostrzegalny w programach i kampaniach wyborczych stosunek do „innych” i współczesnych migrantów można podzielić na trzy nurty: 1) związany z skrajnym nacjonalizmem nawołującym do zachowania jedności narodowej, „obrony” rasy, „fundamentalnych” wartości kultury narodowej, 2) artykułujący walkę o tolerancję dla innej rasy, kultury i religii, 3) zrodzony z poczucia niezadowolenia, buntu i walki o swoje prawa w wielu przypadkach artykułuje się dążeniami separatystycznymi.

Istotnym determinantem, wpływającym pozytywnie lub/i negatywnie, na proces kształtowania tożsamości europejskiej jest stosunek rodzin do modernizacji, zmiany stylu oraz zachowania lub/i odrzucania tradycyjnych form życia podejmowanych szczególnie przez młodsze pokolenia. Rodzina stanowi w procesie socjalizacji istotne, bo pierwsze ogniwo kształtujące postawy młodego człowieka wobec otaczającej go rzeczywistości. Autorytet formalny jak i nieformalny członków rodziny może wpływać pozytywnie lub negatywnie na wybór drogi życiowej kolejnych rodzinnych pokoleń, wchodzących w samodzielne, dorosłe życie. Tradycyjne wielopokoleniowe rodziny, z głęboko zakorzenionymi tradycjami, trwałym systemem wartości oraz najczęściej uznawaną oralną i zmitologizowaną narracją historii własnego narodu itp. wyrażają obawy przed: rozluźnianiem się pokoleniowych więzi rodzinnych, zmianą obyczajów, wszelkimi innowacjami w tym także technicznymi, utratą pracy i spadkiem poziomu życia, samotnością w okresie jesieni życia. Proces rozluźniania się więzi pokoleniowych silnie zaznaczał się już w epoce industrialnej. Model ukształtowanej przez pokolenia tożsamości rodzinnej charakterystyczny dla poszczególnych klas społecznych ulegał już wówczas zmianie. Współcześnie nie wytrzymuje on próby czasu wobec coraz silniejszego wpływu na proces socjalizacji także: szkoły, środowiska społecznego czy środków masowego przekazu. Wybór autorytetów, dotarcie i przetwarzanie informacji na własny użytek pomagają w wypracowaniu indywidualnych narzędzi do oceny otaczającej rzeczywistości i ukształtowania własnego systemu wartości a tym samym wyboru dróg życiowych.

Obok wspomnianych wyżej uwarunkowań rodzinnych na kształtowanie się indywidualnych podstaw silny wpływ wywiera zajmowana pozycja w społeczeństwie, wyuczony i wykonywany zawód, stała, czasowa lub brak w najbliższej perspektywie pracy, miejsce zamieszkania, wiek, stan cywilny, warunki egzystencjalne, liczba osób na utrzymaniu przez jednego członka rodziny, poczucie bezpieczeństwa, stosunki międzyludzkie itp. Niezależnie od tych kilku wymienionych przeze mnie czynników egzystencjalnych współcześnie jednostka musi pokonać także problemy rodzące się z ciągle ulegającym zmianom uwarunkowań politycznych, legislacyjnych, ekonomicznych, społecznych, kulturowych, religijnych. Szuka, zatem odpowiedzi na stawiane między innymi przed sobą problemy do rozwiązania: „Ja” i utrzymanie mojej dotychczasowej pozycji w społeczności: lokalnej, regionalnej, narodowej, państwowej, „Ja” moje możliwości awansu społecznego, „Ja” mój stosunek do modernizacji i moje możliwości percepcji „nowości”, „Ja” mój stosunek do religii, tradycji i kultury, w której się wychowałem.

Decyzje o zmianie miejsca zamieszkania nigdy nie należą do łatwych najczęściej o ich podjęciu decyduje poszukiwanie lepszych warunków egzystencji. Migracja stawia nowe wyzwania jak chociażby konieczność poznania, zrozumienia i dostosowania się do nowych uwarunkowań społeczno-kulturowych. Migrant, dokonując rzeczowej oceny własnego miejsca w nowej rzeczywistości podejmuje decyzję wyboru dalszej drogi własnego życia oraz postaw wobec narodu tytularnego w państwie osiedlenia. Stosunek do państwa osiedlenia i narodu tytularnego przejawia się w postawach:

- izolatywnej – trwanie w własnej kulturze – traktowanie pobytu w nowym środowisku jako tymczasowego na okres realizacji zakładanych przed wyjazdem celów,
- pasywnej – wobec życia społecznego politycznego w miejscu tymczasowego osiedlenia – nie wiązanie dalszej przyszłości życiowej z miejscem osiedlenia,
- indferentnej – wobec otaczającej migranta nowej rzeczywistości kulturowej, społecznej, politycznej – trwanie w własnej tradycji kulturowej,
- inkluzywnej – aktywność w życiu społecznym i politycznym – może nastąpić np.: pod wpływem zagrożeń interesów własnych jednostki czy grupy etnicznej, narodowościowej, lojalnej – wobec władzy administracyjnej i politycznej kraju osiedlenia oraz pod wpływem zmiany decyzji o czasie pobytu.

Konsensualne postawy polityczne migrantów nie wykluczają emancypacyjnych dążeń w ramach systemu politycznego państwa ich osiedlenia a tworzenie indywidualnych hybrydalnych tożsamości – na przykład: pod wpływem uwarunkowań rodzinnych (małżeństwa mieszane, małżonkowie pochodzą z różnych kręgów kulturowych i religijnych), społecznych, politycznych itp., nie oznacza zerwania więzów z elementami tożsamości narodowej, w jakiej jednostka się wychowała np. religią, tradycjami rodzinnymi, symbolami itp. Zachowanie izolatywnych postaw i tworzenie enklaw lub wręcz gett kulturowych, w tym również religijnych, sprzyja postawom wartościującym „my” i „oni” prowadzącym do pogłębienia się separatyizmu. Wyeksponowanie w politycznych koncepcjach programowych, elementów tożsamości kulturowej, jak np.: tradycji religijnej, obyczajów, języka, zmitologizowanej historii, podbudowane „wkładem własnego narodu do ogólnocywilizacyjnego dorobku” wywołuje poczucie „dumy narodowej” sprzyjającej formułowaniu się i realizacji narodowych koncepcji politycznych często przekształcających się w szowinizm narodowy.

Na kształtowanie indywidualnych postaw w uwarunkowaniach migracyjnych istotny wpływ ma czynnik emocjonalny. Jednostka dokonuje bowiem konfrontacji z nową migracyjną rzeczywistością swojego dotychczasowego systemu wartości i tradycyjno kulturowego „klimatu” w jakim wyrosła. Modernizacja lub rezygnacja z niektórych elementów tradycyjnej tożsamości nie oznacza utraty własnej tożsamości etnicznej, narodowościowej, może oznaczać tylko inną spektryfikację wartości z uprzednio uznawanego systemu. Dokonuje ona wyboru tych elementów tożsamości kulturowej, które mogą decydować o ciągłości i trwaniu w tradycji kulturowej, z jaką łączą ją „dziedzictwo krwi”. Wybór miejsca zamieszkania nie oznacza całkowitego zerwania z narodem, w którym się jednostka urodziła, wychowała i żyła. Siła emocjonalnych związków jednostki z narodem, z którym łączy ją „dziedzictwo krwi” determinowana jest jej indywidualnym wyborem tych elementów tożsamości kulturowej, które chce nadal kultywować, np.: język, obyczaje, symbole, tradycje religijne, itp.

Determinantą, która zdecydowanie utrudnia proces tworzenia tożsamości europejskiej jest brak „grubej kreski” pomiędzy przeszłością a przyszłością. Tworzenie się konfliktów na tle narracji historycznej, silnie artykułującej „własne racje historyczne”, „prawdy”, „winy” czy „rewindykacje za poniesione krzywdy” stwarza pole do konfliktów między narodami, rozbudza etno i narodowo centryczne emocje, uzasadnia dążenia i walkę o przestrzeń politycznego i ekonomicznego oddziaływania. W współczesnych państwach demokratycznych istnieje jednak bariera hamująca realizację koncepcji politycznych opartych na rasistowskich czy antysemitycznych ideologiach. Jak słusznie zauważył Jan P. Hudzik „ideologiczne programy partii narodowych, formułując ekskluzywne kryteria tożsamości, determinowane są także przez uniwersalne, ponadnarodowe wartości oparte na doktrynie praw człowieka, która normuje dziś na Zachodzie standardy poprawności politycznej. Dzięki tym ostatnim nie sposób już skrajnie prawicowym politykom wypowiadać się dosłownie, jawnie propagować rasizm czy antysemityzm. Zamiast o ochronie narodu czy rasy, wolą oni zatem mówić o kulturze oraz krytykować społeczeństwo wielokulturowe”²². Nowe światło na „czystość rasy” rzucają badania DNA. Krzysztof Kęćik odwołując się do wyników badań genetycznych DNA przeprowadzonych przez naukowców z szwajcarskiego Uniwersytetu Igenea w Zurychu stwierdził, że „prawdziwy” Niemiec nie istnieje. Różnice genetyczne między bawarczykami a mieszkańcami

²² J.P. Hudzik, *Nacjonalizm...*, s. 93.

Wschodniej Fryzji są większe niż między Niemcami a Francuzami”²³. Co ciekawsze, owe badania pokazały, że „tylko 6% niemieckich mężczyzn pochodzi od strony ojca od Germanów, za to 30% od ludów Europy Wschodniej, przede wszystkim Słowian [...] co dziesiąty Niemiec jest żydowskiego pochodzenia”²⁴. Najnowsze techniki badań potwierdzają, że w wyniku burzliwych dziejów Europy powstała wielka różnorodność związków genetycznych, i tym samym obalają wszelkie rasistowskie teorie.

Zakończenie

Tożsamość Zjednoczonej Europy jest procesem dynamicznie rozwijającym się, który winien być postrzegany holistycznie w wszystkich polach społecznego oddziaływania zarówno na jednostkę jak i całe społeczności narodowe. Punktem wyjścia do jej tworzenia jest tożsamość ogólnoludzka²⁵. Można ją określić jako identyfikację jednostki i zbiorowości ludzkich z rodzajem ludzkim na płaszczyźnie więzi naturalnej i wspólnotowej. Żywiąc jednocześnie poczucie odróżnienia się od pozostałych jednostek określonej zbiorowości, a mianowicie: 1) tożsamość biologiczno-gatunkową, 2) prokreacyjno-genealogiczną, 3) społeczną i 4) kulturową²⁶. W układzie globalnym jak i poszczególnych państwach i narodach przemiany wynikają z całego spektrum uwarunkowań oddziaływujących na jednostkę jak i wszystkich mieszkańców Europy. Biorąc tylko pod uwagę kontekst historyczny burzliwe dzieje Europy pozostały w świadomości wielu narodów poczucie win i krzywd. Problem ten najtrafniej ujął Szewach Weiss były ambasador Izraela w Polsce: „Europa była świadkiem najstraszniejszych okrucieństw i barbarzyństwa na swojej ziemi, wojen między narodami, między chrześcijanami, między chrześcijanami a muzułmanami. Na jej ziemiach rozgrywały się długoletnie wojny, okupacje i pogromy, mordy narodów, a szczególnie systematyczne wynisz-

²³ K. Kęciek, *Prawdziwy Niemiec też nie istnieje. Badania DNA rozwiewają mity o czystości krwi*, „Przegląd” 16 listopada 2008, s. 14.

²⁴ Tamże.

²⁵ Szerzej na temat tożsamości ogólnoludzkiej: J. Mizgalski, *Tożsamość polityczna. Studium zjawiska*, Toruń 2008, s. 19–26.

²⁶ F. Znaniecki, *Ludzie terażniejszości a cywilizacja*, Warszawa 1936; T. Waleczny, *Typy tożsamości kulturowej a potrzeby globalizacji*, [w:] K. Gorlacha, M. Niezgoda i Z. Seręga (red.), *Władza, naród, tożsamość. Studia dedykowane Profesorowi Hieronimowi Kubiakowi*, Kraków 2004, s. 68.

czanie Żydów i Cyganów przez nazistów niemieckich oraz ich pomocników”²⁷. Budowa przyszłości nie musi opierać się tylko na traumatycznej narracji historycznej. W historii Europy jest wiele przykładów, które świadczą o zbliżaniu się narodów a nie tylko nawzajem wyniszczających się podziałach. Uparte trwanie w tradycyjno-kulturowym gorsecie utrudnia proces tworzenia nowych lepszych wartości i postęp cywilizacyjny. Wiele współczesnych problemów Europy wymaga wspólnego działania wszystkich państw i narodów wchodzących w skład Unii Europejskiej jak na przykład: problem bezpieczeństwa, ochrony środowiska naturalnego, energetyczny itp. Świadomość konieczności rozwiązania tych jak i wielu jeszcze innych problemów istotnych dla przyszłości i rozwoju całej społeczności europejskiej stwarza jedną z niewielu szans, jaką w swoich dziejach miałyby Europa bez wojen i krwawych rewolucji. Umożliwiłoby to dokonanie modernizacji sprzyjającej pokojowemu rozwojowi wchodzących w jej skład narodów. Integracja europejska nie musi przybierać form wchłaniania jednych narodów przez drugie, może być i staje się procesem kształtowania się wspólnego uniwersum kulturowego. Wielokulturowość europejska nie oznacza także rezygnacji z tradycji, symboli, religii itp. Wręcz przeciwnie stawiając pytanie: „Ja” i moje miejsce w rodzinie, szukam odpowiedzi w kultywowaniu i tworzeniu tradycji dającej podstawę do mojej tożsamości rodzinnej, „Ja” i moje miejsce w własnym narodzie odnoszę się do tego systemu wartości, który pozwala wyraźnie podkreślić moją tożsamość narodową jednocześnie nie antagonizować się z innymi narodami. Odpowiedzią na pytanie „Ja” i moje miejsce wśród narodów Europy jest – tożsamość europejska.

Sprzyjającymi polami społecznego oddziaływania na jednostkę w procesie kształtowania i utożsamiania się jej z ponadnarodową tożsamością europejską jest świadomość konieczności rozwiązania problemów globalnych jak: bezpieczeństwa, energetyczny, surowców w tym surowców kopalnych, ochrony środowiska, ochrony zdrowia, wody pitnej, itp. Zaliczyć do nich należy również migrację oraz tworzenie się europejskiego rynku pracy, rozwój komunikacji i informatyzacji, kształtowanie się wspólnego uniwersum kulturowego itp. Do niesprzyjających pól społecznego oddziaływania na jednostkę w procesie kształtowania i utożsamiania się jej z ponad narodową tożsamością europejską uznałbym między innymi: pisaną dla potrzeb chwilowej koniunktury politycznej i interesów politycznych narrację historyczną w wielu przypadkach opartą na stereotypach lub mitach, szowinizm, Etno i narodowocentryzm, traktowanie, w wielu

²⁷ Sz. Weiss, *My Żydzi. Między Izraelem a diasporą*, Kraków i Budapeszt 2009, s. 59.

przypadkach, tradycji jako trwania w gettocie kulturowym, konflikty na tle religijnym, kryzysy ekonomiczne, problemy bezrobocia, nierównomierny rozwój ekonomiczny na obszarze Unii Europejskiej itp.

STRESZCZENIE

Procesy globalizacji przyspieszają kształtowanie się „uniwersum kulturowego”, które z jednej strony buduje międzynarodową solidarność, z drugiej rodzi niepokój i niepewność przyszłości wraz ze wzrostem dominacji w „globalnej wiosce” dużych narodów nad małymi. Wielokulturowość europejska nie oznacza rezygnacji z tradycji, symboli, religii itp. Tożsamość Zjednoczonej Europy jest procesem dynamicznie rozwijającym się, który winien być postrzegany holistycznie we wszystkich polach społecznego oddziaływania zarówno na jednostkę, jak i całe społeczności narodowe.

Jerzy Mizgalski

NATIONAL IDENTITY AND EUROPEAN INTEGRATION

Globalization processes speed up the creation of “cultural universum” which, on the one hand, builds international solidarity but, on the other hand, evokes a sense of unease and uncertainty about the future connected with the growing domination of big countries over the small ones. European multiculturalism does not mean resignation from tradition, symbols, religion etc. The identity of the United Europe is a dynamically developing process which should be perceived holistically in all spheres of social influence both on the individual and the whole national societies.

Agnieszka Rothert

Państwo postsuwerenne¹

SŁOWA KLUCZOWE:

*suwerenność, władza, podmioty prywatne,
niehierarchiczne rządzenie, odpowiedzialność*

Wprowadzenie

„Nowe średniowiecze” to pojęcie po raz pierwszy użyte przez niezującego już Hedleya Bulla w 1977 roku by opisać erozję suwerenności państwowej w zglobalizowanym świecie współczesnym. Światowy system polityczny zaczyna przypominać czasy średniowieczne, kiedy to władza polityczna była domeną różnych pozaterytorialnych i krzyżujących się podmiotów, jak np.: instytucje religijne, księstwa, imperia i miasta-państwa. Nie istniała wtedy jedna władza polityczna w postaci państwa, całkowicie suwerenna na danym terytorium. H. Bull dowodził, że tworzy się system polityczny, który cechuje wielość nakładających się na siebie źródeł władzy. „Nowe średniowiecze” obejmuje takie zjawiska, jak chociażby rosnącą władzę regionalnych organizacji (np. UE), co stanowi poważny wyłom w wyłączności władzy państwowej. Podobnie jest w przypadku prywatnych armii, wielonarodowych korporacji, ponadnarodowych ruchów religijnych – następuje zmniejszenie roli państwa i decentralizacja władzy².

Tradycyjne pojmowanie władzy politycznej powiązane jest ściśle z koncepcjami Maxa Webera dotyczącymi państwa. Dla M. Webera istota bycia państwa zawiera się w posiadaniu przez państwo monopolu

¹ Tytuł ten zawdzięczam Profesorowi Janowi Błuszkowskiemu.

² H. Bull, *The Anarchical Society: A Study of Order in World Politics*, Columbia University Press, 1977, s. 254.

do legalnego używania siły. Władza jest zdolna do urzeczywistniania swoich celów, gdy rządceni traktują stosunki panowania jako „wiążące”. Legitymizacja władzy jest to uprawomocnienie władzy oparte na społecznej akceptacji. Państwo jest zarówno źródłem władzy politycznej, jak i przestrzenią polityki³.

Jednakże koncentracja władzy w rękach państwa, rozpoczęta wraz z zawarciem Pokoju Westfalskiego w 1648 roku, zaczyna ulegać transformacji. Państwo zamknięte w granicach swojego terytorium, władza polityczna mająca legitymację do rządzenia wewnątrz i do reprezentowania na zewnątrz, całkowita suwerenność – wszystko to ulega rozproszeniu. W coraz większym stopniu granice państwowe przestają mieć znaczenie, a zasoby i zagrożenia, jak pieniądze, informacje, zanieczyszczenia, kultura masowa krążą swobodnie i kształtują życie społeczne i gospodarkę. Państwo jest nadal zarówno źródłem władzy politycznej, jak i przestrzenią polityki, jednak procesy globalizacji spowodowały zacieranie się granic, nie tylko czasowo – przestrzennych, ale także granicy między prawem narodowym i międzynarodowym. Skutkuje to tym chociażby, że kwestie, które były wcześniej domeną polityki państw (np. standardy ekologiczne i regulacje pracownicze), stają przedmiotem prawa i polityki w wymiarze ponadnarodowym.

Procesy globalizacji spowodowały zamazywanie się granic czasowo – przestrzennych. A. Giddens zwraca uwagę na „intensyfikację relacji społecznych o zasięgu światowym, dzięki której oddalone od siebie miejsca stają się tak powiązane, że wydarzenia w jednym miejscu wpływają na inne, które rozgrywają się w miejscach oddalonych setkami kilometrów i odwrotnie”⁴. Z. Bauman zwraca uwagę na to, że w globalizacja oznacza nieokreśloność, kapryśność i autonomiczność charakteru świata, a także brak centrum, brak pulpitu operatora. Globalizacja to nic innego jak „nowy nieporządek świata”⁵. Procesy globalizacji implikują zwiększenie i zagęszczenie przekraczających granice interakcji, które wciągają prawie wszystkie społeczeństwa, państwa, organizacje, grupy podmiotów i jednostki – oczywiście w różnym stopniu zaangażowania – w złożony system wzajemnych zależności.

Następuje również przyspieszenie i natychmiastowość działań politycznych, co jest wynikiem globalnego obiegu informacji i roli mass mediów relacjonujących wydarzenia na żywo. Powoduje to także upo-

³ M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Warszawa 1998.

⁴ A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Stanford University Press 1990, s. 64.

⁵ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 5–6.

wszechnienie się konkretnych koncepcji politycznych, a co za tym idzie konsekwencje decyzji i działań politycznych rozprzestrzeniają się i nabierają charakteru ogólnoświatowego. Świat jest coraz trudniej podzielić w sposób wyraźny na sferę lokalną i globalną, krajową i międzynarodową. Systemy państwowe „wyciągają” się w kierunku ponadnarodowym i „rozciągają się” na bok we współpracy ze sektorem prywatnym. „Cechami charakterystycznymi zachodzących zmian jest różnicowanie się strony podmiotowej i przedmiotowej rządzenia, połączone z załamaniem się monopolu państw i rządów oraz kształtowaniem się wielopoziomowego, wielopasmowego i wielocentrycznego modelu rządzenia, w którym aktywnymi podmiotami (niepaństwowymi aktorami określanymi nieraz terminem *non-state actors*) stają się również podmioty zlokalizowane poniżej i powyżej poziomu państwowego (w tym przede wszystkim niepaństwowe organizacje społeczeństwa obywatelskiego, organizacje ponadnarodowe oraz globalne korporacje finansowe i gospodarcze)”⁶.

Rozwiązywanie rozmaitych globalnych problemów, jak chociażby przeciwdziałanie skutkom globalnych zmian klimatycznych, czy walka z ponadnarodowym terroryzmem lub ponadnarodową zorganizowaną przestępczością nie jest możliwe na poziomie krajowym. Problemy lokalne nabierają wymiaru globalnego, a problemy światowe „lokalizują się”. Ponadnarodowe formy rządzenia mają silny charakter funkcjonalny, wytwarzają obszary kwestii politycznych. Opieka społeczna i ochrona zdrowia, ochrona środowiska naturalnego i obszarów rolnych, powstrzymanie zagrożeń terrorystycznych i zapewnienie szeroko pojętego bezpieczeństwa, rozwój instytucji regulujących i koordynujących zrównoważony rozwój krajów biednych, a w krajach zamożnych rozwój bardziej „solidarny”. Wszystko to dziś nie leży w gestii poszczególnych państw⁷.

Świat się także „zmniejszył”. Ośrodki władzy mogą być oddalone o całe kontynenty od tych, którzy są tej władzy poddani. Nie jest zatem możliwe określenie, gdzie jest ulokowana władza, o ile poprzestaje się na oglądzie okoliczności lokalnych. Państwa narodowe w jakimś sensie straciły monopol na stosowanie przymusu, siły, czy to fizyczną, czy ekonomiczną, czy też polityczną⁸. Koniec „zimnej wojny” spowodował redystrybucję władzy pomiędzy państwa, rynki i społeczeństwo obywatelskie.

⁶ G. Rydlewski, *Rządzenie w świecie megazmian*, Warszawa 2009, s. 67.

⁷ E. Grande, L.W. Pauly, *Complex sovereignty and the emergence of transnational authority*, [w:] E. Grande, L.W. Pauly (red.), *Complex Sovereignty. Reconstituting Political Authority in the Twenty-First Century*, University of Toronto Press 2007, s. 285.

⁸ A. McGrew, *Globalizacja i polityka lokalna*, [w:] J. Baylis, S. Smith (red.), *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, Kraków 2008, s. 18.

Można zauważyć, że żyjemy w czasach niezwyklego eksperymentowania, którego celem jest stworzenie mechanizmów rozwiązywania problemów wykraczających poza i ponad tradycyjne państwowe granice terytorialne i funkcjonalne. Obserwujemy występowanie równoległych i jednocześnie form współpracy i współdziałania, na poziomie ponadnarodowym i międzynarodowym oraz na poziomie regionalnym i lokalnym. Tworzenie się nowych instytucji nie wynika tylko wyłącznie z procesów globalizacji ale można założyć, że jest również wynikiem ewolucji państwa narodowego. Zważywszy na kumulatywny efekt rozprzestrzeniania się rządu w wymiarze pozapaństwowym, zmianie ulegają formy władzy politycznej. W sensie ilościowym mamy do czynienia z lawinowym rozwojem międzynarodowych organizacji rządowych, a także organizacji pozarządowych o charakterze globalnym (International Nongovernmental Organizations, INGO-s). W sensie jakościowym wzrasta władza organizacji międzynarodowych i ponadnarodowych, mają one bowiem zdolność tworzenia standardów i zasad, ale również są uznawane przez państwa narodowe i przez ich obywateli. Dobrymi przykładami mogą być ONZ i standardy w zakresie przestrzegania praw człowieka, szereg regulacji dotyczących ekologii, poszerzanie się porozumień dotyczących wolnego handlu, oraz rosnące kompetencje polityczne UE⁹.

Równocześnie pojawiły się podmioty pozapaństwowe, które przejmują rolę i funkcje pełnione dotychczas przez państwo. W dużym stopniu wiąże się to z globalizacją i obejmuje przede wszystkim (choć nie wyłącznie) władzę jaką dysponują globalne siły i instytucje rynkowe, organizacje pozarządowe zajmujące się prawami człowieka i ekologią, ponadnarodowe ruchy religijne, a nawet w niektórych częściach świata, zorganizowana przestępczość i najemnicy. Podmioty pozapaństwowe mają swoisty autorytet i legitymizację i pełnią uznaną przez dużą część społeczeństwa (często także przez państwa) rolę w tworzeniu polityk, praktyk, regulacji, czy norm. Są autorami programów, zasad działania, dają certyfikaty, gwarantują kontrakty, zapewniają porządek i bezpieczeństwo. Krótko mówiąc podmioty pozapaństwowe robią wiele rzeczy, które tradycyjnie przypisywane są państwu, przy czym funkcjonują jednocześnie na poziomie krajowym i międzynarodowym. Istotne jest to, że autorytet podmiotów pozapaństwowych w pewnych kwestiach jest akceptowany społecznie. Co oznacza, że mają przyzwolenie na swoje działania i korzystają z pewnych

⁹ E. Grande, L.W. Pauly, *Complex sovereignty and the emergence of transnational authority*, [w:] E. Grande, L.W. Pauly (red.), *Complex Sovereignty. Reconstituting Political Authority in the Twenty-First Century*, University of Toronto Press 2007, s. 286.

praw w ramach swoich dziedzin działania. Jest to niewymuszone przyzwolenie, lub uznanie społeczne, będące skutkiem perswazji, zaufania, niekiedy nawet apatii¹⁰.

Nic więc dziwnego, że w latach dziewięćdziesiątych metafora „nowego średniowiecza” powróciła jako sposób opisywania zjawiska rozpraszania się władzy i suwerenności politycznej. Państwo dzieli się władzą i funkcjami – polityczną, społeczną, zapewniania bezpieczeństwa – z korporacjami, organizacjami międzynarodowymi oraz organizacjami pozarządowymi¹¹.

Warto zatem przyjrzeć się władzy i autorytetowi, jakie mają prywatne, pozapaństwowe, nierynkowe podmioty w świecie współczesnym. Na przykład ochrona środowiska przez długi czas uznawana była za domenę państwa, dziś państwa współdziałają z różnymi podmiotami pozapaństwowymi, ponadnarodowymi i wielonarodowym korporacjami, a także z organizacjami pozarządowymi (ekologicznymi, pomocowymi, rozwojowymi). Wiele z tych prywatnych organizacji stworzyło liczne programy mające na celu poprawienie standardów ekologicznych, do których muszą dostosowywać się producenci. Organizacje te roszczą sobie prawo do reprezentowania interesu publicznego. Przejmują funkcje zazwyczaj wypełniane przez regulacje rządowe, mogą też wpływać lub zmieniać programy rządowe dotyczące ochrony środowiska. Stanowi to wyzwanie dla monopolu regulacji prawnych państwa, uprawnienie do tworzenia regulacji zostaje rozproszone na wiele podmiotów, chociaż koncentruje się na specyficznych kwestiach i problemach. Taki rodzaj prywatnej władzy pojawia się, ponieważ podmioty prywatne, zwłaszcza organizacje pozarządowe przejmują odpowiedzialność, której inne podmioty (także państwowe) nie chcą ponosić. Władza organizacji pozarządowych opiera się na fachowej wiedzy i umiejętnościach – prywatne organizacje wydają „eko marki” (etykietę ekologiczności), certyfikaty i ustanawiają ekologiczne standardy leśne, a wszystko to jest uznawane przez firmy producenckie¹².

¹⁰ R.B. Hall, T.J. Biersteker, *The emergence of private authority in the international system*, [w:] R.B. Hall, T.J. Biersteker (red.), *The Emergence of Private Authority in Global Governance*, Cambridge University Press 2007, s. 4–5.

¹¹ Nie zajmuję się ciekawym, acz skomplikowanym problemem rosnącej władzy rynku i podmiotów i instytucji o charakterze rynkowym. Na ten temat w polskiej literaturze zob. m.in. G. Rydlewski, *Rządzenie w świecie megazmian*, Warszawa 2009, s. 87–90; J. Hausner, *Zarządzanie publiczne*, Warszawa 2008.

¹² R.D. Lipschutz, C. Fogel, *Regulation for rest of us' Global civil society and the privatization of transnational regulation*, [w:] R.B. Hall, T. J. Biersteker (red.), *The Emergence of Private Authority in Global Governance*, Cambridge University Press 2007, s. 115–140.

Na czym zasadza się władza organizacji pozarządowych? Po pierwsze, na możliwości wprowadzania pewnych kwestii do procesu politycznego. Może to się wiązać ze zdolnościami lobbystycznymi największych i najpotężniejszych organizacji pozarządowych (m.in. Oxfam, Amnesty International, Greenpeace, WWF – Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody), które wynikają z lokalizacji ich siedzib (centra światowe) i dostępu do decydentów politycznych, ale przede wszystkim z „miękkiej władzy” jaką dysponują, czyli umiejętnością wpływania na wybory i preferencje obywateli na poziomie oddolnym. Po drugie, wynika z ich autorytetu jako ekspertów w danej dziedzinie. Wiele organizacji pozarządowych służy wsparciem i pomocą specjalistyczną, stanowi wiarygodne źródło informacji. Dobrym przykładem może być rola jaką pełni Amnesty International sporządzając roczne raporty dotyczące przestrzegania praw człowieka. Po trzecie, władza organizacji pozarządowych wiąże się z moralnym autorytetem, jaki mają, ponieważ dążą do realizacji postępowych, emancypacyjnych celów, lub też dlatego, że stanowią podmioty niezależne, neutralne, nie związane z państwem¹³.

Oczywiście uczestnictwo prywatnych, społecznych podmiotów poza państwowymi nie jest niczym nowym. Nowy jest rozmiar, zasięg i skala rozprzestrzeniania się zjawiska pozarządowej działalności typu *non-profit*. Obecnie funkcjonuje około 50 000 organizacji pozarządowych typu *non profit* działających na obszarze całej kuli ziemskiej, rocznie odbywa się mniej więcej 5000 kongresów światowych¹⁴. Przez ponadnarodowe organizacje pozarządowe (INGO) przechodzi więcej pieniędzy aniżeli przez ONZ (ale oczywiście bez Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego), większość funduszy pomocowych Unii Europejskiej jest rozprowadzana przez takie organizacje¹⁵.

Organizacje pozarządowe stały się istotnym elementem tworzących się semipublicznych i prywatnych „reżimów ponadnarodowych” służących do regulowania kwestii ekologicznych i społecznych. Podmioty społeczne pełnią szereg ról – obserwatorów przy wyborach, doradców przy projektach ONZ, twórców i realizatorów różnorodnych norm i regu-

¹³ R.B. Hall, T.J. Biersteker, *The emergence of private authority...*, s. 14.

¹⁴ Kolosalny wzrost liczby międzynarodowych organizacji pozarządowych (INGO), jaki nastąpił w ostatnim trzydziestoleciu, był możliwy dzięki dostępowi do pieniędzy i nowych technologii komunikacyjnych. Przy czym działają one na wszystkich kontynentach, chociaż centralne biura ponad jednej trzeciej z nich znajdują się w Unii Europejskiej i Szwajcarii. Na ten temat pisałam w *Emergencja rządzenia sieciowego*, Warszawa 2008.

¹⁵ H. Anheirer (red.), *Global Civil Society 2001*, Oxford 2001, s. 283–286.

lacji¹⁶. Prywatne organizacje stworzyły w ostatnich latach wiele programów, których celem jest poprawienie standardów ekologicznych w przemyśle. To, że organizacje pozarządowe roszczą sobie prawo reprezentacji interesów publicznych, utrudnia producentom niepodporządkowanie się. „Prywatne programy regulacji w zakresie ochrony środowiska potencjalnie mogą transformować polityczne instytucje krajowe i międzynarodowe, poprzez zmianę miejsca, dynamiki treści procesu podejmowania decyzji politycznych”¹⁷.

Możemy zatem założyć, że mamy do czynienia z wytwarzaniem się swoistego systemu zbiorowego rozwiązywania problemów. Zmienia się konstrukcja państwa, ponieważ narodowy szczebel państwa traci monopol na dostarczenie dóbr publicznych, a państwowość ulega rozwarstwieniu, przypominając coraz bardziej skomplikowaną sieć powiązań na wielu poziomach. Nie możemy już po prostu powiedzieć, że państwa rozwiązują kwestie polityczne samodzielnie lub w porozumieniu z innymi państwami, nie dostrzegając przy tym rosnącego zaangażowania różnego rodzaju podmiotów społecznych¹⁸. Niewątpliwie powstają nowe sposoby rządzenia – niehierarchiczne, sieciowe i kooperacyjne.

Hierarchiczne rządzenie jest typowe dla państwa i podmiotów publicznych, gdzie decyzje płyną z góry na dół. Natomiast podmioty pozapaństwowe¹⁹, społeczne cechują się niehierarchicznymi sposobami sterowania swoimi działaniami. Oczywiście, rozróżnienie między hierarchicznymi i niehierarchicznymi formami rządzenia ma charakter teoretyczny, gdyż wiele z sieciowych, niehierarchicznych powiązań tworzy się „w cieniu hierarchii”, co więcej charakterystyczna dla państwa piramida

¹⁶ R.D. Lipschutz, C. Fogel, *Regulation for rest of us' Global civil society and the privatization of transnational regulation*, [w:] R.B. Hall, T.J. Biersteker (red.), *The Emergence of Private Authority in Global Governance*, Cambridge University Press 2007, s. 117.

¹⁷ E.E. Meidinger cyt., [w:] R.D. Lipschutz, C. Fogel, s. 117.

¹⁸ E. Grande, L.W. Pauly, *Complex sovereignty and the emergence of transnational authority*, [w:] E. Grande, L.W. Pauly (red.), *Complex Sovereignty. Reconstituting Political Authority in the Twenty-First Century*, University of Toronto Press 2007, s. 288; H. Anheirer (red.), *Global Civil Society 2001*, Oxford 2001, s. 283–286; R.D. Lipschutz, C. Fogel, *Regulation for rest of us' Global civil society and the privatization of transnational regulation*, [w:] R.B. Hall, T. J. Biersteker (red.), *The Emergence of Private Authority in Global Governance*, Cambridge University Press 2007, s. 117; E.E. Meidinger cyt., [w:] R.D. Lipschutz, C. Fogel, s. 117; E. Grande, L.W. Pauly, *Complex sovereignty and the emergence of transnational authority*, [w:] E. Grande, L.W. Pauly (red.), *Complex Sovereignty. Reconstituting Political Authority in the Twenty-First Century*, University of Toronto Press 2007, s. 288.

¹⁹ W tym przypadku zajmuję się sektorem *non-profit* (organizacjami pozarządowymi – NGO i INGO), a nie prywatnym grupami interesu.

procesu decyzyjnego może wpływać w istotny sposób na skuteczność interakcji między podmiotami publicznymi i prywatnymi²⁰.

Wyłaniają się zatem struktury rządzenia w przestrzeni ponadnarodowej, cechujące się prywatyzacją władzy lub swoistą mieszkanką podmiotów publicznych i prywatnych. Partnerstwo publiczno-prywatne (PPP – *Public-Private Partnership*) nie jest także niczym nowym, jest mechanizmem rządzenia znanym i wykorzystywanym w krajach wysoko rozwiniętych. To co jest nowe i interesujące, to rosnące zaangażowanie i działalność partnerstwa publiczno-prywatnego, takie które wychodzi poza granice państwa. Zajmują się negocjowaniem i ustanawianiem globalnych standardów – na przykład Światowa Komisja ds. Zapor (WCD – *World Commission on Dams*). Tworzą mechanizmy umożliwiające dostarczanie dóbr i usług społecznych ponieważ same w sobie mechanizmy rynkowe zawodzą. Dobrym przykładem może tu być Globalny Sojusz na Rzecz szczepionek i Szczepień (GAVI – *Global Alliance for Vaccines and Immunization*), który jest publiczno-prywatnym działaniem na rzecz zwiększenia stopy szczepień dzieci, dostarczenia nowych rodzajów szczepionek oraz funduszy na dokonywanie programu szczepień. Kolejnym przykładem są sieci wielosektorowe w obszarze mikrokredytów, które zrzeszają organizacje pozarządowe, przedstawiciele sektora publicznego oraz banki komercyjne, aby wesprzeć tego rodzaju finansowanie. W ramach swojej działalności koordynują przyznawanie niewielkich kredytów w krajach rozwijających się, jednakże nie chodzi tu tylko o usługi czysto finansowe (choć niejednokrotnie przynoszą spore zyski), ich działalność tworzy skutki socjopolityczne – zmienia sytuację kobiet (wsparcie dla przedsiębiorczości kobiecej), poprawia działalność samorządu na poziomie lokalnym (poprzez finansowanie programów edukacyjnych lub zdrowotnych)²¹.

Inaczej rzecz ujmując, partnerstwo-publiczno prywatne stanowi formę relacji współpracy pomiędzy rządem, firmami nastawionymi na zysk i prywatnymi organizacjami *non-profit*, spełniającą funkcję tworzenia polityk, produkując nowe typy rządzenia. Rządzenie rozumiane jest w tym przypadku jako kreowanie i implementacja norm i zasad w celu

²⁰ T.A. Börzel, T. Risse, *Public-private partnership: effective and legitimate tools of transnational governance?*, [w:] E. Grande, L.W. Pauly (red.), *Complex Sovereignty. Reconstituting Political Authority in the Twenty-First Century*, University of Toronto Press 2007, s. 196–197.

²¹ W.J.M. Reinicke, T. Benner, *Networked Governance: Developing a Research Agenda*, referat na dorocznej konferencji ISA, Nowy Orlean 2002, <http://www.isanet.org/noarchive/Reinicke-Benner-Witte%20ISA%202002.pdf>, s. 15–16.

dostarczania usług i dóbr, a które są wiążące dla uczestników²². Odnosi się więc do ponadnarodowych układów instytucjonalnych charakteryzujących się dwiema cechami: po pierwsze, w procesie rządzenia biorą udział poza państwami aktorzy (firmy, prywatne grupy interesu, organizacje pozarządowe); po drugie, dominują niehierarchiczne sposoby sterowania procesem (negocjowanie, przekonywanie, wzajemne uczenie się)²³.

Horyzontalny system rządzenia mógłby być pomocny w rozwiązywaniu wielu skomplikowanych problemów, ponieważ pozwala na większą wymianę doświadczeń, gromadzenie wiedzy, ułatwia przejrzyste negocjacje prowadzące do kompromisu. Dynamika globalnych sieci wielosektorowych dotyczy zarówno zachodzących w nich procesów, jak i struktury. To konstrukcja pozwalająca na zebranie różnorodnych zasobów. „Typowa sieć wielosektorowa stanowi połączenie wolontariatu i legitymizacji związanych ze społeczeństwem obywatelskim, możliwości finansowych i interesów biznesu i zdolności do regulacji, implementacji i koordynacji państw i organizacji międzynarodowych²⁴.

Sieci wielosektorowe nie tylko zespalają istniejącą już wiedzę pochodzącą z różnych źródeł ale często tworzą nową, gdy pojawia się konsensus w jakiejś spornej kwestii. Różnorodność informacji powoduje, że globalne sieci polityczne stosują model *open sourcing* (zewnętrzny zasiłania) stosowany w sektorze prywatnym i następuje oddolne zarządzanie informacjami. Nie jest być może mechanizm doskonały, lecz na pewno otwarty i włączający. Ponadto umożliwia stałe uczenie się na popełnianych błędach oraz na osiągniętych sukcesach. Oczywiście sieciowe rządzenie nie jest wolne od ograniczeń. Im więcej aktorów/agentów w sieci tym większe mogą być koszty koordynacji i problemy z dogadaniem się. Z drugiej strony, im większa liczba uczestników tym większa otwartość, akceptacja dla rezultatów i skuteczność działania sieci²⁵.

Jak z powyższej charakterystyki wynika, poruszamy się po grząskim gruncie, jakim są zagadnienie rządzenia i problem zredefiniowania tego, czym jest w obecnej epoce rządzenie. Rząd i rządzenie oznaczają pewien

²² T.A. Börzel, T. Risse, *Public-private partnership: effective and legitimate tools of transnational governance?*, [w:] E. Grande, L.W. Pauly (red.), *Complex Sovereignty. Reconstituting Political Authority in the Twenty-First Century*, University of Toronto Press 2007, s. 198.

²³ T. Risse, *Global governance and communicative action*, [w:] D. Held, A. McGrew (red.), *The Global Transformation Reader*, Polity Press 2003, s. 167.

²⁴ W.J.M. Reinicke, T. Benner, *Networked Governance: Developing a Research Agenda*, referat na dorocznej konferencji ISA, Nowy Orlean 2002, <http://www.isanet.org/noarchive/Reinicke-Benner-Witte%20ISA%202002.pdf>, s. 11.

²⁵ Tamże, s. 12.

system zasad. W przypadku rządu mówimy o układzie instytucjonalnym, rządzenie natomiast jest szerszym pojęciem. Rządzenie obejmuje zbiorową zdolność do działania, realizowania funkcji społecznych. Jest procesem społecznym odbywającym się w wielu miejscach, w różnym czasie (choć czasem i w tym samym czasie), w którym biorą udział różnorodne organizacje. „W przeciwieństwie do rządu rządzenie nie musi się odnosić do szerokiej palety spraw, często tak jest, ale wiele procesów rządzenia dotyczy jednej kwestii”²⁶. W oczywisty sposób chodzi tu o mechanizm sterowania rozumiany nie jako rząd wyznaczający politykę i pozwalający innym ją realizować, ale o proces negocjacji politycznych partnerów z różnych sektorów: rządowego, publicznego, prywatnego i wolontariatu. Przy czym procesy te mogą mieć charakter formalny (mają legitymację instytucjonalno-prawną) i nieformalny (mechanizm miękkiej władzy). Tak rozumiane mechanizmy sterowania mogą być równie skuteczne lub nieskuteczne jak działania rządu²⁷.

Wydaje się, że z gęstniejącej sieci ponadnarodowych powiązań i działalności podmiotów prywatnych oraz nowych form partnerstwa publiczno-prywatnego, wyłania się nowy instytucjonalny (nie)porządek rządzenia na poziomie globalnym. Stanowi przy tym coś więcej niż pluralizację polityczną. Co prawda trwają spory, czy tradycyjnie pojmowana władza polityczna jest delegowana, oddana, lub też uzurpowana? A także, czy państwo jest bezsilne w obliczu dewolucji i prywatyzacji władzy, czy też jest współnikiem w procesie przenoszenia władzy na podmioty prywatne i czyni to dlatego, że polityczne ekipy rządzące chcą uniknąć odpowiedzialności za politykę społeczną i gospodarczą²⁸. Tym niemniej wyraźnie widać, że mamy do czynienia z reorganizacją porządku politycznego, który charakteryzuje się wielowymiarową ponadnarodową kooperacją. Przy czym należy zwrócić uwagę, że nie oznacza to wyłaniania się światowego ładu harmonii i równowagi, a na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście problem legitymizacji i odpowiedzialności.

Spontaniczne powstawanie nowych mechanizmów kierowania takich, jak sieci wielosektorowe, partnerstwo publiczno-prywatne, wytwarza środowisko trudne do kontrolowania. Istotne znaczenie w tym kontekście ma fakt, że stanowią one dopełnienie procesów politycznych. Sieci

²⁶ J. Rosenau, *The Study of World Politics, Volume 2: globalization and governance*, London, New York Routledge, 2006, s. 180.

²⁷ Tamże, s. 181.

²⁸ R.B. Hall, T.J. Biersteker, *The emergence of private authority in the international system*, [w:] R.B. Hall, T.J. Biersteker (red.), *The Emergence of Private Authority in Global Governance*, Cambridge University Press 2007, s. 8.

wspierają różnorodną działalność społeczną, polityczną, ekonomiczną i kulturalną ale nie stanowią prawa. W dodatku same w sobie umykają konwencjonalnym mechanizmom i pojęciom odpowiedzialności. Sieci są rozproszonymi, złożonymi i słabo zinstytucjonalizowanymi systemami współpracy, nie są ciałami przedstawicielskimi, ani hierarchiami. Odpada zatem odpowiedzialność przed wyborcami i odpowiedzialność przed zwierzchnikami²⁹.

Mechanizmem, który ma znaczenie i zdaje się działać w sieciach wielosektorowych, jest odpowiedzialność „dobrego imienia”. „Wskazanie i zawstydzenie” może być skuteczną strategią jeżeli zaufanie zaangażowanych aktorów/agentów (rząd, korporacja, znak firmowy, organizacja pozarządowa, osoba) odgrywa znaczącą rolę. Odpowiedzialność w tym sensie, to nie tylko informacja, lecz również kara w postaci utraty wiarygodności. Kluczem oczywiście jest przejrzystość. Procedury wewnętrzne i struktura relacji, finansowanie muszą być otwarte i jawne³⁰. Niewątpliwie nowe technologie, w tym internet, stanowią ułatwienie i potężne narzędzie kontroli.

Ponieważ organizacje pozarządowe w rozmaitych konfiguracjach uczestniczą w sieciach wielosektorowych, istotne stają się szczegółowe i odpowiednie informacje o ich działaniach, zasobach, finansach i wydatkach. Zważywszy na rozwój różnego rodzaju GONGO (organizacje pozarządowe organizowane przez rządy), BONGO (organizacje pozarządowe tworzone przez biznes) i DONGO (organizowane przez donatorów) odpowiedzialność finansowa jest niezwykle istotna³¹.

Przejrzystość mogą zapewnić także certyfikaty, mechanizmy samo-regulacji i zasady postępowania. Być może rozwinię się system raportów wzorowany na Inicjatywie ds. Ogólnoświatowej Sprawozdawczości (Global Reporting Initiative) (mająca zespolic różne rodzaje dobrowolnie składanych przez firmy raportów dotyczących ich działalności ekonomicznej, społecznej i ekologicznej)³².

²⁹ T. Benner, W.H. Reinicke, J.M. Witte, *Multisectoral Networks in Global Governance: Towards Pluralistic System of Accountability*, [w:] D. Held, M. Koenig-Archibugi (red.), *Global Governance and Public Accountability*, Blackwell 2005, s. 74.

³⁰ Tamże, s. 75–82.

³¹ K. Sikking, *Reconstructing the World Politics*, [w:] S. Khagram, J.V. Riker, K. Sikking (red.), *Reconstructing the World Politics: Transnational Social Movements, Networks and Norms*, University of Minnesota Press 2002, s. 312–314.

³² T. Benner, W.H. Reinicke, J.M. Witte, *Multisectoral Networks in Global Governance: Towards Pluralistic System of Accountability*, [w:] D. Held, M. Koenig-Archibugi (red.), *Global Governance and Public Accountability*, Blackwell 2005, s. 78.

Wreszcie, powstaje kwestia odpowiedzialności za rezultaty swojej aktywności. Ponieważ sieci nie stanowią prawa, standardy i zasady przez nie wypracowane nie mają takiej mocy jak twarde prawo. Wobec tego, jeżeli mają przyczynić się do zmian społecznych muszą polegać na zdolności perswazji i na tym jak ich działania są odbierane. Kluczowe jest wzmocnienie efektu w postaci debaty publicznej, zachęcania parlamentarzystów do odpowiedniej legislacji, promocja przyjętych standardów przez uczestników, ocena przedsięwzięć przez niezależne czy odrębne instytucje lub organizacje, jak to ma miejsce w przypadku WCD monitorowaną cyklicznie przez Światowy Instytut Zasobów (World Resources Institute)³³.

Przy czym należy podkreślić, że chociaż można zaprezentować szereg mechanizmów odpowiedzialności skutecznych dla sieci wielosektorowych, to jednak wciąż mamy bardzo mało danych empirycznych, by móc zaprezentować „twardą klasyfikację”. Ponadto trzeba znaleźć odpowiedni punkt odniesienia. Najczęściej bowiem krytyka wobec sieci podkreśla ich „niedemokratyczność”, jako model biorąc jak się wydaje typ idealny. Delegowanie władzy podmiotom prywatnym może wpływać pozytywnie na procesy deliberacji społecznej, ale istnieje też „mroczna strona” strategii uczestniczących związana z osłabianiem się tradycyjnych mechanizmów reprezentacji i odpowiedzialności oraz naruszaniem podstawowych zasad równości będących fundamentem współczesnej demokracji. Równość formalna i bezpośrednia odpowiedzialność stanowią podstawę legitymizacji porządku demokratycznego opartego na przyzwoleniu społecznym. Trudno na poziomie ponadnarodowym znaleźć zinstytucjonalizowane formy charakterystyczne dla nowoczesnych demokracji. Dominują raczej nieformalne mechanizmy podejmowania decyzji³⁴.

Można zatem skonstatować, że mamy do czynienia z takim zjawiskiem rozpraszania się i transformacji władzy, które może nasuwać skojarzenia, że oto na naszych oczach rodzi się polityczny potwór będący skrzyżowaniem „wielogłowej” lub „bezglowej” hydry z Frankensteinem (zlepek różnorodnych części organizmu ludzkiego). Jednakże niekoniecznie jest to coś aż tak przerażającego. Po prostu władza polityczna, suwerenność, rządzenie komplikują się w coraz większym stopniu, a państwa i społeczeństwa wykazują zdolność do adaptowania się do zmian zachodzących

³³ Tamże, s. 81.

³⁴ E. Grande, L.W. Pauly, *Complex sovereignty and the emergence of transnational authority*, [w:] E. Grande, L.W. Pauly (red.), *Complex Sovereignty. Reconstituting Political Authority in the Twenty-First Century*, University of Toronto Press 2007, s. 288.

w otoczeniu. Dynamika zmian i złożoności charakteryzuje się jednocześnie wytwarzaniem sprzeczności, z jednej strony integracji, centralizacji i globalizacji, a z drugiej dezintegracji, decentralizacji i lokalności. Świat wchodzi w nową epokę – „fragmeracji”³⁵.

STRESZCZENIE

Obserwujemy złożoną i częściowo sprzeczną zmianę władzy politycznej powiązaną dotychczas z państwem narodowym. Ta transformacja władzy dotyczy podstawowych instytucji, zasad, norm i procedur tworzenia polityki. Zmiany mają charakter wielopoziomowy i wielowymiarowy. Obejmują wszystkie aspekty władzy, przede wszystkim rozpraszanie procesu podejmowania decyzji politycznych pomiędzy różne poziomy i podmioty prywatne, oraz redefinicję funkcji publicznych. Wyłaniają się nowe instytucjonalne, mieszane formy rządzenia publiczno-prywatnego.

Agnieszka Rothert

POSTSOVEREIGN STATE

We can observe a complex and partly contradictory transformation of authority, until now centered in the state. This transformation of authority affect basic institutions, principles, norms and procedures of contemporary policymaking. This transformation is multi-dimensional and multiscalar process. It affect all aspect of public authority, in particular the distribution of political decision-making power across territorial levels and private actors, and the definition public functions. We observe a world where new institutional forms of mixed public and private governance are emerging.

³⁵ J.N. Rosenau, *Governance in globalizing space*, [w:] J. Pierre (red.), *Debating Governance. Authority, Steering, and Democracy*, Oxford University Press 2000, s. 177.

Jacek Zalesny

Kontrola konstytucyjności prawa jako forma badania relacji międzynormatywnych

SŁOWA KLUCZOWE:

system źródeł prawa, kontrola aktów normatywnych, domniemanie konstytucyjności prawa, tryb kontroli prawa, skutki kontroli prawa

STUDIA I ANALIZY

Wprowadzenie

Przyjęcie przez ustrojodawcę koncepcji hierarchicznego i spójnego wewnątrznie systemu źródeł prawa ewokuje potrzebę jego ochrony. Wytworzyć należy mechanizmy weryfikacji zgodności przepisów prawnych o niższym umocowaniu w hierarchii aktów normatywnych z przepisami o wyższym umocowaniu w przedmiotowej hierarchii. Brak owej procedury kontroli sprawiałby, że hierarchiczność systemu byłaby fikcją ustrojową. Ogłoszenie aktu normatywnego i wpływ odpowiedniego *vacatio legis* skutkowałyby obowiązaniem aktu i w rezultacie stosowalnością jego przepisów. Tym samym stosowaniu podlegałyby przepisy, których konstytucyjność byłaby wątpliwa, a mimo to – bez decyzji prawodawczej stosownego podmiotu – nie byłoby możliwe ich usunięcie z systemu źródeł prawa.

Z tego typu sytuacją mieliśmy do czynienia w Polsce w okresie międzywojennym i do roku 1986. Konstytucje marcowa, kwietniowa i lipcowa proklamowały prymat konstytucji w systemie źródeł prawa, a jednocześnie nie dopuszczały kontroli zgodności ustaw z konstytucją. Ustrojodawca ani nie wyposażył sądów w kompetencje w tym zakresie ani też nie powołał specjalistycznego organu, który na zasadzie wyłączności orze-

kałby o relacjach między przepisami prawnymi o różnym usytuowaniu w systemie źródeł prawa. Stąd też w stanie faktycznym mogły obowiązywać ustawy sprzeczne z konstytucją, a mimo to podlegające stosowaniu.

W państwie prawnym *sensu largo* rozumianą kontrolę hierarchicznej zgodności prawa realizują wszystkie organy władzy publicznej. Wszystkie one są związane zasadą legalizmu. Zarazem spośród organów władzy publicznej wydzielamy organy wyspecjalizowane – powołane do kontroli hierarchicznej koherencji prawa. Są nimi Trybunał Konstytucyjny oraz sądy administracyjne.

Trybunalska kontrola konstytucyjności prawa

Domniemanie konstytucyjności prawa

Każdorazowo u podstawy procesu badania konstytucyjności prawa leży założenie, że organy władzy publicznej właściwie wykonują powierzone im zadania, a zatem stanowią prawo w sposób prawnie przewidziany, z udziałem właściwych podmiotów, o treści prawnie dopuszczalnej. Nie możemy zakładać, że ich postępowanie narusza zasadę legalizmu. Domniemujemy zatem, że system źródeł prawa jest spójny wewnętrznie, normy prawne niższego rzędu są zgodne z normami prawnymi wyższego rzędu, a prawodawca działa w sposób racjonalny. Dopiero efekt kontroli norm prawnych może owo domniemanie przełamać. Dopóki Trybunał Konstytucyjny w drodze wyroku nie podważy domniemania konstytucyjności prawa, dopóty zaskarżona norma prawna obowiązuje i jako taka podlega stosowaniu.

Szczególnie silne domniemanie konstytucyjności prawa jest przyjmowane w ramach kontroli prewencyjnej. Na podmiocie, który inicjuje kontrolę konstytucyjności prawa spoczywa ciężar dowodu, że kwestionowana regulacja prawna jest niezgodna z konstytucją. Wnioskodawca musi przedstawić przekonujące argumenty, uzasadniające tezę o niekonstytucyjności zaskarżonej regulacji¹. Jeżeli tego nie uczyni, to – zgodnie z zasadą orzekania na wniosek i w zakresie wniosku – Trybunał nie zastąpi go i nie uzupełni wniosku o kontrolę norm.

Domniemanie wewnętrznej spójności systemu źródeł prawa znajduje kontynuację w technikach wykładniczych stosowanych przez Trybunał Konstytucyjny. Mimo zakwestionowania przez wnioskodawcę konstytucyjności

¹ Wyrok TK z 7 lutego 2001 r., sygn. K.27/00, OTK w 2001 r., cz. I, poz. 6, s. 122.

tucyjności prawa, Trybunał szuka jego wykładni w zgodzie z konstytucją (tzw. prokonstytucyjna wykładnia prawa). Jeżeli taką wykładnię jest w stanie ustalić (np. na podstawie dotychczasowego orzecznictwa sądów) wówczas orzeka, że norma prawna jest zgodna z konstytucją w danym jej rozumieniu i w danym jej rozumieniu ma być stosowana. Nie jest działaniem prawidłowym rozstrzygnięcie wątpliwości interpretacyjnych poprzez przyjęcie założeń prowadzących do wykładni pozostającej w sprzeczności z konstytucją. Wówczas gdy językowe sformułowanie danej normy pozwala na ustalenie takiego jej rozumienia, które pozwoli na ustalenie jej treści w zgodzie z konstytucją, to nie ma konieczności orzekania, iż norma prawna jest z konstytucją niezgodna. Prawidłowemu zastosowaniu techniki wykładni norm prawnych prowadzącej do nadania im znaczenia zgodnego z konstytucją należy dać pierwszeństwo. Orzeczenie o niezgodności z konstytucją ma zatem charakter *ultima ratio*². Dopiero, gdy żadna z możliwych wykładni normy nie pozwala na jej zharmonizowanie z konstytucją, dopiero wówczas Trybunał stwierdza niekonstytucyjność normy³. Tym samym orzeknięcie niezgodności normy prawnej z konstytucyjną jest ostatecznością, gdy w żaden sposób nie da się nadać normie prawnej takiego rozumienia, które doprowadziłoby do jej zgodności z normami konstytucyjnymi.

Przedmiot kontroli

Trybunał Konstytucyjny zawsze bada relacje zachodzące między normami prawnymi o różnym zakotwiczeniu w hierarchicznym systemie źródeł prawa. Dokonuje zatem pionowej kontroli prawa. Na poziomie aktów podstawowych kompetencję tę dzieli z sądami. Każdy sąd jest zdolny do oceny zgodności z ustawą normy niższego rzędu i – w przypadku stwierdzenia braku takiej zgodności – odmówić zastosowania normy rangi podstawowej. W razie stwierdzenia niezgodności sąd – inaczej niż Trybunał Konstytucyjny – normy nie uchyla, a jedynie nie stosuje w zawisłej sprawie.

Zadaniem Trybunału Konstytucyjnego nie jest sanacja wszelkich uchybień legislacyjnych. Jego kognicja obejmuje tego rodzaju uchybienia, które przejawiają się w postaci niezgodności zaskarżonej normy

² Wyrok TK z 15 września 1999 r., sygn. K.11/99, OTK w 1999 r., cz. II, poz. 36, s. 82; wyrok TK z 3 listopada 2004 r., sygn. K.18/03, OTK ZU nr 10/A/2004, poz. 103, s. 1223.

³ Zob. A. Mączyński, *Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa 2006, s. 100.

prawnej z konstytucją. Tak zwane niezgodności poziome (sprzeczności, niespójności występujące w aktach tego samego rodzaju) nie są objęte kognicją Trybunału. Relacje między normami zawartymi w aktach tego samego rodzaju nie mogą być rozpatrywane w kategoriach niezgodności hierarchicznej norm. Pozioma kontrola prawa to domena sądów stosujących przepisy prawa przy rozstrzyganiu konkretnych spraw. Co najwyżej Trybunał Konstytucyjny może stwierdzić niespójność ustawodawstwa i skierować stosowną sygnalizację do Sejmu⁴, ale to od woli parlamentu zależy, czy zastrzeżenia Trybunału znajdą czy też nie odzwierciedlenie w zmianie prawa.

Przedmiotem trybunalskiej kontroli są wyłącznie akty stanowienia prawa – akty normatywne, tj. akty zbudowane z norm prawnych. Nie bada on natomiast aktów stosowania prawa, tj. aktów o charakterze konkretno-indywidualnym. Kontrola aktów stosowania prawa wyznacza domenę sądów. Jeżeli tego typu akt został do Trybunału zaskarżony, to odmawia on nadania biegu wnioskowi, a jeżeli nadanie biegu wnioskowi już miało miejsce – umarza postępowanie⁵.

Trybunał orzeka o związkach między normami prawnymi o wyższym i niższym umocowaniu w systemie źródeł prawa. Normę prawną o wyższym umocowaniu w hierarchii prawa nazywamy wzorcem (podstawą) kontroli a normę prawną o niższym umocowaniu w hierarchii prawa – przedmiotem kontroli⁶. Bada, czy przedmiot kontroli jest zgodny z wzorcem kontroli. Nierzadko wzorzec kontroli konstytucyjnej tworzy zespół zasad i wynikających z nich konsekwencji. Są one wyrażone nie tylko wprost w treści przepisów, ale także składają się na dorobek interpretacyjny konstytucji (*acquis constitutionnel*). Wówczas ocena zgodności normy z danym wzorcem opiera się nie tylko na dosłownym brzmieniu tworzących ją przepisów, ale bierze również pod uwagę dorobek doktryny i orzecznictwa konstytucyjnego. Musi uwzględnić pełny kontekst konstytucyjny rozstrzyganych problemów⁷.

Trybunalskiej kontroli podlegają: ustawy, umowy międzynarodowe oraz przepisy prawa, wydane przez centralne organy państwowe. Try-

⁴ Orzeczenie TK z 18 października 1994 r., sygn. K 2/94, OTK w 1994 r., cz. II, poz. 36, s. 46; wyrok TK z 10 lipca 2006 r., sygn. K.37/04, OTK ZU nr 7/A/2006, poz. 79, s. 781.

⁵ Z. Czeszejko-Sochacki, L. Garlicki, J. Trzciniński, *Komentarz do ustawy o Trybunale Konstytucyjnym*, Warszawa 1999, s. 24.

⁶ Z. Czeszejko-Sochacki, *Sądownictwo konstytucyjne w Polsce na tle porównawczym*, Warszawa 2003, s. 179.

⁷ Wyrok TK z 20 listopada 2002 r., sygn. K.41/02, OTK w 2002 r., cz. II, poz. 51, s. 459.

bunał Konstytucyjny przyjmuje materialne znaczenie ustawy, tj. jako aktu wywołującego skutki ustawodawcze, a nie formalne – ustawy jako aktu parlamentu. Tym samym przedmiotem kontroli objęte są nie tylko wszelkie typy ustaw uchwalonych przez Sejm, ale również przedwojenne akty ustawodawcze organów egzekutywy (w tym prezydenta od 2 sierpnia 1926 r.⁸), rządowe dekrety z mocą ustawy z lat 1944–1952, dekrety z mocą ustawy uchwalone przez Radę Państwa w latach 1952–1989 oraz rozporządzenia z mocą ustawy wydawane przez Prezydenta RP w trybie art. 234 aktualnie obowiązującej konstytucji.

Przedmiotem kontroli są wszelkiego rodzaju umowy międzynarodowe. Trybunał Konstytucyjny kontroluje zatem zarówno umowy międzynarodowe podlegające ratyfikacji (tak za uprzednią zgodą Sejmu, za zgodą wyrażoną w trybie art. 90 konstytucji, tj. wyrażoną przez Sejm i Senat lub w referendum, jak i ratyfikowane bez wcześniejszej zgody Sejmu), jak i umowy międzynarodowe, które dla swego stosowania wymagają wyłącznie zatwierdzenia.

Kontroli Trybunału Konstytucyjnego podlegają także przepisy prawa, wydane przez centralne organy państwowe. Jest to określenie o charakterze zbiorczym. Obejmuje sobą różnego rodzaju akty normatywne o charakterze podustawowym, wydane przez centralne organy państwowe. Są to takiego rodzaju akty jak: rozporządzenia, zarządzenia, uchwały, regulaminy, statuty, instrukcje, pisma okólne, jeśli tylko mają charakter normatywny.

Kognicja Trybunału Konstytucyjnego obejmuje zatem akty normatywne szczebla centralnego. Są to tak akty o mocy powszechnego obowiązywania, jak i akty o mocy wewnętrznego obowiązywania. Zarazem są to nie wszystkie akty normatywne obowiązujące na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Co do zasady, spośród aktów prawnych o mocy powszechnego obowiązywania z trybunalskiej kognicji wyłączył ustrojodawca akty prawa miejscowego. Tak jak pozostałe akty normatywne podlegają one kontroli legalności, ale nie w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym, lecz przede wszystkim w reżimie sądów administracyjnych. Zarazem Trybunał Konstytucyjny nie wykluczył zdolności orzekania o aktach prawa miejscowego w trybie skargi konstytucyjnej. Zastrzegł, że każdorazowo niezbędne są ustalenia, czy dany akt mimo swej specyfiki przedmiotowej lub podmiotowej i takiego a nie innego stopnia konkretyzacji jest lub

⁸ Więcej na ich temat zob. R. Kraczkowski, *Dekretowanie ustaw w Polsce w latach 1918–1926*, Warszawa 1994; R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w latach 1926–1935*, Warszawa 2007.

nie jest aktem prawa miejscowego. Tak zróżnicowana wewnętrznie sfera prawotwórstwa, jaką są akty prawa miejscowego, wymaga też traktowania w sposób odrębny każdego rodzaju aktu prawa miejscowego przy badaniu, czy mieści się on w wymogach związanych z aktami normatywnymi określonymi w art. 188 pkt 1–3 i pkt 5 w związku z art. 79 ust. 1 Konstytucji RP⁹. Kognicja Trybunału Konstytucyjnego nie obejmuje również badania konstytucyjności aktów prawa wspólnotowego.

Wniosek o zbadanie konstytucyjności prawa

Kwestią wstępną, wymagającą rozstrzygnięcia przed rozpatrzeniem zasadności wniosku, jest zagadnienie granic, w jakich Trybunał ma rozpoznać sprawę. Trybunał Konstytucyjny orzeka bowiem nie tylko na wniosek, ale i w granicach wniosku (odpowiednio: pytania prawnego, skargi konstytucyjnej). Wniosek o zbadanie konstytucyjności aktu prawnego powinien zawierać dokładne określenie co najmniej kwestionowanego aktu normatywnego oraz sformułowanie zarzutu jego niezgodności z konstytucją. Weryfikowanie przez Trybunał Konstytucyjny zgodności z konstytucją aktu prawnego, na wniosek uprawnionego podmiotu, oznacza, że Trybunał bada akt prawotwórczy tylko w części wskazanej przez wnioskodawcę. Przedmiotem badania czyni kwestionowaną przez wnioskodawcę treść normatywną wyrażoną wprost w przepisach tego aktu lub z przepisów tych wynikającą, do której odnosi się zarzut niekonstytucyjności podniesiony przez wnioskodawcę. Jeżeli natomiast wnioskodawca kwestionowaną treść normatywną wiąże z pewnym redakcyjnie wyodrębnionym fragmentem aktu prawnego, podczas gdy do zrekonstruowania tej treści trzeba wziąć pod uwagę także inny niż wskazany przez wnioskodawcę fragment tego samego aktu prawnego, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby Trybunał Konstytucyjny poddał kontroli wszystkie przepisy aktu prawnego, z których wynika kwestionowana przez wnioskodawcę treść normatywna. W europejskiej kulturze prawnej ugruntowana jest zasada *falsa demonstratio non nocet*, w myśl której decydujące znaczenie ma istota sprawy, a nie jej oznaczenie¹⁰.

Na wniosek o kontrolę norm (pytanie prawne, skargę konstytucyjną) składa się cała wyrażająca go treść. W *petitum* wniosku następuje jedynie

⁹ Postanowienie TK z 6 października 2004 r., sygn. SK.42/02, OTK ZU nr 9/A/2004, poz. 97, s. 1152.

¹⁰ Orzeczenie TK z 3 grudnia 1996 r., sygn. K 25/95, OTK w 1996 r., t. II, poz. 45, s. 370; orzeczenie TK z 16 czerwca 1999 r., sygn. P 4/98, OTK w 1999 r., cz. I, poz. 29, s. 412; wyrok TK z 31 stycznia 2005 r., sygn. P9/04, OTK ZU nr 1/A/2005, poz. 9, s. 94.

usystematyzowanie wątpliwości oraz wskazanie kluczowych w tym względzie wzorców kontroli. Istotę wniosku tworzą bowiem treści wyrażone w jego *petitum*, jak i te, które, znajdują się w uzasadnieniu do niego¹¹. Powyższe treści muszą być przez Trybunał łącznie traktowane. Z tego też względu wnioski o kontrolę norm ma być uzasadniony. Jeśli nie zawiera uzasadnienia postawionych zarzutów to nie spełnia wymogów formalnych, od których zależy jego merytoryczne rozpoznanie. W takiej sytuacji w danym zakresie postępowanie podlega umorzeniu.

Co do istoty, Trybunał Konstytucyjny jest związany granicami wniosku. W zasadzie nie może więc badać zgodności z konstytucją tych przepisów aktu normatywnego, które nie były zaskarżone. Zarazem jednak – w świetle art. 188 Konstytucji RP – bada zgodność ustaw, umów międzynarodowych, przepisów prawa, wydanych przez centralne organy państwowe z konstytucją. W ten sposób, szeroko wyznaczony przedmiot badania obliguje go do poszukiwania optymalnego wzorca kontroli, uwzględniającego całokształt stawianych zarzutów¹². Rolą Trybunału jest bowiem nie tylko wydanie wyroku w zawisłej przed nim sprawie, ale przede wszystkim wyeliminowanie z systemu normatywnego wadliwej regulacji prawnej¹³.

Okoliczność, że wnioskodawca w istocie nie tyle kwestionuje zawarte w akcie normatywnym unormowania jako takie, ile w związku z tymi unormowaniami zarzuca brak w nich pewnych, jego zdaniem niezbędnych, unormowań, nie czyni wniosku wadliwym. Trybunał Konstytucyjny bada zgodność aktów normatywnych z konstytucją. Nie ma przy tym kompetencji do orzekania o zaniechaniach ustawodawcy polegających na niewydaniu aktu normatywnego, choćby obowiązek jego wydania wynikał z norm konstytucyjnych. Tym samym w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego oddziela się ocenę zgodności z konstytucją zaniechania prawodawczego od pominięcia w akcie normatywnym unormowania określonych zagadnień¹⁴. W przypadku aktu prawnego wydanego i obowiązującego, Trybunał Konstytucyjny jest kompetentny do oceny jego konstytucyjności również z tego punktu widzenia, czy w przepisach aktu nie brakuje unormowań, bez których, ze względu na naturę obję-

¹¹ Wyrok TK z 31 stycznia 2005 r., sygn. P9/04, OTK ZU nr 1/A/2005, poz. 9, s. 94.

¹² Wyrok TK z 13 marca 2000 r., sygn. K.1/99, OTK w 2000 r., cz. I, poz. 10, s. 208.

¹³ Zob. K. Wojtyczek, *Zasada skargowości w procedurze kontroli norm przed polskim Trybunałem Konstytucyjnym*, Przegląd Sejmowy 2003, nr 1, s. 32.

¹⁴ Wyrok TK z 30 października 2001 r., sygn. K 33/00, OTK w 2001 r., cz. II, poz. 52, s. 510; wyrok TK z 17 kwietnia 2007 r., sygn. SK.20/05, OTK ZU nr 4/A/2007, poz. 38, s. 387. A. Mączyński, *Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego...*, s. 122.

tej aktem regulacji, może on budzić wątpliwości konstytucyjne. Zarzut niekonstytucyjności może więc dotyczyć zarówno tego, co ustawodawca w danym akcie unormował, jak i tego, co w akcie tym pominął, choć postępując zgodnie z konstytucją powinien był unormować. W drugim wypadku następstwem wyroku o niekonstytucyjności aktu normatywnego jest niewyeliminowanie z niego wadliwego fragmentu czy zastąpienie go odpowiednikiem pozbawionym wady, lecz jego uzupełnienie o odpowiedni fragment niezbędny z punktu widzenia zgodności z konstytucją. Ingerencja Trybunału Konstytucyjnego w tego typu przypadkach nie może być traktowana jako zastępowanie przez Trybunał ustawodawcy w określaniu treści prawa pozytywnego. Należy ją traktować jako stwierdzenie, że w danym wypadku prawodawca przekroczył konstytucyjne granice przysługującego mu władztwa do stanowienia prawa¹⁵. Innymi słowy, regulacja niepełna oznacza, że respektując kompetencje ustawodawcy do wyboru materii normowanej, dopuszcza się zaskarżenie pominięcia ustawodawcy w zakresie materii przez niego wybranej. Inaczej jest w przypadku zaniechania ustawodawczego. Jego zaskarżenie nie jest możliwe, gdyż dotyczyłoby zakresu, którego ustawodawca nie wybrał do przedmiotu regulacji¹⁶.

Wnioskodawcy

Postępowanie w sprawie kontroli norm prawnych jest wszczynane wyłącznie na wniosek uprawnionego podmiotu. Wyklucza się wszczynanie postępowania przed Trybunałem z urzędu. Ustrojodawca wydzieliła trzy grupy podmiotów mających legitymację do zaskarżenia przed Trybunałem Konstytucyjnym norm prawnych¹⁷. Na grupę pierwszą składają się podmioty wyposażone w legitymację ogólną do złożenia wniosku o kontrolę norm. Są to: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu, Prezes Rady Ministrów, co najmniej 50 posłów, co najmniej 30 senatorów, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, Prokurator Generalny, Prezes Najwyższej Izby

¹⁵ Orzeczenie TK z 3 grudnia 1996 r., sygn. K 25/95, OTK w 1996 r., t. II, poz. 45, s. 371–372; wyrok TK z 24 października 2000 r., sygn. SK 7/00, OTK w 2000 r., cz. II, poz. 42, s. 419.

¹⁶ Wyrok TK z 8 listopada 2005 r., sygn. SK 25/02, OTK ZU nr 10/A/2005, poz. 112, s. 1313.

¹⁷ Zob. Z. Czeszejko-Sochacki, *Sądownictwo konstytucyjne...*, s. 207. Por. W. Johann, *Legitymacja do występowania z wnioskami przed Trybunałem Konstytucyjnym*, [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa 2006, s. 26.

Kontroli oraz Rzecznik Praw Obywatelskich. Każdy z nich może wystąpić z wnioskiem o kontrolę konstytucyjności dowolnej obowiązującej normy prawnej (podlegającej trybunalskiej kontroli), bez potrzeby wskazania na interes prawny czy faktyczny w sprawie. Wystarczy samo abstrakcyjne przekonanie, oderwane od aktów stosowania prawa, od szczególnych właściwości danego podmiotu, że norma jest niekonstytucyjna, aby mogło dojść do kontroli norm.

Grupa druga, to podmioty posiadające legitymację ograniczoną treścią kwestionowanego aktu normatywnego. Ograniczoną zdolność wnioskowania o kontrolę norm mają następujące podmioty: Krajowa Rada Sądownictwa, organy stanowiące jednostek samorządu terytorialnego, ogólnokrajowe organy związków zawodowych oraz ogólnokrajowe władze organizacji pracodawców i organizacji zawodowych, kościoły i inne związki wyznaniowe. Powyższe podmioty mogą składać wnioski do Trybunału Konstytucyjnego tylko podważające normy zawarte w aktach prawnych dotyczących spraw objętych zakresem działania danego podmiotu. Powiązanie sprawy wnoszonej z określonym zakresem działania wnioskodawcy należy interpretować w sposób ścisły. Oznacza to, że złożony do Trybunału wniosek musi być bezpośrednio związany z interesem prawnym danego podmiotu jako takiego lub interesem prawnym członków tego podmiotu, do którego reprezentowania dany podmiot został powołany¹⁸. Podmiot musi wykazać związek między zaskarżoną normą prawną a sprawami objętymi zakresem jego działania. Powyższego ograniczenia nie można utożsamiać z ograniczeniem zakresu przedmiotowego rozpatrzenia wniosku przez Trybunał. Jeżeli skarżący wykaże związek między zaskarżoną normą prawną a zakresem swego działania, to nie ma przeszkód, aby sprawa została rozpatrzona w całym wskazanym we wniosku zakresie. Ani w konstytucji, ani w ustawie o Trybunale Konstytucyjnym prawodawca nie ogranicza katalogu zarzutów niezgodności z konstytucją, które może podnieść wnoszący wniosek¹⁹.

Na grupę trzecią składają się podmioty wyposażone w legitymację szczególną do złożenia wniosku o kontrolę norm. Uzasadnia ją interes prawny (pytanie prawne) albo interes indywidualny (skarga konstytucyjna). Sąd stawiający pytanie prawne musi wykazać, że od orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego może zależeć rozstrzygnięcie toczącej się

¹⁸ Wyrok TK z 17 października 2005 r., sygn. K 6/04, OTK ZU nr 9/A/2005, poz. 100, s. 1194–1195.

¹⁹ Wyrok TK z 30 października 2001 r., sygn. K 33/00, OTK w 2001 r., cz. II, poz. 52, s. 508–509.

przed sądem sprawy oraz, że pytanie prawne nie zmierza do uruchomienia abstrakcyjnej wykładni wskazanego przez sąd przepisu. Natomiast wnoszący skargę konstytucyjną zobligowany jest wykazać, że akt normatywny, na podstawie którego zostało podjęte ostateczne rozstrzygnięcie, narusza jego wolności lub prawa osobiście, bezpośrednio i aktualnie.

Kryteria kontroli norm prawnych

Trybunał Konstytucyjny stosuje trzy kryteria (aspekty) kontroli (tzw. trójaspektowa kontrola konstytucyjności prawa²⁰): 1) dochowania trybu stanowienia aktu normatywnego, 2) kompetencyjne i 3) treściowe (merytoryczne). Wszystkimi trzema posługuje się łącznie, niezależnie od tego, czy wnioskodawca na nie wszystkie się powołał²¹. Kryterium dochowania trybu stanowienia aktu normatywnego odnosi się do przepisów procedury powstawania aktu normatywnego. Kryterium kompetencyjne dotyczy norm kompetencji prawotwórczej, czyli norm określających jakie podmioty, w jakim trybie i w jakim zakresie powinny uczestniczyć w powstawaniu zakwestionowanego aktu normatywnego. Aspekt materialny kontroli norm odnosi się do norm wyznaczających wszelkiego rodzaju zachowania się, czyli do efektu działalności prawodawcy.

W szczególności, nie jest rolą Trybunału orzekanie o celowości, racjonalności lub skuteczności przyjętych przez prawodawcę regulacji. Wybór wartości ukierunkowujących określone rozwiązania legislacyjne należy do ustawodawcy, z tym założeniem, że granice swobody tego wyboru określają zasady i przepisy konstytucyjne. Trybunał Konstytucyjny interweniuje jedynie wówczas, gdy ustawodawca przekroczył zakres swobody regulacyjnej w sposób na tyle drastyczny, że naruszenie klauzul konstytucyjnych staje się ewidentne²².

Gdy skarżący wskazuje na naruszenie tak procedury tworzenia danego rodzaju aktu normatywnego, jak i na jego treściową niekonstytucyjność, to w pierwszej kolejności rozważenia wymagają zarzuty proceduralne.

²⁰ Z. Czeszejko-Sochacki, *Trójaspektowa kontrola konstytucyjności w ujęciu art. 42 ustawy o TK z 1997 r.*, [w:] *Konstytucja. Ustrój, system finansowy państwa. Księga pamiątkowa ku czci prof. Natalii Gajl*, Warszawa 1999, s. 253 i n.; J.A. Porowski, *Skutki orzeczeń o niekonstytucyjności aktów normatywnych*, [w:] E. Zwierzchowski (red.), *Prawo i kontrola jego zgodności z konstytucją*, Warszawa 1997, s. 175.

²¹ P. Radziejewicz, *Przywrócenie mocy obowiązującej przepisu prawnego jako skutek orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 3, s. 40.

²² Wyrok TK z 31 marca 1998 r., sygn. K.24/97, OTK w 1998 r., poz. 6, s. 96; wyrok TK z 7 grudnia 1999 r., sygn. K.6/99, OTK w 1999 r., cz. II, poz. 46, s. 252.

Jeżeli bowiem zaskarżona norma prawna została uchwalona z naruszeniem przepisów procedury, to jest to wystarczającą przesłanką dla uznania jej niekonstytucyjności. Wobec tego nie ma potrzeby dokonywać oceny merytorycznej zarzutów²³. Przy badaniu konstytucyjności prawa Trybunał ocenia nie tylko jego materialną zgodność z normami wyższego rzędu. Jest także uprawniony do zbadania, czy akt został przyjęty z dochowaniem trybu wymaganego przepisami prawa do jego wydania. Może to czynić niezależnie od zakresu zarzutów, jakie stawia wnioskodawca²⁴. Daje to Trybunałowi legitymację do badania, czy dochowano wszystkich wymogów trybu prawodawczego, które zostały uregulowane na poziomie konstytucyjnym. Obowiązujące przepisy dają także podstawę do badania przez Trybunał Konstytucyjny pełnego dochowania tych wszystkich elementów procedury prawodawczej, które zostały sformułowane w przepisach o randze ustawowej, czy w przepisach regulaminów parlamentarnych²⁵. Przykładowo, rangę ustawową mają postanowienia ustanawiające uprawnienia niektórych podmiotów do zajmowania stanowiska i wyrażania opinii o projektach ustaw, zanim projekty te zostaną uchwalone przez Sejm. Fakt, że uprawnienie np. związku zawodowego do opiniowania projektów ustaw ma charakter ustawowy, a nie konstytucyjny, nie wyklucza kompetencji Trybunału do zbadania, czy warunki przewidziane w ustawie o związkach zawodowych zostały spełnione. Dochowanie trybu określonego w przepisach prawa oznacza nałożony na prawodawcę obowiązek konsultowania założeń projektów ustaw, jeżeli ustawodawca przyznał takie prawo konkretnym podmiotom. Każdy organ władzy publicznej, w tym także Sejm, działa bowiem na podstawie i w granicach prawa. Przepis art. 7 konstytucji stanowi gwarancję zachowania trybu przyjmowania aktów prawnych określonego w konstytucji i ustawach. W świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, nie każde naruszenie ustawowych czy regulaminowych wymogów odnoszących się do trybu prawodawczego stanowi naruszenie postanowień konstytucji. O takim naruszeniu można mówić dopiero wówczas, gdy uchybienia regulaminowe prowadzą do naruszenia konstytucyjnych ele-

²³ Wyrok TK z 24 czerwca 1998 r., sygn. K.3/98, OTK w 1998 r., poz. 19, s. 339. K. Wojtyczek, *Zasada skargowości w procedurze kontroli norm przed polskim Trybunałem Konstytucyjnym*, „Przegląd Sejmowy” 2003, nr 1, s. 35.

²⁴ Wyrok TK z 24 czerwca 1998 r., sygn. K.3/98, OTK w 1998 r., poz. 19, s. 344; wyrok TK z 8 listopada 2005 r., sygn. SK.25/02, OTK ZU nr 10/A/2005, poz. 112, s. 1308.

²⁵ Z. Czeszejko-Sochacki, *Trójaspektowa kontrola konstytucyjności w ujęciu art. 42 ustawy o TK z 1997 r.*, [w:] *Konstytucja. Ustrój, system finansowy państwa. Księga pamiątkowa ku czci prof. Natalii Gajl*, Warszawa 1999, s. 264.

mentów procesu ustawodawczego albo występują z takim nasileniem, że uniemożliwiają posłom wyrażenie w toku prac komisji i obrad plenarnych stanowiska w sprawie poszczególnych przepisów i całości ustawy²⁶.

Kontroli trybu powstawania aktu normatywnego nie da się zredukować do czynności składających się na przygotowanie aktu przez dany organ (np. rozpatrzenie projektu ustawy w Sejmie, przyjęcie aktu w drodze głosowania przez obie izby w sposób określony w konstytucji i regulaminach izb). Obejmuje ona także przygotowanie projektu z udziałem zorganizowanych grup (organizacji) społecznych, jeżeli taki udział jest ustawowo przewidziany²⁷. Jak już wskazano wyżej, samo ustalenie faktu naruszenia przepisów o konsultacjach społecznych w procesie stanowienia innego aktu normatywnego nie musi przesądzać o automatycznej niekonstytucyjności tego ostatniego ze względu na naruszenie konstytucyjnych zasad państwa prawnego i praworządności. Trybunał Konstytucyjny dopuszcza przyjęcie rozumowania, iż prawodawca działał w sytuacji szczególnej – w swoistym stanie wyższej konieczności, tj. miał do wyboru naruszenie przez niepełne zastosowanie ustawowej zasady konsultacji projektu ustawy albo naruszenie zasady konstytucyjnej, jak np. dbałości o finanse publiczne²⁸. Rozumowanie takie musi być wsparte przynajmniej uprawdopodobnieniem, że nie było alternatywy, że brak właściwych konsultacji nie wynikał z niedowładu administracyjnego, czy opieszałości, lecz z obiektywnego zbiegu terminów: zmiany rządu, konieczności złożenia projektu nowej ustawy budżetowej i w związku z nim przygotowania projektów odpowiednich tzw. ustaw okołobudżetowych, czy też z innych tego typu okoliczności. Potrzeba zachowania równowagi budżetowej powoduje, że sprawą priorytetową jest dochowanie wartości konstytucyjnej w postaci zachowania równowagi budżetowej państwa, nawet kosztem niezachowania w pełni ustawowo wymaganych terminów konsultowania projektu ustawy²⁹.

W kontekście poprawności przeprowadzenia konsultacji nie bez znaczenia jest fakt uczestnictwa w pracach właściwych komisji sejmowych przedstawicieli merytorycznie zainteresowanych regulacją podmiotów, czy też przesłanie do Sejmu ich stanowiska w kwestii projektu zaskarżo-

²⁶ Wyrok TK z 17 października 2005 r., sygn. K.6/04, OTK ZU nr 9/A/2005, poz. 100, s. 1195; wyrok TK z 3 listopada 2006 r., sygn. K.31/06, OTK ZU nr 10/A/2006, poz. 147, s. 1544.

²⁷ Orzeczenie TK z 25 lutego 1992 r., sygn. K 3/91, OTK w latach 1986–1995 r., t. III, poz. 1, s. 257.

²⁸ Wyrok TK z 18 stycznia 2005 r., sygn. K.15/03, OTK ZU nr 1/A/2005, poz. 5, s. 46.

²⁹ Tamże, s. 46–47.

nej ustawy. Z pewnością nie zastępuje to formalnie określonych wymogów w zakresie konsultowania projektów aktów normatywnych, jednak powoduje, że reprezentanci odpowiednich podmiotów mieli faktyczną możliwość przedstawienia swojego stanowiska w sprawie, co składa się na samą ideę konsultacji społecznych. Trybunał Konstytucyjny uznaje, że w tego typu sytuacjach, konsultacje – choć częściowe, niepełne i wadliwe – to jednak miały miejsce³⁰. Tym samym w konkretnych warunkach, w pewnej mierze wypełniają dyspozycję przepisów prawa i nie pozwalają na stwierdzenie, że ustawa jako przyjęta w wadliwej procedurze, z powodów formalnych jest niezgodna z konstytucją. W praktyce orzeczniczej Trybunału Konstytucyjnego, przy wielokrotnym badaniu dochowania procedur opiniodawczych, nie nadaje się tym przepisom rygorystycznej interpretacji.

Zakres obowiązku zasięgnięcia opinii i skutki naruszenia tego obowiązku należy oceniać także na tle ogólnego charakteru regulowanej materii i zakresu regulacyjnej swobody, jaki w tej materii zostaje ustawodawcy pozostawiony przez konstytucję czy prawo międzynarodowe. Obok materii, które pozostawione są politycznej swobodzie regulowania ustawowego (w szczególności dotyczy to materii socjalnych i gospodarczych, regulowanych w oparciu o określoną polityczną wizję rozwoju społecznego), istnieją materie, w których konstytucja wyznacza ustawodawcy znacznie ciaśniejsze ramy, a niemal każda regulacja ustawowa wymaga starannej oceny z punktu widzenia dopuszczalności jej ustanowienia i zawartych w niej treści. W pierwszym rzędzie tego typu materią są prawa człowieka i obywatela. W przypadku tego typu regulacji, gdy prawo wymaga zasięgnięcia opinii podmiotów zewnętrznych, to brak takiej opinii można uważać za poważne naruszenie trybu postępowania. Brak opinii pozbawia bowiem parlament możliwości podjęcia decyzji w oparciu o te wszystkie elementy, którymi musi on dysponować. Jeżeli zaś treścią ustawy miałyby być wprowadzenie do systemu prawa regulacji wkraczającej w dziedzinę traktowane przez konstytucję jako szczególnie niedostępne dla ustawodawcy, to takiemu naruszeniu procedury należy przypisywać skutki poważniejsze niż w innych sytuacjach³¹.

W świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, do dziedzin życia, w których konstytucja wyznacza ustawodawcy wąskie ramy, zaliczyć należy problematykę niezawisłości sędziów i niezależności sądów. Regulacje ustawodawcze wkraczające w tę dziedzinę są dopuszczalne, ale tylko

³⁰ Tamże, s. 47.

³¹ Wyrok TK z 24 czerwca 1998 r. sygn. K.3/98, OTK w 1998 r., poz. 19, s. 353.

wyjatkowo, w niezbędnym zakresie i w celu ochrony powagi, autorytetu i odrębności władzy sądów. Skrupulatne przestrzeganie wszystkich reguł i wymagań proceduralnych ma tu znaczenie szczególne. Należy je traktować jako jedną z gwarancji, aby ustawodawca nie nadużył swej władzy. Procedura ich przyjmowania musi być oceniana drobiazgowo, a naruszenia tej procedury muszą być traktowane z należytą powagą. Dotyczy to na przykład naruszeń roli Krajowej Rady Sądownictwa w zajmowaniu stanowiska wobec rozwiązań ustawodawczych. Nadmierne przyspieszenie prac sejmowych i zaniechanie zwrócenia się do Rady o zajęcie stanowiska, czy też zaniechanie odczekania stosownego czasu na zajęcie stanowiska przez Radę prowadzi do uchwalenia ustawy w sposób, który nie pozwala Krajowej Radzie Sądownictwa na realizację jej konstytucyjnego zadania, jakim jest stanie na straży niezawisłości sędziów i niezależności sądów. Szczególny splot czynników może więc nie pozwolić na uznanie, że konstytucyjnie dopuszczalne było pominięcie opiniodawczych uprawnień organu w procesie powstawania regulacji prawnej. W rezultacie nie dojdzie do zajęcia przez Trybunał Konstytucyjny merytorycznego stanowiska wobec zarzutów wnioskodawców. Trybunał przyjmuje bowiem, że skoro w przyszłości parlament może przyjąć regulację w analogicznym brzmieniu względem zakwestionowanej przez podmiot skarżący, ale już w procedurze zgodnej z wymaganiami ustanowionymi przez prawo, to zajmowanie stanowiska merytorycznego byłoby przedwczesną ingerencją w przyszłe prace ustawodawcze. Rozstrzygnięcie materialne sprawy byłoby nie do pogodzenia z obowiązującą Trybunał Konstytucyjny zasadą powściągliwości sędziowskiej³².

Zdarzeniem, które ze względów formalnych może dyskwalifikować ustawę jest nadużycie poprawki poselskiej (odpowiednio: senackiej)³³. Wnoszenie poprawek oznacza prawo składania wniosków, polegających na propozycji wykreślenia, dopisania lub zastąpienia innymi określonych wyrazów lub określonej części projektu ustawy (w Senacie – ustawy). Nie mniej prawo przedkładania poprawek nie może przekształcić się w surogat prawa inicjatywy ustawodawczej. Tym samym istnieją granice, poza które treść poprawek nie może wykroczać. Poprawka musi się znajdo-

³² Tamże, s. 353–355.

³³ Więcej na temat senackiej poprawki w kontekście proceduralnej i kompetencyjnej zgodności ustawy z konstytucją zob. np. M. Dobrowolski, *Prawo Senatu do wnoszenia poprawek do ustaw uchwalanych przez Sejm w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, „Przegląd Sejmowy” 2001, nr 5, B. Skwarka, W. Orłowski, *Zakres poprawek Senatu – problemy teorii i praktyki*, „Studia Prawnicze” 2001, z. 3–4; J. Szymanek, *Zakres przedmiotowy poprawek Senatu do ustawy*, „Państwo i Prawo” 2001, z. 11.

wać w określonej relacji względem projektu ustawy. Poprawki, polegające na uzupełnieniu tekstu ustawy o nowe elementy, z samej swej istoty powinny pozostawać w związku ze złożonym przez wnioskodawcę projektem. Związek ten ma wymiar nie tylko formalny, ale i merytoryczny. Konkretnie poprawki muszą pozostawać w odpowiednim powiązaniu z treścią projektu. Muszą zmierzać do modyfikacji jego treści, a nie do stworzenia nowego projektu³⁴.

W świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, istnieje konstytucyjny nakaz, aby podstawowe treści, które znajdują się ostatecznie w ustawie przebyły pełną drogę procedury sejmowej, tak aby nie zabrakło czasu i możliwości na przemyślenie przyjmowanych rozwiązań i zajęcie wobec nich stanowiska. Nakazowi temu sprzeciwia się takie stosowanie poprawek, które pozwala na wprowadzenie do projektu nowych, istotnych treści na ostatnich etapach procedury sejmowej. Dotyczy to zwłaszcza poprawek zgłoszonych dopiero w drugim czytaniu i nie będących przedmiotem rozważań w komisjach. Zasada rozpatrywania projektu ustawy w trzech czytaniach nie powinna być rozumiana w sposób czysto formalny jako wymaganie trzykrotnego rozpatrywania tak samo oznaczonego projektu ustawy. Jej celem jest możliwie najdokładniejsze i najwnikliwsze rozpatrzenie projektu, a przez to wyeliminowanie ryzyka niedopracowania lub przypadkowości przyjmowanych rozwiązań. Zasada trzech czytań oznacza więc konieczność trzykrotnego rozpatrywania przez Sejm tego samego projektu ustawy w sensie merytorycznym, nie zaś tylko technicznym, i wynika z niej dopuszczalny zakres (głębokość) poprawek, które mogą nawet całkowicie zmieniać kierunki rozwiązań proponowane przez inicjatora procesu ustawodawczego. Muszą jednak mieścić się w zakresie projektu poddanego pierwszemu czytaniu³⁵.

Konsekwentna linia orzecznicza Trybunału Konstytucyjnego wskazuje na konieczność akcentowania odrębności instytucji „poprawki” i „inicjatywy ustawodawczej”. Istotą „inicjatywy ustawodawczej” jest poddanie wszystkich proponowanych treści pełnej procedurze parlamentarnej, zanim dojdzie do ich uchwalenia. Natomiast „poprawka” wnoszona jest w trakcie prac nad projektem ustawy (bądź do już uchwalonej ustawy). Nigdy więc treści w niej proponowane nie są poddane pełnej procedurze rozpatrzenia. Dopuszczalność i zakres poprawek zależy od etapu prac parlamentarnych, na którym zostają wnoszone. W postępowaniu

³⁴ Wyrok TK z 21 grudnia 2005 r., sygn. K.45/05, OTK ZU nr 11/A/2005, poz. 140, s. 1598.

³⁵ Tamże, s. 1598–1599.

sejmowym szczególnie szeroka możliwość modyfikowania projektu ustawy występuje na etapie prac komisji, pomiędzy pierwszym a drugim czytaniem projektu. Etap dokonywania modyfikacji jest na tyle wczesny, że nie brakuje czasu na refleksję, konsultacje i poznanie reakcji opinii publicznej. Bardziej ograniczone jest prawo wnoszenia poprawek w drugim czytaniu i w dalszych etapach procesu ustawodawczego³⁶.

Zarzutu niekonstytucyjności nie może stanowić sama w sobie szybkość postępowania ustawodawczego. Może być ona oceniana po pierwsze ze względu na wpływ, jaki wywierała na respektowanie pluralistycznego charakteru parlamentu, tzn. przez badanie, czy przebieg prac parlamentarnych nie pozbawił określonej grupy parlamentarnej możliwości przedstawienia w poszczególnych fazach postępowania ustawodawczego swojego stanowiska. Po drugie, z punktu widzenia związku między szybkim tempem prac ustawodawczych a jakością ustawy. Ten drugi aspekt podlega weryfikacji w toku postępowania oceniającego merytoryczną wartość przepisów ustawy. Istnieje wprawdzie podobieństwo, że ustawa pośpiesznie rozpatrzona i uchwalona może zawierać błędy, ale nie może to przesądzać oceny zgodności ustawy z konstytucją³⁷.

Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie zwracał uwagę, że władza ustawodawcza parlamentu (jego izb) i związane z nią uprawnienia innych podmiotów realizują się za pomocą sformalizowanej procedury ustawodawczej, składającej się z poszczególnych stadiów (faz). W ich ramach uczestnikom tego procesu przysługuje prawo podejmowania określonych działań mających wpływ na treść lub formę ustawy. W toku procesu ustawodawczego każde z tych działań posiada określony cel, a skorzystanie z niego wywołuje określone konsekwencje prawne. Posłużenie się jakąś czynnością niezgodnie z jej przeznaczeniem, czy też w niewłaściwej fazie postępowania ustawodawczego, zniweczyć może podstawowe wartości tkwiące w parlamentarnym sposobie tworzenia prawa³⁸.

W proceduralnym aspekcie badania konstytucyjności prawa istotne jest znaczenie, jakie dla prawidłowego stanowienia prawa odgrywa przestrzeganie konstytucyjnych i regulaminowych warunków uchwalania ustaw. W orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, odnoszącym się do kwestii procedury legislacyjnej, stwierdzenie niekonstytucyjności prawa jest następstwem uchybień w stosunku do norm rangi konstytucyjnej,

³⁶ Tamże, s. 1599.

³⁷ Wyrok TK z 23 marca 2006 r., sygn. K.4/06, OTK ZU nr 3/A/2006, poz. 32, s. 345.

³⁸ Orzeczenie TK z 23 listopada 1993 r., sygn. K 5/93, OTK w 1993 r., cz. II, poz. 39, s. 389.

regulujących tryb ustawodawczy. Trybunał ocenia stosowanie norm regulaminowych w zakresie, w jakim wpływa to na realizację konstytucyjnych warunków procesu ustawodawczego. Ocena taka może obejmować nie tylko wpływ, jaki ewentualne naruszenia regulaminu mogą mieć na przyjęte przepisy ustawy, ale również może dotyczyć respektowania w toku prac parlamentarnych prawa posłów do wyrażania indywidualnie i zbiorowo stanowiska wobec projektu³⁹. Natomiast weryfikacji pod kątem konstytucyjności nie podlega samo szybkie tempo procesu prawodawczego.

Nie każde uchybienie zasadom regulaminowym może być uznane za naruszenie konstytucji. O takim naruszeniu można mówić tylko wówczas, gdy uchybienia regulaminowe prowadzą do naruszenia konstytucyjnych elementów procesu ustawodawczego albo występują z takim nasileniem, że uniemożliwiają posłom wyrażenie w toku prac komisji i obrad plenarnych stanowiska w sprawie poszczególnych przepisów i całości ustawy. Zarazem jednak – w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego – niestwierdzenie niekonstytucyjności postępowania prawotwórczego nie oznacza, że w toku postępowania nie wystąpiły uchybienia negatywnie wpływające na jakość procesu prawodawczego i tworzonych regulacji prawnych. Niestwierdzenie niekonstytucyjności postępowania nie jest tożsame z bezwarunkową aprobatą dla zachowań prawodawcy. Postępowanie normotwórcze może przybierać taki kształt i intensywność, że będzie to równoznaczne z pogwałceniem zasady demokratycznego państwa prawnego. Dotyczy to w szczególności sytuacji, w których posłowie zostaliby *de facto* pozbawieni możliwości zajęcia stanowiska co do przedmiotu prac ustawodawczych, a jednocześnie nie byłoby w praktyce możliwości uruchomienia wewnątrzparlamentarnego systemu kontroli naruszeń regulaminu⁴⁰.

Kontrola prewencyjna a kontrola represyjna

W zależności od przedmiotu kontroli, badanie zgodności norm prawnych z konstytucją może nastąpić w trybie kontroli prewencyjnej (uprzedniej) oraz w trybie kontroli represyjnej (następczej). Pierwszy z nich obejmuje akty normatywne już powstałe, ale jeszcze nie ogłoszone we właściwym dzienniku urzędowym. Natomiast druga z postaci kontroli obejmuje akty normatywne już ogłoszone we właściwym dzienniku urzędowym. Przy czym podstawową kontrolą jest kontrola obowiązujących aktów norma-

³⁹ Wyrok TK z 23 marca 2006 r., sygn. K.4/06, OTK ZU nr 3/A/2006, poz. 32, s. 346.

⁴⁰ Tamże, s. 347.

tywnych, tj. już ogłoszonych we właściwym publikatorze. Kontrola prewencyjna ma charakter wyjątkowy, uzupełniający.

Upřednia kontrola norm różni się od kontroli następczej w czterech aspektach: 1) przedmiotem kontroli, 2) wzorcem kontroli, 3) podmiotem występującym o kontrolę i 4) skutkiem kontroli. Kontrola prewencyjna obejmuje wyłącznie ustawy przed ich podpisaniem przez Prezydenta RP i umowy międzynarodowe przed ich ratyfikacją przez Prezydenta RP. W obu przypadkach wzorcem kontroli jest wyłącznie Konstytucja RP. Wobec ustawy nie może nim być umowa międzynarodowa, która dla ratyfikacji wymagała upředniej aprobaty parlamentu wyrażonej w formie ustawy. Podczas gdy powyższym wzorcem kontroli może mieć zastosowanie w ramach następczej kontroli ustawy.

Z wnioskiem o kontrolę przeprowadzaną w trybie prewencyjnym może wystąpić wyłącznie Prezydent RP⁴¹. Jest to jego prawo, które odczytywać należy jako narzędzie realizacji funkcji określonej w art. 126 ust. 2 konstytucji – funkcji „czuwania nad przestrzeganiem Konstytucji”⁴².

Gdy Trybunał Konstytucyjny orzekł, że akt normatywny jest zgodny z konstytucją, wówczas Prezydent musi odpowiednio: ustawę podpisać i zarządzić jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw, a umowę międzynarodową ratyfikować i zarządzić jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw. Do zróżnicowania konsekwencji prawnych wyroku zapadłego w ramach upředniej kontroli ustawy dochodzi, gdy Trybunał stwierdził niekonstytucyjność regulacji. Gdy orzekł niekonstytucyjność całej ustawy to nie zostanie ona podpisana i w ten sposób ulegnie wyeliminowaniu z systemu prawnego. Jeżeli jednak niezgodność z konstytucją dotyczy poszczególnych przepisów ustawy, a Trybunał Konstytucyjny orzeknie, że nie są one nierozzerwalnie związane z całą ustawą, to Prezydent, po zasięgnięciu opinii Marszałka Sejmu, podpisuje ustawę z pominięciem przepisów uznanych za niezgodne z konstytucją albo przekazuje ustawę Sejmowi w celu usunięcia niezgodności. Jeżeli zaś Trybunał Konstytucyjny nie orzeknie, że wadliwe przepisy nie są „nierozzerwalnie związane” z całą ustawą, to orzeczenie co do poszczególnych przepisów (parcjalne) wywo-

⁴¹ M. Kruk, *O prawie Prezydenta RP do odmowy podpisania ustawy*, „Przegląd Legislacyjny” 2004, nr 1, s. 59.

⁴² M. Florczak-Wątor, *Prewencyjna kontrola konstytucyjności ustaw*, [w:] *Konstytucja i sądowe gwarancje jej ochrony. Księga jubileuszowa Profesora Pawła Sarneckiego*, Zakamycze 2004, s. 71–72; M. Wiącek, *Problemy związane ze stwierdzeniem niekonstytucyjności niektórych przepisów ustawy w trybie kontroli prewencyjnej (uwagi na tle art. 122 ust. 4 in fine Konstytucji)*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 4, s. 62.

łuje skutek wobec całej ustawy (totalny). Cała ustawa nie może być podpisana⁴³.

O dalszym postępowaniu Prezydenta z ustawą przesądza „nierozzerwalny związek” poszczególnych wadliwych przepisów z całą regulacją prawną. Może być on odczytywany w dwóch wymiarach: logicznym (techniczno-legislacyjnym) i merytorycznym (materialnym). W aspekcie logicznym przepis jest „nierozzerwalnie związany” z ustawą, gdy bez niego ustawy nie da się stosować, bo powstaje luka prawna, wewnętrzna sprzeczność lub inny efekt o podobnym charakterze, którego nie da się zneutralizować za pomocą dopuszczalnych technik wykładniczych. Natomiast w wymiarze materialnym mamy do czynienia z „nierozzerwalnym związkiem”, gdy stosowanie pozostałych przepisów ustawy jest wprawdzie technicznie możliwe, ale wyprowadzenie z ustawy przepisu uznanego za niekonstytucyjny doprowadza do oczywistej zmiany zakresu stosowania, celu bądź sensu pozostałych przepisów, przekształca tak okrojoną ustawę w akt oderwany od intencji jej twórców i nabierający nowego znaczenia, którego nie mógłby nabrać, gdyby pozostały w nim usunięte przepisy.

Ze względu na międzynarodowe inklinacje, szczególne znaczenie przybiera uprzednia kontrola konstytucyjności umów międzynarodowych przed ich ratyfikacją przez Prezydenta RP. W ramach porządku krajowego, mają być one zgodne z rodzimą konstytucją. Natomiast w obszarze prawnomiędzynarodowym (choćby traktuje o tym art. 27 Konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów z 22 maja 1969 r.) Rzeczypospolita Polska jest bezwzględnie zobligowana do wykonywania międzynarodowych zobowiązań. Nie może powoływać się na postanowienia swego prawa wewnętrznego (w tym konstytucji) dla usprawiedliwienia niewykonywania umów międzynarodowych. Uniknięciu powyższego konfliktu służy kontrola umów międzynarodowych przed ich ratyfikacją przez Prezydenta RP. Konfrontując w trybie kontroli uprzedniej zgodność umowy międzynarodowej z konstytucją unikamy związania się przepisami prawa międzynarodowego nie do pogodzenia z przepisami konstytucji. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego o niekonstytucyjności umowy międzynarodowej wyklucza dopuszczalność jej ratyfikacji. W takim wypadku, w celu przyszłego związania się umową niezbędna jest czy to zmiana konstytucji, czy też renegocjacja umowy międzynarodowej.

Prewencyjna kontrola konstytucyjności prawa ma zapobiegać wprowadzeniu do systemu źródeł prawa aktów wadliwych, bo godzących w pry-

⁴³ Z. Czeszejko-Sochacki, *Sądownictwo konstytucyjne...*, s. 200.

mat konstytucji⁴⁴. Dzięki temu ma prowadzić do uniknięcia wydawania aktów stosowania prawa w oparciu o niezgodną z konstytucją podstawę prawną i konieczności przyszelego rewidowania (sanowania) decyzji podjętych na podstawie takiej normy⁴⁵. Podkreślenia wymaga szczególny charakter kontroli prewencyjnej ustaw (odpowiednio: umów międzynarodowych). Otóż, oceniając konstytucyjność ustawy już obowiązującej, Trybunał Konstytucyjny dysponuje nie tylko jej tekstem i stenogramami z prac parlamentarnych, ale także informacjami o jej funkcjonowaniu. Często dopiero praktyka stosowania aktu normatywnego ujawnia jego sprzeczność z konstytucją, zwłaszcza, gdy na skutek wieloznaczności przepisu dochodzi do istotnych rozbieżności w jego interpretacji. Natomiast dokonując kontroli prewencyjnej prawa Trybunał Konstytucyjny nie posiada wiedzy o skutkach zastosowania ustawy⁴⁶. Ów brak wymusza na nim obowiązek wyjątkowo starannej i wnikliwej analizy tekstu ocenianej ustawy i sformułowania jej poszczególnych przepisów. Trybunał musi wykazać wysoki stopień przezorności i przewidzieć ewentualne problemy, jakie mogą się pojawić po wejściu w życie ustawy. Wymaganie pogłębionej i wszechstronnej analizy jest uzasadnione tym bardziej w odniesieniu do regulacji, które wprowadzają do systemu prawa nadzwyczajne, nieznanne dotychczas instytucje prawne. Analiza powinna w szczególności uwzględniać fakt, że niejasność i wieloznaczność przepisów takiego aktu, w razie jego wejścia w życie, wyzwolić może wielokierunkowość interpretacji i w konsekwencji doprowadzić do arbitralności rozstrzygnięć, a tego typu ryzyko każdorazowo należy eliminować⁴⁷.

Pełna ocena zgodności z konstytucją może nastąpić dopiero w toku kontroli represyjnej, gdy możliwe jest zbadanie momentu i sposobu wejścia w życie aktu normatywnego, ustalenie następstw jego stosowania. Z tych też powodów kontrola prewencyjna – dokonywana w innym momencie i w innej procedurze – nie wyklucza kontroli następczej.

⁴⁴ T. Diemer-Benedict, *Prewencyjna kontrola konstytucyjności w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Przegląd Sejmowy” 1997, nr 2, s. 39.

⁴⁵ Zob. L. Garlicki, *Prewencyjna kontrola konstytucyjności umów międzynarodowych*, [w:] *Konstytucja. Ustrój, system finansowy państwa. Księga pamiątkowa ku czci prof. Natalii Gajl*, Warszawa 1999, s. 267–268.

⁴⁶ M. Dąbrowski, *Funkcje orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego dotyczących niezgodności aktów prawnych z Konstytucją RP z 1997 r.*, „Studia Prawnoustrojowe” 2005, nr 5, s. 55

⁴⁷ Wyrok TK z 20 listopada 2002 r., sygn. K.41/02, OTK ZU nr 6/A/2002, poz. 83, s. 1083–1084.

Procedura kontroli abstrakcyjnej a procedura kontroli konkretnej

Kontrolę norm Trybunał Konstytucyjny przeprowadza w dwóch procedurach: w procedurze abstrakcyjnej kontroli norm i w procedurze konkretnej kontroli norm. Postacią podstawową kontroli norm jest kontrola abstrakcyjna. Względem niej kontrola konkretna norm ma charakter uzupełniający, subsydiarny. Kontrola abstrakcyjna ma charakter obiektywny, oderwany od aktów stosowania prawa. Podyktowana jest abstrakcyjnie pojmowanym przeświadczeniem o niekonstytucyjności zaskarżonej normy⁴⁸. W przeciwieństwie do niej, kontrolę konkretną plasujemy w procesie stosowania prawa. Za punkt odniesienia przyjmuje ona konkretnie rozstrzyganą sprawę. Za cel zaś, oprócz celu ogólnego w postaci wyeliminowania niekonstytucyjnych przepisów z systemu źródeł prawa, także cel partykularny – ochronę interesu indywidualnego (praw podmiotowych).

Formą konkretnej kontroli norm realizowaną w trybie kontroli represyjnej, jest kontrola konstytucyjności prawa dokonywana w trybie pytań prawnych. Może być ona inicjowana przez dowolny sąd (odpowiednio: Trybunał Stanu) w trakcie postępowania sądowego. Wymaga wskazania związku między konstytucyjnością kwestionowanego aktu a rozstrzygnięciem sprawy przez sąd. Przedstawienie przez sąd pytania prawnego w kwestii zgodności aktu normatywnego z konstytucją, ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi i ustawami jest dopuszczalne i konieczne zarazem wówczas, gdy od orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego może zależeć rozstrzygnięcie toczącej się przed sądem konkretnej sprawy (*in concreto*) oraz w sytuacjach, gdy pytanie prawne nie zmierza do uruchomienia abstrakcyjnej wykładni wskazanego przez sąd przepisu⁴⁹. Nie może to być zatem jakkolwiek akt normatywny, co do którego sąd poweźmie konstytucyjną wątpliwość, lecz akt relewantny dla rozstrzygnięcia sprawy toczącej się przed sądem. Zależność rozstrzygnięcia sprawy toczącej się przed sądem od odpowiedzi na pytanie prawne ma charakter szerszy i mniej skonkretyzowany niż wymaganie dotyczące skargi konstytucyjnej. W przypadku skargi konstytucyjnej art. 79 konstytucji nakazuje wskazanie aktu normatywnego, „na podstawie którego” orzeczono ostatecznie o wolnościach, prawach lub obowiązkach konstytucyjnych. Sąd zadający Trybunałowi pytanie o konstytucyjność może natomiast jako przedmiot wątpliwości wskazać każdy przepis, którego wykorzystanie sąd rozważy w trakcie przebiegu interpretacji i stosowania prawa, a więc przy

⁴⁸ Z. Czeszejko-Sochacki, *Sądownictwo konstytucyjne...*, s. 203.

⁴⁹ R. Hauser, *Instytucja pytań prawnych do Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa 2006, s. 41–42.

poszukiwaniu przez sąd normy jednostkowego rozstrzygnięcia sprawy. Dopuszczalne jest czynienie przedmiotem pytania prawnego każdego przepisu, który jest niezbędny dla rekonstrukcji przepisu zawierającego niekompletną normę, znajdującego bezpośrednie zastosowanie w sprawie rozpatrywanej przez sąd⁵⁰.

Trybunał Konstytucyjny nie jest kompetentny wskazywać sądom, które przepisy (normy) powinny znaleźć zastosowanie w konkretnej sprawie, a więc mogą być przedmiotem pytania prawnego, a jakie nie. Dlatego też za uzasadnione przyjmuje Trybunał swego rodzaju domniemanie, że jeżeli sąd przedstawia pytanie prawne, to przesłanka, o której mowa w art. 193 *in fine* Konstytucji, jest spełniona. Jednocześnie trzeba mieć na uwadze, że założenie, że o tym, jaki przepis (norma) ma być przedmiotem pytania prawnego decyduje wyłącznie sąd, który pytanie przedstawia, mogłoby prowadzić do obejścia art. 193 Konstytucji RP przez kierowanie do Trybunału Konstytucyjnego pytań prawnych dotyczących kwestii, które nie mają bezpośredniego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy zawisłej przed sądem. Z tego właśnie względu sąd jest zobligowany wskazać, w jakim zakresie odpowiedź na pytanie może mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, w związku z którą pytanie zostało przedstawione. Dopełnienie tego obowiązku wymaga wykazania, że *in casu* spełniony jest konstytucyjny warunek dopuszczalności pytania prawnego⁵¹.

Pytanie prawne, oprócz celu podstawowego sprowadzającego się do wyeliminowania z porządku prawnego norm prawnych godzących w prymat konstytucji, zarazem realizuje cel dodatkowy w postaci ochrony praw podmiotowych stron postępowania sądowego. Zapobiega wydaniu wyroku w oparciu o wadliwą, bo niezgodną z konstytucją, podstawę prawną.

Obok pytania prawnego, drugim środkiem konkretnej kontroli norm prawnych jest skarga konstytucyjna. Przysługuje ona każdemu, czyje konstytucyjne wolności lub prawa zostały naruszone w drodze aktu normatywnego, na podstawie którego sąd lub organ administracji publicznej orzekł ostatecznie o jego wolnościach lub prawach albo o jego obowiązkach określonych w konstytucji. Skarga konstytucyjna jest szczególnym środkiem inicjowania postępowania kontrolnego przed Trybunałem Konstytucyjnym. Dopuszczalność skorzystania z niej jest warunkowana

⁵⁰ Wyrok TK z 5 maja 2004 r., sygn. P2/03, OTK ZU nr 5/A/2004, poz. 39, s. 542–543; wyrok TK z 30 października 2006 r., sygn. P10/06, OTK ZU nr 9/A/2006, poz. 128, s. 1380.

⁵¹ Wyrok TK z 7 listopada 2005 r., sygn. P20/04, OTK ZU nr 10/A/2005, poz. 111, s. 1290; wyrok TK z 30 października 2006 r., sygn. P10/06, OTK ZU nr 9/A/2006, poz. 128, s. 1381.

dopełnieniem przez skarżącego dodatkowych (względem innych procedur kontrolnych realizowanych przed Trybunałem Konstytucyjnym) przesłanek, wynikających zarówno z treści art. 79 ust. 1 Konstytucji RP, jak i – rozwijających jego postanowienia – przepisów ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Skarga konstytucyjna podlega wstępnemu rozpoznaniu. Jego celem jest stwierdzenie dopełnienia przez skarżącego wszystkich przesłanek warunkujących dopuszczalność występowania z tego rodzaju środkiem ochrony praw i wolności, jak również przesądzenie, że sformułowane w skardze konstytucyjnej zarzuty niekonstytucyjności kwestionowanych przepisów nie są oczywiście bezzasadne. Potrzeba weryfikacji spełnienia przez skarżącego wszystkich prawnych wymogów skargi konstytucyjnej pozostaje aktualna w całym toku postępowania prowadzonego przed Trybunałem Konstytucyjnym. Nie ma żadnych przeszkód formalnych, aby weryfikacja taka miała miejsce także po zakończeniu wstępnego rozpoznania skargi konstytucyjnej, a więc już po formalnym nadaniu skardze konstytucyjnej dalszego biegu, czy też uwzględnieniu zażalenia skarżącego na postanowienie odmawiające nadania jej dalszego biegu. Jeżeli więc, mimo niedopuszczalności wszczęcia postępowania, sprawie został nadany dalszy bieg, to postępowanie powinno być umorzone w kolejnej jego fazie. Nadanie dalszego biegu skardze konstytucyjnej nie oznacza konwalidacji zarówno zaistniałych w skardze uchybień, jak i zachodzącej oczywistej bezzasadności stawianych przez skarżącego zarzutów. Na każdym etapie postępowania konieczne jest kontrolowanie, czy nie zachodzi któraś z ujemnych przesłanek wydania wyroku, skutkujących obligatoryjnym umorzeniem postępowania⁵².

Do zasadniczych przesłanek dopuszczalności występowania ze skargą konstytucyjną należy uczynienie jej przedmiotem przepisów ustawy lub innego aktu normatywnego wykazujących podwójną kwalifikację. Owe przepisy muszą być podstawą prawną ostatecznego orzeczenia wydanego w sprawie skarżącego przez sąd lub organ administracji publicznej. Zarazem muszą one prowadzić jednocześnie do naruszenia wskazanych przez skarżącego konstytucyjnych wolności lub praw. Skarżący jest zobligowany nie tylko do wskazania, które przepisy kwestionowanego aktu normatywnego wykazują taką kwalifikację, ale również jest zobligowany do sprecyzowania konstytucyjnego wzorca ich kontroli, a więc do wskazania, jakie konstytucyjne wolności lub prawa i w jaki sposób, jego zdaniem zostały naruszone przez zaskarżone unormowanie. Analizując

⁵² Postanowienie TK z 19 października 2004 r., sygn. SK.13/03, OTK ZU nr 9/A/2004, poz. 101, s. 1173–1174.

problem podważenia w skardze konstytucyjnej zgodności z konstytucją podstawy prawnej ostatecznego orzeczenia wydanego wobec skarżącego, należy zwrócić uwagę, że za taką podstawę mogą być uznane tylko te przepisy, które wyrażają normy prawne bezpośrednio określające sytuację prawną skarżącego w chwili wydania ostatecznego orzeczenia. Ustrojodawca wyklucza kwestionowanie za pomocą skargi konstytucyjnej innych – aniżeli podstawa prawna orzeczenia – przepisów danego aktu normatywnego. Tym bardziej nie dopuszcza uczynienia przedmiotem skargi konstytucyjnej regulacji zawartych w innych aktach normatywnych, które nie kształtowały sytuacji prawnej skarżącego. Stwierdzenie – koniecznego w świetle przesłanek skargi konstytucyjnej – związku pomiędzy kwestionowanym unormowaniem a ostatecznym orzeczeniem, z którego wydaniem wiąże skarżący zarzut naruszenia jego praw, opierać się musi na analizie rozstrzygnięć sądowych lub administracyjnych wskazanych przez skarżącego. Trzeba jednak podkreślić, że powołanie przez sąd lub organ administracji publicznej w sentencji bądź też w uzasadnieniu konkretnej decyzji procesowej określonych przepisów nie przesądza samo przez się stwierdzenia, że przepisy te należy uznać za podstawę prawną wydanego rozstrzygnięcia. Trybunał Konstytucyjny jest każdorazowo zobligowany do ustalenia, czy w świetle zarzutów skargi konstytucyjnej kwestionowany akt normatywny w istocie stanowił podstawę orzeczenia, w związku z którym skarżący powołuje się na ochronę swoich konstytucyjnych wolności lub praw⁵³.

Skutki prawne wyroków Trybunału Konstytucyjnego

Domniemujemy, że system źródeł prawa jest hierarchicznie uporządkowany i spójny wewnętrznie. Owo domniemanie znajduje przełożenie na sposób odczytywania przez Trybunał Konstytucyjny relacji między aktami normatywnymi. W przypadkach takich wątpliwości co do znaczenia tekstu normatywnego, które dają się rozstrzygnąć w drodze wykładni, Trybunał Konstytucyjny przed przystąpieniem do oceny konstytucyjności kwestionowanego aktu normatywnego lub jego fragmentu musi ustalić treść kwestionowanych przepisów w zakresie wyznaczonym przez wniosek, pytanie prawne lub skargę konstytucyjną. Jest to szczególnie ważne wówczas, gdy ocena konstytucyjności regulacji zależy od kierunku wykładni. W sytuacji niejednoznacznego brzmienia przepisu,

⁵³ Tamże, s. 1174.

kiedy wykładnia językowa może prowadzić do rozbieżnych wniosków, konieczne jest poszukiwanie interpretacji, która pozwoli na uzgodnienie treści przepisu z konstytucją (wyroki interpretacyjne Trybunału Konstytucyjnego).

Zauważyć trzeba, że różnica między „skargą na prawo” a „skargą na jego aplikację” jest płynna. Zaciera się tak ze strony Trybunału Konstytucyjnego, jak też ze strony sądów powszechnych. Trybunał Konstytucyjny przedmiotem swej kontroli czyni to, co jest „zawarte w przepisie”, tj. kontroluje normy. Orzeczenie częściowej niekonstytucyjności przepisu, zamiast radykalnej jego eliminacji, mniej destrukcyjnie wpływa na system prawny. W rezultacie możemy mieć różne postaci niekonstytucyjności. Jedną to niekonstytucyjność fragmentu jednostki redakcyjnej, jaką jest tekst przepisu. Nie zawsze jest jednak to możliwe. Trybunał Konstytucyjny eliminując fragment przepisu, nie jest władny doń nie tylko niczego dodać, ale nawet zmienić formy gramatycznej czy interpunkcji. Inną postacią orzekania o częściowej niekonstytucyjności jest orzekanie o normie, jako jednostce funkcjonalnej systemu prawa. Wyodrębnienia normy dokonuje się według różnych kryteriów: przedmiotowego, podmiotowego i czasowego. Niejednokrotnie jedna norma jest wyrażona w kilku przepisach, określających zasady, wyjątki, poszczególne zakresy przepisów. Wtedy jednak dochodzi do nieuniknionego zacierania się granic między tekstem prawa i jego stosowaniem. Ta właśnie sprawa decyduje o płynności granicy kompetencyjnej między kontrolą konstytucyjności i aplikacją prawa. Ta ostatnia bowiem, której dokonują sądy, także prowadzi do zatarcia wspomnianej granicy. Sądy bowiem po to, aby zastosować prawo, muszą dokonać „odkodowania” z tekstu prawnego normy jednostkowego zastosowania. To stawia je w konflikcie z kompetencją Trybunału Konstytucyjnego. Z tej przyczyny należy minimalizować źródło konfliktu z obu stron. Jeśli zatem niejednoznaczność praktyki stwarza szanse na uzyskanie konstytucyjności poprzez jej korektę, to należy powstrzymać się z derogacją przepisu w orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego⁵⁴.

Trybunał Konstytucyjny, przeprowadzając kontrolę konstytucyjności prawa, bierze pod uwagę nie literalną treść zakwestionowanego przepisu, ale treść wyrażonej w nim normy prawnej, jaka została powszechnie przyjęta w procesie jego stosowania, czyli przede wszystkim w praktyce orzekania. Zadaniem Trybunału nie jest ocena, czy taka praktyczna wykładnia prawa jest poprawna. Musi natomiast rozstrzygnąć, czy tak rozumiana

⁵⁴ Wyrok TK z 27 października 2004 r., sygn. SK.1/04, OTK ZU nr 9/A/2004, poz. 96, s. 1138.

norma prawna jest zgodna z konstytucją. Realizując ocenę konstytucyjności zakwestionowanego przepisu prawa należy uwzględnić utrwalone rozumienie normy, przyjęte przez sądy lub inne organy stosujące prawo⁵⁵. Dokonując wykładni badanego przepisu prawnego, Trybunał Konstytucyjny nie jest związany rozumowaniem przyjętym w orzecznictwie sądów czy w piśmiennictwie prawniczym. Zarazem wzgląd na racjonalność i wszechstronność dokonywanej analizy wymagają rozważenia stanowisk interpretacyjnych zarysowanych w orzecznictwie sądowym i w nauce prawa. Jednolite i ustabilizowane rozumienie przepisu w judykaturze oraz w doktrynie uzasadnia przyjęcie takiego stanowiska za punkt wyjścia w ocenie jego konstytucyjności. Brak jednolitego stanowiska w rozstrzygnięciach podejmowanych przez organy stosujące prawo, a w szczególności występowanie rozbieżności interpretacyjnych, wskazuje na niezbędność samodzielnego ustalenia przez Trybunał Konstytucyjny treści badanego przepisu. Stosując powszechnie przyjęte w naszej kulturze prawnej reguły interpretacyjne, Trybunał jest zobligowany wybrać ten kierunek wykładni, który jest zgodny z konstytucyjnymi normami i wartościami.

Trybunał Konstytucyjny jest prawnie umocowany do orzekania (w sentencji wyroku i z mocą powszechnie obowiązującą) o tym, jakie jest zgodne z konstytucją rozumienie normy prawnej, której znaczenie nie jest jasne na podstawie tzw. bezpośredniego rozumienia przepisu prawnego. W ten sposób Trybunał rozstrzyga wątpliwości co do właściwej wykładni badanego przepisu. Czyni tak tylko wówczas, gdy spośród rysujących się kierunków tej wykładni tylko jeden określony prowadzi do ustalenia treści normy prawnej zgodnej z konstytucją. Orzeczenie w sentencji wyroku, że dany przepis jest zgodny z konstytucją przy jego określonym rozumieniu, oznacza *a contrario* uznanie za niezgodne z konstytucją – i tym samym nieprawidłowe – rozumienie przeciwne do wskazanego przez Trybunał. Tego typu ustalenie znaczenia przepisu w wyroku Trybunału Konstytucyjnego jest konieczne dla wypełnienia przez Trybunał jego konstytucyjnej kompetencji do badania zgodności aktów normatywnych z konstytucją. Orzeczenie o zgodności przepisu z konstytucją oznacza przypisanie atrybutu konstytucyjności nie pewnej jednostce redakcyjnej bez względu na jej treść, lecz określonej treści normatywnej zawartej w tym przepisie, ustalonej w wyniku interpretacji. Orzeczenie przez Trybunał Konstytucyjny o zgodności z konstytucją przepisu, który może być interpretowany zarówno zgodnie, jak i niezgod-

⁵⁵ Tamże, s. 1144.

nie z konstytucją, bez jednoczesnego sprecyzowania, który z kierunków wykładni pozostaje w zgodzie z konstytucją, uniemożliwiłoby osiągnięcie celu kontroli norm. Uniemożliwiłoby eliminowanie z porządku prawnego niekonstytucyjnych norm prawnych. W wyniku przeprowadzonej kontroli norma zgodna z konstytucją pozostaje w mocy, a norma niezgodna z konstytucją ulega uchyleniu⁵⁶.

Funkcją wyroków interpretacyjnych nie jest usuwanie niejedności i rozbieżności wykładni przepisów prawa, ale eliminacja tego spośród możliwych wariantów interpretacyjnych kontrolowanego przepisu, który jest niezgodny z konstytucją. W swoim orzecznictwie wielokrotnie Trybunał Konstytucyjny wskazywał, że jeżeli językowe sformułowanie badanego przepisu pozwala na ustalenie takiego rozumienia tego przepisu, które pozwoli na uznanie jego zgodności z konstytucją, to nie ma bezwzględnej konieczności orzekania, że przepis taki jest niezgodny z konstytucją. Zastosowaniu techniki zgodności aktu normatywnego z aktem wyższego rzędu należy przyznać pierwszeństwo względem innych technik wykładniczych. Koresponduje ono z domniemaniem konstytucyjności aktów normatywnych. Jeżeli tylko pozwalają na to reguły wykładni odniesione do brzmienia właściwych przepisów to zawsze znajdować ona powinna miejsce w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego⁵⁷. Przepis, który uznaje się za zgodny z konstytucją ma być rozumiany w sposób wskazany w sentencji trybunalskiego wyroku. Tylko w takim rozumieniu mogą przepis stosować zarówno organy administracji publicznej, jak też sądy. Tylko wówczas posłużenie się techniką wykładni aktu normatywnego w zgodzie z konstytucją ma sens. Gwarantuje, że utrzymanie mocy obowiązującej przepisu i przyzwolenie na jego dalsze stosowanie nie doprowadzi w przyszłości do takiego wypaczenia jego rozumienia, które nadałoby mu treść sprzeczną z konstytucją. Tego wymaga chociażby zasada pewności prawa⁵⁸.

Można się zastanawiać, czy w celu uniemożliwienia stosowania przepisu opartego na niezgodnej z konstytucją wykładni (gdy istnieje wykładnia przepisu do pogodzenia z brzmieniem konstytucji), Trybunał Konstytucyjny mógłby uznać przepis za niekonstytucyjny. Zabieg dyskwalifikacji prawidłowego w gruncie rzeczy przepisu w celu uniemożliwienia jego nieprawidłowego stosowania byłby nie do pogodzenia z dyrektywą

⁵⁶ Wyrok TK z 8 maja 2000 r., sygn. SK. 22/99, OTK ZU nr 4/2000, poz. 107.

⁵⁷ Orzeczenie TK z 3 grudnia 1996 r., K. 25/95, OTK ZU nr 6/1996, s. 504; orzeczenie z 24 lutego 1997 r., K. 19/96, OTK ZU nr 1/1997, s. 43.

⁵⁸ Wyrok TK z 5 stycznia 1999 r., sygn. K.27/98, OTK w 1999 r., cz. I, poz. 1, s. 12.

domniemania konstytucyjności tworzonych przez organy władzy publicznej prawa. Stanowiłyby nieuzasadnioną ingerencję orzecznictwa konstytucyjnego w działalność organów prawotwórczych, w tym zasadniczo parlamentu. Sąd konstytucyjny podejmuje ingerencję prowadzącą do derogacji przepisów prawa tylko wówczas, gdy w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym zostanie wykazana niekonstytucyjność aktu normatywnego lub jego części, czyli zostanie w takim postępowaniu wzruszone domniemanie zgodności aktu normatywnego z konstytucją. Niezgodne z konstytucją stosowanie aktu normatywnego przez organ władzy wykonawczej lub sądowniczej w przypadku, gdy akt normatywny może być rozumiany i stosowany zgodnie z normą konstytucyjną, nie może zatem stanowić uzasadnienia dla ingerencji w system źródeł prawa⁵⁹.

Sentencja wyroku Trybunału Konstytucyjnego uznająca przepis za konstytucyjny pod warunkiem jego określonego rozumienia ma w całości walor powszechnego obowiązywania. Oznacza to w konsekwencji, że niedopuszczalne jest – jako niezgodne z konstytucją – stosowanie normy wywiedzionej z przepisu będącego przedmiotem kontroli przy rozumieniu przeciwwstawnym do wskazanego w sentencji wyroku Trybunału. Tego typu stosowanie przepisu stanowiłoby naruszenie normy konstytucyjnej przyznającej orzeczeniom Trybunału Konstytucyjnego walor powszechnego obowiązywania (art. 190 ust. 1 Konstytucji RP). Zarazem uchybiałoby tym treściom konstytucji, ze względu na które Trybunał wskazał prawidłowy kierunek wykładni danego przepisu⁶⁰.

Orzeczenia interpretacyjne mają moc powszechnego obowiązywania. Wiążą organy władzy publicznej (w tym sądy) nie tylko co do tego, że dany przepis jest zgodny z konstytucją, ale i co do kierunku jego wykładni. Pogląd przeciwny oznaczałby selektywnie rozumianą moc wiążącą wyroku Trybunału. *De facto* byłaby to pozorna moc wiążąca. Rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego w zakresie, którym miałyby wiązać inne organy, w istocie nie miałyby ustalonej treści. Wystąpiłoby ryzyko, że owe organy przypisywałyby przepisowi będącemu przedmiotem rozstrzygnięcia dowolną treść (także niezgodną z konstytucją). Trudno wskazać raczej, dla których wiążące dla organu władzy publicznej byłoby rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego najdalej idące, czyli uznające określony przepis prawny za niezgodny z konstytucją, a tym samym uniemożliwiające stosowanie tego przepisu, nawet jeśli organ uprzednio uznał na własny użytek konstytucyjność danego przepisu, a nie byłoby wiążące rozstrzy-

⁵⁹ Wyrok TK z 8 maja 2000 r., sygn. SK. 22/99, OTK ZU nr 4/2000, poz. 107.

⁶⁰ Tamże.

gnięcie mniej radykalne, tj. afirmujące moc obowiązującą przepisu przy zastrzeżeniu określonego jego rozumienia⁶¹.

Wydawanie przez Trybunał Konstytucyjny wyroków, w sentencji których zostaje ustalona zgodna z konstytucją wykładnia przepisu poddawanego kontroli, ma charakter incydentalny. Jest niezbędne do wykonywania przez Trybunał kompetencji kontroli konstytucyjności norm prawnych. Trybunał Konstytucyjny ustala w sposób powszechnie wiążący kierunek wykładni poddanego kontroli przepisu prawa tylko wtedy, gdy od tego zależy orzeczenie o zgodności tego przepisu z konstytucją. Tylko w tym – relatywnie wąskim – zakresie na skutek orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego ulega *implicite* zawężeniu samodzielność innych organów władzy publicznej (w tym sądów) w dokonywaniu wykładni stosowanych przez te organy przepisów. Przyjęcie za podstawę rozstrzygnięcia innej wykładni przepisu, niż ustalona w orzeczeniu Trybunału, musiałoby oznaczać, że przedmiotem stosowania byłaby treść normatywna uznana za niezgodną z konstytucją i z tej właśnie racji odrzucona przez Trybunał Konstytucyjny⁶².

Ustalenie zgodnego z konstytucją rozumienia poddanego kontroli przepisu prawa nabiera szczególnego znaczenia w części spraw wszczętych wskutek wniesienia skargi konstytucyjnej. Kwestia dotyczy tych spraw, w których punktem wyjścia jest niezgodne z konstytucją zastosowanie przepisu zgodnego z konstytucją, na skutek przyjęcia jego niewłaściwego rozumienia, tzn. rozumienia nie dającego się pogodzić z normą konstytucyjną. Ograniczenie się przez Trybunał Konstytucyjny w tego typu przypadkach do orzeczenia, że zaskarżony przepis jest zgodny z konstytucją, bez sprecyzowania, przy jakim rozumieniu tego przepisu spełniona jest owa zgodność, uchylałoby celowi skargi konstytucyjnej, jakim jest ochrona konstytucyjnych wolności i praw, w szczególności korygowanie stanów naruszeń tych wolności i praw. Argument ten ma tym większe znaczenie, że kompetencja Trybunału Konstytucyjnego w zakresie skargi konstytucyjnej sprowadza się do kontroli norm. Trybunał Konstytucyjny nie ma uprawnień do samodzielnego wzruszenia aktu administracyjnego czy wyroku sądu naruszającego konstytucyjne wolności lub prawa skarżącego. Naprawienie błędu należy w takim wypadku do właściwego organu powołanego do stosowania badanej przez Trybunał normy. Naprawienie błędu może wymagać wzruszenia, wskutek wyroku Trybunału Konstytucyjnego, ostatecznego rozstrzygnięcia organu administracji publicznej

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże.

lub sądu. Wiążące ustalenie przez Trybunał Konstytucyjny zgodnego z konstytucją rozumienia zaskarżonego przepisu, a tym samym uznanie *implicite* za nie dające się pogodzić z konstytucją rozumienie przepisu, na jakim oparto kwestionowane w skardze konstytucyjnej rozstrzygnięcie w sprawie indywidualnej, stanowi przesłankę dokonania przez właściwy organ korekty rozstrzygnięcia w trybie określonym przez właściwe przepisy proceduralne⁶³.

Co do istoty, wyroki Trybunału Konstytucyjnego mają charakter prospektywny. Oddziałują na rzeczywistość prawną powstającą po wejściu w życie wyroku. Orzekając co do zgodności przepisów prawa z konstytucją, Trybunał Konstytucyjny musi zarazem ocenić oddziaływanie wyroku, stwierdzającego niekonstytucyjność kwestionowanych przepisów z konstytucją, na skutki prawne, które przed ogłoszeniem wyroku w dzienniku urzędowym zostały ukształtowane przez wyrażone w tych przepisach normy prawne. Usuwając z systemu źródeł prawa niekonstytucyjne przepisy nie można zarazem wywoływać nowych kolizji konstytucyjnych, w tym w zakresie bezpieczeństwa prawnego i zaufania do prawa. Dlatego też bywa, że Trybunał jest zobligowany uznać za uzasadnione zminimalizowanie oddziaływania wydanego wyroku na już ukształtowane stosunki prawne. Musi brać pod uwagę konsekwencje praktyczne stwierdzonej niezgodności z konstytucją⁶⁴.

Uproszczeniem byłoby ujmowanie relacji między kwestionowanymi przepisami przedmiotu kontroli i mającymi stanowić podstawę ich oceny przepisami konstytucji tylko i wyłącznie w kategoriach całkowitej i jednoznacznej zgodności lub braku zgodności. Norma prawna może być tylko częściowo sprzeczna z konstytucją, zaś w części (określonym zakresie) z nią zgodna. Może też zachodzić szczególna sytuacja, gdy niektóre tylko interpretacje przepisu prawnego uznane zostają za sprzeczne z konstytucją. Wówczas mówimy o wykładni przepisów prawa w zgodzie z konstytucją⁶⁵.

Przepis może być niezgodny z konstytucją w zakresie obejmującym tylko część sytuacji faktycznych, do których zgodnie ze swą treścią ma zastosowanie. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego nie jest wykluczone stwierdzenie, iż kryterium decydującym o zakresie niezgodności określo-

⁶³ Tamże. Więcej na temat wyroków interpretacyjnych zob. M. Florczak-Wątor, *Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego i ich skutki prawne*, Poznań 2006; J. Trzciniński, *Orzeczenia interpretacyjne Trybunału Konstytucyjnego*, „Państwo i Prawo” 2002, z. 1; K. Pietrzykowski, *O tak zwanych „interpretacyjnych” wyrokach Trybunału Konstytucyjnego*, „Przegląd Sądowy” 2004, nr 3.

⁶⁴ Wyrok TK z 31 stycznia 2001 r., sygn. P.4/99, OTK w 2001 r., cz. I, poz. 5, s. 114.

⁶⁵ Tamże, s. 114.

nego przepisu z konstytucją będzie pewien moment czasowy. Przykładami tego typu sytuacji, występującymi w orzecznictwie Trybunału są sprawy, gdzie doszło do naruszenia przez prawodawcę zasady *lex retro non agit* lub zaniechania wprowadzenia odpowiedniej *vacatio legis*. W takiej sytuacji niekonstytucyjność nie ma charakteru absolutnego i nieograniczonego, ale odnosi się do pewnego wycinka czasu, co do którego mocą decyzji prawodawcy obowiązuje nakaz stosowania przepisów o treści niezgodnej z konstytucją.

Ustalenie zakresu czasowego niezgodności z konstytucją wymaga analizy dokonanej z uwzględnieniem szczególnych cech sytuacji objętej unormowaniem przewidzianym w przepisach uznanych za niezgodne z konstytucją. W pierwszej kolejności chodzi o sytuacje, w których przepisy formalnie uchylone znajdują zastosowanie na podstawie norm międzyczasowych. Poza tym uwzględnienia wymaga czas, w którym zakwestionowane przepisy obowiązywały. Tym samym bywa, że Trybunał musi określić zakres czasowy, w którym zakwestionowane przepisy nie mogą być wyeliminowane z porządku prawnego, gdyż względ na inne wartości i zasady konstytucyjne przeważa nad argumentacją uzasadniającą niekonstytucyjność treści danego przepisu z normą konstytucyjną. Ma to znaczenie w sytuacji, gdy przedmiotem sprawy są przepisy obowiązujące przed dniem wejścia w życie Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r., a jeszcze w większym stopniu, gdy są to przepisy sprzed wejścia w życie ustawy z 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji PRL, która to nowelizacja określiła Polskę jako demokratyczne państwo prawne, uwzględniające zasady sprawiedliwości społecznej⁶⁶.

Każdy wyrok Trybunału Konstytucyjnego podlega ogłoszeniu. Ma ono miejsce w tym dzienniku urzędowym, w którym był ogłoszony składający się na przedmiot kontroli akt normatywny. Jeżeli zaś akt normatywny nie został ogłoszony w jakimkolwiek dzienniku urzędowym to dotyczący go wyrok Trybunału jest ogłaszany w Monitorze Polskim.

Orzeczenie niekonstytucyjności zaskarżonych przepisów powoduje, że z datą ustaloną przez Trybunał Konstytucyjny utracą one moc. Co do zasady, wyrok Trybunału pozbawia uznany za niekonstytucyjny przepis mocy obowiązującej, począwszy od daty publikacji orzeczenia Trybunału we właściwym dzienniku urzędowym. Nie może być on zastosowany w stanie rzeczy zaistniałym w przeszłości⁶⁷. Trybunał władny jest przy

⁶⁶ Tamże, s. 114–115.

⁶⁷ K. Gonera, E. Łętowska, *Artykuł 190 Konstytucji i jego konsekwencje w praktyce sądowej*, „Państwo i Prawo” 2003, z. 9, s. 14.

tym odroczyć w czasie terminu utraty mocy obowiązującej przez akt normatywny. Zgodnie z art. 190 ust. 3 Konstytucji RP, co się tyczy ustaw to może to być termin do 18 miesięcy licząc od dnia ogłoszenia przez Trybunał wyroku, a gdy chodzi o inne akty normatywne – do 12 miesięcy. Przywołane przepisy dotyczą momentu zmiany stanu prawnego na skutek wyroku Trybunału, tj. wyeliminowania normy uznanej za niekonstytucyjną z systemu źródeł prawa. Nie przesądza to jednak zakresu czasowego zastosowania stanu prawnego ukształtowanego wyrokiem Trybunału⁶⁸.

Odsunięcie w czasie terminu utraty mocy obowiązującej przepisu prawa prowadzi do utrzymywania w mocy niekonstytucyjnych przepisów prawa i jako takie jest obciążone wieloma negatywnymi konsekwencjami. Każdorazowo Trybunał musi rozważyć, jakie skutki wywołuje uchylenie danego przepisu prawa. W kontekście prognozowanych konsekwencji, czasami staje się konieczne zastosowanie mechanizmu odroczenia wejścia w życie wyroku w celu pozostawienia prawodawcy niezbędnego czasu na wypełnienie powstałej luki prawnej lub zastąpienie regulacji niekonstytucyjnej nowymi przepisami, czy też na uniknięcie niekorzystnych dla państwa skutków finansowych. Wzgląd na negatywne konsekwencje odroczenia w czasie terminu utraty mocy obowiązującej przez akt niekonstytucyjny sprawia, że Trybunał Konstytucyjny korzysta z tej możliwości jedynie w sytuacji braku możliwości zastosowania innego rozwiązania. Jednocześnie, tylko od jego uznania zależy, czy niekonstytucyjny akt normatywny utraci moc obowiązującą z dniem ogłoszenia wyroku, czy też w terminie późniejszym, a w ramach ustaleń ustrojodawcy – w jakim terminie późniejszym⁶⁹.

Wobec sytuacji już ukształtowanych na podstawie normy uznanej za niekonstytucyjną, sanację naruszenia prawa zapewnia art. 190 ust. 4 Konstytucji RP. Zgodnie z nim orzeczenie Trybunału o niezgodności z konstytucją, umową międzynarodową lub z ustawą aktu normatywnego, na podstawie którego zostało wydane prawomocne orzeczenie sądowe, ostateczna decyzja administracyjna lub rozstrzygnięcie w innych sprawach, stanowi podstawę do wznowienia postępowania, uchylenia decyzji lub innego rozstrzygnięcia na zasadach i w trybie określonych w przepisach właściwych dla danego postępowania. W art. 190 ust. 4

⁶⁸ Wyrok TK z 13 marca 2007 r., sygn. K.8/07, OTK ZU nr 3/A/2007, poz. 26, s. 261.

⁶⁹ Rozległe na temat dylematów związanych z odroczeniem przez Trybunał Konstytucyjny terminu utraty mocy obowiązującej aktu normatywnego zob. M. Florczak, *Skutki prawne orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny terminu utraty mocy obowiązującej aktu normatywnego*, „Przegląd Sejmowy” 2003, nr 2.

Konstytucji normodawca wskazuje na wyraźną wolę ustrojodawcy, aby sprawa prawomocnie (ostatecznie) rozstrzygnięta na podstawie przepisu niezgodnego z konstytucją była rozstrzygnięta w zgodzie z wartościami i zasadami konstytucyjnymi. W nowym stanie prawnym, ukształtowanym w następstwie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, rozpatrzenie sprawy jest nie tylko dopuszczalne, ale możliwość taka jest ujęta jako podmiotowe, konstytucyjne prawo uprawnionego. Prawo do wznowienia postępowania w wypadku orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny o niekonstytucyjności prawnej podstawy prawomocnego orzeczenia sądowego, ostatecznej decyzji administracyjnej lub rozstrzygnięcia w innych sprawach jest traktowane jako jeden z aspektów konstytucyjnego prawa do sądu. Oznacza to, że jeżeli rozstrzygnięcie oparto na przepisie, co do którego Trybunał stwierdził niekonstytucyjność, to jednostce przysługuje prawo do wszczęcia procedury rewizji wydanego uprzednio orzeczenia, prawo do rzetelnego ukształtowania procedury tej rewizji oraz prawo do wydania bez zbędnej zwłoki rozstrzygnięcia uwzględniającego pryncypia konstytucyjne. Podmiotowy charakter konstytucyjnego prawa do wznowienia postępowania uwidacznia się ze szczególną mocą w sytuacji, gdy postępowanie zostało wszczęte na skutek skargi konstytucyjnej. Jak podkreśla Trybunał Konstytucyjny, istotą skargi konstytucyjnej, pomyślnie rozstrzygniętej dla tego kto ją wnosi, musi być istnienie prawnej możliwości zniweczenia każdego rozstrzygnięcia leżącego u jej genezy. Art. 190 ust. 4 Konstytucji musi być więc traktowany jako gwarancja rzetelności mechanizmu ochronnego skargi konstytucyjnej, a nawet szerzej, jako instrument ochrony zaufania jednostki, która wykazuje aktywność, dążąc do usunięcia aktu normatywnego⁷⁰.

W art. 190 ust. 4 Konstytucji przyznając jednostce prawo podmiotowe do rozstrzygnięcia sprawy, w następstwie utraty mocy przez zdyskwalifikowaną normę prawną, nie deklaruje prawodawca utraty skuteczności prawnej *ex lege* niekonstytucyjnych aktów stosowania prawa. W zgodzie z zasadą prawności prawa i zasadą ochrony zaufania do państwa i prawa, nakazuje wznowienie prawomocnie (ostatecznie) zakończonych postępowań. Co do regulacji zasad i trybu wspomnianej sanacji, przepis ten odsyła do ustaw zwykłych. Osiągnięcie określonego konstytucyjnie celu pozostawione jest więc ustawodawcy zwykłemu i sądom orzekającym na podstawie procedur ukształtowanych w ustawach zwykłych.

⁷⁰ Wyrok TK z 27 października 2004 r., sygn. SK.1/04, OTK ZU nr 9/A/2004, poz. 96, s. 1141.

Pojęcie wznowienia postępowania, którym posługuje się ustrojodawca w art. 190 ust. 4 Konstytucji, mimo tożsamości pojęciowej, ma inną treść niż pojęcie „wznowienie”, którym posługuje się ustawodawca. Bezpieczeństwo obrotu prawnego oraz charakter orzeczeń sądowych i decyzji administracyjnych wymagają szczególnej ochrony prawomocności (ostateczności) indywidualnych aktów stosowania prawa. Przewidują to przepisy właściwe dla takich postępowań, zawarte w ustawach zwykłych. Dlatego też wznowienie postępowania, przewidziane w tych przepisach jako prowadzące do wzruszenia prawomocnych i ostatecznych rozstrzygnięć jest traktowane jako wyjątek i podlega ścisłej interpretacji. „Wznowienie postępowania” regulowane w poszczególnych procedurach różni się co do zakresu możliwości wzruszenia prawomocnego i ostatecznego rozstrzygnięcia. Jest ono bowiem kształtowane przez ustawodawstwo zwykłe. „Wznowienie postępowania”, o którym mowa w art. 190 ust. 4 Konstytucji, jest natomiast pojęciem autonomicznym, konstytucyjnym, nie mającym tak technicznego charakteru jak pojęcie „wznowienia”, którym posługują się poszczególne procedury regulowane ustawami zwykłymi. „Wznowienie”, które wynika z art. 190 ust. 4 Konstytucji, dotyczy *en bloc* postępowania sanacyjnego, zmierzającego do przywrócenia stanu konstytucyjności przez wzruszenie rozstrzygnięcia leżącego u podstaw skutecznej skargi konstytucyjnej. Przepis ten, odsyłając do ustaw zwykłych, nakazuje regulację wspomnianej sanacji konstytucyjnej. Przepis Konstytucji przesądza zatem o samym fakcie sanacji, wskazując cel „wznowienia” postępowania. Określenie środków prowadzących do osiągnięcia tego konstytucyjnego celu jest pozostawione ustawom zwykłym, regulującym tryb, przesłanki i zasady sanacji konstytucyjności w poszczególnych procedurach. Tak więc art. 190 ust. 4 Konstytucji konstrukcyjnie obejmuje określenie celu, natomiast ustawodawcy zwykłemu i sądom pozostawia (na podstawie procedur ukształtowanych w ustawach zwykłych) orzekanie o sanacji następstw stwierdzenia niekonstytucyjności przez Trybunał Konstytucyjny.

Powinność osiągnięcia rezultatu dzieli się między ustawodawcę zwykłego (normującego procedury, w ramach których ma nastąpić wznowienie postępowania) i orzekające o tym wznowieniu sądy, które są zobligowane doprowadzić do celu wznowienia. Fakt, że w samym art. 190 ust. 4 Konstytucji definiuje prawodawca konieczność osiągnięcia pewnego celu (sanacja konstytucyjna) sprawia, że sąd nie może ograniczyć osiągnięcia tego celu do wypadku, gdy orzeczono niekonstytucyjność prawnej podstawy wyroku, a wyłączyć możliwość sanacji konstytucyjnej na wypadek niekonstytucyjności prawnej podstawy postanowienia. Wszelkie

nadzwyczajne instrumenty proceduralne, będące w dyspozycji organów stosujących prawo, mogą być wykorzystane jako środek restytucji konstytucyjnego stanu rzeczy na wypadek uprzedniego stwierdzenia niekonstytucyjności aktu⁷¹. Zarazem podkreślić należy, że sanacja konstytucyjności poprzez wznowienie, o którym mowa w art. 190 ust. 4 Konstytucji, bynajmniej nie oznacza, jakoby nieuchronnym, automatycznym efektem takiego wznowienia miało być orzeczenie diametralnie odmiennej treści od orzeczenia zapadłego w poprzednim postępowaniu. Istotne jest zastosowanie do rozstrzygnięcia sprawy innych przepisów prawa, niż te, które miały zastosowanie w przeszłości⁷².

Utrata mocy obowiązującej przez przepisy niekonstytucyjne od daty wejścia w życie wyroku i możliwość sanacji naruszenia prawa przez ponowne rozstrzygnięcie sprawy indywidualnej, nie wyczerpują wszelkich konsekwencji czasowych orzeczenia o niekonstytucyjności przepisów. W niektórych sytuacjach restytucja konstytucyjności nie może się dokonać z przyczyn faktycznych, tj. z powodu nieodwracalności zaszłości. Nadto powstaje problem *quid iuris* w sytuacji, w której dochodzi do zastosowania norm uznanych za niekonstytucyjne już po wyroku Trybunału Konstytucyjnego, stwierdzającym tę niekonstytucyjność. Tak zaś stać się może z uwagi na dalej toczące się postępowania, w których takiego zastosowania wymagają reguły *ratione temporis*. Tak jest np. w sytuacji, w której sąd orzeka w sprawie zapoczątkowanej pod rządem przepisów następnie uznanych za niekonstytucyjne i stosuje (z racji reguł prawa intertemporalnego) przepisy już wyeliminowane z obrotu (na skutek orzeczenia niekonstytucyjności ze skutkiem *ex nunc*) albo (tego typu sytuacja z reguły ma miejsce w postępowaniu sądownoadministracyjnym dotyczącym kontroli legalności aktu), w której sąd orzeka zgodnie z zasadą *tempus regit actum*, zaś dany akt powstał na podstawie przepisów uznanych za niekonstytucyjne – dopiero później⁷³.

Mimo że co do istoty utrata mocy obowiązującej norm uznanych za niekonstytucyjne (derogacja, zmiana prawa w zakresie obowiązywania) następuje z datą ogłoszenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego we właściwym dzienniku urzędowym, to już sam fakt ogłoszenia wyroku przez

⁷¹ Postanowienie TK z 2 marca 2004 r., sygn. S.1/04, OTK ZU nr 3/A/2004, poz. 24, s. 342–343; Wyrok TK z 2 marca 2004 r., sygn. SK.53/03, OTK ZU nr 3/A/2004, poz. 16, s. 243–244; Wyrok TK z 27 października 2004 r., sygn. SK.1/04, OTK ZU nr 9/A/2004, poz. 96, s. 1143.

⁷² Wyrok TK z 27 października 2004 r., sygn. SK.1/04, OTK ZU nr 9/A/2004, poz. 96, s. 1143–1144.

⁷³ Wyrok TK z 13 marca 2007 r., sygn. K.8/07, OTK ZU nr 3/A/2007, poz. 26, s. 261.

Trybunał Konstytucyjny, po przeprowadzeniu postępowania kontrolnego nie jest pozbawiony prawnego znaczenia dla postępowań toczących się przed organami administracyjnymi lub sądami na tle przepisów dotkniętych niekonstytucyjnością. Już bowiem z momentem publicznego ogłoszenia wyroku (co jest zawsze wcześniejsze niż moment derogacji niekonstytucyjnego przepisu przez opublikowanie wyroku) następuje uchylenie domniemania konstytucyjności kontrolowanego przepisu. To powoduje, że organy stosujące przepisy uznane za niekonstytucyjne albo w okresie odroczenia wejścia w życie wyroku Trybunału (odroczenia derogacji przepisu w wyroku Trybunału), albo z uwagi na zasady intertemporalne, albo np. z uwagi na posiłkowanie się zasadą *tempus regit actum* (co jest charakterystyczne dla sądów administracyjnych), powinny uwzględnić fakt, że chodzi o przepisy pozbawione domniemania konstytucyjności. Sądy orzekają na podstawie procedur, w obrębie których toczy się postępowanie i z wykorzystaniem instrumentów będących do ich dyspozycji oraz kompetencji im przysługujących. Okoliczność, że w tych ramach sądy mają zastosować przepisy, które obowiązywały w dacie zaistnienia zdarzeń przez nie ocenianych, ale następnie zostały uznane za niekonstytucyjne w wyroku Trybunału Konstytucyjnego i na skutek tego nie obowiązują w dacie orzekania, w zasadniczy sposób wpływa na swobodę sądów w zakresie dokonywania wykładni tych przepisów. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o niekonstytucyjności danej normy stwarza dla organów stosujących prawo wskazówkę, przełamującą zwykle zasady prawa intertemporalnego i zasady decydujące o wyborze prawa właściwego w momencie stosowania prawa. Jak podkreśla Trybunał Konstytucyjny, to znaczy, że w wypadku orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego o niekonstytucyjności kontrolowanej normy, obowiązuje norma intertemporalna, mająca pierwszeństwo (z racji konstytucyjnej genezy) w stosunku do norm intertemporalnych dotyczących zmiany stanu prawnego w wyniku działań ustawodawcy. Tego rodzaju autonomia interpretacyjna przysługująca sądom znajduje zakotwiczenie w art. 8 konstytucji i jest wyrazem bezpośredniego stosowania konstytucji w drodze kierowania się wykładnią zgodną z konstytucją⁷⁴.

Orzeczenie o niekonstytucyjności musi prowadzić do dalszych działań, mających na celu przywrócenie stanu zgodności z konstytucją. Można to osiągnąć w wyniku wznowienia postępowania po orzeczeniu niekonstytucyjności, co jest możliwe tylko w warunkach wskazanych w art. 190 ust. 4 Konstytucji i w ustawach implementujących tę zasadę.

⁷⁴ Tamże, s. 261–262.

Nie wszystkie skutki wywierane przez przepisy niekonstytucyjne dadzą się odwrócić w wyniku zastosowania instrumentów przewidzianych przez art. 190 ust.4 Konstytucji. Czasem usunięcie tych skutków jest możliwe, lecz wiąże się z ryzykiem wtórnej niekonstytucyjności. Byłoby jednak nielogiczne, gdyby dopuszczając (w celu przywrócenia stanu konstytucyjności) możliwość wznowienia w sprawach już rozstrzygniętych na tle norm uznanych za niekonstytucyjne, ustrojodawca aprobował zarazem możliwość dalszego naruszania konstytucji na przyszłość, przez dalsze stosowanie przepisu już uznanego za niekonstytucyjny w postępowaniach, w których zgodnie z zasadami dotyczącymi *ratione temporis* sformułowanymi w ustawodawstwie lub doktrynie, miałyby dochodzić do dalszego stosowania przez sądy tego niekonstytucyjnego przepisu. Ocena sytuacji i wybór środka naprawczego, który należy w tym względzie zastosować, należy do organu stosującego prawo⁷⁵.

Przedmiotem trybunalskiej kontroli są tylko akty prawne obowiązujące, tj. te, które nadal mogą być podstawą prawną aktu stosowania prawa. Trybunał Konstytucyjny umarza postępowanie, jeżeli akt normatywny w zakwestionowanym zakresie utracił moc obowiązującą przed wydaniem orzeczenia. W tego typu sytuacjach sprawa nie zostanie rozstrzygnięta co do jej *meritum*.

Samo uchylenie przepisu, który jest przedmiotem kontroli nie stanowi jeszcze przesłanki wystarczającej dla uznania, że wystąpiła w pełni utrata mocy obowiązującej tego przepisu. Należy uznać, że przepis dalej obowiązuje, jeżeli wywołuje skutki prawne, czyli nadal jest możliwe jego zastosowanie do jakiegokolwiek sytuacji z przeszłości, teraźniejszości lub przyszłości. Trybunał Konstytucyjny nie umarza więc postępowania, jeżeli wydanie orzeczenia o akcie normatywnym, który utracił moc obowiązującą przed wydaniem orzeczenia, jest konieczne dla ochrony konstytucyjnych wolności i praw. Powyższa regulacja jest wyjątkiem od zasady kontroli konstytucyjności obowiązujących aktów normatywnych. Jak każde odstępstwo od zasady nie może być interpretowana rozszerzająco. Powyższa regulacja określa kryterium materialnoprawne oceny aktów normatywnych, wyrażające się w „ochronie konstytucyjnych wolności lub praw”. Wydanie orzeczenia, a więc merytorycznego rozpoznania sprawy dotyczącej oceny przepisów aktów, które utraciły moc, musi być „konieczne” dla wspomnianej ochrony i następuje tylko w takim zakresie⁷⁶.

⁷⁵ Tamże, s. 262.

⁷⁶ Wyrok TK z 30 marca 2005 r., sygn. K.19/02, OTK ZU nr 3/A/2005, poz. 28, s. 340–341; wyrok TK z 11 stycznia 2005 r., sygn. SK.60/03, OTK ZU nr 1/A/2005, poz. 2, s. 15;

Sądowa kontrola legalności prawa

W ograniczonym zakresie kontrolę konstytucyjności norm prawnych przeprowadzają sądy. Dokonują jej na poziomie aktów podustawowych. Każdy sąd jest zdolny do oceny zgodności z ustawą normy niższego rzędu i – w przypadku stwierdzenia braku takiej zgodności – nie zastosować normy rangi podustawowej. Stwierdziwszy hierarchiczną niezgodność sąd – w przeciwieństwie do Trybunału Konstytucyjnego – normy nie uchyla, a jedynie nie stosuje w rozpatrywanej sprawie.

Od tak rozumianej kontroli hierarchicznej spójności prawa dokonywanej przez sądy należy oddzielić sądową kontrolę konstytucyjności aktów prawa miejscowego organów jednostek samorządu terytorialnego i terenowych organów administracji rządowej. Uwzględniając brak ogólnej kognicji Trybunału Konstytucyjnego do orzekania o konstytucyjności aktów prawa miejscowego (przy nierozstrzygniętym zagadnieniu weryfikacji aktów prawa miejscowego w trybie skargi konstytucyjnej), co do istoty sprawują ją sądy administracyjne. Sądowa kontrola jest wszczynana na wniosek właściwego podmiotu. Legitymację do zaskarżenia mają: każdy, kto ma w tym interes prawny, prokurator, Rzecznik Praw Obywatelskich, organ nadzoru oraz organizacja społeczna w zakresie jej statutowej działalności, w sprawach dotyczących interesów prawnych innych osób, jeżeli brała udział w postępowaniu administracyjnym oraz inny podmiot, któremu ustawa szczególna takie uprawnienie przyznała.

Stwierdziwszy niezgodność aktu prawa miejscowego (jego części) z normą ustawową, sąd administracyjny orzeka o nieważności aktu prawa miejscowego w całości lub w części.

Zakończenie

Wzgląd na pewność, przewidywalność obrotu prawnego, konieczność kształtowania relacji jednostka, jej zrzeczenia a organy władzy publicznej na zasadzie zaufania, rodzi po stronie organów władzy państwowej określone, a przy tym daleko idące, konsekwencje. Jedną z nich jest

wyrok TK z 18 września 2006 r., sygn. SK.15/05, OTK ZU nr 8/A/2006, poz. 106, s. 1104. Więcej na temat umarzania postępowania ze względu na utratę mocy obowiązującej przepisu przed wydaniem orzeczenia zob. P. Radzewicz, *Umarzanie postępowania przez Trybunał Konstytucyjny ze względu na utratę mocy obowiązującej przepisu przed wydaniem orzeczenia*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 2.

kształtowanie hierarchicznego systemu źródeł prawa, z wyraźnie zaznaczonymi związkami zachodzącymi między poszczególnymi rodzajami aktów normatywnych i rozbudowanymi procedurami weryfikowania relacji międzynormatywnych. Składają się one ze stadiów postępowania posiadających bezpośrednio, prawne zakotwiczenie i dookreślanych, konkretyzowanych w procesie stosowania prawa, co sprawia, że proces kontroli norm spełnia nadzieje w nim pokładane i w pełni wpisuje się w tworzenie demokratycznego państwa prawnego.

STRESZCZENIE

Przedmiotem analizy uczyniono kontrolę konstytucyjności prawa jako formę badania związków łączących różnego rodzaju akty normatywne. Skoro przyjmujemy hierarchiczne uporządkowanie aktów normatywnych, to musimy wypracować mechanizmy weryfikacyjne, których zastosowanie da zadość woli ustrojodawcy, pozwoli osiągnąć cele przez niego określone. Dzieje się to w złożonym procesie kontroli, z zastosowaniem określonych kryteriów postępowania, z kluczowym – choć jednocześnie nie wyłącznym – udziałem Trybunału Konstytucyjnego jako organu władzy państwowej w tym kierunku wyspecjalizowanego.

Jacek Zaleśny

THE CONTROL OF THE CONSTITUTIONALITY OF THE LAW AS A FORM OF EXAMINING RELATIONSHIP BETWEEN NORMATIVE ACTS

The subject of the analysis is the constitutionality of the law as a form of examining links between various normative acts. As we assume a hierarchical order of normative acts, we must develop verifying mechanisms, which implementation can satisfy the will of constitutional legislator and can achieve the objectives set by it. This happens in a complex controlling process, with a use of certain criteria, with a key – but not exclusive – participation of the Constitutional Court as a state organ specializing in this area.

GRZEGORZ RYDLEWSKI

*Rządzenie w świecie megazmian
(Studium politologiczne)*Dom Wydawniczy Elipsa,
Warszawa 2009, s. 220*(Andżelika Mirska)*

RECENZJE

Zestawienie w tytule prezentowanej publikacji dwóch zasadniczych dla politologa pojęć stanowi o zręczności Autora i wyczuciu w identyfikowaniu podstawowych problemów badawczych w obecnej rzeczywistości społecznej. Tradycyjnym obiektem zainteresowania politologów była sfera władzy sprawowanej przez rządy narodowe. Propozycja Profesora Grzegorza Rydlewskiego, by przedmiotem analizy uczynić „rządzenie”, wpisuje się w zauważalny w naukach społecznych trend przenoszenia uwagi z rządu na szersze działania i procesy rządzenia. Takie podejście jest uzasadnione i wręcz pożądane, bowiem współcześnie obserwowane zmiany formujące ład społeczny („megazmiany”) zmodyfikowały w sposób zasadniczy organizację oraz funkcjonowanie państwa i władzy.

Zasadniczym celem Autora jest zwrócenie uwagi na konieczność wy-

pracowania nowego podejście teoretycznego w ramach nauk politycznych, bowiem „stare” zasady wyjaśniania zjawisk okazują się nie w pełni skuteczne. Autor słusznie stwierdza, „że w ślad za zmianami w sferze rządzenia powinny iść zmiany w narzędziach badawczych” (s. 183). Autorowi, który jest nie tylko teoretykiem zagadnień związanych z rządzeniem, administracją publiczną czy procesami decyzyjnymi, ale również dysponuje doświadczeniem praktycznym, towarzyszy przekonanie, że nowe ujęcie modelowe spraw rządzenia jest konieczne dla polskiej politologii, nie tylko jako „cel poznawczy sam w sobie, ale i jako warunek ulepszenia praktyki”. A skuteczność eksplanacyjna podejścia teoretycznego w procesie poznawania i wyjaśniania złożoności zjawiska rządzenia w XXI w. stanowi miarę sukcesu współczesnego badacza.

Do powyższych konkluzji Autor prowadzi nas poprzez precyzyjnie skonstruowany tok analizy, w której poszukuje odpowiedzi na pytanie o uniwersalne cechy obserwowanych obecnie zmian w zakresie paradygmatu rządzenia. Tłem rozważań czyni „megazmiany”, czyli zasadnicze, jakościowe przekształcenia zachodzące we współczesnym świecie (identyfikuje je pod postacią: demokratyzacji, globalizacji, informatyzacji, integracji ponadnarodowej i mediatyzacji). Zmiany w rządzeniu, które są faktem wymagającym pogłębionej analizy stanowią element „megazmian”: zarówno jako ich uwarunkowanie, następstwo bądź przejaw. Autor zastrzega jednak, że „powoli dopiero odsłania się przed nami całościowe oblicze tych przekształceń, tak więc nie znamy jeszcze ich pełnego zarysu i wszystkich konsekwencji” (s. 11). To stanowi również wartość tego opracowania, gdyż Autor formułując swoje oceny stawia również pytania, na które nie można jeszcze jednoznacznie odpowiedzieć ale dzięki nim możliwa staje się refleksja, która może dotyczyć szerszego problemu, jakim jest zmiana paradygmatu nauk społecznych.

Rozważania koncentrują się początkowo na nakreśleniu okoliczności powodujących zmiany w rządzeniu. Obserwujemy trwającą erozję podstaw tradycyjnego modelu rządzenia, czyli dominacji władzy państwowej. Następuje zróżnicowanie tradycyjnie tożsamyh pojęć: rządu i rządzenia. Należy więc uwzględnić wielopoziomowy i wielopłaszczyznowy charakter procesów rządzenia i nowe podmioty uczestniczące obok rządów naro-

dowych w rządzeniu. Podstawowe znaczenie ma charakter zmian w rządzeniu, które Autor uznaje za proces całościowej, zasadniczej transformacji systemowej, obejmującej powiązane ze sobą przewartościowania polityczne, gospodarcze i społeczne (s. 112). Jednakże pomimo utraty przez rządy narodowe monopolu w sferze rządzenia to pozostają one jednak głównymi graczami na tym polu. Szczególnie ciekawą część książki stanowi analiza nowych strategii przyjmowanych przez rządy i administracje państw członkowskich Unii Europejskiej będących reakcją na zmiany w sferze rządzenia. Autor wskazuje m.in., że pozycja rządów jest uzależniona od stopnia dostrzeżenia i wykorzystania tych zmian: tam gdzie następuje przebudowanie zasad i instrumentów działania rządów, powstają przesłanki dla zachowania przez organy wykonawcze państwa ważnej roli w politykach publicznych (s. 164). Swe rozważania Autor kończy prezentacją kluczowych tez dotyczących modelu rządzenia z przeszłości, sytuacji obecnej oraz możliwych scenariuszy czasu przyszłego, diagnozując równocześnie źródła potencjalnych konfliktów w dziedzinie rządzenia, które mogą modyfikować pozycję rządów narodowych i innych podmiotów zaangażowanych w procesie rządzenia.

Praca jest znakomicie udokumentowana. Autor swobodnie porusza się po opracowaniach polskich, jak i zagranicznych. Niewątpliwą zaletą książki jest również niezwykła staranność metodologiczna Autora: każda z czterech części rozpoczyna się przedstawieniem tematyki rozdziału

a kończy konkluzjami, które w sposób czytelny wskazują stanowisko Autora w przedmiocie badanej materii. Całość spinają: precyzyjny wstęp i zakończenie, które zamyka osobisty manifest Autora ujęty w słowa F. Fukuyamy: „budowanie państwa stanowi jedno z najważniejszych zadań wspólnoty międzynarodowej, a to dlatego, że słabe lub nie wywiązujące się ze swych funkcji państwa stanowią źródło wielu najbardziej dotkliwych problemów współczesnego świata” (s. 188).

W publikacji znalazł się ponadto interesujący aneks, w którym w postaci granicznej Autor zawarł syntetyczne wnioski dotyczące obserwowanej zmiany modelu rządzenia. Porównując „model tradycyjny” (odchodzący do historii) z modelem kształtującym się współcześnie identyfikuje różnice w następujących obszarach: a) środowisko rządzenia, b) sfera wartości rządzenia, c) sfera podmiotowa rządzenia, d) sfera przedmiotowa rządzenia, e) sfera mechanizmów rządzenia, f) charakter dominujących relacji

w rządzeniu, g) zasoby rządzenia, h) podstawowe napięcia w sferze rządzenia, i) podstawy działań rządów. Porównanie kończy prezentacja nowych rozwiązań organizujących działania rządów. Autor zastrzega, że prezentuje główne tendencje obserwowane w praktyce rządów, co może stanowić zachętę do dalszej refleksji nad istotą rządzenia w chwili obecnej i w niepewnej przyszłości.

Prezentowana publikacja stanowi interesującą i inspirującą propozycję przede wszystkim dla środowiska naukowego politologów. Wpisuje się znakomicie w dyskusję dotyczącą problemu, jak można/należy na początku XXI wieku w nowy sposób określić politykę i państwo, władzę czy panowanie. Rządzenie jako działanie, którego podmiotem jest już nie tylko rząd wymaga zatem nie powierzchownych modyfikacji starych koncepcji ale wypracowania nowego podejścia badawczego, o czym w pełni przekonuje nas Autor „Rządzenia w świecie megazmian”.

Andżelika Mirska

JADWIGA STANISZKIS

*Antropologia władzy.
Między Traktatem Lizbońskim a kryzysem*Prószyński i S-ka,
Warszawa 2009, s. 231*(Piotr Zakrzewski)*

RECENZJE

Myliłby się ten, kto śledząc tytuł publikacji prof. Jadwigi Staniszkis sądziłby, że jest to jedynie próba fragmentarycznej analizy obecnej rzeczywistości. Rzeczywistości niezwykle złożonej, której wyznacznikiem jest brak poczucia pewności i przekonanie o zmienności istniejących rzeczy. Problematyka, związana z założeniami dokumentu Wspólnot Europejskich, którego implementacja na poziomie państw narodowych zbiegła się z wystąpieniem światowego kryzysu ekonomicznego dla socjolog staje się przyczynkiem do niezwykle interesującej, pisanej z pasją refleksji o kondycji polskiego państwa i społeczeństwa oraz prognozowania przyszłości. Nie są to rozważania oderwane od kontekstu historycznego, o czym przekonuje rozdział poświęcony minionemu systemowi. Staniszkis po raz kolejny powraca do istoty postkomunizmu i próbuje zmierzyć się ze zjawiskiem jego

zapominania. Obraz dopełnia przedstawienie różnych sposobów uzasadniania władzy we współczesnym świecie, inspirowany historią idei i filozofią. Wieloaspektowość podejścia metodologicznego podyktowana jest złożonością analizowanych zjawisk. „Nauka o polityce – pisze prof. Staniszkis – konstruuje zazwyczaj modele przypominające weberowskie typy idealne”. Tymczasem, by odkryć sens i logikę otaczającej nas rzeczywistości, trzeba wnikać głębiej – przyjrzeć się nowym konfiguracjom tych samych wartości.

Antropologia władzy, na co warto zwrócić uwagę, to chyba pierwsza jak dotąd analiza prawniczego dokumentu przez pryzmat czynników pozainstytucjonalnych oraz filozoficznego pierwiastka. Jadwigę Staniszkis nie interesują traktatowe normy same w sobie, lecz didaskalia, z których czytelnik układa opowieść o kondycji

współczesnych państw, postpolitycznej rzeczywistości, wreszcie dowiaduje się o sposobach radzenia sobie ze złożonością. O tym mówi poza tekstem Traktat Lizboński. Według socjolog ową metodą opanowania różnorodności jest stosowanie ekonomii norm oraz nowa ontologia prawa. Co to oznacza? Poszukiwanie wartości i konstruowanie na ich kanwie przepisów z jednej strony niedookreślonych i ogólnych, z drugiej koegzystujących z normami sprzecznymi bez ekspozycji konfliktu, który *de facto* istnieje. W ramach jednego porządku mogą zatem występować całkowicie odmienne rozwiązania, co prof. Staniszkis trafnie określa „paradoksalną dialektyką bez potrzeby syntezy”. Aparat pojęciowy zaczyna oscylować wokół „złożoności”, a nie „systemu”. Ten ostatni bowiem zakłada powiązanie i wzajemne oddziaływanie poszczególnych elementów. Nowa ontologia prawa znacznie rozszerza granice zbioru wartości, pozornie kusi swą atrakcyjnością, przejawiającą się w otwartości i pokojowym współistnieniu licznych idei i poziomów moralnych. Stwarza jednak pewne niebezpieczeństwa.

Po pierwsze, co podnosił w swoim nauczaniu Jan Paweł II, odbierając przymiot uniwersalizmu (podkreślmy raz jeszcze wszystkie wartości istnieją niezależnie od siebie i są równe) wszystkim systemom moralnym, swoje racjonalne podstawy traci także system prawny. Po drugie, zbyt szeroki katalog aksjologiczny może stać w sprzeczności z mentalnością i wrażliwością współczesnych społeczeństw, które od wieków żyją zgodnie z pewnymi zasadami, obo-

wiązującymi powszechnie jako zwyczajne czy spisane reguły prawne. To z kolei będzie przyczyną atomizacji i zamykania się w mniejszych wspólnotach, pielęgnujących dawne zasady, stojące w sprzeczności z dowolnością i równością postulowaną na szczelbu unijnym. W tym kontekście kolejnym paradoksem może wydawać się akceptacja zgoła odmiennego zjawiska – funkcjonowania w obrębie danego państwa i zarazem całej Unii Europejskiej mniejszości religijnych z własnym systemem wartości, które nierzadko przenikają i zderzają się ze światopoglądem większości. Staniszkis podaje tu przykład wspólnot islamskich. Ekonomia norm staje się tym samym hamulcem integracji pomiędzy kulturami – „letni” system aksjologiczny o szerokich warunkach brzegowych nie stanowi atrakcyjnej oferty dla religijnych fundamentalistów. Proces podziału trwa. Ostatnią kwestią jest przeniesienie sfery władzy i jednowymiarowy charakter integracji, który jak pisze socjolog, znacznie odbiega od wizji ojców założycieli i koncentruje się na funkcjonowaniu korpusu urzędniczego (administracji), nie zaś na decyzjach polityków.

Traktat Lizboński napisany został w określonej sytuacji społeczno-politycznej i zarysowując w ogólny sposób przyszłość Wspólnoty, nie mógł antycypować kryzysu. Zdaniem Jadwigi Staniszkis nie jest już możliwe dostosowanie traktatowych norm do nowej, nadzwyczaj skomplikowanej rzeczywistości. Charakter unijnego dokumentu odbiega bowiem od przykładowo amerykańskiej konstytucji, którą zwykło się określać *living consti-*

tution. W pojęciu tym kryje się nawiązanie do ogromnej aktualności ustawy zasadniczej Stanów Zjednoczonych, której elastyczność nie przejawia się bynajmniej w łatwej procedurze jej zmiany, lecz możliwości szerokiej interpretacji zawartych w niej przepisów, głównie w oparciu o prawo precedensowe i tradycję polityczną. Konstytucja więc mimo upływu kilkuset lat żyje w świadomości obywateli i absolutnie nie traci na znaczeniu.

O ile Traktat tworzył mechanizmy radzenia sobie ze złożonością, o tyle nie wytrzymał próby w starciu z symptomami kryzysu. Jakie konsekwencje ma on dla Wspólnoty i jej poszczególnych członków? Staniszkis rozpatruje tę sytuację na kilku płaszczyznach. Nie ma już mowy o przewidywalności, którą gwarantowały ekonomia norm i nowa ontologia prawa, czyli postępowanie zgodnie z wybranymi wcześniej zasadami, będącymi elementem uwikłanej w sprzeczności całości. Możliwym wariantem jest powrót do idei państwa narodowego, które w obliczu chaosu i niepewności zaczyna zyskiwać na znaczeniu. Jego rola polegająca na organizacji życia danej wspólnoty oraz zarządzaniu niepewnością, stanowi kuszącą alternatywę dla unijnego molocha o zachwianej konstrukcji. Państwo w czasie kryzysu wymaga sprawnego i racjonalnego działania, które potrafią zapewnić wysoko wykwalifikowane elity. Dla prof. Staniszkis stanowi to przyczynek do postawienia tezy o kresie buntu mas. Społeczeństwo bowiem nie będzie już w stanie zaufać miernym oraz populistycznym blagierom (którym zresztą kiedyś udzieliło poparcia), zacznie

poszukiwać i rekrutować fachowców. Negatywnym skutkiem tego zjawiska może być wzrost tendencji autorytarnych i umocnienie dyktatu mocy – władzy istniejącej dla samej siebie i cieszącej się poparciem społeczeństwa, niezdolnego do samoorganizacji. Wszystko opiera się zatem na negatywnej legitymizacji – „rządzimy po to, by zapewnić porządek”. „Któż chce państwa pogrążonego w chaosie?” – zdają się pytać zwolennicy nowych elit.

Rozwiązanie odmienne to głębsza integracja wewnątrz obecnej Unii, oznaczająca, jak peroruje socjolog, *stworzenie jednolitej dla całej UE wykładni obowiązujących poziomów efektywności norm*. Czy jednak nieco osłabiona i różnorodna Wspólnota będzie w stanie wypracować jednolite standardy? Tym bardziej, że sytuacja kryzysowa operuje pojęciami „krótkimi”, *dotyczącymi tylko lokalnego tu i teraz*, nie potrzebuje dalekosiężnych wizji czy długofalowych strategii. Dotychczas Unia koncentrowała się na sobie. Jak mówiła w jednym z wywiadów prof. Staniszkis – *to, co do niedawna było w Europie tak pociągające – jej swoisty narcyzm – w świecie pokryzysowym coraz wyraźniej zaczęło oznaczać przegraną*.¹

Ale jest przecież spojrzenie trzecie, optymistyczne. Kryzys, jak zauważa Jadwiga Staniszkis, to także szansa. Jej wykorzystanie zależy od zmiany czy też przyjęcia zupełnie

¹ Zob. „Polska zostanie wypchnięta na peryferie” – rozmowa Macieja Nowickiego z Jadwigą Staniszkis, „Europa – Magazyn Idei „Newsweeka””, listopad 2009, nr 3, s. 10.

nowej logiki funkcjonowania państwa, polegającej na zaakceptowaniu równocześnie sprzecznych działań. Kryzys nie pojawił się przecież nagle, sięgając do źródeł dziejów ludzkości – rozpoczął się wraz z wygnaniem człowieka z Raju i obciążeniem go grzechem pierworodnym, przy jednoczesnym uczestnictwie w Absolucji. Chodzi więc o to, by uznać kryzys i towarzyszące mu konsekwencje jako element wbudowany w instytucje i model rządzenia państwem. By dwuwartościową logikę zastąpić systemem relacji, w którym czas i okoliczności stają się ostatecznym weryfikatorem racjonalności przyjętych rozwiązań. To co bowiem pożyteczne w jednym okresie funkcjonowania państwa, w innym może okazać się przeszkodą na drodze jego rozwoju. Ostatecznie należy dążyć przecież do wykorzystania kryzysu np. jako inspirację i uzasadnienie do przeprowadzenia znaczących reform, które w normalnych okolicznościach zostałyby odrzucone i oprotestowane przez społeczeństwo. „Ontologia relacji” – oto clue nowej filozofii!

Ostatni rozdział publikacji dotyczy minionego systemu, a właściwie procesu zapominania o nim. Skąd ta nieoczekiwana reminiscencja? Może dlatego, że nie da się zrozumieć obecnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce bez przypomnienia co działo się w naszym kraju w latach PRL-u i co zdarzyło się po 1989 roku. O tym, jak reglamentowana i samoograniczająca się rewolucja odniosła zwycięstwo, okupione jednak zagubieniem, buntem mas i brakiem perspektyw już w czasach wolności.

A może wspomnienie komunizmu to część osobistego wyznania autorki, która pod wpływem nowych wydarzeń, m.in. otwarcia przez Instytut Pamięci Narodowej dostępu do teczek, pragnie częściowo zrewidować swoje poglądy. Stwierdza w pewnym momencie, że obraz dawnego systemu, który kreśliła w swoich wcześniejszych publikacjach był zbyt neutralny. Ujawnienie licznych dokumentów z tamtych lat na nowo otworzyło dyskusję, skłoniło do emocjonalnego zaangażowania oraz przywróciło pamięć. Bo o komunizmie już wielu zapomniało. *Ja też nie pamiętam* – pisze Jadwiga Staniszkis. I nie chodzi tu tylko o naturalną logikę procesu historycznego, wymianę pokoleniową, oznaczającą większe zainteresowanie przyszłością, nowoczesnością, globalizacją, bez niepotrzebnego oglądania się za siebie. Także wielu świadków tamtych wydarzeń woli nie pamiętać, z różnych przyczyn: wyrzutów sumienia, traumatycznych przeżyć, utraconych nadziei. To „Solidarność” stworzyła przecież swoistą tożsamość aksjologiczną pomiędzy państwem i społeczeństwem – sytuację, w której oba podmioty operują na poziomie tego samego systemu wartości, bez pośrednictwa polityki. Mit ten prysł niestety wraz z końcem obrad okrągłego stołu i rozpoczęciem reform politycznych.

Prof. Staniszkis dla opisu zjawiska zapominania stosuje pojęcie ucieczki. Nie ma ona jednak nic wspólnego z romantycznym eskapizmem. Jest raczej Herbertowską podróżą – „długą, prawdziwą i często taką, z której się nie wraca” (por.

Z. Herbert, *Podróż*). Ale, o ile u Herberta sens podróży nadawało poznanie świata, o tyle u Staniszkis staje się ona formą redukcji niewygodnych zdarzeń.

Kto spodziewał się po omawianej przeze mnie książce uniwersalnych recept czy prostych prawidłowości rządzących światem po kryzysie, z pewnością musiał się rozczarować. Nie taki, jak się wydaje, był bowiem cel wydania publikacji. Jadwiga Staniszkis, z właściwą sobie skłonnością do holistycznej i systemowej analizy,

ale też używania trudnego języka, osadziła fragment obecnej rzeczywistości w szerokim kontekście historyczno-filozoficznym. Traktat Lizboński stał się niejako pretekstem do snucia niezwykle ciekawej refleksji o przyszłości Unii Europejskiej i Polski. Zainspirował autorkę do postawienia pytań o współczesne uzasadnienia sprawowania rządów, ich rozumienie oraz skuteczną egzekucję, co w sumie złożyło się na tytułową „antropologię władzy”.

Piotr Zakrzewski

TOMASZ ŻURADZKI, TOMASZ KUNIŃSKI (opr.)

*Etyka wojny.
Antologia tekstów*Wydawnictwo Naukowe PWN,
Warszawa 2009, s. 448

(Justyna Otto)

RECENZJE

„Nigdy nie było dobrej wojny i złego pokoju” napisał onegdaj Benjamin Franklin. I w tym miejscu jakiegokolwiek rozważania można byłoby zakończyć. Rzeczywistość, jaka jest, każdy jednak widzi i zwłaszcza akademik na takiej jak początkowa konstatacji poprzestać nie powinien, i wciąż mu nawet nie wolno. „Etyka wojny” – zbyt proste jest stwierdzenie, choć wielu jednak nie obce, że to oksymoron, nie ma o co kruszyć kopii, czegoś takiego nie ma, unicestwia je wewnętrzna sprzeczność. Z oczu klapki trzeba jednak zrzucić i obowiązkiem intelektualisty staje się wciąż wkładanie „kija w mrowisko”, i temu niewątpliwie przysłuży się recenzowana publikacja. Dziejąca się rzeczywistość wciąż wymaga interpretacji, pomysłów i recept. I może lepiej, by pomysły na jej uzdrawianie pojawiały się wcześniej niż wtedy, gdy

wymusi je drastycznie choroba, która przestąpi próg. Gdy nadejdzie kolejny 11 września 2001 r., gdy znów oko w oko staniemy z problemem typu chociażby Abu Ghraib, Guantanamo, Biesłan czy Dubrowka nagłośnionym przez media masowe. „Niektórzy uważają, że w kontekście wyboru między złem a złem, gdy w grę wchodzi rzeczy tak straszne jak tortury i terroryzm, cnotą jest milczenie. Twierdzą, że o wiele lepiej jest nie dyskutować, ani nie pisać o tego rodzaju sprawach, żeby ich nie uprawomocnić” (s. 402). Autor recenzji w zdecydowany sposób sprzeciwia się takiemu stawianiu sprawy. Dyskutować, czytać i pisać należy zawsze, zwłaszcza w demokracji. Pytania i wątpliwości rodzić może jedynie sposób. Mimo że jak zauważył kiedyś Bernard Williams „uprawianie etyki może być niebezpieczne, gdyż jak chyba w żadnej innej dziedzinie

filozofii, grozi nam, że wprowadzimy ludzi w błąd w sprawach wielkiej wagi”¹.

Biorąc do rąk *Etykę wojny* ... otrzymujemy, zgodnie z brzmieniem podtytułu publikacji, zbiór dziewiętnastu artykułów z czasopism filozoficznych i fragmentów książek dotyczących etycznych aspektów agresji i przemocy stosowanej przez państwo, które zdołały na świecie już jakiś czas temu osiągnąć status klasycznych. Wyszły one spod piór najwybitniejszych naukowców specjalizujących się w etyce praktycznej oraz filozofii politycznej w ostatnich kilkudziesięciu latach. Niektórzy uznaliby zapewne, że niektóre z tych tekstów są po prostu stare. Biorąc jednak pod uwagę kilka niepodważalnych faktów praktycznych, takich jak choćby wciąż obecne braki w literaturze przedmiotu, zwłaszcza, gdy chodzi o tą dostępną w języku polskim, wypuszczenie na rynek *Antologii* broni się, a wręcz okazuje się zbawienną koniecznością. Zgodnie z założeniami, jakie kierowały redaktorami naukowymi, publikacja sygnalizuje problemy, którymi zajmują się etycy wojny oraz wskazuje kierunki, w jakie zmiierają współczesne debaty na poszczególne tematy. Mamy przyjemność obcować tu z tekstami takich uznanych autorytetów o zasięgu globalnym, jak znani dobrze również poza światkiem filozoficznym, Michael Walzer – amerykański teoretyk polityki, filozof społeczeństwa, polityki, etyki, profesor Institute for Advance Study University of Princeton oraz

niemal legendarny prawnik z Harvardu – Alan M. Dershowitz, a także z pracami czołowych współczesnych filozofów, których zainteresowania naukowe są znacznie szersze niż tematyka, o której traktuje niniejsza publikacja. Chodzi o Jana Narvesona, Geralda Dworkina, Jeffa McMahana oraz Judith Jarvis Thomson. Publikacja stanowi bardzo przydatne narzędzie dydaktyczne i już sprawdza się jako ciekawe i dostępne źródło szerokiej wiedzy na zajęciach ze studentami.

Teksty, których wyboru dokonali Tomasz Żuradzki i Tomasz Kuniński pogrupowane są w sześć modułów tematycznych poprzedzonych bardzo dobrze napisanym wstępem o podtytule *Kiedy wolno zabijać?*. Żuradzki wziął na siebie odpowiedzialność za dobór prac tworzących części I, II, III i VI i jest autorem adekwatnych im fragmentów *Wstępu*. Kuniński podjął decyzje, jakie publikacje uformują IV i V część antologii i napisał odpowiadający im kawałek wprowadzenia.

Tematyczny moduł pierwszy zbioru traktuje o pacyfizmie. Otrzymujemy artykuł Jana Nervesona zatytułowany *Pacyfizm. Analiza filozoficzna* oraz tekst Cheyneya C. Ryana *Obrona własna, pacyfizm a możliwość zabijania*. Nerveson stara się przekonać czytelnika w sposób niezwykle prosty i skuteczny zarazem, iż pacyfizm jest w istocie wewnętrznie sprzeczny w swym podstawowym zamiśle, a pacyfiści są ludźmi, którzy mają mętlik w głowie i których stanowisko nie daje się utrzymać zwłaszcza wtedy, gdy są oni wzywani do obrony bezpieczeństwa innych osób, a nie jedynie swoje-

¹ B. Williams, *Moralność. Wprowadzenie do etyki*, Warszawa 2000, s. 11.

go. Autora recenzji szczególnie zainteresował ten wątek omawianego artykułu, gdzie Nerveson poczynił uwagę, iż „historia ludzkości z pewnością w żaden sposób nie uzasadnia założenia, iż nadstawianie drugiego policzka zawsze wywiera dobroczynny wpływ na napastnika” (s. 40). Kontynuację analizy pewnych sytuacji i problemów odnajdujemy w polemicznym względem poprzedniego tekście Ryana. Zestawienie przez redaktorów tych artykułów razem jest posunięciem mistrzowskim i niezwykle owocnym dla czytającego. Ryan prowadzi nas przez bardzo ciekawy świat własnych dywagacji napędzanych przez osobistą naukową frustrację wynikającą z dwóch powodów. Po pierwsze z przeświadczenia, iż pacyfizm jest błędny i po drugie z niemożności znalezienia w sobie argumentów dowodzących, że jest błędny. Nie sposób zaiste nie wciągnąć się w te intelektualne zmagania z niemocą. W rozprawie tej uwagę recenzenta przykuła refleksja Autora zawierająca się najkrócej w słowach, iż „rozgryzanie logiki pacyfisty może prowadzić do odkrycia, że w naszym pełnym przemocy i zabijania świecie, by traktować jednych jak ludzi trzeba traktować innych jak przedmioty” (s. 66). Nasza gotowość do popełniania aktu przemocy wiąże się z naszą miłością i szacunkiem dla innych, zupełnie jak skłonność do zazdrości jest immanentną cechą zauroczenia. Bierność pacyfisty definiuje jego więzy z bliskimi.

Marek Edelman nie rozumiał decyzji Mordechaja „Aniołka” Anielewicza o zbiorowym samobójstwie komendy powstania w getcie. Nie

strzelił sobie w głowę w bunkrze przy ulicy Miłej. Uważał, że nieżywi nie mają racji. Ryan przywołuje warszawskie getto przytaczając argument, iż niezgoda na bycie traktowanym jak przedmiot to wielki krok na drodze do zbudowania własnej godności. I to jest kwestia, którą jak się zdaje przeoczyli tacy pacyfiści jak Gandhi. On twierdził, że Żydzi z warszawskiego getta z perspektywy moralności postąpiliby lepiej popełniając zbiorowe samobójstwo, gdyż ich walka i tak okazała się daremna.

W części II zbioru odnajdujemy teksty odnoszące się do problemu etyki zabijania na wojnie. W pierwszej pozycji cyklu pod tytułem *Wojna i niewinność* Robert K. Fullinwider wykazuje w toku krótkiej i rzeczowej argumentacji, iż podczas wojny między niewalczącymi a walczącymi istnieje ważka moralnie różnica, która implikuje zakaz umyślnego zabijania tych pierwszych i w tym samym czasie usprawiedliwia umyślne zabijanie drugich. Wywodzi on moralne znaczenie rozróżniania na wojnie walczących i niewalczących z Zasady Obrony Własnej. Artykuł Judith Jarvis Thomson *Obrona własna* to bardzo ciekawe, pełne, oparte na badaniu hipotetycznych przypadków życia codziennego dociekanie, kiedy można zabić w obronie własnej, jak próbujemy to moralnie usprawiedliwiać, a niekiedy jedynie wytłumaczyć. Autorkę interesuje tu przede wszystkim usprawiedliwienie na poziomie indywidualnym, bez konsekwentnego przeniesienia na poziom wojny. W kolejnej pozycji drugiego modułu tematycznego zatytułowanej *Etyka zabijania na wojnie*

Jeff McMahan kwestionuje fundamentalne założenia tradycyjnej teorii wojny sprawiedliwej, aby ostatecznie przedstawić własną jej wersję. Po pierwsze podważa założenie mówiące, że zasady *ius in bello* są niezależne od zasad *ius ad bellum*. Po drugie, że niesłusznie walczący mogą przestrzegać zasad *ius in bello* i nie czynią zła, o ile nie łamią owych zasad. Po trzecie, że walczący stanowią dopuszczalny cel ataku, a niewalczący nie. Autor szkicuje ujęcie głębokiej moralności wojny, która jego zdaniem stać się ma podstawą do przewartościowania reguł prawa wojny, które odziedziczyliśmy.

Na część III składa się pięć tekstów zebranych pod wspólnym tytułem *Wojna sprawiedliwa*. Trzon zainteresowania tych tekstów oscyluje wokół problemu moralnego usprawiedliwiania użycia przemocy wobec innych państw. Trzy pierwsze artykuły to fragmenty klasycznego już dzieła Michaela Walzera „Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe”. Dwa kolejne to najpierw tekst Davida Lubana *Wojna sprawiedliwa a prawa człowieka*, a następnie *Interwencja humanitarna a suwerenność państwowa*, której autorem jest Simon Caney. Luban wieńczy swój wywód praktyczną konkluzją, iż żadna definicja wojny sprawiedliwej nigdy nie obejmie w sposób odpowiedni wszystkich trudnych przypadków – „a nie ma takiej dziedziny ludzkich działań, w której trudne przypadki byłyby częstsze” (s. 216) i oczywiście zgadza się z Walzerem, że „właściwa metoda moralności praktycznej ma charakter kazuistyczny”². Caney stara

się w sposób przejrzysty sformułować definicję interwencji humanitarnej, przeanalizować możliwości jej moralnego usprawiedliwienia oraz poddać ocenie sytuacje, kiedy wolno je wszczynać przy jednoczesnym zastrzeżeniu, iż są one w swej istocie polityką „reaktywną”.

„Wojna fińska jest wzorcowym przykładem obrony koniecznej. Właśnie dlatego, bez względu na zawiłość dyplomatycznych manewrów poprzedzających tę wojnę, rzeczywista walka tchnie wielką prostotą moralną” (s. 165) – napisał w *Prawie i porządku w społeczności międzynarodowej* – tytuł jednego z artykułów, dwa kolejne to *Antycypacje* i *Interwencje* – Walzer. Fragmentów jego książki nie ma chyba potrzeby recenzować, gdyż weszły już do kanonu literatury przedmiotu, ale gdy się je czyta wciąż zaskakują elokwencją wywodu i bogactwem egzemplifikacji. Mariaż finezji i solidnego warsztatu metodologicznego. Fragmenty te musiały zaistnieć w antologii, gdyż Autorzy innych zamieszczonych tu tekstów wciąż nie potrafią nie odnosić się do Mistrza.

Kolejne części zatytułowane są odpowiednio *Odstraszanie nuklearne* i *Terroryzm*. W *Odstraszanie nuklearne jako wzięcie zakładników* Steven P. Lee pokazuje, że z moralnego punktu widzenia teza stanowiąca tytuł artykułu jest prawdziwa a zatem omawiana strategia jest z perspektywy moralnej zła. Gerald Dworkin w *Nuklearnych zamiarach* omawia relację występującą między moralnością użycia broni atomowej i moralnością zagrożenia użyciem owej broni w pewnych warunkach i konkluduje, że „nie

² M. Walzer, *Just and Unjust Wars*, s. xvi.

jesteśmy Aztekami, którzy składali ofiary z ludzi (...) i plan uśmiercenia konkretnych ludzi nie jest dla nas środkiem zapewnienia sobie korzyści (...). Jednak w przypadku zamiarów służących odstraszeniu właśnie to robimy” (s. 276). *Kontraktualna obrona odstraszenia nuklearnego* Christophera W. Morrisa jest kopalnią argumentów za odstraszeniem nuklearnym jako obiecującym sposobem, który ma na celu unikanie konfliktów nuklearnych i nienuklearnych między supermocarstwami.

W V części zbioru otrzymujemy, za pośrednictwem dwóch pierwszych publikacji odpowiednio autorstwa C.A.J. Coady’ego (*Moralność terroryzmu*) oraz Virginii Held (*Terroryzm, uprawnienia i cele polityczne*), możliwość śledzenia zmagają z dopracowywaniem definicji terroryzmu i opanowywaniem zamętu terminologicznego związanego z zagadnieniem. Zestawienie obok siebie publikacji Coady’ego i Held jest dowodem przemyślanej strategii Kunińskiego. Drugi tekst wyraźnie koresponduje bowiem z tym Coady’ego, który jest punktem odniesienia dla niemal wszystkich Autorów pochylających się nad omawianą problematyką. Trzecia pozycja w module jest zupełnie inna i ma swoiście demaskatorski charakter. Saul Smilansky w *Terroryzm, usprawiedliwienie i złudzenia* dzieli się z czytelnikiem niezwykle inspirującą tezą twierdzącą, iż „tam gdzie pojawia się terroryzm, jest na ogół nieusprawiedliwiony, a gdzie mógłby być usprawiedliwiony, tam na ogół nie występuje” (s. 350). Autor dowodzi, że w kontekście terroryzmu dominuje wiele różnych złudzeń, któ-

re zasługują na dalsze badania krytyczne i niewątpliwie skutecznie do tego prowokuje.

Ostatnia część *Antologii* poświęcona jest torturom. Składają się na nią trzy teksty. Henry Shue na początku swych rozważań zawartych w artykule pod tytułem *Tortury* zauważa, że „tortury są sprzeczne z prawem międzynarodowym, nie wyłączając prawa wojny. Żadna inna praktyka, z wyjątkiem niewolnictwa, nie jest równie powszechnie i jednomyślnie potępiana w prawie i w konwencjach dotyczących praw człowieka. Mimo to, w odróżnieniu od niewolnictwa, które bezsprzecznie nadal występuje, ale dotyczy stosunkowo niewielu ludzi, tortury stają się zjawiskiem coraz powszechniejszym... . Choć właściwie wszyscy niemal rytualnie potępiają je na forum publicznym, za tymi mocnymi słowami nie stoi głębokie przekonanie, czego świadectwem jest realna polityka” (s. 361). Autor kończy jednak swe dociekania jednoznacznie konkluzją, że zadawanie tortur nadal winno być wyjęte spod prawa, mimo, że w pewnych sytuacjach tortury da się usprawiedliwić. Każdy jednak, kto szczerze taki akt uważa za mniejsze zło winien być stawiany w położeniu, w którym musi usprawiedliwić własny czyn na gruncie moralnym, by móc się bronić na gruncie prawnym. Tortury rodzą szczególną odrazę częściowo dlatego, że nie spełniają nawet tak słabego warunku jak ten „walki sprawiedliwej”. Sposób, w jaki się je przeprowadza z powodu naruszania zakazu atakowania bezbronych jest bardziej naganny moralnie od sposobu, w jaki by zabijano, gdyby szano-

wane było prawo wojny. W związku z tym właśnie tortury są gorsze niż wzajemne wyrzynanie się w trakcie sprawiedliwie toczonych wojny. Mimo że mogłoby się wydawać, iż zabójstwo jest czymś gorszym niż tortury, gdyż na zawsze unicestwia człowieka. W finale sprawnie przeprowadzonego dowodu Shue dzieli się z nami ostrzeżeniem, iż obawiać winniśmy się nie tego jak ustrzec przed niesprawiedliwością tych, którzy zadają tortury usprawiedliwione, ale jak ograniczyć tortury całkowicie nieusprawiedliwione.

We *Wstępie* czytelnik zostaje uprzedzony, że tekst Alana M. Dershowitza *Czy powinno się torturować terrorystę, gdy bomba tyka?* ma w znacznie większym stopniu charakter publicystyczny niż naukowy. Czy był to dobry pomysł redaktorów naukowych publikacji? Czy był tak konieczny? Jestem skłonna podkreślić, że chyba jednak nie. Może to wielu akademików zniechęcić do jego przeczytania, choć oczywiście jestem świadoma, że może to także odnieść skutek odwrotny, zadziałać jak płachta na byka. Liczę, że taki był właśnie zamiar Panów Redaktorów. Tekst zdecydowanie, po prostu, przeczytać warto. Pochylenie się nad nim może bowiem okazać się inspirujące. Narracja prowadzona jest sprawnie, tekst jest błyskotliwy i co chyba najistotniejsze – prowokuje, skłania czytającego do rozpoczęcia pogłębionej refleksji nad problemem, do wejścia w już nie tylko publicystyczny dyskurs. Odświeżająca i stymulująca dla umysłu okazuje się także próba Autora wyzbycia się spowijającej poruszaną tematykę niczym kokon – za-

truwającej politycznej poprawności. To przekonanie i obawa, która obca winna być ludziom wykształconym, by nie „tykać” pewnych tematów. Jak podkreśla Autor, tortury zwykliśmy kojarzyć z inkwizycją, Gestapo, czystkami stalinowskimi i argentyńskimi pułkownikami odpowiedzialnymi za „brudną wojnę” i trudno nam wyobrazić sobie dobroczynny użytek z niezagrażających życiu tortur stosowanych w celu ratowania życia. Dershowitz wysuwa propozycję zalegalizowania tortur, które, choć wielu udaje, że tego nie widzą, są stosowane, a do tego są niekiedy skuteczne. Robi uwagi, które mają skłonić do zastanowienia czy nie należałoby rozpatrzyć pomysłu traktowania tortur jako kontrolowanej instytucji wymiaru sprawiedliwości. „Jeżeli odrzucimy tortury, osłabimy ochronę i bezpieczeństwo naszych obywateli. Jeżeli przyzwolimy na tortury, ale poza protokołem, naruszymy zasady odpowiedzialności demokratycznej” (s. 396). Czy najlepszym wyjściem z sytuacji nie jest zgoda na tortury niezagrażające życiu w „świetle dnia”? Czy rzeczywiście współcześnie nie docenia się śmierci, a przeceńnia się ból?

W finałowym artykule David Susman podejmuje niezwykle ciekawą próbę analizy, której celem nie jest odpowiedź na pytanie, czy tortury mogłyby w jakimkolwiek przypadku być w ostatecznym rozrachunku usprawiedliwione. Autorowi chodzi przede wszystkim o wzbogacenie słownictwa teoretycznego, w taki sposób, by możliwym stało się doprecyzowanie, co jest tak moralnie wyjątkowego w torturach, bez równo-

czesnego sugerowania, że nie mogą być one przedmiotem pożytecznej dyskusji filozoficznej. W artykule *Co jest złego w torturach?* Sussman skutecznie broni intuicji, że z moralnego punktu widzenia jest w tym czynie coś specyficznego, co odróżnia go od większości innych rodzajów przemocy, okrucieństwa i poniżającego traktowania. Chodzi mu o wyraźniejsze uchwycenie skąd bierze się owa szczególnie niechęć, z jaką podchodzimy do zadawania tortur nawet w obliczu problemu tzw. tykającej bomby. Autor zwraca uwagę, iż tortury nie są kategorycznie złe, ale wymagają szczególnego typu usprawiedliwienia, większego i zupełnie innego w swej istocie niż zabójstwo. Głównym tematem jego rozważań jest typ tortur dominujący we współczesnej rzeczywistości i ta ich odmiana, która łączy się z największym prawdopodobieństwem, że mogłyby być one usprawiedliwione w dostatecznie skrajnej sytuacji czy w kontekście wystarczająco godnych potępienia wrogów. Chodzi tu o tortury indagacyjne.

Sussman reasumuje swój niezwykle skutecznie, rzetelnie i ciekawie przeprowadzony wywód podkreślając, iż swoista ohyda tortur polega na tym, że nie urągają wartości, jaką jest godność, jedynie w ten sposób, że traktują podmiot tylko jako środek. Tortury stawiają ofiarę w tego rodzaju przymusowej sytuacji, w której człowiek za sprawą własnych afektów i emocji uczestniczy w znowie prze-

ciwko sobie. W związku z tym jawi się on sobie nie tylko jako bezsilna ofiara, ale także jako czynny uczestnik gwałtu na sobie. „Właściwe im połączenie zniewolenia, przymusu i bólu sprawia, że podstawowe czynniki fizyczne i społeczne rozumnej podmiotowości zaczynają działać przeciwko tej podmiotowości jako takiej” (s. 433). „Ofiara tortur odkrywa w sobie swego rodzaju zastępczego oprawcę. (...) Wola oprawcy staje się więc czymś w rodzaju źródła wszelkich wartości w świecie ofiary, absolutnie wyjątkowym przedmiotem fascynacji, od którego ofiara nie ma szans się uwolnić” (s. 426). W przypadku tortur obserwujemy pewnego typu moralne wypaczenie najbardziej podstawowych relacji międzyludzkich. Sussman wchodzi w dyskurs z treściami zawartymi przez Shue w artykule pierwszym tej części zbioru, co dla czytającego ma dodatkowe walory poznawcze.

Na baczność uwagę zasługują w antologii znakomite przypisy stanowiące niewyczerpane źródło informacji i bazę dla wszelkiego typu porównań. Mimo iż niektóre artykuły pozostawiają w czytelniku uczucie niedosytu, to antologia niniejsza jest ważnym krokiem w odpowiednim kierunku. Jest początkiem zapełniania dużej luki w piśmiennictwie. Z punktu widzenia, tak poznawczych, jak i użytkowych aspektów, należy ją określić jako pozycję jednoznacznie cenną.

Justyna Otto

RICHARD OVERY

*Dyktatorzy. Hitler i Stalin*Wydawnictwo Dolnośląskie,
Wrocław 2009, s. 734*(Katarzyna Kuryłowicz)*

RECENZJE

Dwudziesty wiek to 100 lat chaosu, zmian, kryzysu wszelkich wartości, ale przede wszystkim morderczych dyktatur, które okazały się tragiczne w skutkach dla całego świata. Powstanie i rozwój ludobójczych systemów totalitarnych w Europie, a szczególnie dyktatury stalinowska i hitlerowska, stały się obiektem licznych prac naukowych. Ukazało się wiele biografii zarówno Hitlera i Stalina, w których autorzy bardzo skrupulatnie zrekonstruowali szczegóły z życia obydwu przywódców. Jedną z takich pozycji jest wydana na początku lat dziewięćdziesiątych napisana przez Adama Bullocka biografia *Żywoty równoległe*.

Recenzowana książka idzie jednak o krok dalej. Richard Overy brytyjski historyk, specjalizujący się w historii II Wojny Światowej, ukazuje różnice i podobieństwa w funkcjonowaniu obydwu systemów w kontekście historycznym. Zdaniem Autora analiza

porównawcza reżimów ma na celu „odpowiedź na kluczowe pytanie o mechanizm działania dyktatury jednostki. Bez odpowiedzi na to pytanie nie sposób zrozumieć jak dyktatury powstały i dlaczego istniały aż po kres życia dyktatorów” (s. 26). Autor zaczyna porównanie systemów od momentu dojścia dyktatorów do władzy.

Na strukturę książki składa się czternaście rozdziałów, z czego każdy kolejny rozdział zbudowany jest w ten sam sposób, co ma na celu ukazanie różnic pomiędzy systemami zarówno w kontekście społeczno-geograficznym jak i kultury politycznej. Tematyka rozdziałów poświęcona jest konkretnym zagadnieniom dzięki, którym można wnikliwie poznać mechanizm funkcjonowania opisywanych dyktatur.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Stalin i Hitler: dwie drogi do dyktatury* pewne analogie są bardzo

wyraźnie zarysowane, zarówno Hitlerowi jak i Stalinowi udało się przejąć władzę w okresie społecznych wstrząsów i niepokojów z naruszeniem obowiązującego w danym społeczeństwie ładu i porządku prawnego. Dochodząc do władzy obaj przywódcy obiecywali przeprowadzenie w państwie głębokich reform społecznych, trafiając aprobatę społeczną. W rzeczywistości jednak rządy ich miały na celu służyć ich partykularnym interesom oraz interesom ich najbliższych współpracowników. Zdobycie władzy nie zależało jedynie od charyzmy jednostki, lecz dużą rolę odgrywały jeszcze inne czynniki m.in. sprzyjająca sytuacja społeczno-gospodarcza tuż po I Wojnie Światowej, a także osoba politycznego „mentora”, dzięki któremu młody aktywista partyjny zaczynał swoją karierę w partii, a następnie wykorzystując jego osobę sukcesywnie zajmował jego miejsce, aby z upływem czasu po przejęciu władzy pozbyć się go zabijając.

Wspólną cechą działania dyktatorów była przede wszystkim nieograniczona władza, jaką posiadali nad życiem innych. W kolejnych rozdziałach książki Autor ukazuje mechanizmy dzięki którym dyktatorzy mogli sterować tak życiem jednostki, aby ideologia państwa była obecna niemalże w każdej dziedzinie życia społecznego. Tłumacząc to tym, że robią to dla dobra społecznego, lecz tak naprawdę zdawali sobie sprawę, że jakkolwiek przejaw indywidualności w tłumie może okazać się dla nich zgubny. Dlatego też przeprowadzane przez jakiś czas czystki na „górze” naród postrzegał jako próbę utrwalenia

stabilności rządów. Państwo rządzone przez jedną partię i lojalność obywateli, to niemalże „raj” dla każdego przywódcy. R. Overy nie pomija również faktu, że oprócz uwarunkowań historycznych duży wpływ na przejęcie władzy jak i sposób sprawowania władzy miały patologiczne osobowości obu dyktatorów.

Zarówno Hitlera i Stalina charakteryzowała mania wielkości, dlatego też przywódcy wymagali od społeczeństwa traktowania swojej osoby w sposób wyjątkowy. W państwach totalitarnych „uwielbienie” wodza dochodziło do monstualnych rozmiarów, zależne było jedynie od siły i zakresu władzy przywódcy. Każdy kult jednostki opierał się na fikcji, opisywani przez Autora dyktatorzy przedstawiali siebie jako osoby poniekąd „oderwane” od polityki, kreując swój sposób przewodzenia bardziej w kategoriach „przewodnika- narodu”. Jak trafnie zauważa Overy „społeczeństwo zarówno niemieckie jak i radzieckie padło ofiarą swoistej masowej hipnozy i podążyło wszędzie bez słowa za pozbawionym skrupułów przywódców” (s. 139). Kult osoby przywódcy obejmował wszystkie aspekty życia społecznego, rozpowszechniany był przez wszystkie środki masowego przekazu jak i wszelkie możliwe środki propagandowe, na które wpływ miało państwo. Podobizny wodza obecne były na każdym kroku we wszystkich instytucjach publicznych m.in. w szkołach, szpitalach oraz na rogu każdej ulicy widniał pomnik, czy też popiersie wodza. Oprócz tego, że przywódca był wszechobecny to wykorzystywał środki masowego przekaza-

zu w celu kontrolowania przepływu informacji. Dlatego, jak pokazuje to Autor na wielu przykładach, przytaczając relacje z życia ówczesnych obywateli, przywódca bez problemów mógł sterować zachowaniem mas.

W państwach totalitarnych władza ingerowała również w kulturę i sztukę, przez co przywódca miał jeszcze większy wpływ na to jak jest kreowany jego wizerunek publiczny oraz pozwalało zapobiec domniemanym spiskom przeciwko osobie wodza. Jak słusznie zauważa Overy, szeroko rozwinięta propaganda jak i kreowanie dyktatora na zbawcę narodu, przyniosło jedynie tragiczne skutki dla społeczeństwa przyczyniając śmierci miliona obywateli.

W kolejnych rozdziałach książki Autor ukazuje metody postępowania aparatu biurokratycznego, pokazuje, że masowe mordy dokonywane były rutynowo, skazywano na śmierć niewinne osoby tylko dlatego, że z racji swojej narodowości lub pozycji społecznej nie pasowały do „nowej rzeczywistości”. Władza tłumiała przejawy sprzeciwu wobec niej, dlatego społeczeństwo, mimo iż nie zgadzało się z polityką państwa, w większości przypadków nie podejmowało jakichkolwiek działań, gdyż wszelkie bunty kończyły się aresztowaniem lub co gorsza karą śmierci. Centralnym zagadnieniem politycznym zarówno w Związku Radzieckim jak i III Rzeszy była polityka narodowościowa i to właśnie kwestie narodowościowe stały się przyczyną brutalnej przemocy i prześladowań społecznych.

W związku z tym społeczeństwo wyrobiło sobie nawyk uległości. Sporadycznie zdarzały się przypadki sprzeciwu lecz miały bardzo ograniczony charakter. Zdaniem Autora w sytuacji drastycznego wyboru gros ludzi nawet w skrajnie trudnych chwilach wołało być przyjacielem niż wrogiem (s. 349). Tematyka terroru przewija się przez większość zaprezentowanych w książce rozdziałów, gdyż jak słusznie twierdzi Autor, terror był wynikiem wielu różnych czynników i dążeń dyktatorów, począwszy od „eliminacji” wrogów politycznych na początku kariery, aż po wynik działań lat trzydziestych, które złożyły się na masowe ludobójstwo.

Podjęta przez R. Overy analiza porównawcza mechanizmów działania obu reżimów, przedstawiona została na przykładzie poszczególnych elementów życia społecznego, co w prosty sposób pokazało rozbieżność pomiędzy zamierzoną polityką państwa a rzeczywistością. Relacje przywódca – społeczeństwo niewątpliwie były zawiłe i sprzeczne, lecz jak pokazują liczne przykłady przytoczone przez Autora, fascynacja władzą rzeczywiście istniała. Przybierała ona formę więzi emocjonalnej, najpierw euforycznej, potem niespokojnej (s. 625). Każdy z opisywanych reżimów narodził się w czasach społecznego kryzysu o odmiennych dążeniach, natomiast o zdumiewająco podobnych schematach sprawowania władzy oraz odzewu społecznego.

Katarzyna Kuryłowicz

Autorzy

JERZY JASKIERNIA, prof. zw. dr hab., Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach.

BOHDAN KACZMAREK, doktor, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

MIROSŁAW KARWAT, profesor w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

TADEUSZ KLEMENTEWICZ, profesor w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

SEBASTIAN KOZŁOWSKI, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce (2004). Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (1998). Pracownik naukowy Zakładu Socjologii i Psychologii Polityki w Instytucie Nauk Politycznych WDiNP UW.

KATARZYNA KURYŁOWICZ, doktorantka na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

ANDŻELIKA MIRSKA, doktor politolog, prawnik, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w problematyce administracji publicznej.

JERZY MIZGALSKI, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych.

JUSTYNA OTTO, doktorantka na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

AGNIESZKA ROTHERT, zatrudniona jest na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, w Instytucie Nauk Politycznych, na stanowisku adiunkta.

RYSZARD SKARZYŃSKI, Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Prawa, profesor zwyczajny.

MARIA URBAN, dr hab. – adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

AUTORZY

JACEK ZALEŚNY, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego; ustrojznawca.

JACEK ZIÓŁKOWSKI, doktor w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

PIOTR ZAKRZEWSKI, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

STUDIA POLITOLOGICZNE

Wskazówki dla Autorów

Teksty opracowań są przekazywane e-mail'em, w edytorze Word na adres: jacekzalesny@o2.pl

W „Studiach Politologicznych” nie stosuje się (poza tytułami i śródtytułami) wyróżnień w formie tekstu **pogrubionego**. Nie używa się podkreśleń. *Kursywa* jest zarezerwowana dla terminów obcojęzycznych i tytułów powoływanych książek oraz artykułów. Nie jest natomiast przeznaczona dla cytatów. Cytaty należy wziąć w cudzysłów.

REDAKCJA TEKSTU

Układ analizy:

Autor

Tytuł analizy w języku polskim i angielskim

Abstract w języku angielskim (do 600 znaków) i w języku polskim (do 600 znaków)

Słowa kluczowe: 5

Tekst artykułu

Nota o autorze (w tym: nazwa instytucji, w której jest zatrudniony, tytuł naukowy, stopień naukowy) jako nienumerowany pierwszy przypis.

Czcionka: Times New Roman „13”

Akapit: wyrównanie do prawej i lewej, wcięcie: 1,25 cm pierwszy wiersz, 1,5 odstępu między wierszami.

Przypisy polskie: na dole strony, numeracja ciągła, czcionka „10”, według wzoru:

¹ S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s. 206.

Tamże, s. 27.

¹ M. Cichosz, *Transformacja demokratyczna – przyczyny, przebieg i efekty procesu*, [w:] A. Antoszewski (red.), *Systemy polityczne Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2006, s. 52.

S. Huntington, *Trzecia fala...*, s. 176.

¹ T. Kowalski, *Formy i przesłanki obecności kapitału zagranicznego w mediach drukowanych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1998, Nr 1–2, s. 37.

¹ M. Górac, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artykuly/45301.html>, 6.12.2004.

Tekst podstawowy i przypisy: wyjustowane.

Ustawienia strony: standardowe

Objętość: 25–50 tys. znaków (wraz ze spacjami)

Bibliografia: brak.

Recenzja

Układ: w pierwszym wierszu – imię i nazwisko autora recenzowanej publikacji, w drugim – pełny tytuł wraz z podtytułem (kursywą), w trzecim – nazwa wydawnictwa, miejsce wydania, rok wydania i liczba stron

Tekst recenzji

Nota o autorze recenzji (w tym: nazwa instytucji, w której jest zatrudniony, tytuł naukowy, stopień naukowy) jako nienumerowany pierwszy przypis

Czcionka: Times New Roman „13”

Akapit: wyrównanie do prawej i lewej, wcięcie: 1,25 cm pierwszy wiersz, 1,5 odstępu między wierszami.

Tekst podstawowy i przypisy: wyjustowane.

Ustawienia strony: standardowe

Objętość: 5–15 tys. znaków (wraz ze spacjami).